

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH

EURAZJA

nr 3
(r. II)

1995



ROSYJSKOJĘZYCZNI

w państwach bałtyckich, na Ukrainie i Białorusi
oraz w Azji Środkowej
Białoruskie wybory
Rosja po wydarzeniach w Budionnowsku

Nr 3
rok II

Projekt graficzny i skład komputerowy: Hanna Michalska-Baran
Okładka i rysunki: Andriej Bondarlenko

Numer zamknięto 26 czerwca 1995

Digitalizacja:
Wojciech Hankowski

EURAZJA – publikacja Ośrodka Studiów Wschodnich ©

Redakcja: Paweł Burdzy, Jolanta Chojak (z-ca red. nacz.), Agnieszka Gasper, Halina Leskiw, Mariusz Sielski (red. nacz.), Wojciech Zajączkowski.

Współpraca: Alżbieta Beziuk, Jolanta Darczewska, Maciej Filipowicz (obsługa informatyczna), Elżbieta Gołębiowska, Joanna Konopko, Anna Naumczuk, Irena Opielińska-Bator, Katarzyna Rumińska, Małgorzata Zarębska, Anna Zawadzka.

Adres redakcji:

00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6a, ☎ (+48) (2) 625-36-16, (+48) (+2) 625-36-91, *fax:* (+48) (+2) 6223589,
poczta elektroniczna: eurazja@uxa.osw.waw.pl

SPIS TREŚCI

«Największy podzielony naród świata» – Jolanta Darczewska	5
ANALIZY	
ROSJANIE W PAŃSTWACH PORADZIECKICH	
Czy na Ukrainie istnieje «kwestia rosyjska»? – Serhij Tołstow	14
Po obu stronach Dniepru (uwagi socjologa) – Walerij Chmelko	20
Najbliższa zagranica – Rosjanie na Białorusi – Walancin Żdanko	23
Kilka uwag na temat sytuacji Rosjan w Azji Środkowej i Kazachstanie – Marłusz Sielski	26
O sytuacji językowej w Kazachstanie (uwagi socjologiczne) – Murat Arenow, Siergiej Kałmykow	38
Mniejszość rosyjska na Litwie – Miryna Kutysz	43
Mniejszość rosyjskojęzyczna w Estonii – Paweł Burdzy	49
PREZENTACJE	
Instytut Europy Środkowo-Wschodniej oraz Rosji (Carleton, Kanada)	59
Kwestia obywatelstwa i konflikty narodowościowe w krajach bałtyckich (na przykładzie Łotwy) – Magdalena Opalska, Borys Cylewicz, Piotr Dutkiewicz	61
PUNKTY WIDZENIA	
Jednostka – masy – państwa (o nowym podziale przestrzeni politycznej b. ZSRR) – Ilja Kudriawcew	77
FAKTY I KOMENTARZE	
Zgoda na przemoc? – Rosja po wydarzeniach w Budionnowsku – Marina Pawłowa-Silwanska	85
BIAŁORUSKIE WYBORY	
Na początku niepodległości? – Franciszek Wołyńczak	88
Realna energetyka – problemy paliwowe Białorusi – Jan Danielewski	100
NOTY	
PRASA ROSYJSKA O POLSCE	
Rocznicowe kontrowersje – Jakub Górnicki	105
RELACJE	
«Niezlomna i legendarna», czyli armia zdradzona przez polityków – Witold Pasek	109

TABLE OF CONTENTS

"Russian Speakers"

«The Largest Divided Nation in the World» – Jolanta Darczewska	5
ANALYSES	
RUSSIANS IN THE POST-SOVIET COUNTRIES	
Is There a Russian Question in Ukraine?– Serhij Tolstov	14
Both Sides of the Dnieper (A Sociologist's Viewpoint) – Valerij Khmieleko	20
The Nearest Abroad - Russians in Belarus – Valancin Zhdanko	23
Several Thoughts on the Predicament of Russians in Kazakhstan and Central Asia – Marłusz Sielski	26
Language in Kazakhstan (A Sociological Commentary)– Murat Arenov, Siergiej Kalmykov	38
The Russian Minority in Lithuania – Miryna Kutysz	43
The Russian Speaking Minority in Estonia – Paweł Burdzy	49
PRESENTATIONS	
Institute of Central Europe and Russian-Area Studies (Carleton, Canada)	59
Ethnic Conflict in the Baltic States: the Case of Latvia – Magdalena Opalski, Boris Tsilevich, Piotr Dutkiewicz	61
VIEWPOINTS	
The Individual - Masses - States – Iłła Kudriavcev	77
FACTS AND COMMENTARIES	
Accepting Violence? – Russia after Budionnovsk – Marłna Pavlova-Silvanska	85
ELECTIONS IN BELARUS	
Elections in Belarus – Franciszek Wołyńczak	88
Realenergetik – Belarus' Fuel Problems – Jan Danielewski	100
NOTES	
RUSSIAN PRESS ON POLAND	
Controversial Anniversaries – Jakub Górnicki	105
REPORTS	
«Steadfast and Legendary» or Politicians Betray the Army – Witold Pasek	109

EURAZJA

OFICJALNA MOSKWA broni praw ludności rosyjskiej żyjącej poza granicami FR z determinacją i nie od dziś. O trudnej sytuacji rosyjskojęzycznych mieszkańców byłego imperium wciąż pisze prasa. Politycy – niezależnie od orientacji – nawołują do udzielania im pomocy. Bez wątplenia los diaspory rosyjskiej nie należy do łatwych. Nie wszędzie jednak i nie pod każdym względem jest równie trudny, co więcej – w niektórych republikach ludności rosyjskiej żyje się lepiej niż w samej Rosji. W zrozumieniu tej prawdy przez rosyjską opinię publiczną przeszkadza jednak fakt, że sytuacja ludności rosyjskojęzycznej jest wykorzystywana w bieżących rozgrywkach politycznych. Nawoływanie do obrony praw Rosjan żyjących poza granicami FR pozwala zbić polityczny kapitał szybko i bez wysiłku.

NAJWIĘKSZE zainteresowanie i odpowiednio – troskę budzi sytuacja ludności rosyjskiej w krajach bałtyckich. Polityka władz Estonii i Łotwy, które wprowadziły restrykcyjny tryb przyznawania obywatelstwa, przy którym pierwszeństwo mają mieszkańcy tych państw sprzed 1940 r. oraz ich zstępni, jest w przekonaniu Rosjan jaskrawym przykładem łamania praw człowieka. Problem tzw. nieobywateli – wśród których dominują Rosjanie – stanowił i stanowi nadal przedmiot licznych kontrowersji w relacjach dwustronnych tych państw z Rosją.

PO ROZPADZIE ZSRR spodziewano się masowego napływu imigrantów do Rosji. Powrót wielomilionowej grupy Rosjan byłby dla FR poważnym obciążeniem, zwłaszcza w dobie przedłużającego się kryzysu gospodarczego i politycznego (uchodźcy bez wątpienia zasililiby szeregi zwolenników forsownej reintegracji i twardego kursu w polityce wobec sąsiadów). Dziś jednak wiadomo, że Rosji nie zagraża masowy napływ imigrantów z byłych republik. Prawdopodobna jest jedynie emigracja ludności rosyjskiej z państw Azji Środkowej oraz z Zakaukazia. Od razu podkreślmy, że nawet gdyby wyjechali stamtąd wszyscy Rosjanie, to i tak napływ przesiedleńców do FR nie byłby katastrofą. Chodzi przecież o zaledwie 3 proc. wszystkich Rosjan (w sumie ok. 4 mln) mieszkających w b. ZSRR. Z powodzeniem mogliby oni zasiedlać wyludniające się uprzemysłowione obszary centralnej Rosji. Fakt nie bez znaczenia, jeśli pamiętać o rosyjskim niżu demograficznym.

W KAZACHSTANIE i na Ukrainie mieszka ok. 70 proc. całej diaspory rosyjskiej. Ukraińscy i kazachstańscy Rosjanie nie stanowią wyłącznie problemu w relacjach dwustronnych z Rosją, lecz są również istotnym elementem sytuacji wewnętrznej w obu państwach. Tym ważniejszym,

że diaspora rosyjska jest tam liczna i mocno zakorzeniona, że zarówno w Kazachstanie, jak i na Ukrainie istnieją obszary, gdzie ludność rosyjska ma przewagę liczebną i chętnie przystałaby na ich oderwanie od państwa ukraińskiego czy kazaskiego. Władze w Kijowie i w Ałmaty muszą się z tym liczyć. Polityka przyspieszonej ukrainizacji czy kazachizacji mogłaby spowodować naruszenie równowagi wewnętrznej w obu tych państwach, aktywizując siły nieprzychylne niepodległości byłych republik.

KWESTIE JĘZYKOWE budzą w państwach poradzieckich najwięcej emocji. Przyjęcie ustaw o językach państwowych zostało odebrane przez ludność rosyjską jako najostrzejszy przejaw dyskryminacji. Niewzgody związane z koniecznością opanowania i używania języka, którym posługuje się rdzenna ludność, nie są jednak chyba aż tak wielkie, by można mówić o łamaniu praw obywatelskich. Większe znaczenie mają, jak się zdaje, resentymenty wynikające z faktu, że język rosyjski (przynajmniej pod względem prawnym) utracił status, jaki miał w czasach radzieckich. Trzeba także pamiętać o tym, że np. spora część Ukraińców oraz Kazachów używa wyłącznie języka rosyjskiego bądź jest dwujęzyczna. W innych krajach (wyjawszy region bałtycki i Zakaukazie) jest podobnie. Polityka językowa dotyczy zatem nie tylko Rosjan, a «dyskryminacja językowa» nie ma charakteru etnicznego.

ROSJANIE chcieliby nie tylko oficjalnego zalegalizowania dwujęzyczności (poprzez przyznanie rosyjskiemu statusu języka państwowego), lecz domagają się również wprowadzenia instytucji podwójnego obywatelstwa. Postulat ten wysuwany jest przez organizacje mniejszościowe w republikach oraz władze FR. Godzi się jednak podkreślić, że te ostatnie różnicują swe podejście w zależności od celów politycznych, które Moskwa zamierza osiągnąć. Postulat podwójnego obywatelstwa jest jednym z instrumentów wywierania presji na państwa poradzieckie. Rzecz jasna, szanse na zawarcie odpowiednich porozumień z władzami Ukrainy czy Kazachstanu są minimalne (stosunkowo wysoki udział ludności rosyjskiej sprawia, że instytucja podwójnego obywatelstwa godziłaby w suwerenność tych państw). W tym przypadku chodzi raczej o rezonans, jaki propozycje tego rodzaju zyskują wśród przedstawicieli mniejszości w danym kraju.

ROSJA zawarła porozumienie o podwójnym obywatelstwie z jednym tylko państwem poradzieckim, a mianowicie z Turkmenią. Od grudnia 1993 r., gdy podpisano odpowiedni dokument, minęły jednak dwa lata. Polityka Kremla wobec byłych republik zmieniła się radykalnie. Władze w Moskwie nie wiążą już z porozumieniami dwustronnymi tak dużych nadziei, jak wówczas. «Turkmeński wariant» zacieśniania współpracy politycznej i gospodarczej na obszarze poradzieckim został zastąpiony atrakcyjniejszym z punktu widzenia Moskwy «wariantem białoruskim». Wyniki referendum na Białorusi wskazują jednoznacznie, iż odwoływanie się do wspólnych radzieckich doświadczeń jest skuteczniejszym bodźcem reintegracji niż wizja równoprawnych relacji politycznych i gospodarczych w związku państw. (ms)

Największy podzielony naród świata

Rosja jako jedna z pierwszych republik radzieckich ogłosiła suwerenność i niezależność. Niezależność od kogo? Czy od 25 milionów porzuconych rodaków? Krótkowzroczni politycy nie zaprosili do Białowieży Nursułtana Nazarbajewa. Dlaczego? Jak mogli uwierzyć Krawczukowi na słowo i liczyć, że powstanie unia państw? – pytał gniewnie Aleksander Sołżenicyn w Dumie Państwowej 28 października 1994 r.

Prasa szeroko omawiała jego wystąpienie, pierwsze na tym forum. Pisarz odwołał się do swych fundamentalnych prac: *Kwestia rosyjska u schyłku XX wieku*¹ oraz *Jak odbudować Rosję?* i powtórzył tezę sformułowaną przed czterema laty – Rosja powinna dążyć do stworzenia państwa, na które złożąby się pozostające w ścisłym związku republiki słowiańskie i Kazachstan². Odrzucenie idei wspólnego państwa związkowego uznał za historyczny błąd, który należy jak najszybciej naprawić.

Koncepcję Sołżenicyna przypominam choćby dlatego, że mimo zmiany kontekstu historycznego i geopolitycznego jest ona częścią głównego nurtu refleksji na temat Rosjan za granicą. Nie można też wykluczyć, że już wkrótce stanie się elementem konsolidującym wszystkie rosyjskie «siły patriotyczne i państwowotwórcze». Autorytet laureata Nagrody Nobla sprawia, iż z opinią Sołżenicyna liczy się prezydent Borys Jelcyn³.

Trzeba jednak zaznaczyć, że o ile w roku 1990 – w obliczu groźby rozpadu państwa – wypowiedź Sołżenicyna była przejawem reakcji obronnych, o tyle dziś służy nacjonalistom, którzy przystąpili do

¹ Artykuł został opublikowany w miesięczniku *Nowyj Mir* (nr 7, 1994).

² W artykule *Jak odbudować Rosję?* (*Komsomolskaja Prawda*, 18.09.1990) Sołżenicyn pisał: «A więc moim zdaniem należy niezwłocznie, głośno, wyraźnie oświadczyć: trzy republiki bałtyckie, trzy zakaukaskie, cztery środkowo-azjatyckie, a także Mołdawia, skoro ją tak ciągnie do Rumunii – tych jedenaście – tak jest! – natychmiast i nieodwracalnie powinno się odłączyć. (...) A co do Kazachstanu. (...) Składa się on z południowej Syberii, południowego Pogórza Uralskiego oraz pustynnych obszarów centralnych, które zostały zagospodarowane przez Rosjan, więźniów i zesłane tam narody. Kazachowie stanowią mniej niż połowę mieszkańców tego obszaru. Ich historyczna ojczyzna to tereny ciągnące się wielkim łukiem od wschodnich krańców dzisiejszego Kazachstanu na zachód, do Morza Kaspijskiego. Gdyby w tych granicach zechcieli się wyodrębnić – Bóg z nimi! Dopiero po oddzieleniu się tych dwunastu republik pozostanie obszar, który można by nazwać Rusią, jak nazywano te ziemie z dawien dawna (słowo *ruski* przez wieki odnosiło się do Małorusinów, Wielkorusinów i Białorusinów) albo Rosją (nazwa z wieku XVIII), albo w zgodzie z obecnym stanem rzeczy – Związkiem Rosyjskim».

³ W lutowym wystąpieniu telewizyjnym Sołżenicyn nazwał rząd FR «czarną bandą», a prywatyzację w Rosji uznał za «rozbój». Komentując tę wypowiedź, rzecznik prasowy prezydenta Jelcyna Wiaczesław Kostikow stwierdził, jak podaje *Komsomolskaja Prawda* (21.02.1995), że «język pisarza jest metaforyczny i nie należy wszystkiego brać dosłownie», mocno jednak zaakcentował, iż prezydent «z wielką uwagą słucha wszystkich propozycji tego Rosjanina z krwi i kości» oraz wysoko ceni jego krytykę.

ataku, występują z pozycji wręcz ekspansjonistycznych i są przekonani o skuteczności rozwiązań siłowych. Usiłując zlepić części podzielonego w Białowieży ZSRR, kwestię obrony praw Rosjan i ludności rosyjskojęzycznej od dawna ściśle wiążą oni z polityką reintegracji, precyzyjnie wyznaczając strategiczne punkty – Białoruś, Ukraina, Kazachstan. Jest to zrozumiałe: ponad ¾ diaspory rosyjskiej mieszka na Ukrainie i Białorusi oraz w Kazachstanie, które to republiki stanowiły prawie 90 proc. obszaru ZSRR. Koncepcja ta współbrzmi też z polityką narodowościową Rosji carskiej, w której Ukraińców i Białorusinów traktowano jako część narodu rosyjskiego. Trzy wymienione państwa są ponadto krajami dwujęzycznymi. Ukraina i Białoruś z uwagi na bliskie pokrewieństwo języków wschodniosłowiańskich, a Kazachstan – ze względu na wysoki (prawie 40 proc.) odsetek ludności rosyjskojęzycznej.

Recepty

Po puczu w sierpniu i rozwiązaniu ZSRR w grudniu 1991 r. sytuacja zmusiła rosyjskich liberałów do myślenia o „mniejszym, tanim państwie”⁴. Sprawa rodaków żyjących poza granicami Federacji Rosyjskiej, jakkolwiek bolesna, nie była dla nich najważniejsza. Do dziś zresztą rząd FR nie ma spójnej koncepcji rozwiązania tego problemu. W pierwszym okresie po rozpadzie ZSRR wyraźna była tendencja izolowania się od byłych republik, którą wzmacniały typowe dla Rosjan poczucie wyższości oraz chęć uwolnienia się od problemów. Płonął Kaukaz, za Uralem trwały bratobójcze walki... W tej sytuacji zwyciężył pogląd, że ludność rosyjskojęzyczna i Rosjanie powinni pozostać tam, gdzie dotychczas mieszkali, a sprawą Moskwy są działania na rzecz pełnego włączenia diaspory rosyjskiej do życia nowych państw. Wspominano wprawdzie o różnych formach autonomii Rosjan – kulturalnej bądź administracyjnej (np. Krym), ale wygląda na to, że jej urzeczywistnienie odłożono do lepszych czasów. Niewykluczone również, że liczone na odzyskanie Krymu wraz z Ukrainą.

Dziś, w przededniu wyborów parlamentarnych i prezydenckich, doradcy Kremla uznali tę politykę za kardynalny błąd, a minione lata za bezpowrotnie stracone. Wyciągnięto z lamusa koncepcję Sołżenicyna. Kozyriew przypominał niedawno o „słowiańskim jądrze” przyszłej wspólnoty. Słowem – pośpiesznie przystąpiono do odrabiania strat. Sygnały płynące z Białorusi przyjęto w Rosji z euforią. Moskwa ma nadzieję, że za przykładem Mińska pójdą inne państwa. Rozwiązałoby to wiele problemów – nie tylko kwestię rosyjskiej diaspory.

Historyczny rozmiar czerwonych stóp

Problem ludności rosyjskojęzycznej i kwestia narodowa mają na obszarze b. ZSRR ogromną wagę. Poza granicami FR żyje 25 mln Rosjan, a obecne państwo rosyjskie zamieszkuje 40 mln nie-Rosjan. Lekceważone przez władców imperium aspiracje narodowe stały się głównym czynnikiem jego rozpadu. ZSRR przestał istnieć, lecz problem pozostał. Odziedziczyła go zresztą nie tylko Rosja. Borykają się z nim wszystkie republiki sukcesyjne. Na Rosję jednak, jako główną spadkobierczynię imperium (o co tak usilnie zabiegała i nadal zabiega na arenie międzynarodowej), spada szczególna odpowiedzialność za rozwiązanie tej kwestii. Co przeważy – imperialne dziedzictwo i ksenofobia, wzajemne pretensje i animozje czy działania na rzecz wspólnego przezwyciężenia trudności gospodarczych? Od czterech lat pytanie to nurtuje politologów, jednak do dziś brak przesłanek dla stwierdzenia, że zagrożenia zostały już odsunięte.

Z tego, że Rosja zechce odbudować imperium, a przynajmniej dominować na obszarze poradzieckim, politolodzy zdawali sobie sprawę od początku. Tuż po rozpadzie ZSRR francuski sowie-

⁴ Sformułowanie Jegora Gajdara (*Wieczerniaja Moskwa*, 24.01.1994).

tolog Alain Besançon wystąpił z tezą, że ludność rosyjskojęzyczna stanie się tą grupą, do której będą się odwoływać politycy usiłujący ratować radzieckie imperium. Ludność tę nazwał «czerwonymi stopami» (na wzór «czarnych stóp» – Francuzów algierskich, którzy nigdy nie pogodzili się z oderwaniem tego kraju od Francji). Cywilizacja imperium była, jego zdaniem, podstawą światopoglądu, a samo imperium – ojczyzną ludzi radzieckich.

Obawy, że konflikty narodowościowe mogą przybrać dramatyczny charakter, opierały się na przewidywaniu, iż nowe państwa przez dłuższy czas będą borykać się z poważnymi trudnościami gospodarczymi. Doświadczenie uczy, że ciężka sytuacja ekonomiczna w połączeniu z rozczarowaniem wobec władz nie obiecujących natychmiastowej poprawy budzą ksenofobie. Wiele wskazuje na to, iż sowietolodzy nie mylili się: we wszystkich krajach poradzieckich rosną w siłę ugrupowania nacjonalistyczne. Zagrożenie płynące z Rosji jest tym większe, że od końca 1993 r. rosyjskie elity polityczne coraz słabiej przeciwstawiają się nacjonalizmowi, a nawet same zaczęły uprawiać niebezpieczną demagogię, głosząc tezy o szczególnej misji FR na obszarze b. ZSRR, jej potęgę, interesach narodowych itp.

W takim kontekście szwedzki politolog Stefan Hedlund zwraca uwagę na żywotność ideologicznego stereotypu «potęgi narodu radzieckiego»: «System, jaki zapanował w Rosji po 1917 r., niszczył rosyjską tożsamość narodową, która została zastąpiona przez tożsamość radziecką. Pojęcie obywatelstwa, stanowiące przecież kategorię ścisłą i łatwą do zdefiniowania, zostało całkowicie rozmyte. Przypisano je krajowi, którego nazwa nie odwołuje się do żadnego określenia etnicznego. Rosjanie przestali się rozwijać jako nacja. (...) Terminy *Rosja* i *ZSRR* były stosowane zamiennie. W efekcie w świadomości Rosjan nastąpiło zatarcie granicy między pojęciami *rosyjski* i *radziecki*»⁵.

ZSRR, zwłaszcza od drugiej wojny światowej, w czasach kiedy uchodził za supermocarstwo, budził uczucie dumy narodowej. Po jego rozpadzie «pozbawieni ojczyzny» Rosjanie i wszyscy obywatele radzieccy, którzy się z nim utożsamiali, musieli się pogodzić z degradacją społeczną. Przedstawiciele narodu panującego, a w każdym razie «państwowego», stali się mniejszością etniczną (choć np. w Kazachstanie owa «mniejszość» stanowi niemal połowę ludności kraju), przeważnie jednak uciążliwymi, niepożądanymi cudzoziemcami (jak na Łotwie czy w Estonii). Istotną cechą charakterystyczną Rosjan i rosyjskojęzycznych obywateli b. ZSRR jest to, że nie władają oni językiem nowych poradzieckich państw narodowych i nie chcą się go nauczyć. Ta ostatnia okoliczność, zwłaszcza wobec powszechnego we wszystkich b. republikach związkowych wzrostu nastrojów antyrosyjskich, sprawia, że Rosjanie są mniejszością izolowaną.

Ludność rosyjskojęzyczna jest więc zbiorowością, której samopoczucie społeczne jest złe. Składają się nań ludzie, którzy do 1991 r. mieli wielkie przekonanie o własnej wartości wynikające z mocarstwowego statusu ich ojczyzny, a dziś je utracili. Co więcej, utracili także prawa obywatelskie, dotychczasową pozycję, czasami stanowiska, pracę i nie mogą się z tym pogodzić. Jest to zbiorowość, w której popularny jest pogląd, iż Rosjanie, dotychczas okłamywani i wyzyskiwani, zostali poniżeni przez wszystkich – «białowieckich zdrajców», rząd Federacji Rosyjskiej, komunistów, demokratów, mafię, Zachód. Nadal jednak wierzy w Rosję i jej armię.

Rosyjskie paradoksy

Dla polityków Kremla kwestia rosyjskiej/radzieckiej diaspory urosła do rangi symbolu. Prawdę mówiąc, ma ona wymiar symboliczny również dlatego, że w sferze polityki realnej jest na razie nierozwiązywalna. Istnieją bowiem tylko dwa sposoby radykalnego jej rozstrzygnięcia – stworzenie warunków do repatriacji Rosjan i wszystkich obywateli b. ZSRR, którzy wyrażają wolę przyjęcia obywatelstwa FR albo restytucja ZSRR. Żaden z nich w chwili obecnej nie wchodzi w grę. Do przyję-

⁵ S. Hedlund, *Hur maanga Russland efter Sovjet?*, Sztokholm 1993.

cia 25-milionowej rzeszy rodaków Rosja nie jest przygotowana ani finansowo, ani materialnie, ani organizacyjnie⁶. Politycy rosyjscy, doskonale rozumiejąc, że nie zdołają pomóc rodakom na gruncie polityki wewnętrznej, ze zdwojoną energią przystąpili do rozwiązywania tej kwestii na gruncie polityki zagranicznej i starają się przerzucić część kosztów trudnej sukcesji na inne kraje poradzieckie. Nie zdają sobie przy tym sprawy, że grunt to niebezpieczny, prowadzi bowiem do ingerencji w sprawy wewnętrzne suwerennych państw. Mimo agitacji ze strony Moskwy i Mińska, Ukraina i Kazachstan nadal nie pałają chęcią powrotu «do macierzy». Po symbolicznym usunięciu szlabanu granicznego między Rosją a Białorusią prezydent Łukaszenka oświadczył, że droga stoi otworem, ale jakoś trudno sobie wyobrazić, by w najbliższym czasie intensywny ruch na tej drodze doprowadził do powstania korków.

W latach 1991–1992 obrona diaspory rosyjskiej ograniczała się do pojedynczych wypowiedzi polityków i publicystów, sprowadzających się do haseł, deklaracji, straszenia możliwymi konfliktami na tle etnicznym. Dyplomacja rosyjska, zabiegająca na forum ONZ i OBWE o międzynarodowy mandat utrzymywania pokoju, tj. zapobiegania konfliktom na obszarze b. ZSRR i uśmierzania ich, chętnie szermowała argumentem obrony dyskryminowanej ludności, doprowadzając w 1993 r. do kilku wizyt wysokiego komisarza ds. mniejszości narodowych Maxa van der Stoela w krajach bałtyckich⁷. Miało to zapewnić bezbolesny przebieg procesów stabilizacyjnych oraz wytrącić argumenty opozycji, do końca nie pogodzonej z rozpadem ZSRR i wysuwającej bardziej radykalne żądania.

Grudniowe wybory 1993 r. uświadomiły wszystkim głęboki kryzys zaufania do władz i drastyczny spadek poparcia społecznego. Stanowią one wyraźną cezurę w polityce Kremla. Nie bez znaczenia było i to, że przeważająca większość obywateli rosyjskich mieszkających poza granicami FR głosowała na partię Władimira Żyrinowskiego. Po wyborach Kreml coraz chętniej przejmował hasła opozycji, a nawet starał się ją przelicytować. Ku zdziwieniu obserwatorów Andriej Kozyriew, który dotąd występował przeciwko upolitycznieniu kwestii mniejszości rosyjskiej, argumentując, że przyniesie to więcej szkody niż pożytku, teraz stał się jednym z najżarliwszych obrońców praw Rosjan i prawa Rosji do ich ochrony.

Rosyjska koncepcja ładu na obszarze b. ZSRR, zaprezentowana przez Jelcyna i Kozyriewa pod koniec 1993 i na początku 1994 r., doczekała się nazwy rosyjskiej doktryny Monroe'a i zaskoczyła wielu polityków zachodnich. Słusznie dopatrując się w niej wpływu skrajnie nacjonalistycznych programów, zastanawiali się oni, jakie jeszcze koncepcje będą skłonni przejąć Jelcyn i Kozyriew, aby złagodzić presję swych politycznych oponentów. Uzupełnieniem programu polityki zagranicznej stała się nowa doktryna wojskowa, ogłoszona w listopadzie 1993 r., w myśl której ZSRR stanowi jeden niepodzielny obszar strategiczny, a kwestie mieszkającej tam diaspory rosyjskiej będą rozpatrywane w kategoriach bezpieczeństwa narodowego. Strategicznym celem Moskwy – stwierdził na naradzie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na początku 1994 r. Andriej Kozyriew – jest zachowanie rosyj-

⁶ Szybkie rozwiązanie problemu uniemożliwia także inercja rosyjskiej biurokracji. *Rossijskaja Gazieta* (16.06.1994) opisuje zmagania władz litewskich Możejtek z biurokracją FR. Latem 1991 r. miasto podpisało umowę z władzami Wsiewożska w sprawie przesiedlenia tu Rosjan mieszkających w Możejkach. Tytułem rekompensaty strona litewska zaproponowała zbudowanie 162 mieszkań (o 30 proc. więcej niż wynika to z rzeczywistych potrzeb) oraz złołka, wyasygnowała fundusze i zaczęła zwozić materiały budowlane do Wsiewożska. Władze FR obłożyły te materiały wysokimi cłami, a prace budowlane wszelkimi możliwymi podatkami. Litwa wstrzymała budowę. Biurokratyczna mitręga trwa do dziś.

⁷ Pierwszą wizytę w trzech państwach bałtyckich Max van der Stoel złożył w styczniu 1993 r. (kolejne – na Łotwie i w Estonii – w kwietniu, czerwcu i lipcu 1993 r.). Jego wnioski i rekomendacje, co warto podkreślić, zostały w tych państwach przyjęte pozytywnie. Prezydent Estonii Lennart Meri np. nie podpisał ustawy o cudzoziemcach i skierował ją do ponownego rozpatrzenia przez parlament. Na wniosek prezydenta wprowadzono także poprawki do łotewskiej ustawy o obywatelstwie (zniesiono system rocznych limitów naturalizacji). Generalnie jednak rekomendacje wysokiego komisarza dotyczyły państwowych systemów wspomagania edukacji językowej w Estonii, na Łotwie i Litwie (*Sprawy Międzynarodowe* nr 1, 1994.).



skiej obecności wojskowej w krajach *bliskiej zagranicy*. Stamtąd bowiem płyną główne zagrożenia dla interesów Rosji. Nadrzędnym priorytetem szef dyplomacji nazwał obronę Rosjan i ludności rosyjskojęzycznej; podkreślił przy tym, że należy stworzyć takie warunki, w których poczuje się ona współgospodarzem w miejscu obecnego zamieszkania. Rosyjskojęzyczni uważają się za Rosjan i mają prawo domagać się od ojczyzny obrony swych praw i interesów, nawet jeśli nie są obywatelami Rosji⁸.

Mimo tych szumnych i starannie nagłaśnianych koncepcji, moskiewska oferta dla rodaków z zagranicy nie jest imponująca. Do podstawowych postulatów obrony ludności rosyjskojęzycznej należy podwójne obywatelstwo, w którym politycy upatrują gwarancji zachowania prawnej więzi z Rosją, a także równouprawnienie języka rosyjskiego jako drugiego państwowego (tj. urzędowego) oraz języka komunikacji w życiu codziennym.

Rzecznicy prawa do nieznanomości języka kraju zamieszkania bardzo chętnie powołują się na przykład Francji i Wielkiej Brytanii. Do dziś w ich dawnych koloniach nie ma zakazu używania języka byłych metropolii – twierdzi np. przewodniczący komitetu Rady Federacji ds. międzynarodowych Władimir Podoprigora⁹, zapominając o tym, że mocarstwa te po rozpadzie imperium zabrały stamtąd swych obywateli, a suwerenną decyzję o używaniu angielskiego i francuskiego jako języków państwowych podjęły lokalne władze.

⁸ M.in. *Niezawisimaja Gazieta*, 20.01.1994.

⁹ *Sieгодня*, 18.10.1994.

W ocenie obserwatorów z zewnątrz argumenty Kremla są chybione i nieprzekonujące. Pod tym względem Rosji raczej trudno byłoby zdobyć wiarygodność – jej władze prowadzą politykę szantażu i wygrywają sytuację rodaków we własnych celach politycznych, np. w rozmowach na temat wycofania wojsk, metodami nacisku starając się zagwarantować rodakom (zwłaszcza emerytom wojskowym) możliwie najlepszy status. Przekonują Zachód, że Moskwa nie stanowi już zagrożenia, a jednocześnie obiecują swym obywatelom, że zapewnią im odzyskanie utraconego poczucia dumy, krajowi zaś – status mocarstwa.

A zatem na pierwszy rzut oka widać, że władzom Rosji chodzi przede wszystkim o pozyskanie przychylności własnego społeczeństwa. Świadczą o tym spektakularne gesty prezydenta Jelcyna: podpisany pod koniec października 1994 r. dekret *O niektórych zagadnieniach związanych z realizacją ustawy «O obywatelstwie FR»* oraz dekret *O obronie obywateli FR w obcych państwach w sytuacjach nadzwyczajnych*. Ten ostatni, który zbiegł się w czasie z incydem na warszawskim Dworcu Wschodnim, miał jednoznaczną wymowę i nie bez powodu obserwatorzy uznali, iż chodzi przede wszystkim o prestiż mocarstwa: władze czuwają, są przygotowane i ukarzą każdego, kto śmiałby poniżyć Rosjan. Komentarze prasy moskiewskiej na ten temat były utrzymane w tonie ironicznym – Rosja, która nie potrafi zatroszczyć się o obywateli na własnym terytorium, zamierza ich bronić za granicą.

Październikowy dekret za obywateli FR uznaje automatycznie wszystkich byłych jej mieszkańców, którzy powrócili do Rosji z zamiarem osiedlenia się po 6 lutego 1992 r. (tj. po wejściu w życie *Ustawy o obywatelstwie*), a prawo do obywatelstwa rosyjskiego rozszerza na wszystkich chętnych. W pierwszej kolejności skorzystają zeń zapewne separatyści (z Naddniestrza, Krymu, Estonii itd.). Należy sądzić, że jest to sposób na zwiększenie elektoratu w nowych wyborach.

Tu warto jednak przypomnieć, że o ile konstytucja FR sankcjonuje podwójne obywatelstwo, to ustawodawstwo nowych państw poradzieckich takiego rozwiązania nie przewiduje. Rosyjska kampania na rzecz podwójnego obywatelstwa nie powiodła się. Kwestia ta została uregulowana umową dwustronną jedynie z Turkmenią. Pozostałe państwa uznały, że Rosja uzurpuje sobie objęcie swym ustawodawstwem obywateli państw obcych i zapowiedziały, że ich mieszkańcy z obywatelstwem rosyjskim zostaną automatycznie uznani za cudzoziemców. Żaden z dwu dekretów nie ma więc mocy sprawczej, a nawet, paradoksalnie, akty te rozwiązują ręce władzom nowych państw, które w każdej chwili mogą wydalić działających na ich szkodę obcokrajowców, o czym świadczy przypadek Rosjanina Piotra Rożoka, członka partii Żyrinowskiego, deportowanego z Estonii za podejrzaną działalność polityczną.

Nowe bodźce

Tym mizernym w gruncie rzeczy posunięciom polityki realnej towarzyszyła (głównie w sferze ideologii i propagandy) radykalna zmiana urzędowej frazeologii – z demokratycznej na szumną państwową i narodową. Znamienne, że osoby z najbliższego otoczenia Jelcyna przyswoiły sobie stylistykę nacjonalistów. Oto co twierdził pod koniec 1994 r. Wadim Pieczeniow, wysoki urzędnik administracji Jelcyna (zastępca szefa Urzędu ds. Współpracy z Regionami) w wypowiedzi dla miesięcznika *Nasz Sowremiennik*, organu rosyjskiej patriotycznej opozycji literackiej¹⁰. Pozwolę sobie zacytować obszerniejszy fragment, bowiem wypowiedź zawiera także oficjalne podsumowanie «dokonań» rządu FR, jeśli chodzi o obronę diaspory rosyjskiej.

«Po rozpadzie ZSRR największy w Europie naród stał się narodem podzielonym granicami 15 nowych niepodległych państw. Pozostał w obcych państwach o charakterze etnokratycznym, w których dominują nastroje antyrosyjskie. Dziś potrzebne są nie tyle wystąpienia poszczególnych polity-

¹⁰ *Nasz Sowremiennik* nr 11/12, 1994.

ków i publicystów, ile państwowa, oparta na naukowych przesłankach polityka narodowościowa, której celem byłaby obrona praw diaspory Rosjan czy szerzej – obywateli Rosji. Chwała Bogu, taka polityka, choć z dużym opóźnieniem, powstaje.

Sam problem ma charakter polityczny, prawny, lecz również społeczno-historyczny. Po roku 1991 Rosjanie zostali odrzuceni 200–300 lat wstecz, kiedy to państwo rosyjskie zaczynało skupiać rozproszony naród. To oczywiste, że dopóki 25-milionowa *mniejszość* (do której należy dodać jeszcze 5–6 mln osób będących przedstawicielami innych narodów mających swe ojczyzny na terytorium Federacji Rosyjskiej) będzie dyskryminowana, nigdzie nie nastanie pokój, zgoda i dobrobyt – ani w rosyjskim, ani w estońskim, ani w ukraińskim domu. Rosjanie mogą odegrać pozytywną rolę twórczą, pomagając przezwyciężyć te procesy dezintegracyjne na obszarze ZSRR, które powodują chaos gospodarczy i polityczny, konflikty na tle etnicznym, a nawet wojny. Warunkiem jest jednak równouprawnienie Rosjan i ludności rosyjskojęzycznej w nowych państwach narodowych. Alternatywą będzie lawinowa migracja Rosjan, której bolesne skutki odczuje nie tylko Federacja Rosyjska, lecz wszystkie republiki b. ZSRR. Miliony dyskryminowanych Rosjan mogą się stać armią politycznej ekstremy... Rosja została uznana przez społeczność światową za sukcesorkę ZSRR i ma prawo uważać cały jego obszar za strefę swych naturalnych interesów we wszystkim, co dotyczy obrony Rosjan i ludności rosyjskojęzycznej, praw i swobód obywatelskich niezależnie od narodowości. Musi się też przeciwstawić próbom stworzenia na obszarze ZSRR reżimów etnokratycznych, tj. w istocie reakcyjnych, nasilając tendencje reintegracyjne – ekonomiczne, cywilizacyjne i inne.

Słowem – politycy kremlewscy nadal grożą, nadal straszą i nadal zapowiadają konieczność obrony Rosjan, tyle że obecnie zaczęli podkreślać dodatkowo niebezpieczeństwo pojawienia się nastawionych wrogo do Rosji «reakcyjnych reżimów etnokratycznych». Aby ostatecznie wytrącić argumenty rosyjskim nacjonalistom, Kreml pośpiesznie przygotował WNP-owską konwencję praw człowieka, nalegając na jej przyjęcie podczas ostatniego szczytu w Mińsku.

Tymczasem opozycja nacjonalistyczna, której wiele pomysłów Jelcyń starannie kopiuje, stopniowo przenosi dyskusję o kwestii rosyjskiej na inną płaszczyznę. Bardzo emocjonalne w tonie wypowiedzi polityków, którzy z patriotyzmu uczynili profesję, zwracają uwagę na sytuację wewnątrz Federacji Rosyjskiej. Uznawszy Rosjan za największy naród świata, sekretarz Narodowo-Republikańskiej Partii Rosji Nikołaj Pawłow¹¹ twierdzi np., że Rosjanie żyją dziś w 38 państwach: Federacji Rosyjskiej, 14 byłych republikach związkowych i w 23 «suwerennych» państwach narodowych, wchodzących w skład Federacji Rosyjskiej. Pawłow nie zapominał oczywiście o Naddniestrzu, Krymie i Abchazji, których «rosyjska» autonomia jest tylko kwestią czasu. W 37 państwach Rosjanie mają status mniejszości narodowej lub bezpaństwowców, ludzi bez obywatelstwa, niepożądanych migrantów. Diasporyzacja narodu rosyjskiego została, jego zdaniem, całkowicie zlekceważona przez władze Rosji. Za naród podzielony uznało Rosjan, co prawda, kilka partii (Narodowo-Republikańska Partia Rosji, Rosyjska Unia Ogólnonarodowa, Rosyjski Sobór Narodowy oraz powstały w 1994 r. Kongres Wspólnot Rosyjskich Dmitrija Rogozina), ale ich deklaracje pozostają na papierze, a ponadto dotyczą jedynie Rosjan poza obecnymi granicami FR. Czy ktokolwiek słyszał o obronie praw Rosjan w samej Rosji? – pyta Pawłow. A Rosjanie są nacją dyskryminowaną również we własnym kraju, w tzw. suwerennych republikach rosyjskich. Systematycznie, w sposób planowy są rugowani ze stanowisk. W Jakucji następuje przyspieszony proces jakutyzacji, w Tatarstanie – tatarszacji, w Udmurcji – udmurtyzacji itd.

W dodatku – pisze oburzony Pawłow – lokalni liderzy domagają się wyrównywania poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego regionów. Czy jest to w ogóle osiągalne? Z góry wiadomo, że przeciętny dochód Tuwijczyka nigdy nie osiągnie średniego poziomu dochodu Rosjanina, bowiem pierwszy ma na utrzymaniu 7–9 osób, ten drugi natomiast 1–2. Rosjanie już wkrótce mogą stać się

¹¹ *Nasz Sowriemiennik* nr 1, 1995.

reliktem etnicznym we własnym kraju – brzmi konkluzja. W Rosji nie ma kwestii żydowskiej, tatarskiej, niemieckiej. Jest kwestia rosyjska. Jeśli politycy zajmą się nią, rozwiązanie pozostałych okaże się śmiesznie łatwe.

Zdaniem cytowanego «patrioty», w myśleniu o przyszłości Rosji można wyróżnić trzy podejścia:

- imperialne, sprowadzające się do restytuowania ZSRR;
- liberalno-demokratyczne, preferujące konfederację wolnych państw;
- narodowo-reformistyczne, polegające na nieuznaniu obecnych granic FR i dążeniu do zjednoczenia z Ukrainą, Białorusią i Kazachstanem.

Rosyjski ruch narodowy może zaakceptować tylko trzecie podejście. «Przestępcze» podejście liberalne doprowadziło do zagrożenia państwowości Rosji. Na podejście imperialne Rosji nie stać: w sytuacji katastrofalnego spadku liczby urodzeń Rosjan, kiedy nacja jest zagrożona, o Ormianach, Tadżykach i Gruzinach mogą myśleć tylko niepoprawni dogmatycy albo politycy dotknięci rusofobią.

Początki NEP-u

Spis krzywd Uzbeka już nie urzeka – można powtórzyć za Stanisławem Barańczakiem. Krzywd obywatela Federacji Rosyjskiej – jeszcze nie. Istotę nowej «etnocentrycznej» polityki Rosji, którą od pewnego czasu nagłaśniają agitatorzy Kremla¹², już na samym jej początku unaoczniała Czeczenia. Pod koniec 1994 r. rosyjskie wojska zaatakowały mniejszość narodową na własnym terytorium. Zwyciężyła opcja imperialna: narody, które się nie podporządkują, powinny wiedzieć, co je czeka. Uznawszy Czeczenów za wrogów, obrońcy konstytucyjnego ładu w FR nie pomyśleli jednak o mieszkających w Czeczenii Rosjanach. Kula nie wybiera. Od początku interwencji zbrojnej nikt się nimi nie przejmował. Rosyjskich uciekinierów z Czeczenii potraktowano wręcz brutalnie – szefowa Federalnej Służby Migracyjnej Tatjana Regent wydała rozporządzenie, by nie rejestrowano ich jako uchodźców. Pozostawionym na pastwę losu Rosjanom podsuwano do podpisu oświadczenia, stwierdzające, że uciekają przed reżimem Dudajewa, a nie przed bombami rosyjskiego lotnictwa. O ile jednak stanowisko rosyjskiej «partii wojny» można w ten czy inny sposób wytłumaczyć, o tyle postawa rosyjskich «patriotów» jest nie do pojęcia. Oni również nawet nie zająknęli się o ochronie czeczeńskich Rosjan. Czyżby los mocarstwa był ważniejszy od losu narodu? Cała ta sprawa świadczy o świadomości narodowej władz Rosji lepiej niż analizy najbardziej kompetentnych doradców.

Rosja lubi zaskakiwać. Rozwiązując kwestię narodową w innych państwach, zapomina, iż należało by zacząć od własnego podwórka. Kozyriew zapewnia na forum Parlamentu Europejskiego, że Łotysze i Estończycy nie zachowują się wobec Rosjan jak džentelmeni – zaczyna grozić użyciem siły – a mer Anatolij Sobczak zbiera w tym czasie Czeczenów z Petersburga i zapowiada, iż wszystkich ich wysiedli, jeśli zostanie popełnione choć jedno «czeczeńskie» przestępstwo. Skoro nawet Sołżenicyn wzywa do zabrania wszystkich Rosjan z Czeczenii i Tadżykistanu, skoro «osoby narodowości kaukaskiej» są deportowane z Moskwy, to na jaki rozwój wypadków można liczyć? Dlatego wniosek końcowy nie może być optymistyczny. «Największy podzielony naród świata» nadal będzie kartą przetargową w grach wyborczych, geopolitycznych i wojskowo-strategicznych, nadal będzie instrumentem nacjonalistycznej mobilizacji społeczeństwa. Jest to jednak karta znaczone: wiadomo, że władzom FR chodzi o gazociągi, czołgi, dominację gospodarczą na obszarze b. ZSRR, a nie o moralny autorytet demokratycznej Rosji walczącej o prawa dyskryminowanych obywateli. Epilog może być żałosny...

¹² Na przykład doradca prezydenta Jelcyna, Andranik Migranian, który w artykule *Rok 1995: rok wielkiego przełomu czy ostatecznego krachu państwowości rosyjskiej* (*Niezawisimaja Gazieta*, 17.01.1995) wzywa do przezwyciężenia trzech syndromów: dyskredytacji państwa radzieckiego i rosyjskiego, paraliżu woli zachowania i umacniania państwa oraz syndromu afgańskiego – nastrojów defetystycznych, psychozy antywojskowej, «wywołanych przez tchórzliwe i połowiczne posunięcia ekipy Gorbaczowa podczas wydarzeń w Wilnie, Baku i Tbilisi».

* * *

XVII szczyt WNP w Mińsku, a także nagły zwrot w stosunkach z Białorusią potwierdzają wszystkie sformułowane wyżej wnioski. Jak na ironię, problemy integracyjne WNP Jelcyń powiązał z prawami człowieka. Przeciwnicy zaproponowanej przez Rosję *Konwencji o prawach i podstawowych swobodach obywatelskich w WNP* (Kazachstan, Ukraina, Mołdawia, Gruzja, Turkmenia, Uzbekistan i Azerbejdżan) potraktowali ją jako nowy instrument ingerencji w sprawy wewnętrzne suwerennych państw.

Kozyriew znowu przypomina o «słowiańskim jądrze» przyszłego mocarstwa, a rosyjska prasa rozpisuje się o «coraz wyraźniej manifestowanych dążeniach reintegracyjnych». Wiele miejsce poświęciła ceremonii wykopania słupa granicznego między białoruskim obwodem witebskim a rosyjskim obwodem smoleńskim. Czyżby Białoruś i może w przyszłości Ukraina miały zrekompensować Kremlovi klęskę w Czeczenii? Należy z tego wnosić, że rozpoczęta walka wyborcza będzie ostra, agitacja będzie się nasilać. W końcu wykopano dopiero jeden słup graniczny...

Jolanta Darczewska

ANALIZY

ROSJANIE W PAŃSTWACH PORADZIECKICH

Czy na Ukrainie istnieje «kwestia rosyjska»?

Polityka językowa na Ukrainie wymaga nie lada rozwagi, decyzje muszą być jednak podjęte. Błędy popełnione przez władze w pierwszych latach niepodległości doprowadziły do wzrostu znaczenia sił zabiegających o równouprawnienie języka rosyjskiego. Ugrupowania reprezentujące interesy rosyjskojęzycznego wschodu Ukrainy podjęły energiczną współpracę z lewicą. Powstał masowy ruch społeczny dążący do odbudowy państwa związkowego. Kwestie języka oraz polityki kulturalnej stanowią istotne kryterium podziału ukraińskiej sceny politycznej. Bieguny skali wyznaczane są przez rzeczników ukrainizacji oraz – z przeciwnej strony – przez zwolenników «państwa dwujęzycznego».

Partia Ukrainy, Ukraińskie Kozactwo oraz Towarzystwo «Proswita»), które reprezentują pogląd, iż status języka państwowego powinien przysługiwać jedynie językowi ukraińskiemu, i nie godzą się na żadne preferencje dla rosyjskiego: ich zdaniem należy uznać go za język obcy, a co najwyżej za język rosyjskiej mniejszości narodowej. Nie biorą pod uwagę innej niż ukrainizacja przyszłości dla ludności rosyjskojęzycznej.

Narodowa demokracja jest nurtem politycznym, który cieszy się poparciem głównie Ukraińców z zachodu, czyli społeczności posługującej się językiem ukraińskim. Natomiast na wschodzie i południu kraju, w regionach o zdecydowanej przewadze grup rosyjskojęzycznych, nie odgrywa większej roli. Nieliczni na tym terenie narodowi demokraci świadomie unikają społecznie drażliwej kwestii języka i kultury, a nawet zdarza im się używać rosyjskiego w wystąpieniach publicznych czy prasowych. Warto zauważyć, że stanowisko, jakie zajmują wobec tych zagadnień działacze skrajnego skrzydła narodowej demokracji – przedstawiciele partii i organizacji nacjonalistycznych – jest znacznie bardziej zdecydowane. Traktują oni mniejszość rosyjską jak «piątą kolumnę», a przekonanie to znajduje wyraz w kierowanych pod jej adresem ostrzeżeniach przed podejmowaniem «działalności antyukraińskiej».

Ukraiński system partyjny jest z interesującego nas punktu widzenia czwórdzielny.

I. Pierwszą kategorię tego czwóropodziału stanowią ugrupowania narododemokratyczne, zrzeszone w Zjednoczeniu Demokratycznym «Ukraina» (Ukraińska Partia Republikańska, Narodowy Ruch Ukrainy, Demokratyczna Partia Ukrainy, Chrześcijańsko-Demokratyczna

II. Drugi blok tworzą te partie prawicowe, centrowe oraz centrolewicowe, które w swych programach dystansują się wobec ideologii narodowej: liberałowie, konstytucyjni demokraci, Międzyregionalny Blok Reform, Partia Pracy oraz socjaldemokraci. Ugrupowania te koncentrują się na zagadnieniach gospodarczych i społecznych oraz kwestiach związanych z ogólną strategią rozwoju państwa. Odrzucają natomiast koncepcję, w myśl której kategoria narodu powinna być podstawowa w budowie ukraińskiej państwowości. W kwestiach polityki językowej nie prezentują jednolitego stanowiska. Ugrupowania centrowe (konstytucyjni demokraci, Partia Pracy) akceptują język ukraiński jako język państwowy, ale równocześnie podkreślają potrzebę wspierania wielokulturowości. Inne, np. Międzyregionalny Blok Reform, powołując się na zapisy *Ustawy o językach* z 1989 r., głoszą pogląd, iż decyzje w kwestiach związanych z polityką językową powinny być podejmowane na szczeblu regionalnym. Warto podkreślić, że strefy wpływów ukraińskich ugrupowań centrowych nie pokrywają się z liniami podziałów etnojęzykowych, gdyż partie te mają swoich zwolenników przede wszystkim wśród urzędników, inteligencji i przedstawicieli klasy średniej w wielkich miastach po obu stronach Dniepru.

III. Odrębną, trzecią grupę stanowią partie reprezentujące lewicę: Socjalistyczna Partia Ukrainy (SPU) i Komunistyczna Partia Ukrainy (KPU). Kontynuując marksistowską linię «proletariackiego internacjonalizmu», a zarazem wychodząc naprzeciw nastrojom wschodu i południa kraju, popierają one postulat przyznania językowi rosyjskiemu statusu języka oficjalnego (socjaliści) lub nawet drugiego języka państwowego (komuniści).

IV. Do ostatniej – czwartej grupy – zaliczyć można większość lokalnych organizacji społecznych działających na wschodzie i południu Ukrainy, a także powstałe w Donbasie i na Krymie partie o charakterze regionalnym. W swoich programach wyraźnie akcentują kwestie języka, polityki kulturalnej oraz wysuwają postulaty dotyczące polityki zagranicznej, głosząc m.in. hasło integracji w ramach WNP oraz zacieśnienia współpracy z Rosją.

Odrębny system partyjny o charakterze regionalnym powstał we wschodnich i południowych obwodach Ukrainy w drugiej połowie 1991 r., kiedy to po proklamowaniu ukraińskiej niepodległości i rozpadzie ZSRR nastąpił podział skonsolidowanego dotąd ruchu opozycyjnego (który dał się poznać dzięki strajkom górniczym) na zwolenników i przeciwników rozwiązania państwa radzieckiego. W Donbasie ukonstytuowała się «trzecia siła», którą utworzyły organizacje opowiadające się za wprowadzeniem do gospodarki mechanizmów wolnego rynku, własnością prywatną, rozszerzeniem swobód obywatelskich, ale nie akceptujące niezależności Ukrainy¹. Część z nich występowała nawet przeciw członkostwu kraju we wszelkich konfederacyjnych strukturach poradzieckich.

Niewątpliwie jednym z najpoważniejszych ugrupowań w tym regionie jest Kongres Obywatelski Ukrainy (KOU). Stronnictwo jest popierane przez wiele regionalnych struktur politycznych Ukrainy Wschodniej, m.in. przez Ruch na rzecz Odrodzenia Donbasu (Donieck), Ruch na rzecz Demokratycznego Donbasu (Łuhańsk), Ruch Reform Demokratycznych (Charków), Obywatelskie Forum Odessy, Międzyregionalne Stowarzyszenie Przemysłowców, Partię Jedności Słowiańskiej Ukrainy. Jego działacze nigdy nie kryli się z sympatiami prorosyjskimi ani z negatywnym nastawieniem do tradycji politycznych Ukrainy Zachodniej. Tendencje te dały o sobie znać już podczas II Zjazdu KOU (3 października 1992), na którym zaatakowano m.in. «ukraiński nacjonalizm» oraz linię polityczną pierwszego prezydenta, co znalazło wyraz w dokumentach końcowych. W jednej z rezolucji stwierdzono m.in., że na Ukrainie władzę przejęły siły «skompromitowane przez historię», które «kultywują wrogo nastawiony do prawosławia i Rosji nacjonalizm galicyjski» (Ukrainy Zachodniej – tłum.). Auto-rzy rezolucji wyrazili głębokie zaniepokojenie losami państwa, którego władze, ich zdaniem, dążyły

¹ J. Jurow, Liberalny trykutnyk Donbasu, *Studiji politolohicznoho centru «Geneza»* nr 1, 1993, ss. 44–45.

«do konfrontacji z Rosją». Dokument zawierał również spis celów, przyświecających KOU w działalności politycznej: «umocnienie WNP jako konfederacji; powołanie stałego organu kolegialnego Wspólnoty; wprowadzenie wspólnej przestrzeni informacyjnej, kulturalnej i gospodarczej (zniesienie barier celnych i innych); ujednolicenie ustawodawstwa cywilnego; utworzenie wspólnych sił zbrojnych podporządkowanych kolegialnemu dowództwu WNP». Uczestnicy zjazdu opowiedzieli się za wprowadzeniem na Ukrainie ustroju federalnego oraz za rozszerzeniem uprawnień władz lokalnych; zażądali również przyznania językowi rosyjskiemu «statusu języka oficjalnego oraz państwowego»².

Błędy popełnione przez ekipę prezydenta Krawczuka – przede wszystkim fakt, iż w praktyce politycznej nie zawsze przestrzegano ona praw człowieka i obywatela, a także to, że nie doceniła specyfiki lewobrzeżnej Ukrainy – były brzemienne w skutki: przygotowały grunt dla związanej na wschodzie kraju koalicji socjalistyczno-liberalnej. Stała się ona możliwa dzięki zbliżeniu stanowisk lewicy i ugrupowań liberalnych o orientacji prorosyjskiej, czyli tych sił, których programy stanowiły wierne odbicie nastrojów panujących na rosyjskojęzycznym wschodzie i południu. Wobec takiego aliansu przegrana Krawczuka w wyborach prezydenckich 1994 r. była przesądzona.

Wydarzenia polityczne minionego roku dowiodły niezbicie, że Ukraina Wschodnia nie akceptuje idei narodowej w wydaniu zachodnioukraińskiej narodowej demokracji i ugrupowań nacjonalistycznych. W tej sytuacji upolitycznienie kwestii etnicznych, językowych i kulturowych musiało przybrać formę konfliktu między formacją narodowodemokratyczną a lewicą.

«Przez porozumienie ku integracji»?

Dyskusja na temat statusu języka rosyjskiego na Ukrainie ożywiła się przy okazji ostatnich wyborów prezydenckich. Sprowokował ją Leonid Kuczma, który swoją kampanię oparł m.in. na hasle równouprawnienia języka rosyjskiego w takich sferach, jak oświata, środki masowego przekazu, samorząd terytorialny. Po wyborach nowa administracja prezydencka ociągała się jednak ze zrealizowaniem tej obietnicy, tłumacząc swoją powściągliwość tym, że kwestia ta jest drażliwa społecznie. Ukraina Zachodnia – podkreślano – uznałaby taki krok za dowód promoskiewskiej opcji nowego prezydenta. Natomiast na wschodzie, skąd wywodził się i elektorat Kuczmy, i większość parlamentarna, zwłoka była interpretowana jako świadectwo odejścia od zapowiadanej linii. Wczesną jesienią 1994 r. 162-osobowa grupa deputowanych (czyli prawie połowa Rady Najwyższej) wystosowała do głowy państwa list otwarty z żądaniem rozwiązania kwestii języka. Prezydent jednak nadal uchylał się od decyzji, a parlament podjął akademicką dyskusję na temat różnicy między statusem «oficjalnym» a «państwowym» języka. Brak decyzji w sprawie o tak żywotnym znaczeniu był nie do przyjęcia i skłonił ugrupowania reprezentujące interesy ludności rosyjskojęzycznej do jeszcze energiczniejszej współpracy z lewicą – KPU i SPU. To z kolei zaowocowało powstaniem masowego ruchu społecznego, który postawił sobie za cel zacieśnienie współpracy w ramach WNP.

W styczniu 1995 r. na specjalnie zorganizowanej konferencji prasowej w Charkowie przedstawiciele Komunistycznej Partii Ukrainy, Socjalistycznej Partii Ukrainy, Kongresu Obywatelskiego Ukrainy oraz Partii Jedności Słowiańskiej Ukrainy poinformowali, iż zamierzają zainicjować akcję zbierania podpisów pod petycją z żądaniem rozpisania referendum w sprawie powołania związku gospodarczego i obronnego z udziałem Ukrainy, Rosji, Białorusi i Kazachstanu. Miał to być początek akcji zakrojonej na szerszą skalę. Wcześniej z inicjatywy organizacji lewicowych i prorosyjskich z obszaru b. ZSRR odbył się w Moskwie II Kongres Narodów ZSRR (13 grudnia 1994) oraz Międzynarodowy Kongres Obywateli «Przez porozumienie ku integracji» (28 grudnia 1994). Pierwszy z nich miał przede wszystkim charakter propagandowy – jego owocem były utrzymane w poetyce surrealizmu deklaracje i apele wzywające do restytucji ZSRR oraz wypowiedzenia porozumień białowieskich z grudnia 1991 r. W trakcie drugiego zapadły

² *Post-Postup*, 4–10.11.1992.

konkretne decyzje: o przeprowadzeniu na terytorium Białorusi, Kazachstanu, Rosji i Ukrainy akcji pod nazwą «Cztery plus wszyscy», poprzedzonej referendum, w którym mieszkańcy tych krajów określiliby swoje stanowisko w sprawie ewentualnego utworzenia przez nie «unii gospodarczej, politycznej oraz obronnej opartej na wspólnocie kulturowej i historycznej». W skład grupy koordynującej przedsięwzięcie weszli przedstawiciele kilku partii ukraińskich: O. Bazyluk (Kongres Obywatelski Ukrainy, Donieck), W. Awramenko (KOU, Charków), O. Iwaszczenko (Związek Przemysłowców i Przedsiębiorców Ukrainy, Charków) oraz S. Kyjaszko (Socjalistyczna Partia Ukrainy, Donieck)³.

Przedstawiciele lewicy oraz ruchów opowiadających się za zacieśnieniem współpracy w ramach WNP zorganizowali w Dniepropietrowsku (21–22 stycznia 1995) «I Ogólnoukraiński Kongres Miłujących Pokój Sił Przeciwnych Ekstremizmowi, Agresywnemu Nacjonalizmowi i Groźbie Faszyzmu». Jego uczestnicy niemal jednogłośnie poparli rezolucję wzywającą do anulowania porozumień białowieskich i do odbudowy ZSRR⁴. Kolejnym krokiem była próba stworzenia w Radzie Najwyższej nowej frakcji: «Sojuz». Inicjatywę tę poparło ponad dwudziestu deputowanych z partii komunistycznej, socjalistycznej, Partii Pracy, KOU oraz bezpartyjnych. Również oni za swój cel uznali odbudowę państwa związkowego; etapem przejściowym miałyby być polityczna i gospodarcza integracja krajów WNP⁵.

Duży wpływ na opisane wyżej wydarzenia ma uzależnienie gospodarcze Ukrainy od Rosji oraz niezdecydowanie, jakie przejawiają władze w kwestiach polityki językowej i kulturalnej. Widać wyraźnie, że niezadowolone znacznej części ludności rosyjskojęzycznej przekłada się na wzrost sympatii prorosyjskich. Sytuację tę umiejętnie wykorzystuje ukraińska lewica, wzmacniając swoje wpływy na wschodzie i południu kraju.

Wypada też zauważyć, że aktywizacja sił lewicowych została w dużej mierze sprowokowana błędami polityków z kręgu narodowej demokracji. Zaproponowany przez nich model państwowości nie uwzględniał negatywnych skutków kryzysu gospodarczego oraz ignorował oczywistą wielokulturowość Ukrainy, co doprowadziło do destabilizacji sytuacji wewnętrznej.

Proces upolitycznienia mniejszości rosyjskiej

W latach 1991–1992 aktywność rosyjskich organizacji mniejszościowych na Ukrainie była stosunkowo niewielka. Obserwowany w ostatnim czasie wzrost ich aktywności ma związek z podejmowanymi przez rząd w latach 1992–1994 krokami zmierzającymi do przyspieszenia procesu ukrainizacji. Obecnie w centrum zainteresowania organizacji mniejszościowych znajduje się problem dwujęzyczności oraz zachowania tożsamości narodowej i kulturalnej. Nieco inaczej wygląda sytuacja na Krymie, gdzie prorosyjskie organizacje polityczne i kulturalne można uznać za separatystyczne. (W 1992 r. w Sewastopolu doszło nawet do zebrania założycielskiego ruchu społecznego «Ludność rosyjskojęzyczna Krymu» – według jego inicjatorów termin *ludność rosyjskojęzyczna* odnosi się do «narodu poradzieckiego na ziemiach rosyjskich znajdujących się poza granicami Federacji Rosyjskiej»⁶).

Jaka jest obecnie sytuacja ludności rosyjskojęzycznej i mniejszości rosyjskiej na Ukrainie? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie, wynikająca zresztą ze specyficznej struktury ukraińskiego społeczeństwa, nie może być jednoznaczna. Jest ona różna w poszczególnych regionach kraju; zależy głównie od struktury językowo-etnicznej danego obszaru. W obwodach wschodnich i południowych zdecydowaną większość stanowią rosyjskojęzyczni Ukraińcy i Rosjanie. Trudno więc tam mówić o *stricte* etnicznej mniejszości rosyjskiej. Na zachodzie sytuacja jest odmienna. Społeczność rosyjskojęzyczną stanowią tam na ogół przedstawiciele rosyjskiej mniejszości narodowej. Szybki proces

³ *Nowaja Gazieta* nr 2, 13–19.01.1995.

⁴ *Kijewskie Wiedomości*, 25.01.1995.

⁵ W. Kacman, W parlamencie objedniajutsia storonniki sojuznogo gosudarstwa, *Kijewskie Wiedomości*, 30.03.1995.

⁶ O. Piłat, Nowyj etnos – «russkogoworiaszczeje nasielenije», *Hołos Ukrainy*, 30.04.1993.

ukrainizacji omawianego regionu nie mógł nie doprowadzić do istotnych zmian w statusie tej grupy. Reakcją był wzrost jej aktywności.

18 września 1994 r. we Lwowie odbył się kongres przedstawicieli społeczności rosyjskiej zachodnich obwodów Ukrainy: lwowskiego, iwanofrankowskiego i zakarpackiego. Starosta Rosjan lwowskich zapewniał, że «społeczność rosyjska popiera ideę niezależnego państwa ukraińskiego i nie domaga się żadnych szczególnych przywilejów ponad te, jakimi cieszą się na Ukrainie inne mniejszości etniczne». Krytycznie ocenił jednak dorobek trzech lat ukraińskiej niezależności. Uznał, że były to lata szczególnie trudne dla zachodnioukraińskich Rosjan, głównie z powodu antyrosyjskich kampanii prasowych. Stwierdził też, że w obwodzie lwowskim ludność rosyjskojęzyczna jest dyskryminowana: w wojsku, zakładach przemysłowych i placówkach oświatowych przeprowadzane są czystki kadrowe. Za przyczynę wzrostu napięć uznał akty wandalizmu, do jakich doszło na cmentarzach żołnierzy radzieckich z czasów II wojny światowej. Przywódca Rosjan z obwodu iwanofrankowskiego zauważył: «Rosjanie stoją dziś wobec wyboru: być obywatelami drugiej kategorii albo ulec ukraiinizacji. Tak czy inaczej nie mają szans na objęcie kierowniczych stanowisk w wojsku, milicji, prokuraturze»⁷. W pośłaniu wystosowanym do prezydenta Ukrainy uczestnicy kongresu zwrócili uwagę na dyskryminację Rosjan w Galicji (ukr. *Hałyczyna*). Za najpilniejsze uznali rozwiązanie takich spraw, jak przyznanie obywatelom ukraińskim narodowości rosyjskiej podwójnego obywatelstwa, wprowadzenie państwowego programu szkolnictwa rosyjskiego, a także wdrożenie skutecznych mechanizmów karania winnych rozniecania waśni na tle etnicznym⁸.

W obwodach wschodnich wprowadzanie języka ukraińskiego do szkolnictwa, samorządu lokalnego oraz administracji przedsiębiorstw nie zyskało poparcia większości obywateli. W obwodzie donieckim nauczanie w języku ukraińskim prowadzone jest zaledwie w 130 (na 1231) szkołach. Kurator oświaty tego obwodu stwierdził wprost, że «przymusowe wprowadzenie do szkół języka ukraińskiego skompromitowałoby samą ideę odrodzenia narodowego» i podkreślił: «W swoich działaniach musimy liczyć się z faktem, że na naszym terenie mieszkają przedstawiciele 112 narodowości i że podczas spisu w 1989 r. 80 proc. społeczeństwa uznało rosyjski za swój język ojczysty. Pod naszym adresem pada niekiedy zarzut zbyt powolnej *derusyfikacji*. Musimy jednak postępować w myśl *Ustawy o szkolnictwie* oraz *Ustawy o językach*, gwarantującej rodzicom każdego dziecka możliwość wyboru języka nauczania»⁹.

Na Ukrainie nie ma społecznego poparcia dla polityki przyspieszonej ukraiinizacji. Znalazło to bezpośredni wyraz w działaniach podjętych przez samorządy lokalne wschodnich obwodów. Władze obwodu ługańskiego i donieckiego przeprowadziły plebiscyty w sprawie oficjalnego statusu języka rosyjskiego na swoim terenie (27 marca 1994). Jak należało oczekiwać, ponad 90 proc. uczestników poparło koncepcję dwujęzyczności. Sprawa ta niejednokrotnie była przedmiotem posiedzeń rad obwodowych Ługańska, Doniecka i Charkowa. 27 października 1994 r. ługańska rada obwodowa przyjęła uchwałę przyznającą rosyjskiemu status języka oficjalnego. Prokuratura Generalna Ukrainy anulowała jednak tę decyzję jako sprzeczną z obowiązującą ustawą o językach z 1989 r.¹⁰ W styczniu 1995 r. także Rada Miejska Doniecka uznała język rosyjski za oficjalny.

Decyzje samorządów lokalnych «legalizują» jedynie stan faktyczny. W rzeczywistości bowiem język ukraiński nie jest jedynym językiem organów władzy państwowej, nie mówiąc już o organizacjach społecznych czy instytucjach pozarządowych.

⁷ O. Uzaraszwilli, Rosijany Zachidnoji Ukrainy wymahajut' podwijnoho hromadianstwa i ne wważajut' sebe nacjonalnoju menszynoju, *Demos* nr 1, 10.10.1994, s. 19–20.

⁸ Tamże, s. 21.

⁹ *Wsieukrajinskie Wiedomosti*, 19.01.1995, s. 6.

¹⁰ *Kijewskie Wiedomosti*, 30.01.1995, s. 3.

Konsolidacja etniczna czy wielokulturowość?

Mieszkańcy wschodnich regionów Ukrainy nie przypadkiem tak zdecydowanie zareagowali na zbyt radykalną zmianę ich tradycyjnego środowiska politycznego, językowego i kulturowego. Z przeprowadzonych w 1994 r. badań wynika, że niemal połowa mieszkających tam Ukraińców za swój język ojczysty uznaje rosyjski¹¹ (w obwodzie charkowskim na 54 proc. Ukraińców – 22 proc. stanowią osoby posługujące się językiem ukraińskim; w obwodzie dniepropietrowskim i zaporoskim na 74 proc. Ukraińców – 63 proc.; na południu kraju: w obwodach mykołajowskim, odeskim i chersońskim na 63 proc. Ukraińców – 44 proc.; w ługańskim i donieckim na 50 proc. Ukraińców – 29 proc.; na Krymie na 34 proc. Ukraińców – 15 proc.). Choćby z tej przyczyny polityka językowa na tym terenie wymaga wyjątkowej rozwagi. Decyzje muszą jednak zostać w końcu podjęte. Tyle że powinny być elastyczne i nie antagonizować społeczeństwa, jeśli nie mają prowadzić do wzrostu wpływów sił prorosyjskich i lewicowych, czego skutkiem byłoby zwiększenie presji na władze w Kijowie w sprawie zacieśniania integracji kraju ze strukturami WNP. Można sądzić, że rozwiązaniem problemu byłoby rozszerzenie uprawnień lokalnych organów przedstawicielskich oraz uznanie faktu wielokulturowości ukraińskiego społeczeństwa.

Wydaje się, że proces konsolidacji narodu ukraińskiego musi być poprzedzony długotrwałym okresem integracji kulturowej społeczeństwa. Podstawą tej integracji winna być świadomość, że państwo jest najwyższą wartością, a także pluralizm językowy i kulturalny. «Kwestia rosyjska» na Ukrainie już istnieje, choć jak się wydaje, nie przybrała na razie ostrej formy. Jedynie mądra, wyważona polityka językowa może doprowadzić do zmiany nastrojów wschodu i południa Ukrainy, z nostalgią wspominających dawne, dobre radzieckie czasy.

Serhij Tołstow
Kijów

Serhij Tolstov, Is There a Russian Question in Ukraine? Issues of language and cultural policy are the most important defining factor on the Ukrainian political scene. Parties could be rated on a scale of not left to right wing, but according to their support for either Ukrainification or a bilingual state. Language policy decisions must be made very prudently, but they must be made. The considerable indolence of the government authorities, which entered office on an electoral platform including making Russian the second official language, has fostered cooperation between the representatives of Russian-speaking east Ukraine with the extreme left. This has resulted in the emergence of a mass movement whose aim is the rebirth of the USSR.

¹¹ *Politycznyj portret Ukrainy. Biuleteń nr 9, Kijów; Demokratyczni inicjatywy, 1994, s. 48.*

Po obu stronach Dniepru (uwagi socjologa)

Czy historyczny podział na Ukrainę prawobrzeżną, obejmującą ziemie na zachód od Dniepru, i lewobrzeżną, czyli wschodnią, wciąż ma rację bytu? Czy odmienność doświadczeń historycznych nadal wpływa na społeczny system wartości w obu częściach państwa ukraińskiego?

O polaryzacji poglądów politycznych mieszkańców wschodniej i zachodniej części Ukrainy świadczą wyniki wyborów. Przypomnijmy: w wyborach do Rady Najwyższej (pierwsza tura odbyła się 27 marca 1994 r., *red.*) zachód kraju zdecydowanie poparł przedstawicieli ugrupowań prawicowych, wschód natomiast oddał swe głosy głównie na kandydatów lewicy. Podobną tendencję zaobserwowano podczas drugiej tury wyborów prezydenckich (10 lipca 1994 r.). Jej rezultat – wygrana Leonida Krawczuka we wszystkich obwodach zachodnich i zwycięstwo Leonida Kuczmy na wschodzie – nie pozostawiał już żadnych wątpliwości co do zróżnicowania sympatii elektoratu i znaczenia klucza terytorialnego.

Wszystko to skłania również do zweryfikowania opinii na temat struktury narodowościowej kraju. Ostatni powszechny spis ludności na Ukrainie, przeprowadzony jeszcze w roku 1989, przyniósł dane dotyczące tożsamości narodowej obywateli (72,6 proc. określiło ją jako ukraińską, 22 proc. – jako rosyjską), nie dostarczył natomiast informacji o preferencjach językowych społeczeństwa; te zaś, jak wiadomo, nie są (i nie były) jednoznacznie «proukraińskie».

Wyniki sondaży przeprowadzonych przez kijowskich socjologów potwierdziły fakt, że na Ukrainie język nie jest podstawowym kryterium określającym przynależność narodową. O ile bowiem dane na temat tożsamości etnicznej generalnie potwierdziły obraz z 1989 r. (73 proc. – Ukraińcy, 22 proc. – Rosjanie), o tyle określenie przez respondentów preferencji językowych w istotny sposób zmodyfikowało wiedzę na temat etnokulturowej struktury społeczeństwa. Okazało się bowiem, że 43–46 proc. mieszkańców Ukrainy najczęściej posługuje się językiem ukraińskim, 48–51 proc. – rosyjskim, a ok. 5–6 proc. oboma w podobnym zakresie. Skłoniło to badaczy do zastosowania kryterium łączącego dwa elementy: narodowość i język, co pozwoliło wyróżnić na Ukrainie trzy wielkie grupy etnojęzykowe. Pierwsza z nich – stosunkowo najliczniejsza – to Ukraińcy, którzy na co dzień posługują się językiem ukraińskim (ok. 40 proc.), druga pod względem liczebności to Ukraińcy rosyjskojęzyczni (ok. 33–34 proc.), trzecia – posługujący się w życiu codziennym językiem rosyjskim Rosjanie (ok. 20–21 proc.).

Rozmieszczenie tych grup na obszarze Ukrainy nie jest równomierne i można przyporządkować im dwa historyczne regiony – Ukrainę prawobrzeżną (zachodnią) i lewobrzeżną (wschodnią). Pierwsza, obejmująca Kijowszczyznę, Czerkaszczyznę, Kirowohradzczyznę oraz obwody położone dalej na zachód, zdominowana jest przez grupy ukraińskojęzyczne (stanowią one 78 proc. ogółu ludności). Natomiast na



terenach Ukrainy lewobrzeżnej znakomitą większość (84 proc.) stanowią grupy rosyjskojęzyczne. Za celowością przyjęcia takiego podziału przemawiają dane szczegółowe: wśród dorosłych mieszkańców Ukrainy prawobrzeżnej Ukraińcy ukraińskojęzyczni stanowią 73 proc., Ukraińcy rosyjskojęzyczni – 14 proc., a Rosjanie – 6 proc. Na lewym brzegu Dniepru Rosjan jest 30 proc., Ukraińców rosyjskojęzycznych – aż 48 proc., zaś Ukraińców posługujących się ukraińskim zaledwie 15 proc.

W jaki sposób te dwie społeczności: ukraińskojęzyczna – zachodnia oraz rosyjskojęzyczna – wschodnia zapatrują się na problemy gospodarcze, społeczne i polityczne kraju? Jakie są podobieństwa, a jakie różnice w przekonaniach oraz systemach wartości mieszkańców Ukrainy Zachodniej i Wschodniej?

Sondaże wykazały, że nie ma między nimi większych różnic, jeśli chodzi o stosunek do podstawowych zasad demokracji. Zarówno Ukraina prawobrzeżna, jak i lewobrzeżna zdecydowanie akceptuje podstawowe zasady państwa demokratycznego – równość wobec prawa oraz swobody obywatelskie (np. 58 proc. respondentów ze wschodnich obwodów i 56 proc. z zachodnich uznaje wolność zrzeszania się za niezbędny, podstawowy warunek normalnego funkcjonowania społeczeństwa).

Nie uwidoczniły się też znaczące rozbieżności w poglądach na temat społecznych skutków reform rynkowych. W obu częściach kraju nierzadka jest postawa zachowawcza, wyrażająca się głównie niechęcią do rezygnacji z dobrodziejstw państwa opiekuńczego. 54 proc. respondentów zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie kraju uważa, że zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych obywateli jest powinnością państwa (tylko $\frac{1}{3}$ dorosłych obywateli tak Ukrainy Zachodniej, jak i Wschodniej wyraziło przekonanie, iż jest to sprawa indywidualnej zaradności). Podobnie kształtuje się stosunek do problemu bezrobocia: konieczność zlikwidowania nierentownych przedsiębiorstw dostrzega jedynie 30 proc. mieszkańców wschodu i 31 proc. zachodu. Nieco większe zróżnicowanie poglądów uwidacznia się jedynie w kwestii liberalizacji cen: na ten element reform wolnorynkowych przystaje 34 proc. mieszkańców Ukrainy Zachodniej i o 10 proc. mniej – Ukrainy Wschodniej.

W znacznie większym stopniu społeczeństwo Ukrainy różni się w poglądach na temat przekształceń własnościowych. Różnice między mieszkańcami lewo- i prawobrzeżnej Ukrainy stają się wyraźne, gdy przychodzi określić ich stosunek do własności prywatnej (tj. wprowadzenia takiej własności na Ukrainie) oraz do prywatnej przedsiębiorczości. Sondaże wykazały np., że na Ukrainie lewobrzeżnej 17 proc. ludności nie wyraża zgody na oddanie ziemi w ręce prywatnych właścicieli, podczas gdy na zachodzie kraju przeciwników tego rozwiązania jest dwukrotnie mniej (8,5 proc.). Podobne różnice postaw można zaobserwować, gdy chodzi o prywatną przedsiębiorczość: 17 proc. mieszkańców we wschodniej części kraju nie widzi potrzeby istnienia prywatnej inicjatywy, natomiast w zachodniej – 6 proc.

Duże różnice postaw zarysowały się także w kwestii rozbrojenia jądrowego. Na Ukrainie lewobrzeżnej przeważa pogląd, że kraj powinien pozbyć się broni jądrowej (57 proc.), natomiast za jej utrzymaniem opowiada się 24 proc. W obwodach położonych na zachodnim brzegu Dniepru zwolennicy rozbrojenia jądrowego stanowią mniej niż połowę ludności (43 proc.), przeciwników jest zaś o połowę więcej niż na wschodzie, bo 36 proc.



Największe kontrowersje w społeczeństwie wzbudzają zagadnienia związane ze sferą, by tak powiedzieć, ideologiczną; dotyczy to przede wszystkim oceny Wspólnoty Niepodległych Państw, relacji z Rosją oraz statusu języka rosyjskiego na Ukrainie. Kryterium terytorialne nie ma większego znaczenia, jeśli chodzi o ocenę uczestnictwa Ukrainy w unii gospodarczej WNP, natomiast samo członkostwo we Wspólnocie jest już przedmiotem kontrowersji. Wprawdzie w obu częściach kraju udział Ukrainy w WNP jest raczej akceptowany niż negowany, lecz nie w jednakowym stopniu. Więcej zwolenników członkostwa Ukrainy we Wspólnocie mieszka na wschodzie kraju (85 proc.), na zachodzie jest ich 1,4 raza mniej (62 proc.). Tendencję tę potwierdza liczba przeciwników WNP: na Ukrainie lewobrzeżnej jest ich aż 6,5 raza mniej niż na Ukrainie prawobrzeżnej (2,5 proc. wobec 16,4).

W największym jednak stopniu, jak wykazały badania, antagonizuje społeczeństwo sprawa uznania języka rosyjskiego za drugi język państwowy oraz stosunki z Rosją. Na Ukrainie Wschodniej rosyjski jako drugi język państwowy akceptuje 61 proc. obywateli, natomiast za jego usunięciem z życia publicznego opowiada się jedynie 4 proc. Z kolei na Ukrainie Zachodniej liczba rzeczników wyeliminowania rosyjskiego ze wszystkich sfer życia państwa jest porównywalna z liczbą osób przyzwalających na oficjalną dwujęzyczność (odpowiednio 25 proc. i 27 proc.). Natomiast ok. 40 proc. mieszkańców tego regionu uważa, że język rosyjski powinien otrzymać status drugiego języka oficjalnego w tych miejscowościach, w których większość mieszkańców poprze takie rozwiązanie.

Nieco bardziej skomplikowana jest sprawa stosunków z Rosją. Z jednej strony, odrzucane są rozwiązania skrajne, z drugiej zaś, jak się wydaje, zarysował się pewien konsensus obu części kraju w sprawie modelu relacji ukraińsko-rosyjskich. Ukraina prawobrzeżna opowiada się raczej za kontrolą granicy państwowej z Rosją (wizy, odprawa celna) – wariant ten wybrało 23 proc. ankietowanych. Za integracją terytorialną z Rosją opowiedziało się 18 proc. Na Ukrainie Wschodniej za kontrolą granic opowiada się zaledwie 4 proc. ludności, natomiast zniesienie granic oraz integrację z Rosją popiera prawie połowa mieszkańców – 49 proc. Stosunkowo najmniejsze różnice między wschodem a zachodem dotyczą trzeciego, w pewnym sensie kompromisowego wariantu, zakładającego, że Ukraina i Rosja stanowiąc będą niezależne państwa, lecz granice między nimi pozostaną otwarte (ruch bezwizowy, zniesienie kontroli celnej). We wschodniej części kraju koncepcję tę popiera 46 proc. badanych, w zachodniej – 55 proc.

* * *

Obraz przekonań politycznych oraz systemów wartości ukraińskiego społeczeństwa, jaki wyłania się z ankiet socjologicznych, skłania do refleksji. Wydaje się, iż architekci polityki państwa powinni uznać, iż zróżnicowanie struktury etnojęzykowej oraz odmiennosć poglądów mieszkańców Ukrainy Zachodniej i Wschodniej jest faktem, który musi być uwzględniany zarówno na poziomie strategii, jak i w sferze praktyki politycznej. Konstatacja ta dotyczy zwłaszcza dziedzin związanych ze sferą kultury i kwestii ideologicznych. Od tego, czy uda się znaleźć oraz zastosować rozwiązania możliwe do zaakceptowania przez ogół społeczeństwa, zależy wykorzystanie szansy na konsolidację narodu ukraińskiego jako narodu w sensie politycznym. A jest to jeden z podstawowych warunków utwierdzenia suwerenności państwa oraz zachowania jego integralności terytorialnej.

Walerij Chmelko
Kijów

Prezentowany materiał wykorzystuje wyniki badań socjologicznych, przeprowadzonych przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii oraz Katedrę Socjologii Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Podczas pierwszej próby (grudzień 1993 – styczeń 1994) poddano badaniom 1883-osobową reprezentatywną grupę dorosłych obywateli. Drugi sondaż odbył się w maju – czerwcu 1994 i objął 3038 respondentów.

Najbliższa zagranica – Rosjanie na Białorusi

Rosjanie na Białorusi zawsze czuli się dobrze i bezpiecznie, a po rozpadzie ZSRR ich sytuacja zmieniła się tu w znacznie mniejszym stopniu niż w pozostałych republikach. Nie muszą obawiać się problemów ani w sferze kulturalno-językowej, ani społeczno-politycznej. Tym bardziej, że na straży ich interesów stoi zdecydowanie prorosyjski prezydent Łukaszenka.

Przez cały okres powojenny, a w szczególności w latach 1950–1970, Białoruś przyciągała imigrantów ze wschodu. Sprzyjał temu dynamiczny rozwój społeczno-gospodarczy republiki, wyższy (w porównaniu z Rosją)

poziom życia obywateli, porównywalny stopień rozwoju kulturowego (w tym kultury materialnej). Nie bez znaczenia był też fakt, iż dla rosyjskich imigrantów język nie stanowił żadnej bariery. Począwszy od lat 30. obecnego stulecia, język ojczysty Białorusinów był stopniowo wypierany przez rosyjski ze wszystkich sfer życia, takie bowiem były założenia polityki społecznej ZSRR. Do lat 90. białoruski zniknął z życia publicznego. Językiem oficjalnym był rosyjski. Ostoją tego, co białoruskie, pozostały jedynie wsie, choć i one, pod wpływem miasta, stopniowo zaczęły przechodzić na tzw. *drasankę* (mieszankę rosyjskiego i białoruskiego).

Istotnym czynnikiem intensyfikującym falę imigracji ze wschodu był również fakt, że Rosjanom proponowano wysokie stanowiska w białoruskiej administracji państwowej, przedsiębiorstwach i placówkach oświatowych. Tę praktykę stosowano przede wszystkim w pierwszych latach powojennych na Białorusi Zachodniej, gdzie przybysze z RFSSR jako rzecznicy ideologii nowego reżimu otrzymywali stanowiska przewodniczących rad wiejskich, dyrektorów szkół, szefów rejonów, gdzie duże były wpływy antykomunistycznego elementu «polskiego» i «drobnokapitalistycznego».

Udział ludności rosyjskiej w społeczeństwie białoruskim rósł przez cały okres powojenny, by w 1989 r. (z tego roku pochodzą ostatnie dane dotyczące struktury etnicznej mieszkańców Białorusi) osiągnąć poziom 13,22 proc. (odpowiada to liczbie 1 mln 342 tys. osób). W chwili obecnej Rosjanie są drugą po Białorusinach, pod względem liczebności, społecznością narodową republiki (trzecią stanowią Polacy – 4,11 proc. ogólnej liczby ludności Białorusi, co odpowiada 418 tys. osób).

Po rozpadzie ZSRR sytuacja Rosjan na Białorusi zmieniła się w znacznie mniejszym stopniu niż w pozostałych republikach. Bliskie pokrewieństwo obu narodów, tradycyjna tolerancyjność Białorusi-

nów wobec innych narodowości, wreszcie – wyraźna prorosyjskość władz poradzieckiej Białorusi sprawiły, że hasła antyrosyjskie, głoszone przez ruchy i partie narodowo-patriotyczne (przede wszystkim Białoruski Front Narodowy), nie zdobyły wielu zwolenników. Na białoruskich murach próżno by szukać napisów i plakatów w rodzaju: «Rosjanie do domu», o które nietrudno w krajach bałtyckich lub na Ukrainie. Nikt tu nie spogląda z niechęcią na ludzi, którzy w sklepie czy na ulicy zagadną po rosyjsku. Białorusini nie znają tego problemu, gdyż sami w większości posługują się językiem rosyjskim.

W latach 1992–1993 imigracja ludności z Rosji na Białoruś najpierw uległa zahamowaniu, a wkrótce ustała. Można nawet dostrzec tendencję odwrotną: rosyjskie rodziny wracają do ojczyzny, i tam próbują się zadomowić. Jeśli Rosjanie nie przyjeżdżają już na Białoruś, to nie dlatego, że obawiają się białoruskiego nacjonalizmu albo że czują się tu niepewnie, bo nie znają języka. Jedynym powodem ograniczenia imigracji była pogarszająca się sytuacja gospodarcza w republice, do czego przyczyniła się zresztą sama Rosja, na mocy jednostronnego aktu wycofując z obiegu radzieckie ruble (stało się to w połowie 1993 r., w chwili gdy Białoruś jeszcze nie myślała o własnej walucie). Inne czynniki, takie jak proces odrodzenia narodowego Białorusinów, nadanie językowi białoruskiemu statusu języka państwowego, kierowanie się kryterium narodowości przy doborze kadr kierowniczych tylko w niewielkim stopniu lub zgoła wcale nie wpłynęły na sytuację ludności rosyjskiej na Białorusi oraz na dynamikę migracji Rosjan.

Jeszcze przed wiosennym referendum zrezygnowano zresztą z traktowania języka białoruskiego jako jedynego języka urzędowego, coraz częściej rezygnowano również z wprowadzania go jako języka wykładowego do szkół wyższych i średnich. Prezydent Łukaszenka, który zdobył popularność dzie-

ki hasłom «walki z nacjonalizmem białoruskim» i postulatom «zjednocze-

nia z Rosją», w jednym ze swoich wystąpień programowych po-

święconych sprawom szkolnictwa, oświadczył, że nie po-

zwoli na zakładanie szkół białoruskich i ograniczanie pro-

gramów nauczania literatury oraz języka rosyjskiego

wbrew woli rodziców. Prezydent, który sam nie posługu-

je się językiem ojczystym, choć po rosyjsku mówi z wyraź-

nym akcentem białoruskim, swoje stanowisko wzmocnił zapo-

wiedziami zmian kadrowych w rządzie i administracji. Dodajmy,

że językiem białoruskim nie władają ani pracownicy administracji pań-

stwowej, ani premier, ani większość ministrów.

Alaksandr Łukaszenka w każdym niemal przemówieniu podkreśla, że nie wyobraża sobie, by Białoruś mogła istnieć bez ścisłych powiązań z Rosją. W wywiadzie dla telewizji rosyjskiej (5 września 1994) zapewnił, że 80 proc. obywateli

Białorusi popiera integrację obu państw. Rosjan określił jako «starszych braci» (termin ten był używany – i nadużywany – w czasach stalinizmu, co spowodowało, że nabrał znaczenia negatywnego).

O powracaniu Rosjan do ojczyzny można mówić jedynie w odniesieniu do wojskowych. W latach 1991–1992, czyli zaraz po podziale Sił Zbrojnych ZSRR i utworzeniu armii narodowych, Białoruś została zmuszona do zmniejszenia liczebności 200-tysięcznego wojska Białoruskiego Okręgu Wojskowego. Wielu oficerów rosyjskich odmówiło złożenia przysięgi na wierność narodowi białoruskiemu i wyraziło chęć kontynuowania służby w armii rosyjskiej. Warto dodać, że Rosjanie stanowili wtedy ok. 60 proc. kadry oficerskiej Białoruskiego Okręgu Wojskowego. Tysiące rosyjskich oficerów, szczególnie tych o rzadkich specjalnościach (sprzęt rakietowy i lotnictwo), zdecydowało się szukać zajęcia w Rosji. Według informacji ministra obrony generała pułkownika Anatolija Kastenki, w latach 1993–1994 ok. 600 pilotów wojskowych opuściło białoruskie siły zbrojne przechodząc do rosyjskich. W efekcie białoruskie eskadry powietrzne są dziś skompletowane tylko w czwartej części.

Białoruscy Rosjanie nie potrafili się zorganizować, nie rozwinęli też działalności politycznej. Na Białorusi nie istnieją organizacje polityczne, których podstawowym zadaniem byłaby troska o interesy ludności rosyjskiej. Organizacje zrzeszające Rosjan liczą niewielu członków i nie cieszą się szczególną



popularnością. Dodajmy, że reprezentują one skrajnie szowinistyczne poglądy. Na przykład zadaniem organizacji *Slawianskij Sobor* jest przywrócenie ZSRR pod wielkoruskim monarchistycznym hasłem «niepodzielnej Rosji». Podczas wyborów prezydenckich w czerwcu 1994 r. organizacja ta zdyskredytowała się nawet w oczach własnych sympatyków. Władze partii, które początkowo deklarowały poparcie dla Alaksandra Łukaszenki, nieoczekiwanie przeszły na stronę jego rywala Wiaczasława Kiebicza i wycofały zebrane już podpisy z poparciem dla Łukaszenki. Nieuczciwa gra polityczna, którą prowadził prokiebiczowski Narodowy Ruch Białorusi (*Slawianskij Sobor* wchodził w jego skład), poderwała autorytet organizacji, nastawiła przeciwko niej późniejszego prezydenta (Alaksandr Łukaszenka jeszcze rok temu gorąco popierał *Slawianskij Sobor*) i wreszcie zepchnęła organizację na boczny tor życia politycznego.



Pozostałe organizacje prorosyjskie – narodowe, polityczne i kulturalno-oświatowe – mają jeszcze mniejsze znaczenie. Związek Oficerów uważa się za filię organizacji moskiewskiej, której bojówki uczestniczyły w październiku 1993 r. w ataku na gmach telewizji «Ostankino» i w obronie Białego Domu w Moskwie. Zrzesza on oficerów i generałów w stanie spoczynku, głównie przybyłych z Rosji, komunistów.

Wreszcie towarzystwo kulturalno-oświatowe «Ruś», które za swój cel uznaje popularyzację rosyjskiej kultury i języka. Podobne organizacje, skupiające przedstawicieli innych mniejszości narodowych (Polaków, Ukraińców, Żydów), są aktywne i popularne wśród własnej diaspory. O «Rusi» rzec tego nie można. Ponieważ ani rosyjska kultura, ani język nie wymagają na Białorusi popularyzacji, praca wąskiego koła jego aktywistów wydaje się niepotrzebna i pozbawiona celu.

Rosjanie na Białorusi nie muszą obawiać się trudności ani w sferze kulturalno-językowej, ani społeczno-politycznej. Tym bardziej, że na straży ich interesów stoi prezydent Łukaszenka.

Nie oznacza to jednak, że tendencja, która zarysowała się w czasach radzieckich – wzrost znaczenia Rosjan i rusefikacja Białorusinów – utrzyma się. Można nawet założyć, że znaczenie Rosjan na Białorusi zacznie stopniowo maleć. Część (przede wszystkim wojskowi i niedawni przybysze) opuści Białoruś z przyczyn czysto ekonomicznych. Jest mało prawdopodobne, by powtórzył się masowy napływ ludności ze wschodu.

Walancin Żdanko
Mińsk

Valancin Zhdanko, The Nearest Abroad - Russians in Belarus. Russians have always felt safe and comfortable in Belarus, and for them the collapse of the USSR had resulted in considerably less drastic consequences in comparison with the other republics. They do not have any of the cultural, linguistic, social or political problems as in the other republics (especially with extremely pro-Russian President Lukashenko looking after their interests). Perhaps this is the reason Russians in Belarus were not able to organize themselves and have no political party of their own. There are no significant political organizations in Belarus whose main goal is the protection of the interest of the Russian minority. Russian organizations have very few members and are not very popular, even among ethnic Russians. The ones that do exist usually try to rally support around chauvinist political programs.

Kilka uwag na temat sytuacji Rosjan w Azji Środkowej i Kazachstanie

Przez kilkadziesiąt lat Rosjanie osiedlający się w Kazachstanie i w republikach środkowoazjatyckich – Kirgizji, Tadżykistanie, Turkmenii oraz Uzbekistanie – żyli w przekonaniu, że kraje te są nieodłączną częścią państwa radzieckiego. Więzi łączące ich z republikami środkowoazjatyckimi były na ogół słabe. Za swą ojczyznę uważali ZSRR, nie zaś Turkmenię, Kazachstan czy Kirgizję. Większość z nich żywiła przekonanie o dziejowej misji rosyjskich imigrantów na tych terenach – dzięki ich wysiłkom ludy Azji Środkowej miały wkroczyć na drogę cywilizacyjnego postępu.

Języka i stylu życia (wynikającej wprost, w ich własnym mniemaniu, z przynależności do dwu klas «orędowników postępu»: ludzi radzieckich i Europejczyków), nie uczynili wiele, by zmienić ten stan rzeczy. Wyjąwszy niewielką grupę dzieci i wnuków osadników z czasów carskich, nie znali języka ani miejscowych tradycji, co dodatkowo pogłębiało wzajemną nieufność i faktycznie uniemożliwiało integrację z ludnością rdzenną.

Wkład Rosjan w rozwój regionu był rzeczywiście duży. Stworzyli jego potencjał rolniczy, przemysłowy i wojskowy. W odczuciu rdzennych mieszkańców tych ziem byli jednak zawsze elementem obcym – kolonizatorami. Sami zaś, przekonani o wyższości swej kultury,

«Pełni przesądów i podejrzliwości»

Rozpad ZSRR był dla środkowoazjatyckich Rosjan ogromnym szokiem. Nieoczekiwanie dla siebie stali się obywatelami państw narodowych, z którymi nie mogą się w pełni utożsamiać ze względu na przepaść, jaka zawsze dzieliła ich od rdzennych mieszkańców. Identyfikacja z Federacją Rosyjską jest zaś utrudniona przez fakt, iż jej władze nie przejawiają większego zainteresowania diasporą rosyjską w tej części b. ZSRR, a w samej Rosji coraz więcej zwolenników zdobywa pogląd, iż polityczne i wojskowe zaangażowanie Moskwy w Azji Środkowej stało się zbyt kosztowne, toteż należy je ograniczyć do minimum¹. Powinniśmy przy tym pamiętać, że przedstawiciele mniejszości rosyjskiej

¹ Por. S. Sołodownik, 'Stabilnost' w Centralnoj Azii i warianty strategii Rossii, *Rossija i Musul'manskij Mir* nr 3, marzec 1994, s. 26.

zostali ukształtowani przez system komunistyczny. Ich zależność od państwa, które decydowało o wszelkich formach aktywności życiowej obywateli, była tym większa, że przybywając do republik Azji Środkowej lub Kazachstanu, wchodzili w świat odmienny od tego, w którym żyli uprzednio, i że czuli się w tym nowym świecie obco. «Tak silne uzależnienie od państwa było konsekwencją prowadzonej przez władze związkowe polityki rusyfikacji» – pisze Olga Brusina z Instytutu Etnologii i Antropologii RAN. «Rosjanie byli postrzegani jako promotorzy polityki państwa, a ich niezła sytuacja materialna była traktowana jako rekompensata za spełnianie takiej funkcji»².

Kryzys tożsamości, jaki stał się udziałem środkowoazjatyckich Rosjan po rozpadzie ZSRR, był wyjątkowo ostry. Nie mogli już odtąd liczyć na «opiekę» ze strony władz, co więcej – musieli pożegnać się z licznymi przywilejami, które w czasach radzieckich przyciągnęły ich do tego regionu. «Widzi się w nich kolonizatorów, chociaż tak naprawdę są raczej ofiarami systemu» – pisze Brusina. «Za zaufanie, jakim darzyli sowieckie państwo, płacą dziś utratą życiowych szans; poczuciem, że ich dorobek został zaprzepaszczony»³. W odczuciu wielu Rosjan powstanie państw narodowych w tej części imperium podważyło sens kilkudziesięcioletniej rosyjskiej obecności w Azji Środkowej. Powszeczne jest przekonanie, że narody zamieszkujące ten region nie są zdolne do przyjęcia reguł konstytuujących społeczeństwa obywatelskie; że tak czy inaczej cofną się w rozwoju, powracając do przedrewolucyjnych stosunków społecznych – klanowych, rodowych i plemiennych. «Boimy się odmienności narodów Azji Środkowej» – pisze rosyjski historyk Siergiej Panarin. «Jest ona dla nas tyleż niezrozumiała, co odpychająca. Pełni jesteśmy przesądów i podejrzliwości. W rezultacie ich inność urasta do rangi absolutu»⁴.

Opadająca fala

Do niepodległości republik środkowoazjatyckich i Kazachstanu tamtejsi Rosjanie na ogół odnieśli się z rezerwą, a jednak po 1991 r. większość z nich zdecydowała się pozostać. Wbrew pesymistycznym prognozom, przewidującym, że Rosję zaleje fala uchodźców i przesiedleńców z Azji Środkowej, napływ imigrantów nie zwiększył się na tyle, by można było mówić o masowym charakterze zjawiska (wyjątek stanowiła emigracja rosyjska z Tadżykistanu). Proces stopniowego «wypierania» Rosjan z regionu środkowoazjatyckiego rozpoczął się zresztą wcześniej. W przypadku Kirgizji, Tadżykistanu, Turkmenii i Uzbekistanu – już w latach 60., a w przypadku Kazachstanu – w latach 80. W 1959 r. Rosjanie stanowili 21,5 proc. ludności czterech republik środkowoazjatyckich (2 mln 242 tys.) i aż 42,7 proc. ludności Kazachstanu (3 mln 974 tys.). «Od tego szczytowego momentu udział procentowy Rosjan w republikach środkowoazjatyckich zaczął spadać wskutek gwałtownie rosnącego przyrostu naturalnego ludów miejscowych, jakkolwiek imigracja rosyjska trwała nadal» – stwierdza w studium *Przemiany ludnościowe w ZSRR* Andrzej Maryański⁵, podkreślając, że w latach 70. saldo migracji było niekorzystne dla RFSRR, choć właśnie wtedy mniejszość rosyjska osiągnęła najwyższą liczebność – według spisu z 1979 r. w Kirgizji, Tadżykistanie, Turkmenii i Uzbekistanie mieszkało 3 mln 322 tys. Rosjan⁶, którzy w tym czasie stanowili już jednak zaledwie 13 proc. ogółu ludności. Podobnie tendencje zaznaczyły się w Kazachstanie, z tą jednak różnicą, że odpływ Rosjan z tego kraju zaczął się później niż w przypadku republik środkowoazjatyckich. W latach 1989–1994 liczba kazachstań-

² O. Brusina, *Russkije w Sriedniej Azii i Kazachstanie: nacyonalnoje mieniszynstwo s proszłym «starszego brata»*, w: *Rossija i Wostok: problemy wzaimodiejstwija*, cz. 2, Moskwa 1993, s. 316.

³ Tamże, ss. 320–321.

⁴ S. Panarin, *Wostok głazami russkich*, w: *Rossija i Wostok: problemy wzaimodiejstwija*, cz. 2, Moskwa 1993, ss. 72–73.

⁵ A. Maryański, *Przemiany ludnościowe w ZSRR*, Warszawa – Kraków 1995, s. 212.

⁶ W ciągu dziesięciu lat między spisem ludności w 1979 r. a spisem w roku 1989 liczba Rosjan, którzy wyjechali z republik środkowoazjatyckich do Rosji, przewyższyła liczbę przybywających do Azji Środkowej o 850 tys. osób.

skich Rosjan zmniejszyła się o jakieś 200 tys.⁷ Należy przy tym podkreślić, iż w ciągu zaledwie dwóch dziesięcioleci – w latach 60. i 70. – liczba Kazachów niemal podwoiła się, a ich udział w zaludnieniu republiki zwiększył się z 30 proc. (według spisu ludności z 1959 r.) do 39,7 proc. (według spisu z 1989 r.)⁸. Obecnie odsetek ludności kazaskiej wynosi 43,2 proc., podczas gdy Rosjanie stanowią 36,4 proc. ludności (w 1959 r. wskaźnik ten wynosił 42,7 proc.; w 1989 r. – 37,8 proc.)⁹. Jeśli utrzymujące się od dłuższego czasu wysokie tempo przyrostu naturalnego wśród ludów Azji Środkowej i Kazachstanu (3,3–3,5 proc. rocznie) nie zmaleje, to zdaniem specjalistów w ciągu najbliższych 25 lat może dojść do eksplozji demograficznej na tym obszarze (szczególnie ostro problem rysuje się w Uzbekistanie i Kirgizji).

Rozpad Związku Radzieckiego przyspieszył proces stopniowego wypierania ludności rosyjskiej z Azji Środkowej i Kazachstanu, nie był jednak jego przyczyną. Rosyjska ekspansja ludnościowa, podkreślimy raz jeszcze, osiągnęła punkt kulminacyjny w latach 60.–70. Od tego czasu liczba Rosjan w regionie środkowoazjatyckim spada. Przebieg tego procesu, jego tempo i skala zależą obecnie od warunków panujących w poszczególnych krajach i rozwoju sytuacji w samej Federacji Rosyjskiej. Z całą pewnością będzie to jednak proces długotrwały. W ciągu ostatnich czterech lat najwięcej Rosjan wyjechało z Tadżykistanu, co należy tłumaczyć wojną domową w tym państwie, najmniej natomiast – z Turkmenii, gdzie warunki ekonomiczne są zdecydowanie lepsze niż w Rosji, a także z Kazachstanu, gdzie Rosjanie żyją w zwartych skupiskach i stanowią nieco mniej niż połowę mieszkańców kraju.

Nie tylko emigracja

Emigracja jest zresztą tylko jedną z kilku możliwych odpowiedzi na wyzwania, jakie stanęły przed ludnością rosyjską po ogłoszeniu niepodległości przez byłe republiki. Niewykluczone są inne postawy – twierdzi Roger Brubaker, zajmujący się problematyką migracji na terenie b. ZSRR. Nie można wykluczyć asymilacji albo przynajmniej identyfikacji kulturowej części Rosjan z ludnością dominującą w danym państwie. Rosyjskie wspólnoty mogą podjąć walkę o równe prawa obywatelskie, swobody kulturalne oraz językowe. Mniejszość rosyjska może dążyć do uzyskania autonomii politycznej, względnie oderwania danego terytorium od nowo powstałego państwa czy wreszcie optować za przywróceniem uprzedniego ładu polityczno-państwowego, czyli – za restytucją ZSRR¹⁰.

Sytuacja środkowoazjatyckich Rosjan jest z pewnością trudna, lecz nie tak dramatyczna, jak można by sądzić na podstawie relacji rosyjskich środków masowego przekazu. Zróżnicowanie wewnętrzne diaspory rosyjskiej jest zresztą na tyle duże, a sytuacja Rosjan w każdej z byłych republik tak specyficzna, że wszelkie uogólnienia jedynie zaciemniają obraz. Rosjanie przybywali do Azji Środkowej oraz Kazachstanu przez blisko sto lat, w istocie mamy więc do czynienia z różnymi falami imigracji i różnymi grupami osadników. Tylko niewielka ich część przybyła tam z zamiarem osiedlenia się na stałe, niewielka część mieszka w Azji Środkowej od dawna. Pod koniec lat 80. w Kazachstanie i w republikach środkowoazjatyckich żyło 9,5 mln Rosjan. Zaledwie 1,5 mln mieszkało w Kirgizji, Kazachstanie,

⁷ „Na Rosję przypada ¾ całej wymiany demograficznej Kazachstanu (...). Według naszych prognoz odpływ ludności rosyjskojęzycznej z Kazachstanu potrwa jeszcze dwa – trzy lata (na poziomie 2,5–3 proc.)”. Por. M. Tatimow, Kazachowie (analiza demograficzna – rys historyczny), *Za Uralem*, maj 1995, nr 5, s. 35.

⁸ Odsetek Rosjan zmniejszył się natomiast z 42,7 proc. w 1959 r. do 37,8 proc. w roku 1989. W 1959 r. ogólna liczba mieszkańców Kazachstanu wynosiła 9 mln 309 tys., w tym – 2 mln 795 tys. Kazachów i 3 mln 974 tys. Rosjan. W 1989 r. – na 16 mln 464 tys. mieszkańców przypadało 6 mln 535 tys. Kazachów i 6 mln 228 tys. Rosjan. Zob. A. Maryański, op. cit., s. 195.

⁹ Według oficjalnych źródeł kazachstańskich w styczniu 1994 r. ogólna liczba mieszkańców tego kraju wynosiła 16 mln 942 tys.

¹⁰ R. Brubaker, *Aftermaths of Empire and the Unmixing of Peoples: Historical and Comparative Perspectives*, RAND, November 1993, s. 29.

Tadżykistanie, Turkmenii i Uzbekistanie dłużej niż 10 lat. Przeprowadzony w 1989 r. powszechny spis ludności ujawnił, że ponad połowa wszystkich Rosjan urodziła się poza granicami tych republik¹¹. «Przybysze z Rosji w czasach carskich często starali się uczynić z Azji Środkowej *małą ojczyznę* dla swego potomstwa, natomiast ludzie radzieccy – przeciwnie. Uważali swój pobyt na tych ziemiach za tymczasowy, nawet jeśli w rzeczywistości rozciągał się on na całe życie»¹² – stwierdza cytowany już Siergiej Panarin.

Najważniejszymi czynnikami decydującymi dziś o sytuacji Rosjan w poszczególnych państwach regionu są: 1) liczebność diaspory, 2) rozmieszczenie ludności rosyjskiej na terytorium danego kraju, 3) stopień przywiązania do *małych ojczyzn* (zależny przede wszystkim od okoliczności, w jakich poszczególne grupy Rosjan osiedlały się na danym obszarze), 4) struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej, 5) sytuacja demograficzna w danym państwie, 6) polityka narodowościowa i językowa władz państwowych oraz 7) stosunki, jakie łączą dany kraj z Federacją Rosyjską i odpowiednio – cele strategiczne, które ta ostatnia zamierza osiągnąć w państwach regionu.

Największe skupiska ludności rosyjskiej znajdują się w północnej i wschodniej części Kazachstanu. Według spisu ludności z 1989 r. w republice tej mieszkało aż 6 mln 228 tys. Rosjan, a zatem niemal dwukrotnie więcej niż w czterech pozostałych republikach razem wziętych, gdzie żyło ponad 3 mln Rosjan¹³.

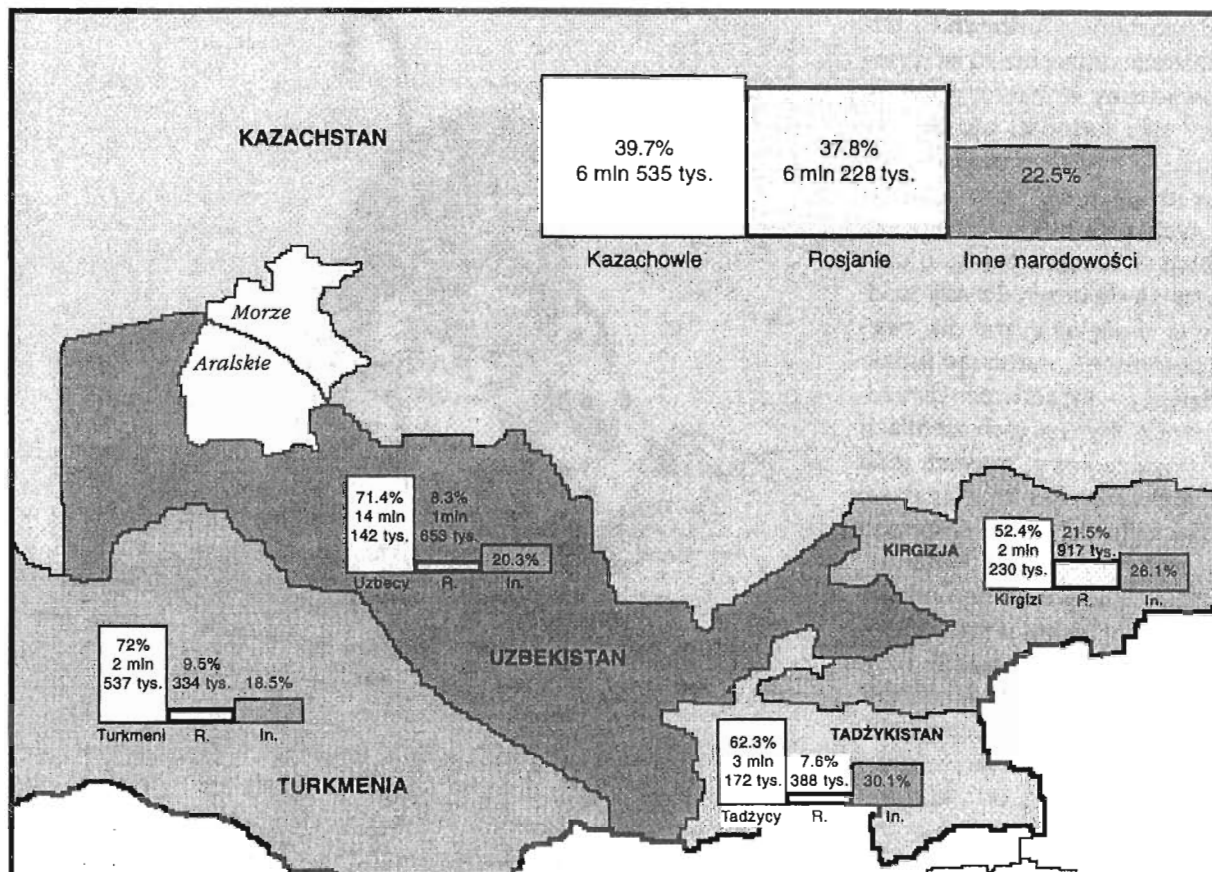
Warto odnotować, że w Kazachstanie wysoki był również odsetek ludności wiejskiej – 22,5 proc. ogółu Rosjan, czyli ok. 1,4 mln osób. W Kirgizji mieszkańcy wsi stanowili aż 30 proc. wszystkich Rosjan (275 tys.). W pozostałych republikach procentowy udział ludności wiejskiej był znikomy. Przeważali mieszkańcy miast. Według spisu ludności z 1989 r. ich odsetek wynosił: w Tadżykistanie – 94 proc., w Uzbekistanie – 95 proc., a w Turkmenii aż 97 proc. ogółu Rosjan. Proporcje te zdają się przesądzać o przyszłości diaspory rosyjskiej w poszczególnych krajach regionu środkowoazjatyckiego. «Ludność wiejska oraz ta część populacji miejskiej, która w pierwszym pokoleniu wywodzi się ze wsi, wykazuje największe przywiązanie do miejsca zamieszkania i zazwyczaj odrzuca myśl o emigracji» – dowodzi



¹¹ «W 1989 r. od 52 do 57 proc. Rosjan w republikach Azji Środkowej było emigrantami w pierwszym pokoleniu». S. Panarin, *Russkije w bliżniem zarubieże: swoi sriedi czużych*, *Rossijskaja Gazieta*, 19.02.1994.

¹² S. Panarin, *Wostok głazami russkich*, w: *Rossija i Wostok: problemy wzaimodiejstwija*, cz. 2, Moskwa 1993, s. 70.

¹³ Według spisu ludności z 1989 r., Rosjanie mieszkający w Uzbekistanie, Tadżykistanie i Turkmenii stanowili od 7,6 proc. do 9,5 proc. ludności, natomiast w Kazachstanie i Kirgizji – odpowiednio – 37,8 proc. oraz 21,5 proc. Stopień znajomości lokalnych języków należy uznać za bardzo niski: 4,5 proc. w Uzbekistanie oraz 0,9 proc. w Kazachstanie.



Dane wg spisu ludności z 1989 r.

w swoim studium Roger Brubaker, który doszedł do tego wniosku, porównując dane i strukturę migracji: Turków – po upadku imperium osmańskiego, Węgrów – po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej oraz Niemców – po upadku cesarstwa. Jego zdaniem w ciągu najbliższych dziesięcioleci ludność rosyjska opuści takie kraje, jak Tadżykistan, Turkmenia czy Uzbekistan (względnie ulegnie procesowi asymilacji), utrzyma się natomiast w Kazachstanie i – częściowo – w Kirgizji. Wśród Rosjan mieszkających w pierwszych trzech republikach przeważa bowiem ludność miejska, mało przywiązana do obecnego miejsca zamieszkania i żyjąca w rozproszeniu¹⁴. Inaczej wygląda sytuacja w Kazachstanie, gdzie skupiska rosyjskiej ludności wiejskiej są duże i dość zwarte (Rosjanie dominują w całych rejonach), a osady rosyjskie istnieją od dawna. Niebagatelne znaczenie ma również fakt, iż Kazachstan (jako jedyne państwo w regionie) bezpośrednio graniczy z Federacją Rosyjską i dzięki temu skutki likwidacji ZSRR są tam mniej odczuwalne niż w pozostałych republikach, gdzie silne jest poczucie oderwania od Rosji.

Ekspansja, na jaką nie było stać carów

Nierównomierne rozmieszczenie ludności rosyjskiej na obszarze Azji Środkowej i Kazachstanu – podobnie zresztą, jak różnice w procentowym udziale ludności wiejskiej – mają swe źródło w historii. Niemal połowę z 1,5 mln Rosjan mieszkających przed 1917 r. na obszarze dzisiejszej Azji Środkowej

¹⁴ R. Brubaker, op. cit., ss. 29–30.

i Kazachstanu stanowili chłopci wywodzący się z centralnej części Rosji. Kolonizatorzy byli kierowani zazwyczaj na tereny nie zagospodarowane i słabo zaludnione¹⁵. Najwięcej z nich osiadło w Dolinie Czujskiej (Kirgizja) oraz na graniczących z Syberią północnych ziemiach Kazachstanu i w pobliżu granicy z Chinami – na terenie tzw. Siedmiorzecza. W 1911 r. na obszarze odpowiadającym $\frac{2}{3}$ terytorium dzisiejszego Kazachstanu chłopci wywodzący się z Rosji stanowili 40 proc. ogółu ludności. Na pozostałym obszarze wszyscy Rosjanie (niezależnie od miejsca zamieszkania) stanowili zaledwie 6 proc.¹⁶

Dynamiczny rozwój gospodarczy Turkiestanu na przełomie wieków (podjęto wówczas budowę dróg, połączeń kolejowych, ośrodków przemysłu ciężkiego i wydobywczego; przeprowadzono również zakrojone na szeroką skalę prace melioracyjne) sprawił, że zwiększyła się liczba Rosjan mieszkających w miastach. Po 1917 r., w początkowym okresie istnienia państwa radzieckiego, napływ imigrantów z Rosji nasilił się. Głód w początkach lat 20., akcja «rozkułaczania» wsi prowadzona w latach 30., a także umieszczenie na tym obszarze obozów pracy przymusowej (m.in. w okolicach Karagandy, gdzie w latach 30. powstało zagłębie górnicze) – wszystko to sprawiło, że odsetek ludności z europejskiej części ZSRR, w tym przede wszystkim Rosjan, pokaźnie wzrósł.

Program uprzemysłowienia regionu środkowoazjatyckiego, którego realizację podjęto w latach 30. i kontynuowano przez następne dwudziestolecie, przyciągnął do republik Azji Środkowej specjalistów i robotników z bardziej uprzemysłowionych obszarów ZSRR. Władze komunistyczne starały się zachęcać potencjalnych przesiedleńców atrakcyjnymi warunkami płacowymi i mieszkaniowymi. Przybysze osiadali przede wszystkim w miastach i powstających ośrodkach przemysłowych. Działania władz komunistycznych, które starały się utrzymywać wysoką falę migracji «do» i «z» republik środkowoazjatyckich oraz Kazachstanu, przyniosły skutek i już pod koniec lat 30. Rosjanie okazali się drugą pod względem liczebności grupą etniczną w tych republikach, stanowiąc odpowiednio: 11 proc. ogółu mieszkańców Uzbekistanu, 17 proc. – Turkmenii, 20 proc. – Kirgizji i 37 proc. – Kazachstanu¹⁷.

«W istocie mieliśmy do czynienia z ekspansją kulturową w Azji Środkowej, na co nie pozwoliły sobie nawet władze carskiej Rosji» – stwierdza rosyjski historyk. «Skierowanie tak licznych osadników do obcej cywilizacji Azji byłoby przed 1905 r. nie do pomyślenia»¹⁸. W tym kontekście trzeba podkreślić, że zmiana proporcji etnicznych w omawianych republikach została spowodowana nie tylko nasileniem się imigracji z Rosji, lecz również stratami, jakie wśród rdzennej ludności spowodowały represje stalinowskie. Ocenia się na przykład, że w latach 30. wskutek sztucznie wywołanego głodu w Kazachstanie zmarło 2 mln 300 tys. osób, co stanowiło 51–52 proc. ludności kazaskiej mieszkającej w granicach republiki. Kilkaset tysięcy Kazachów wyemigrowało wówczas do Chin, Afganistanu oraz Iranu, chroniąc się przed głodem i przymusową kolektywizacją stad¹⁹. Rezultat był taki, że w latach 1926–1939 zaludnienie całego Kazachstanu zmniejszyło się aż o 14,9 proc. (z 6 mln 25 tys. do 5 mln 127 tys.), mimo iż z innych części ZSRR stale przybywali do tego kraju nowi przesiedleńcy. Ówczesne władze ZSRR stać było jedynie na najprymitywniejsze metody dostarczania siły roboczej (niezbędnej w związku z dynamicznym rozwojem rolnictwa w Kazachstanie) – przesiedlenia przymusowe. «Te nieludzkie metody nie rozwiązały problemów zagospodarowania rolniczego Kazachstanu» – stwierdza Andrzej Maryjański²⁰.

¹⁵ Według spisu ludności z 1897 r., Rosjanie osiedlali się na obszarach, gdzie gęstość zaludnienia nie przekraczała 8–10 osób na wiorstę kw.; dotyczy to zarówno miast, jak i wsi. Zob. *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis' naselenija 1897 goda*, Petersburg 1905, t. XXXIII, s. 1.

¹⁶ R. Pierce, *Russian Central Asia 1867–1917*, Berkeley 1960, s. 137.

¹⁷ Według spisu ludności z 1937 r. Zob. *Sbornik statističeskich matieriałow 1990*, Moskwa 1991, ss. 20–23.

¹⁸ S. Panarin, Wostok głazami russkich, w: *Rossija i Wostok: problemy wzaimodiejstwija*, cz. 2, Moskwa 1993, s. 69.

¹⁹ 900 tys. Zob. M. Tatimow, Kazachowie (analiza demograficzna – rys historyczny), *Za Uralem* nr 5, maj 1995, s. 29.

²⁰ A. Maryjański, op. cit., s. 193.

Kolejna fala Rosjan napłynęła do republik środkowoazjatyckich i Kazachstanu w czasie II wojny światowej w związku z ewakuacją do tego regionu zakładów pracy wraz z załogami. Do samego Uzbekistanu przeniesiono ponad 90 fabryk i przybyło około miliona ludzi, z czego dużą część stanowili Rosjanie. Wielu z nich zdecydowało się pozostać w tej republice po wojnie. Podobnie było w całym regionie. Należy przypomnieć, że do Azji Środkowej ewakuowano również inteligencję techniczną, przedstawicieli świata nauki, ludzi pióra, artystów. W okresie powojennym napływ Rosjan nie ustał. Z reguły osiadali oni w miastach. Należy zaznaczyć, że liczba Rosjan – mieszkańców miast stale rosła aż do lat 70., kiedy to, w związku z przeludnieniem wsi spowodowanym wysokim przyrostem naturalnym wśród rdzennej ludności, coraz więcej Tadżyków, Turkmenów, Kazachów, Kirgizów i Uzbeków zaczęło przenosić się do miast. Tendencję tę ilustrują dane przytoczone w książce Maryańskiego: w 1959 r. Rosjanie stanowili 73,1 proc. mieszkańców stolicy Kazachstanu – Ałma Aty. «W 1989 r. ich udział spadł do 59,1 proc.; dla Aszchabadu odpowiednie wskaźniki wynosiły – 50,3 i 32,3 proc.»²¹

Imigracja do radzieckiej Azji Środkowej w latach 50. dotyczyła przede wszystkim Kazachstańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej²² i była związana z zagospodarowywaniem stepów północnego Kazachstanu. Uprawą objęto wówczas 25 mln ha ziemi, tworząc niezliczone kołchozy. Do pracy w nich potrzebni byli robotnicy z głębi ZSRR. Przybywali więc licznie rosyjscy chłopcy z Powołża, z Rosji centralnej, a także – z zachodniej Syberii. Kusiła ich wizja łatwego awansu, dobrych warunków materialnych i uprzywilejowanej pozycji społecznej.

Coraz głębsza przepaść

Pojawienie się sporej liczby imigrantów z europejskiej części ZSRR, napływających masowo w ciągu pierwszych dwudziestu lat po II wojnie światowej, przyczyniło się do pogłębienia przepaści między ludnością rdzenną a ludnością napływową. «O przynależności do jednej z tych kategorii – pisze Olga Brusina – nie decydowało bynajmniej kryterium etniczne. Pod względem narodowościowym żadna z nich nie jest bowiem jednorodna. Był to raczej podział ze względu na preferencje kulturalne, język i akceptowany model zachowań społecznych»²³. Ludność rdzenna – przywiązana do tradycyjnego stylu życia, na ogół skupiona na wsi i posługująca się miejscowym językiem – nie odczuwała potrzeby bliższych kontaktów z rosyjskojęzyczną ludnością miejską, żyjącą według standardów ogólnoradzieckich. I na odwrót.

Stosunki między obiema grupami ludności od samego początku były nacechowane podejrzliwością uniemożliwiającą porozumienie. «Lansowana przez bolszewików teoria formacji (zakładająca niższość kulturową ludów Azji Środkowej) trafiła w przypadku Rosjan na podatny grunt»²⁴ – pisze Siergiej Panarin. Praktyka zdawała się potwierdzać przekonanie o starszeństwie i wyjątkowości Rosjan – byli przecież fachowcami w dziedzinach, o których miejscowa ludność nie miała pojęcia. Odpowiedzią na lekceważący stosunek Rosjan do rdzennej ludności była coraz wyraźniej manifestowana przez tę ostatnią antyrosyjskość. W dobie *pieriestrojki*, gdy w republikach środkowoazjatyckich i Kazachstanie zaczęto kwestionować «radzieckie zdobycze cywilizacyjne», politykę uprzemysłowienia oraz celowość urbanizacji (sprzecznej z rodzimym modelem życia społecznego), niechęć wobec polityki, jaką Moskwa prowadziła w republikach Azji Środkowej i w Kazachstanie, rykoszetem

²¹ Wyż demograficzny, trwający już od dziesięciu lat, bynajmniej nie osiągnął jeszcze punktu szczytowego. Stale rośnie liczba ludności mieszkającej w miastach, co wynika z przeludnienia wsi. Statystyki wskazują, że corocznie w takich miastach jak Osz, Kulab, Kurgan-Tiube i Namangań liczba ludności wzrasta o 2 proc. Zob. A. Maryański, op. cit., s. 213.

²² Do lat 30. Kazachstan jako republika autonomiczna wchodził w skład RFSRR. Status republiki związkowej uzyskał w roku 1936.

²³ O. Brusina, op. cit., s. 314.

²⁴ S. Panarin, op. cit., s. 70.

uderzyła w Rosjan mieszkających na ich terytorium. «Rosjanie – pisze Olga Brusina – nie mogli nie dostrzec faktu, że stosunek do nich zasadniczo się zmienił. Niechęć wobec ludności rosyjskiej nie była zjawiskiem nowym. Zyskała po prostu zewnętrzny wyraz.»²⁵

O tym, co nieprzypadkowe

Większość środkowoazjatyckich Rosjan to przedstawiciele tzw. inteligencji technicznej. Jako wysoko wykwalifikowani fachowcy bez trudu znajdowali pracę w wielkich zakładach przemysłu wydobywczego i zbrojeniowego oraz w specjalistycznych ośrodkach naukowych. Drugą pod względem liczebności grupę Rosjan stanowili wojskowi oraz pracownicy wymiaru sprawiedliwości i aparatu przymusu. Poza Kazachstanem i Kirgizją niewiele było Rosjan pracujących w rolnictwie, a i tam przeważali agrotechnicy, zootechnicy oraz tzw. technologowie produkcji. Ludność miejscowa natomiast była zatrudniona przede wszystkim w sektorze rolnym, a ta jej część, która żyła w miastach – w handlu, sferze usług, w administracji publicznej oraz jako niewykwalifikowana siła robocza – w przemyśle. Wśród roduzimej inteligencji przeważali humaniści (nauczyciele, prawnicy, ścisłe były domeną ludności rosyjskojęzycznej. cownicy kultury itp.); nauki

Niemal jednolita zawodowa ludności kach Azji Środkowej była dziełem przypadkiem prowadziły politystryalizacji regionu, coraz to nowe rzesze kwalifikowanych rosyjskiej części impekiego systemu goskwidacji ZSRR spodytychczasowych cyjnych, w związku przemysłowych konnych na zaspokajadarki całego ZSRR – Jednostronna decy-

o wprowadzeniu własnej waluty (oznaczać w istocie «wypchnięcie» byłych republik ze strefy rublowej) i zastosowanie nowego systemu rozliczeń w handlu z państwami poradzieckimi dopełniły reszty.



struktura społeczno-rosyjskiej w republii w Kazachstanie nie ku. Władze radzieckę forsownej indokąd przybywały specjalistów i wybotników z europejrium. Krach radziecpodarczego po liwodował zerwanie powiązań kooperaz czym przyszłość losów – nastawienie potrzeb gospo- stała się niepewna. zja władz FR

I tu źle, i tam niedobrze

Władze państw poradzieckich nie są dziś zainteresowane utrzymaniem wszystkich zakładów, dalsze ich dotowanie byłoby bowiem zadaniem ponad siły dla słabych gospodarczo krajów Azji Środkowej. Zważywszy na fakt, iż większość Rosjan to pracownicy gigantycznych kombinatów przemysłowych, nie należy się dziwić obawom tej grupy ludności, że obejmą ją zwolnienia grupowe lub że zostanie pominięta przy prywatyzacji majątku narodowego – wielkie zakłady z reguły nie trafiają na listę prywatyzowanych przedsiębiorstw, co Rosjanie traktują oczywiście jako przejaw dyskryminacji. Przekonanie,

²⁵ O. Brusina, op. cit., s. 319.

że w ten właśnie sposób władze państw poradzieckich starają się skłonić ludność rosyjską do emigracji, jest powszechne, choć często przeczą temu fakty. W Turkmenii na przykład, gdzie wielu Rosjan zatrudnionych jest w przemyśle wydobywczym i przy transporcie gazu, miejscowe władze czynią wszystko, by zachęcić ich do pozostania w tym kraju, czego najlepszym dowodem było podpisanie w grudniu 1993 r. rosyjsko-turkmeńskiego porozumienia o podwójnym obywatelstwie. Krok ten był podyktowany obawami Aszchabadu, że w przypadku nasilenia się emigracji rosyjskiej, jedyny przynoszący zyski sektor gospodarki – przemysł wydobywczy gazu – zostanie sparaliżowany. Podpisanie porozumienia o podwójnym obywatelstwie podziało uspokajająco na mniejszość rosyjską, zgłaszającą wcześniej zastrzeżenia do polityki rządu w związku z usuwaniem Rosjan ze stanowisk w administracji, szkolnictwie wyższym, sądownictwie i wojsku. Było to, podkreślmy, konsekwencją przyjęcia ustawy o języku państwowym, którego większość Rosjan nie zna²⁶. Niezadowolenie ludności rosyjskiej budził również zapis w konstytucji, że prezydentem Turkmenii może zostać jedynie osoba narodowości turkmeńskiej. Po podpisaniu porozumienia o podwójnym obywatelstwie liczba rosyjskich emigrantów zmalała.

Władze pozostałych państw regionu również nie chcą się pozbywać fachowców, gdyż doskonale rozumieją, że bez ich udziału nie byłoby możliwe normalne funkcjonowanie gospodarki. Nie zdecydowały się jednak, mimo silnych nacisków ze strony ludności rosyjskiej, na wprowadzenie instytucji podwójnego obywatelstwa. W Kazachstanie, gdzie problem jest szczególnie nabrzmiały, przyjęto inne rozwiązanie. W myśl podpisanego w marcu 1994 r. porozumienia kazachstańsko-rosyjskiego, Kazachowie i Rosjanie mają prawo do automatycznej zmiany obywatelstwa w przypadku wyemigrowania do Rosji względnie do Kazachstanu. Po wejściu umowy w życie stają się obywatelami tego państwa, w którym aktualnie mieszkają.

Powodem złego samopoczucia środkowoazjatyckich Rosjan jest również to, że władze FR nie udzielają żadnej pomocy upadającym gigantom przemysłowym i zatrudnionej w nich ludności rosyjskiej. W sferze projektów pozostaje nawet pomoc gospodarcza dla zakładów Kazachstanu, choć w samej Rosji wiele się mówi o konieczności wspomagania sfery produkcyjnej w tym kraju ze względu na jej bliskie powiązania z gospodarką rosyjską. Część Rosjan, przewidując likwidację niektórych zakładów przemysłowych, zdecydowała się już teraz na powrót do Rosji. Tylko niewielu z nich znalazło jednak pracę w zawodzie. Służby migracyjne FR z zapałem realizują program zagospodarowywania nieużytków rolnych, do którego to zadania inżynierowie i technicy niezbyt się nadają, toteż nie korzystają oni zazwyczaj z oferowanej im możliwości osiedlenia się na wsi, w centralnej części Rosji. Warto dodać, że nawet rosyjscy chłopci, którzy emigrują do Federacji Rosyjskiej, doświadczają wielu trudności adaptacyjnych po przybyciu do Rosji. Odmienny stosunek do ziemi, inny styl gospodarowania (w przypadku potomków osadników chłopskich z Azji Środkowej – bardziej tradycyjny) naraża tę grupę «repatriantów» na silną niechęć ze strony miejscowej ludności.

... i swój język mają

Nie sprawdziły się prognozy, że przyjęcie ustaw o językach państwowych spowoduje przejście Rosjan do szarej strefy gospodarki. Badania przeprowadzone przez turkmeńskich socjologów, którzy prześledzili pod tym kątem zarządy spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, wykazały, że udział Rosjan jest w nich znikomy i że z reguły nie zajmują oni eksponowanych stanowisk. Duża część

²⁶ Badania przeprowadzone bezpośrednio po wprowadzeniu ustawy o języku wśród Rosjan mieszkających w mieście Mary wykazały, że zaledwie 2 proc. spośród nich władało językiem turkmeńskim i tylko 10 proc. przejawiało chęć nauczania się go. O. Muchamietbierdijew i O. Riedzenowa, którzy przeprowadzili te badania, twierdzą, że trudno mówić o negatywnych skutkach przyjęcia ustawy, gdyż ani podjęcie studiów, ani umieszczenie dziecka w przedszkolu nie stanowi dla Rosjan problemu. Rosyjski nadal jest w Turkmenii podstawowym językiem. Por. O. Muchamietbierdijew, *Russkije w sowriemiennom Turkmenistanie: aspekty sotsialnogo samoczuwstwija*, w: *Rossija i Wostok: problemy wzaimodiejstwija*, cz. 2, Moskwa 1993, s. 364.

Rosjan, mimo nieznajomości języka, nadal pracuje w instytucjach państwowych. Należy jednak podkreślić, że w ministerstwach i agendach rządowych zajmują oni z reguły niższe stanowiska²⁷. We wszystkich państwach regionu niedogodności związane z wprowadzeniem ustaw o języku państwowym dotyczyły wyłącznie sfery handlu i usług. Praktyczna dwujęzyczność, a w Kazachstanie wręcz dominacja języka rosyjskiego, jest faktem, co podkreślają nawet najbardziej uprzedzeni do niepodległości państw Azji Środkowej rosyjscy znawcy problemu. Trzeba jednak pamiętać o sile resentymentów i uwzględnić fakt, że z punktu widzenia Rosjan ogłoszenie niepodległości przez Kazachstan, Kirgizję, Turkmenię, Tadżykistan i Uzbekistan oznaczało utratę wielu przywilejów, którymi Rosjanie cieszyli się za czasów radzieckich. Przyznanie lokalnym językom statusu języka państwowego było najbardziej spektakularnym aktem urzeczywistniania suwerenności, toteż trudno się dziwić, że Rosjanie przywiązują do tej kwestii dużą wagę. Praktycznym skutkiem przyjęcia ustaw o języku państwowym było bowiem usunięcie przedstawicieli mniejszości rosyjskiej ze sfery zarządzania i właśnie to, nie zaś słynna «turkmenizacja» czy «kazachizacja» życia publicznego, było dla Rosjan (mało aktywnych politycznie i niezdolnych do samoorganizowania się) najbardziej bolesne – twierdzi Olga Brusina. Uważają oni, że zostali w ten sposób pozbawieni wpływu na decyzje, które ich bezpośrednio dotyczą. «Dyskryminujące ludność rosyjską akty prawne mogą utrudnić obejmowanie wysokich stanowisk tylko w tych sferach, gdzie możliwa jest konkurencja między przedstawicielami różnych narodowości» – podkreśla Brusina. Chodzi głównie o administrację, nauki humanistyczne, edukację oraz służbę zdrowia. Rzeczywisty konflikt interesów dotyczy zatem tylko bardzo wąskiej grupy osób²⁸.

Cała władza w ręce klanu?

W latach 1917–1960 Moskwa rządziła republikami środkowoazjatyckimi za pośrednictwem urzędników przysłanych z europejskiej części ZSRR (tzw. *stawlenniki centra*). Choć zajmowali oni zazwyczaj drugoplanowe stanowiska partyjne i rządowe, ich wpływy polityczne były ogromne. Przejęcie najwyższych stanowisk w administracji przez przedstawicieli rdzennej ludności odbyło się w sposób płynny. Począwszy od lat 60. Moskwa realizowała w republikach politykę «unaradawiania kadr» (ros. *korienizacyja kadrow*). Kluczowe stanowiska zaczęli wówczas zajmować przedstawiciele miejscowej ludności, wykształceni wszakże i przeszkoleni ideowo w europejskiej części Związku Radzieckiego. Dalekosiężne konsekwencje tej polityki ujawniły się po uzyskaniu niepodległości przez republiki Azji Środkowej i Kazachstan. Zmiany w polityce wewnętrznej republik nie były związane z pojawieniem się na scenie politycznej nowej elity (nawet kiedy dochodziło do walki o władzę, należałoby raczej mówić o rywalizacji klanów, rodów czy grup interesu). Władza pozostała w rękach przedstawicieli lokalnej nomenklatury, która w równym stopniu czuje się związana duchowo z radziecką przeszłością (stąd niechęć do przekształceń własnościowych i radykalnych przemian gospodarczych), co stara się zaspokoić aspiracje narodowe rdzennej ludności.

Warto podkreślić, że kontakty i więzi społeczne w Azji Środkowej oraz w Kazachstanie mają specyficzny charakter. Ważną rolę ogrywają tam powiązania nieformalne – rodowo-plemienne. Wpływy władz centralnych zawsze były tutaj mniejsze niż wpływy autorytetów lokalnych. Ludność rosyjską, jak się wydaje, szczególnie niepokoi fakt, iż po uzyskaniu przez republiki Azji Środkowej i Kazachstan samodzielności państwowej wzrosło znaczenie klanów oraz rodów. Zalegalizowanie tradycyjnych lokalnych instytucji samorządowych (w Uzbekistanie i Tadżykistanie) zostało przez nią odebrane jako kolejna próba wyeliminowania Rosjan z życia publicznego. Ludność rosyjska nie ma tak dużych możliwości wywierania presji na władze państwowe, jak struktury rodowo-klanowe dysponujące własnością i odpowiednimi środkami – podkreślają zazwyczaj Rosjanie. Większość z nich,

²⁷ *Rossija i Wostok: problemy wzaimodiejstwijsja*, cz. 2, Moskwa 1993, ss. 362–363.

²⁸ O. Brusina, op. cit., 318.

przypomnijmy, korzysta z mieszkań służbowych i pracuje w przedsiębiorstwach, które nie są objęte programem prywatyzacji.

Rosjanie skarżą się często na trudności, jakich doświadczają spółki specjalizujące się w wymianie handlowej z Rosją: utrudniony jest transfer pieniędzy, nie jest też sprawą prostą uzyskanie zezwoleń wywozowych. Bolączki te są jednak udziałem wszystkich firm i wynikają nie tyle z uprzedzeń etnicznych, co z ogólnego bałaganu. Trudno również dać wiarę pogłoskom o dyskryminacji Rosjan w procesie przekształceń własnościowych, z tego choćby powodu, iż prywatyzacja w państwach Azji Środkowej i Kazachstanie jest, jak dotąd, raczej przedmiotem ożywionych dyskusji niż praktyki. Dyskryminacja taka, podkreślmy, będzie jednak możliwa zwłaszcza tam, gdzie do podziału jest niewiele, jak w Kirgizji – z jej przeludnieniem wsi, głodem ziemi i wyżym demograficznym. Poza nielicznymi wyjątkami Rosjanie nie są bezpośrednio zainteresowani przekształceniami własnościowymi na wsi, gdyż większość z nich żyje w miastach.

Mniejszość słabo zorganizowana

Podobnie jak w innych państwach poradzieckich ludność rosyjska żyjąca w Azji Środkowej i Kazachstanie jest na ogół słabo zorganizowana. «Rosjanie żyjący w tym regionie nie stanowią jednolitej grupy zdolnej do sprzeciwu wobec władz, jak to było w czasach carskich. Pokierowanie tą społecznością byłoby zadaniem niełatwym»²⁹ – twierdzi Olga Brusina. Należy dodać, że organizacje mniejszościowe nie są mile widziane przez władze państwowe byłych republik. Dochodziło do zamykania gazet rosyjskich czy aresztowania najbardziej radykalnych działaczy. W Kirgizji, która na tle pozostałych państw środkowoazjatyckich wydaje się ostoją demokracji, działa ruch *Stawianskij Dom*. W Kazachstanie natomiast silny jest ruch kozactwa uralskiego. W 1993 r. Kozacy przedstawili nieśmiało postulaty przyznania autonomii niektórym obwodom północnego Kazachstanu, ale wycofali się z tego, gdy lokalna administracja rozszerzyła sferę użycia języka rosyjskiego również na lokalne urzędy. W Tadżykistanie działa z kolei *Russkaja Obszczina* zajmująca się udzielaniem pomocy stutysięcznej grupie ludności rosyjskojęzycznej, która jeszcze pozostała w tej republice. Rzecz znamienna, że organizacje mniejszościowe we wszystkich państwach Azji Środkowej i w Kazachstanie stale apelują do władz Federacji Rosyjskiej o zawarcie umów o podwójnym obywatelstwie z poszczególnymi państwami, odnowienie tradycyjnych powiązań kooperacyjnych i udzielenie pomocy gospodarczej upadającym przedsiębiorstwom, w których pracują Rosjanie.

Władze Federacji Rosyjskiej wykazują jednak daleko posuniętą wstrzemięźliwość i nie ulegają presji, czyniąc wszystko, by kwestia diaspory rosyjskiej w państwach Azji Środkowej i Kazachstanie nie stała się kluczowa w relacjach dwustronnych. Moskwa zdaje sobie sprawę, że destabilizacja w tym regionie mogłaby mieć opłakane skutki nie tylko dla żyjących tam Rosjan, ale również dla samej Rosji, dlatego też udzielają wszechstronnego poparcia politykom będącym obecnie u władzy. Tym bardziej, że wszystkie ekipy rządzące w państwach tego regionu deklarują chęć zacieśniania współpracy z Rosją. Utrata kontroli nad newralgicznymi węzłami komunikacyjnymi łączącymi wschodnią i zachodnią (europejską) część b. ZSRR, które przechodzą przez terytoria państw Azji Środkowej i Kazachstanu oraz niemożność skutecznej ochrony południowej granicy Wspólnoty Niepodległych Państw byłaby z punktu widzenia Moskwy niepożądana.

Wojna domowa w Tadżykistanie dała impuls ożywionej debacie prasowej na temat interesów rosyjskich w regionie środkowoazjatyckim z jednej strony i sytuacji ludności rosyjskiej mieszkającej w tych republikach – z drugiej. Polityka, jaką Kreml prowadzi wobec państw tego regionu, od dawna jest w Rosji przedmiotem krytyki. Polityka wyczekiwania, polegająca na utrzymywaniu rosyjskiej obecności w Azji Środkowej tak długo, jak to tylko możliwe, jest bardzo ryzykowna i kosztowna –

²⁹ O. Brusina, op. cit., s. 321.

ostrzegają rosyjscy strategowie. Ich zdaniem straty gospodarcze i polityczne wiążące się z tego rodzaju postawą uda się wyrównać dopiero w przyszłym stuleciu (trudno zresztą wskazać cele gospodarcze, których osiągnięcie byłoby opłacalne). Wcześniej czy później Rosja będzie zmuszona wycofać się z Azji Środkowej. «Priorytetem rosyjskiej polityki powinno być zatem stopniowe ograniczanie rosyjskiej obecności, z wyznaczeniem najdalszego i najbliższego zasięgu strefy wpływów FR»³⁰ – przekonuje znawca problemu – Siergiej Sołodownik. Turkmenia powinna być traktowana jako zachodni bufor stabilności w Azji Środkowej, a Kirgizja – jako wschodni. Tadżykistan natomiast należy uznać za «linię pierwszej obrony» i w perspektywie – za strefę, z której wycofani zostaną wszyscy Rosjanie. Rosja nie powinna się jednak wycofać dalej niż do linii dzielącej Kazachstan na część południową i północną³¹ – twierdzi Sołodownik.

Trudno zakładać, że Rosjanie znikną z Azji Środkowej czy Kazachstanu przed końcem obecnego stulecia, i z faktem tym powinny się liczyć zarówno władze tych państw, jak i politycy w Moskwie. Sytuacja Rosjan w regionie środkowoazjatyckim nie ulegnie poprawie dopóty, dopóki Federacja Rosyjska nie określi swoich zamiarów względem państw tego regionu i odpowiednio – wobec żyjącej w nich diaspory rosyjskiej. Od tego zależą przecież indywidualne wybory przedstawicieli mniejszości. Dopiero wtedy również odpowiedź na pytanie «emigrować, zdecydować się na asymilację czy oczekiwać rychłego zakończenia procesów reintegracyjnych» uzyska bardziej konkretny wymiar.

Mariusz Sielski

Mariusz Sielski, Several Thoughts on the Predicament of Russians in Kazakhstan and Central Asia.

Waves of Russians emigrated to Central Asia and Kazakhstan throughout various periods in the last hundred years (the culmination of which was during 1960-1980). In general, these Russians were rather apprehensive about independence, however the vast majority decided to stay after 1991 (with the exception of Tadzhikistan). Their situation is nowhere near as dramatic as one might think from the information provided by the Russian mass media. The Russian population in Central Asia is worried by the increased importance of the large traditional families and clans in public life. The legalization of these traditional institutions of local government was treated by Russians as just another attempt to eliminate them from playing any role whatsoever in public matters. Russians are also distressed by the local government authorities' attitude towards the large industrial facilities of the region. Equally disturbing is the fact that Moscow is not willing to provide assistance to these falling giants (once intended to meet the needs of the entire Soviet Union) nor to the Russian-speaking workers employed therein. The Russian minority is also afraid of discrimination during privatization. Their situation will not improve until the Russian Federation formulates a clear policy towards the countries of Central Asia and, respectively, the Russian diaspora living there. Only then will the Russian population be able to answer the question whether to emigrate or stay and assimilate into the local cultures.

³⁰ S. Sołodownik, 'Stabilnost' w Centralnoj Azii i warianty strategii Rossii, *Rossija i Musulmanskij Mir* nr 3, marzec 1994, s. 27.

³¹ «Jeżeli w ciągu najbliższych kilku lat nie uda się wypracować opartych na rozsądnych zasadach stosunków rosyjsko-kazachstańskich (najbardziej optymalną formą z punktu widzenia Moskwy byłaby konfederacja), dramatyczny i niepożądany dla Rosji podział Kazachstanu będzie czymś nieuchronnym» – twierdzi Siergiej Sołodownik. Tamże, s. 25.

O sytuacji językowej w Kazachstanie (uwagi socjologiczne)

Kazachowie stanowią we własnym kraju ok. 40 proc. ludności i są w znacznym stopniu zrusyfikowani (do niedawna ok. 60 proc. Kazachów nie znało własnego języka narodowego). Nic dziwnego, że część patriotycznej inteligencji kazaskiej problem upowszechnienia języka ojczystego i podniesienia jego prestiżu w społeczeństwie traktuje priorytetowo.

czyszowało, że stanie się nim poczynając od 1995 r. Polityka językowa stała się tym samym częścią kazachstańskiej polityki wewnętrznej. Nie trzeba dodawać, że jest ona przedmiotem szczególnego zainteresowania rosyjskojęzycznych mieszkańców Kazachstanu, którzy stanowią prawie połowę ludności kraju. Rozszerzenie zakresu nauczania w języku kazaskim w szkołach wszystkich szczebli, zainicjowane w połowie 1991 r., a także przyspieszone wprowadzanie języka kazaskiego do życia publicznego (należy w tym kontekście podkreślić, że władze lokalne przygotowały własne harmonogramy przechodzenia na język urzędowy), potraktowali oni jako przejaw dyskryminacji i zapowiedź konfliktu etnicznego w Kazachstanie. Ustawa była przez nich bojkotowana. W rosyjskojęzycznej prasie pojawiły się zarzuty, że uniformizacja językowa jest przedwczesna, bowiem nie stworzono odpowiednich warunków do powszechnej nauki języka urzędowego.

Dla Kazachów natomiast ustawowe uznanie języka kazaskiego za urzędowy jest jedyną szansą podniesienia rangi ich języka narodowego, który w rezultacie świadomej polityki władz ZSRR został zepchnięty do roli języka drugiej kategorii, „gorszego”.

Opracowany na początku 1990 r. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej *Program rozwoju języka kazaskiego i innych języków narodowych na okres do roku 2000*, który zmierzał do przekształcenia Kazachów w nowoczesny naród i stawiał sobie ambitny cel doprowadzenia do dwujęzyczności wszystkich mieszkańców kraju, nie jest realizowany w stopniu zadowalającym – oto główny wniosek z badań dotyczących sytuacji językowej w Kazachstanie, przeprowadzonych w lipcu 1994 r. na zlecenie Rady Najwyższej i Państwowego Komitetu ds. Języków.

W sierpniu 1992 r. ogłoszono oficjalnie, że 98 proc. Kazachów posługuje się językiem ojczystym na co dzień. Dziś można już stwierdzić, że była to ocena nazbyt optymistyczna. Badania socjologiczne wykazały, że program rozwoju języka kazaskiego nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Miejsce, jakie obecnie zajmuje on w systemie komunikacji językowej, nie odpowiada randze języka urzędowego. W większości dziedzin życia publicznego jego zastosowanie nie uległo rozszerzeniu. Dwujęzyczni są wyłącznie Kazachowie. Wprawdzie liczba mieszkańców władających kazaskim nieznacznie wzrosła (przede wszystkim dzięki rdzennym mieszkańcom kraju), jednak jego zasięg jest ograniczony do życia codziennego i różnych form tradycyjnej kultury narodowej. W pozostałych dziedzinach mieszkańcy Kazachstanu – w tym Kazachowie – posługują się głównie językiem rosyjskim.

Realizacji programu nie sprzyjają przemiany gospodarcze w kraju i już dziś można prognozować, że w miarę rozwoju stosunków rynkowych język kazaski będzie ustępował miejsca rosyjskiemu (co już widać np. w reklamie).

Program zaowocował jednak pewnymi efektami pozytywnymi. Wzrosła liczba Kazachów biegle władających językiem narodowym, większy jest również odsetek ludności niekazaskiej akceptującej kazaski jako język urzędowy. Zwiększyła się liczba szkół z kazaskim językiem wykładowym, tyle że ich poziom, na co zwraca uwagę większość respondentów, jest niezadowalający.

22 września 1989 r., a więc jeszcze w czasach ZSRR, parlament Kazachstanu przyjął ustawę stanowiącą, że kazaski będzie językiem urzędowym w tym państwie. Rozporządzenie rządu z 1 lipca 1991 r. pre-

Kompletne fiasko poniósł program językowej edukacji dorosłych. Przyczyny tego stanu rzeczy są rozmaite: brak środków, nowoczesnej metodyki nauczania, niezbędnych pomocy naukowych, wykwalifikowanych wykładowców, presja środowiska językowego, trudności natury organizacyjnej i in. Zasadniczą jednak przyczyną pozostaje brak motywacji do nauki języka kazaskiego, bowiem powszechna znajomość języka rosyjskiego wśród Kazachów stanowi istotne ułatwienie dla ludności rosyjskojęzycznej, która może swobodnie porozumieć się po rosyjsku w urzędach i ma dostęp do rosyjskojęzycznych mediów.

Ponieważ język rosyjski nadal dominuje we wszystkich dziedzinach życia, ludność rosyjskojęzyczna, a także część Kazachów, domaga się nadania rosyjskiemu statusu drugiego języka państwowego. Takie nastawienie większości społeczeństwa stanowi jeden z najtrudniejszych problemów, wobec których stoją władze prowadzące nową politykę językową – rozstrzygnięcie zgodne z wolą większości grozi utrwaleniem obecnej sytuacji i dalszą marginalizacją języka narodowego Kazachów. Bardzo istotną kwestią jest także zarzut stosowania dyskryminacji językowej. Wprawdzie opuszczający Kazachstan Rosjanie motywują swą decyzję najczęściej przyczynami natury ekonomicznej, nie można jednak pominąć milczeniem faktu, że znaczna część mieszkańców kraju dostrzega istnienie takiej dyskryminacji.

Ankieta

Badania socjologiczne, które skłaniają do sformułowania przedstawionych wyżej ocen, zostały przeprowadzone w lipcu 1994 r. na próbie 1169 osób, stanowiącej reprezentację ludności ze wszystkich regionów Kazachstanu, z uwzględnieniem takich istotnych z punktu widzenia socjologii cech, jak miejsce zamieszkania (miasto, wieś), płeć, wiek, wykonywany zawód czy wykształcenie.

Ankieta wykazała, że językiem kazaskim w mowie i piśmie biegle włada zaledwie 31 proc. ogółu respondentów. Wśród Kazachów wskaźnik ten jest wyższy i wynosi 71 proc. 17,5 proc. ankietowanych Kazachów «potrafi się porozumieć, ale nie pisze po kazasku» (oprócz tego 7 proc. «mówi łamanym kazaskim», 2 proc. «czyta ze słownikiem», 1,5 proc. «trochę rozumie mowę»). Jeśli zatem za próg przyjmujemy możliwość porozumienia się, to można powiedzieć, że 88,5 proc. Kazachów zna swój język.

W omawianej próbie reprezentacyjnej Rosjanie stanowili 33 proc. całej badanej populacji. 51 proc. Rosjan zadeklarowało całkowitą nieznajomość kazaskiego, ok. 10 proc. «zna go biernie», 25,5 proc. (a więc stosunkowo dużo) rozumie wygłoszone po kazasku wypowiedzi. Swobodnie posługuje się nim 2,1 proc. Rosjan, «czyta, lecz nie pisze» – 2,3 proc., «rozumie i z trudem potrafi się porozumieć» – 4,1 proc. Stąd wniosek, że kazaskim w stopniu bardziej lub mniej doskonałym włada zaledwie 8,5 proc. Rosjan. Przedstawiciele innych narodowości (Koreańczycy, Niemcy) nie różnią się pod tym względem od Rosjan. Jedynie odsetek ludności tureckojęzycznej (Uzbecy, Tatarzy, Ujgurowie) posługującej się kazaskim jest wyższy i wynosi ok. 30 proc.

W mieście znajomość kazaskiego jest na ogół niska – 30 proc. mieszkańców miast w ogóle go nie zna i tylko 20,5 posługuje się nim biegle. Na wsi wskaźnik ten wynosi odpowiednio 25 i 42 proc.

Dla porównania: rosyjskim swobodnie posługuje się 85,5 proc. wszystkich ankietowanych. Wśród Kazachów odsetek ten wynosi 74,5 proc. Jeśli dodamy do tego 8 proc. Kazachów posługujących się rosyjskim w mowie i 10 proc. «rozumiejących rosyjski», to wniosek może być tylko jeden: Kazachowie są *de facto* dwujęzyczni.



Swobodnie władają rosyjskim przedstawiciele pozostałych grup etnicznych: Niemcy i Białorusini (100 proc.), Ukraińcy (98 proc.), Koreańczycy (97 proc.), Tatarzy (91 proc.) i in.

Preferencje językowe. W życiu rodzinnym, w rozmowach z sąsiadami i przyjaciółmi, a także w miejscu pracy nadal dominuje język rosyjski. Posługuje się nim ponad połowa mieszkańców, podczas gdy język kazaski w takich sytuacjach służy zaledwie trzeciej części obywateli.

Z kazaskojęzycznych środków przekazu korzysta od 32,3 do 38,2 proc. ankietowanych, media rosyjskojęzyczne obsługują 74–80 proc. respondentów.

Literaturę piękną w języku kazaskim czyta 27,9 proc., literaturę specjalistyczną i zawodową – 20 proc. badanych. Ten ostatni wskaźnik dotyczy niemal wyłącznie Kazachów. Rosyjskojęzyczni mieszkańcy kraju prawie nie czytają beletrystyki po kazasku (inne deklaracje złożyło zaledwie 1–2

proc.), a z kazaskojęzycznych mediów korzysta 8–9 proc. Rosjan.

W sumie badania wskazują, że zakres użycia języka kazaskiego nie rozszerzył się. Wzrost jego zastosowania odnotowano tylko w urzędach centralnych, placówkach oświatowych i mediach. W handlu, transporcie, placówkach służby zdrowia, w sferze nauki i łączności jego dotychczasowa pozycja, zdaniem respondentów, nie uległa zmianie. Wyjątek stanowi stolica kraju, Ałmaty.

Stan edukacji językowej. Nie potwierdziła się opinia, że mieszkańcy Kazachstanu niechętnie odnoszą się do nauczenia w języku kazaskim. Połowa badanych uznała, że kazaski powinien być językiem wykładowym w szkołach Kazachstanu. Takie stanowisko zadeklarowało 86 proc. Kazachów i 21 proc. Rosjan. 57 proc. przedstawicieli ludności rosyjskojęzycznej uważa, że powszechne nauczanie dzieci języka kazaskiego „byłoby pożądane”.

Jednocześnie jednak wszyscy respondenci nisko oceniają poziom kształcenia językowego. Dotyczy to zwłaszcza języka kazaskiego. Tylko 23 proc. badanych uznało ten poziom za „zadowalający”, 35 proc. ocenia go jako „bardzo niski”. W grupie osób z wyższym wykształceniem odsetek niezadowolonych jest znacznie wyższy i wynosi 48 proc.

Takie oceny rzutują na postawę rodziców. Ze względu na niski poziom oświaty w języku kazaskim 20 proc. Kazachów nie korzysta z przedszkoli, ok. 16 proc. ankietowanych nie posyła z tego powodu



dzieci do szkół z kazaskim językiem wykładowym. (Wśród populacji rosyjskojęzycznej tylko 4 proc. ankietowanych zadeklarowało, że ich dzieci korzystają z przedszkoli kazaskich; 3,6 proc. umieściło dzieci w szkołach, w których zajęcia prowadzone są po kazasku).

Oświata dorosłych również pozostawia zdaniem ankietowanych wiele do życzenia. 41 proc. respondentów odpowiedziało wprawdzie, że w ich przedsiębiorstwie zorganizowano naukę języka kazaskiego, zarazem jednak aż 55 proc. stwierdza, że zajęcia językowe nie są kontynuowane. Zresztą, efekty tej nauki satysfakcjonują zaledwie 11 proc. ankietowanych, 21 proc. nie widzi sensu takich zajęć.

W tej sytuacji jedynym sposobem poznania języka pozostaje samodzielna nauka. Indywidualnie uczą się przede wszystkim Kazachowie (69 proc.), Ujgurowie (75 proc.), Uzbęcy (76 proc.), Tatarzy (50 proc.), znacznie wyprzedzając pod tym względem ludność rosyjską, Niemców i Koreańczyków (14–24 proc.).

W rezultacie na pytanie «Czy znasz język urzędowy na tyle, żeby posługiwać się nim w miejscu pracy?» pozytywnie odpowiedziało 58 proc. Kazachów i tylko 2 proc. Rosjan. Stąd wniosek, że najintensywniej uczą się języka państwowego Kazachowie oraz spokrewnieni z nimi językowo Uzbęcy, Tatarzy i Ujgurowie.

Obecny niedoskonały system oświaty i szkolnictwa stanowi poważną barierę w edukacji językowej kazachstańskiego społeczeństwa. W szkołach wyższych głównym językiem wykładowym pozostaje rosyjski. Pospieszne zastąpienie go kazaskim nie wydaje się celowe, gdyż mogłoby doprowadzić do obniżenia poziomu nauczania i przynieść więcej szkody niż pożytku. Deklarując zatem celowość znajomości języka kazaskiego, w roli języka wykładowego w szkołach średnich i wyższych respondenci preferują język rosyjski (taka jest opcja 46 proc. ankietowanych; kazaski jako wykładowy poparło 28 proc.).

Miejsce języka rosyjskiego. Język rosyjski zachował swą wysoką pozycję niemal we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Wniosek ten potwierdzają odpowiedzi na pytanie o język używany w instytucjach i przedsiębiorstwach. Tylko 5,9 proc. ankietowanych zadeklarowało posługiwanie się w sprawach służbowych językiem kazaskim; 60,7 proc. prowadzi działalność zawodową w języku rosyjskim; 24,8 proc. używa obu języków.

Trudności zawodowe wynikające z nieznajomości języka państwowego deklaruje 21 proc. respondentów, 60,5 proc. nie ma takich problemów. Znamienne, że o trudnościach częściej mówią Kazachowie (25 proc.) niż Rosjanie (17 proc.).

Wiele emocji nadal budzi kwestia nadania językowi rosyjskiemu statusu drugiego języka urzędowego. W omawianej ankiecie postulat ten poparło 48,7 proc. całej badanej populacji; 6,6 proc. «raczej go popiera». Przeciwnie wypowiedziało się 23,8 proc. i «raczej przeciw» – 6 proc. W regionach zamieszkiwanych przez ludność rosyjskojęzyczną, jak się należało spodziewać, zwolenników rosyjskiego jako języka państwowego jest więcej: w obwodzie kustanajskim – 74,5 proc., we wschodniokazachstańskim – 65,3 proc., w karagandyjskim – 59,8 proc. Najczęściej wymieniany argument za: «bo większość mieszkańców kraju zna rosyjski» – nie jest przekonujący, podobnie zresztą jak i argument przeciwników, którzy twierdzą, że «w kraju może być tylko jeden język państwowy». Przeciwno wypowiedzieli się głównie Kazachowie (59 proc.), choć pewna ich część (16 proc.) byłaby skłonna przyznać rosyjskiemu status języka państwowego.

W tym kontekście interesujące są odpowiedzi na pytanie «Czy zamierzasz opuścić Kazachstan?». Odpowiedzi twierdzące udzieliło 17,6 proc. respondentów. 64,5 proc. nie zamierza wyjeżdżać. Najczęściej deklarowane przyczyny wyjazdu są natury ekonomicznej. 14,6 proc. ankietowanych stwierdziło, że «władze Kazachstanu nie zdołają zapewnić w przyszłości odpowiedniego poziomu życia»; dla 11 proc. głównym powodem emigracji jest powrót do historycznej ojczyzny i więzi rodzinne. 7 proc. ankietowanych dostrzega jednak pogarszające się stosunki narodowościowe; 5,5 proc. ma problemy językowe; 3 proc. uzasadnia planowany wyjazd dyskryminacją etniczną.

Na osobne pytanie «Czy dostrzegasz przejawy dyskryminacji językowej?» 23 proc. badanych odpowiedziało pozytywnie, 47 proc. – negatywnie. O istnieniu dyskryminacji językowej mówią przedstawiciele wszystkich grup etnicznych: 35 proc. Ujgurów, 28 proc. Białorusinów, 27 proc. Rosjan, 21 proc. Kazachów, 20 proc. Koreańczyków, 19 proc. Uzbeków, 16 proc. Ukraińców, 14 proc. Tatarów. Zarzut jest poważny i wymaga dodatkowych badań. Bez wątpienia wymaga także zainteresowania władz. Nie należy wykluczać, że wpływ na tak krytyczną ocenę sytuacji językowej w Kazachstanie mają trudności ze znalezieniem pracy lub językowe bariery na drodze do awansu – osoby je napotykające tłumaczą wszystkie swe niepowodzenia problemami etnicznymi i językowymi.

Wnioski

Przeprowadzona na zlecenie Rady Najwyższej Kazachstanu i Państwowego Komitetu ds. Języków próba empirycznej weryfikacji hipotezy o powszechnej znajomości kazaskiego nie przyniosła oczekiwanych (i pożądanых) rezultatów. Okazało się, kazaski *de facto* nie spełnia funkcji języka urzędowego. Wyniki ankiety przeczą także przeświadczeniu, że język kazaski mógłby stać się czynnikiem integrującym wieloetniczne społeczeństwo Kazachstanu. Sytuacja językowa w kraju okazała się mało podatna na zmiany polityczne i ekonomiczne. Język rosyjski utrzymał swą wysoką rangę. Kazaski zaś izoluje nie-Kazachów, pogłębiając podziały narodowe.

Zdaniem socjologów, polityka językowa władz Kazachstanu musi w większym stopniu uwzględniać zróżnicowanie etniczne i kulturowe kraju. Jakkolwiek priorytet tej polityki (odrodzenie kazaskiego języka narodowego) powinien pozostać niezmienny, to trzeba pamiętać – podkreślają – że wszelkie przejawy językowej uniformizacji, koncesjonowania języków bądź narzucania języka urzędowego odgórnie (bez uwzględniania językowych realiów) stwarzają autentyczne zagrożenia. Polityka językowa musi być wyważona. Dziś najpilniejszym zadaniem jest doprowadzenie do faktycznej dwujęzyczności wszystkich mieszkańców kraju. Bilingwizm należy traktować jako konieczny etap przejściowy (w trakcie którego kazaski będzie stopniowo przenikać do wszystkich dziedzin życia), a także jako gwarancję, że język rosyjski nie zostanie wyrugowany. Język kazaski powinien się rozwijać i rozszerzać zakres zastosowania nie kosztem rosyjskiego, lecz obok niego, z uwzględnieniem potrzeb jego użytkowników.

Wyniki badań skłaniają do sądu, iż nadanie językowi rosyjskiemu statusu drugiego języka państwowego doprowadzi do dalszego osłabienia pozycji kazaskiego, nie zmieniając w żaden sposób sytuacji języka rosyjskiego, który w systemie komunikacji językowej Kazachstanu pełni rolę pierwszoplanową, a ponadto ma konstytucyjne gwarancje rozwoju.

Murat Arenow
Siergiej Kałmykow
Ałmaty

Murat Arenow jest dyrektorem Ośrodka Informacji i Analiz przy Radzie Najwyższej Kazachstanu; **Siergiej Kamykow** – kierownikiem jednego z oddziałów Ośrodka.

Mniejszość rosyjska na Litwie

Mniejszość rosyjska na Litwie zaakceptowała w końcu przeobrażenia, jakie dokonały się w tym państwie. Dało to początek procesowi rzeczywistej integracji Rosjan ze społeczeństwem litewskim. Mimo napięć, spuścizny niedawnej historii czy obiektywnych przeszkód przebiega on mniej burzliwie niż w przypadku mniejszości polskiej. Litewscy Rosjanie zdają sobie sprawę, że nie bardzo mogą liczyć na «opiekę» Moskwy. Powody powściągliwości władz FR są dwa. Po pierwsze, mniejszość rosyjska na Litwie jest, w porównaniu z innymi państwami bałtyckimi, stosunkowo nie-liczna. Po drugie, litewskie ustawodawstwo dotyczące mniejszości odpowiada normom międzynarodowym.

Obecnie, jak mówią dane szacunkowe, Rosjanie stanowią 8,5 proc. ogółu ludności Republiki Litewskiej – ok. 316 tys. (zgodnie ze spisem ludności z 1989 r. stanowili oni 9,4 proc., tj. 344,5 tys.). Fakt ten oddziałuje zarówno na strukturę tej mniejszości i jej miejsce w społeczeństwie litewskim, jak też na rolę, jaką odgrywa w polityce wewnętrznej i zagranicznej Litwy.

Rosjanie mieszkają głównie we wschodniej części kraju. Według spisu z początku lat 80., największy odsetek ogólnej liczby ludności danego regionu stanowią oni w rejonie jezioroskim – 21,7 proc.; ignalińskim – 19,7; janowskim – 16,9; święciańskim – 15,5; trockim – 10,1; wileńskim – 8,8; rokiskim – 8. Prawie 90 proc. Rosjan to mieszkańcy miast, z czego aż 70 proc. mieszka w Wilnie, Kownie i Kłajpedzie. Osoby narodowości rosyjskiej stanowią zaledwie 1,5 proc. wśród mieszkańców wsi.

Dwie epoki

Najstarszą część mniejszości rosyjskiej kształtował naturalny ruch migracyjny, któremu sprzyjały m.in. stosunki panujące w Wielkim Księstwie Litewskim. Zabory oraz towarzysząca im polityka rusyfikacji i ściągania na Litwę rosyjskich urzędników nie spowodowały radykalnego zwiększenia liczebności Rosjan na tym obszarze. W 1857 r. stanowili oni na Litwie 1,4 proc. ludności, w 1898 r. – 4,8 proc., natomiast w 1923 r. – 2,5 proc. Po rewolucji bolszewickiej na Litwie znalazła schronienie jedynie niewielka część białej emigracji.



Przed drugą wojną światową Rosjanie stanowili grupę wrośniętą w społeczeństwo litewskie i akceptowaną przez nie, choć zachowali odrębność, przede wszystkim wyznaniową – jako prawosławni i staroobrzędowcy. (Starowiercy znaleźli się na Litwie w związku z reformą kościoła prawosławnego, w wyniku prześladowań wiernych, którzy reformę tę odrzucili; musieli oni opuścić swe miejsca, część z nich osiedliła się na Litwie, głównie w rejonie jezioroskim).

Cezurą, oddzielającą dwie epoki w dziejach mniejszości rosyjskiej na Litwie, był początek drugiej okupacji sowieckiej w 1944 r.

Powojenny napływ Rosjan na Litwę stanowił efekt świadomej polityki totalitarnego państwa sowieckiego i doprowadził do ukształtowania się rosyjskiej społeczności osadniczej, która z czasem nabrała cech mniejszości narodowej. Pierwsza fala Rosjan napłynęła wraz z armią sowiecką. Większość osiedliła się w Wilnie, w domach opuszczonych przez Polaków, a także w budynkach dawniej zamieszkiwanych przez Żydów. Było to na ogół środowisko o proveniencji robotniczej, korzystające po wojnie z wszelkich ulg przysługujących weteranom wojskowym. Jednakże zasadnicze znaczenie dla kształtowania się mniejszości rosyjskiej na Litwie miał napływ inteligencji technicznej, przybyłej przede wszystkim z Moskwy i Leningradu. W miarę jak powstawał litewski przemysł (Moskwa budowała na Litwie zakłady zbrojeniowe), rodziła się potrzeba zapewnienia rąk do pracy i fachowców. Zgodnie z ogólnozwiązkową dyrektywą młodzi specjaliści byli kierowani na kilkuletni staż w wyuczonym zawodzie, spora ich część trafiła na Litwę. Wraz z dalszym rozwojem przemysłu do litewskich zakładów przybywali wykwalifikowani robotnicy z różnych stron RFSRR. Z reguły mieli pierwszeństwo w przydziale mieszkań, często otrzymywali również lepsze uposażenie.

Na Litwie osiedlała się też pewna część Rosjan mających za sobą służbę wojskową, pracę na północnych budowach itp., gdyż zgodnie z ówczesnym ustawodawstwem grupa ta posiadała prawo do wyboru dowolnego miejsca zamieszkania na całym obszarze ZSRR, z wyjątkiem Moskwy i Leningradu. Litwę wybierano głównie dlatego, że poziom życia w republikach bałtyckich był o wiele wyższy niż w innych częściach ZSRR.

Wydarzeniem, które wywarło wpływ na wzrost liczebności Rosjan na Litwie, była budowa w latach 70., a następnie eksploatacja elektrowni atomowej w Snieczkusie (obecnie Visaginas – miasto ze względu na mentalność mieszkańców do dziś uznawane za relikw epoki sowieckiej) w rejonie ignalińskim. Pomijając inne cele strategiczne, takie właśnie usytuowanie elektrowni stwarzało Moskwie możliwość ingerencji w strukturę demograficzną Litwy (mniejszość rosyjska była w tej republice nieproporcjonalnie mała w porównaniu z innymi republikami bałtyckimi) oraz utworzenia zwartego obszaru zamieszkanego przez Rosjan, który w założeniu mógłby się z czasem upodobnić do naturalnych rejonów mniejszościowych (takich jak rejony wileński i solecznicki zamieszkiwane przez mniejszość polską).

Dla dużej liczby litewskich Rosjan zapleczem, które dawało im poczucie bezpieczeństwa i pewność siebie, było stacjonujące na Litwie wojsko radzieckie/rosyjskie. Po wyprowadzeniu armii rosyjskiej w 1993 r. nie opublikowano danych na temat liczebności Rosjan, wiele jednak wskazuje na to, iż nie nastąpił drastyczny spadek liczby ludności rosyjskiej.

We wszystkich wymienionych wyżej grupach zauważalny procent stanowiły inne niż Rosjanie narodowości, posługujące się na co dzień językiem rosyjskim i przejawiające mentalność sowiecką (chodzi o część Białorusinów, Ukraińców, a nawet Polaków), a określane mianem ludności rosyjskojęzycznej.

«Vienybė – Jedinstwo – Jedność»

W dobie odrodzenia narodowego na Litwie, w odpowiedzi na zawiązanie się w połowie 1988 r. ruchu «Sąjudis», powstał opozycyjny wobec niego Socjalistyczny Ruch na rzecz Przebudowy «Vienybė – Jedinstwo – Jedność», w którym dominowali Rosjanie. Jednak spór między obydwojma ruchami początkowo toczył się nie tyle na płaszczyźnie narodowościowej, ile politycznej i dotyczył takich spraw, jak suwerenność Litwy czy stosunek do komunizmu. Kwestia narodowościowa wypłynęła nieco później, po wejściu w życie ustawy uznającej język litewski za język państwowy (26 stycznia 1989)¹. To nowe prawo wywołało co prawda falę niezadowolenia i protestów Rosjan (a także innych mniejszości, m.in. Polaków), lecz nie skonsolidowało mniejszości rosyjskiej. Paradoksalnie, już podczas zjazdu założycielskiego «Jedinstwa» doszło w nim do rozłamu. Część członków ruchu zaprotestowała przeciw skrajnej postawie i niedemokratycznej działalności lidera – Walerija Iwanowa, zdecydowanego przeciwnika niepodległości Litwy i przemian demokratycznych.

W ciągu następnych kilku lat społeczność rosyjska (rosyjskojęzyczna) nie miała jednolitego stosunku do takich kwestii, jak niepodległość Litwy czy pozostanie w tym kraju lub opuszczenie go. Starsze pokolenie, przeważnie robotnicy, a także inteligencja techniczna, było przywiązane do sowieckiej przeszłości, nie wyrażało jednak tego przywiązania w zorganizowanej działalności antylitewskiej. Pewna część tego pokolenia (zwłaszcza weterani wojny) nie akceptowała niepodległości z powodów emocjonalnych, dominowały jednak raczej kryteria ekonomiczne. Przeobrażenia gospodarcze wiązały się z zamknięciem zakładów, w szczególności zbrojeniowych, wzrostem cen i ogólnym spadkiem poziomu życia. A mimo to badania dotyczące ogółu mniejszości rosyjskiej wykazały, że więcej zwolenników niepodległości Litwy było wśród litewskich Rosjan niż np. wśród tamtejszych Polaków. Z czasem chęć opuszczenia Litwy hamowały pogarszające się warunki ekonomiczne i polityczne w Federacji Rosyj-

¹ 18 listopada 1988 r. Rada Najwyższa X. kadencji przyjęła ustawę uznającą język litewski za język państwowy, potwierdzając tym samym postanowienia dekretu z 6 października 1988 r.

skiej. Liczono na to, że mimo trudności gospodarczych Litwa ma lepsze szanse na rozwój niż Rosja. Pierwsza fala wyjazdów Rosjan (po roku 1989) opadła wkrótce po wycofaniu wojsk rosyjskich. Na uwagę zasługuje również fakt, że według danych z 1994 r. jedynie 15 tys. (5 proc.) Rosjan stale mieszkających na Litwie przyjęło obywatelstwo rosyjskie.

Rosjanie, szczególnie ostatnio, intensywnie uczą się języka litewskiego i próbują odnaleźć się w nowych strukturach gospodarczych, choć czasem nie jest to łatwe – przeszkodą bywa np. zbyt wąska specjalizacja (dotyczy to głównie pracowników zakładów zbrojeniowych).

Nie bez wpływu na stosunek Rosjan do suwerenności Litwy pozostawał fakt umieszczenia w konstytucji Republiki Litewskiej zapisu o mniejszościach narodowych, przyjęcia przez parlament ustawy o mniejszościach etnicznych (1989), a następnie, w roku 1991, poprawek do ustawy RL o mniejszościach oraz ustawy o statusie prawnym obcokrajowców w Republice Litewskiej. Na tle ustawodawstwa pozostałych państw bałtyckich rozwiązania litewskie dawały mniejszościom narodowym najwięcej praw. Można je uznać za najbardziej liberalne i zbliżone do standardów europejskich. Powołano departament mniejszości, który na początku swego funkcjonowania był pierwszą tego typu instytucją w Europie Środkowo-Wschodniej. Obecnie nosi on nazwę Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie Republiki Litewskiej, a do jego zadań statutowych należą działania na rzecz integracji, m.in. dążenie do tego, by mieszkańcy RL reprezentujący mniejszości narodowe, religijne lub językowe, «w sposób organiczny włączyli się do życia politycznego i kulturalnego kraju, rozwijali swe poczucie obywatelskie, tolerancję oraz sprzeciw wobec podżegania do waśni narodowych». Dokumentów sprzyjających rozwojowi mniejszości narodowych jest mnóstwo, brak jednak przepisów umożliwiających karanie winnych ich naruszania.

Prawa mniejszości

Przed uzyskaniem przez Litwę niepodległości Rosjanie mieli nieograniczony dostęp do rosyjskich szkół wszystkich szczebli. Od początku lat 90. sytuacja zaczęła ulegać zmianie. Nadal działają rosyjskie przedszkola, szkolnictwo podstawowe i średnie. Część uczelni zlikwidowała jednak grupy z rosyjskim językiem wykładowym, choć do niedawna na niektórych wydziałach poszczególnych uczelni (w tym na Uniwersytecie Wileńskim) w dalszym ciągu prowadzono wykłady w języku rosyjskim dla studentów od I do IV roku.

Mniejszości etniczne na Litwie korzystają z prasy we własnych językach. Wśród 47 tytułów w językach mniejszości narodowych wiele jest pism rosyjskojęzycznych. Gazetą o największym nakładzie – do 30 tys. egzemplarzy – było do niedawna rosyjskojęzyczne *Echo Litwy*, ostatnie (obok polskojęzycznego *Kuriera Wileńskiego*) pismo w całości utrzymywane przez rząd. Należy podkreślić, iż m.in. z tego powodu gazeta ta nie odzwierciedlała w pełni opinii litewskich Rosjan. Zgodnie z dekretem rządu, obecnie trwa proces jej prywatyzacji. W podobnie dużym nakładzie wychodzi rosyjskojęzyczny tygodnik ogólnoinformacyjny. Wydarzeniom wewnętrznym na Litwie poświęcone jest czasopismo *Gołos Litwy*. Wśród periodyków o mniejszym nakładzie poruszających problematykę polityczną i społeczno-kulturalną wymienić można *Słowo*, *Wzgląd*, *Russkoje Słowo* i in. Rosjanie mogą też korzystać z rosyjskich wersji językowych tytułów litewskich. Największy dziennik *Lietuvos Rytas* raz w tygodniu ukazuje się w wersji rosyjskiej (30 tys. egzemplarzy), dwa razy w tygodniu wersję rosyjską oferuje poczytny dziennik *Respublika*. Popołudniowy dziennik *Vakarines Naujienos* i tygodnik *Pirmadienis* także ukazują się regularnie w języku rosyjskim.

Z myślą o Rosjanach nadawana jest godzinna audycja w państwowym radiu litewskim oraz dziennik TV i godzinna audycja telewizyjna – obie po rosyjsku. Istotnym, do dziś nie rozwiązany problem pozostaje kwestia retransmisji programu TV Ostankino, o co wciąż dopomina się mniejszość rosyjska, podkreślając, że kieruje się nie tylko chęcią oglądania telewizji w języku ojczystym, ale i faktem, iż większość audycji TV Ostankino reprezentuje wyższy i bardziej profesjonalny poziom niż programy nadawane w telewizji litewskiej.

Prężnie rozwija się działalność kulturalna mniejszości rosyjskiej. Niedawno powstało wydawnictwo «Bałtijskij archiw», które zamierza popularyzować wiedzę o znanych i zasłużonych Rosjanach, przede wszystkim zaś o twórcach związanych z Litwą lub ich przodkach. Rosjanie mają też wiele organizacji kulturalnych stowarzyszonych we Wspólnocie Rosjan na Litwie. Są to m.in.: Rosyjskie Centrum Kultury, Stowarzyszenie Nauczycieli Języka Rosyjskiego, Towarzystwo Religijno-Oświatowe Staroobrzędowców. W najbliższym czasie planowane jest otwarcie Ośrodka Literatury i Pedagogiki. Inteligencja skupiona wokół Rosyjskiego Centrum Kultury w swojej działalności często nawiązuje do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, szuka kulturalnych i historycznych związków litewsko-rosyjskich. Obchodzone są rocznice upamiętniające życie i twórczość wybitnych Rosjan związanych (mniej lub bardziej) z Litwą, np. urodzonego w Wilnie znanego rosyjskiego aktora Wasilija Kaczałowa czy związanego z Kownem filozofa Lwa Karsawina. W Wilnie działa rosyjski Teatr Dramatyczny (analogiczną placówkę na Łotwie zlikwidowano). Charakterystyczne jest, że w ostatnim czasie grupa inteligencji rosyjskiej na Litwie powiększyła się, przynajmniej formalnie, o grono światowej sławy artystów, którzy przyjęli obywatelstwo litewskie. Są wśród nich: Maja Plisiecka i Rodion Szczedrin, Jekatierina Maksimowa i Władimir Wasiljew, Jelena Obrazcowa i Algis Žiuraitis.

Bez reprezentacji

W chwili obecnej mniejszość rosyjska na Litwie nie posiada własnej reprezentacji politycznej. Od czasu kiedy rozwiązano za działalność antypaństwową «Jedinstwo», Rosjanie nie założyli własnej partii. Co prawda, posłowie narodowości rosyjskiej zasiadali w parlamencie poprzedniej i obecnej kadencji, jednakże, w opinii mniejszości rosyjskiej, nie reprezentowali jej interesów (Władimir Jarmolenko należy do frakcji konserwatystów, natomiast Nikołaj Miedwiediew jest socjaldemokratą). Jesienią 1994 r. działacze Wspólnoty Rosyjskiej na Litwie z inicjatywy przewodniczącego Piotra Frołowa wystąpili z wnioskiem o utworzenie Partii Mniejszości Narodowych. Była to odpowiedź na przyjętą przez Sejm w sierpniu 1994 r. ustawę o wyborach samorządowych, nie uwzględniającą kandydatów wysuniętych przez organizacje społeczne. Podobnie zareagował Związek Polaków na Litwie. Jeszcze latem 1994 r. toczyły się rozmowy na temat utworzenia wspólnej partii litewskich mniejszości. W sierpniu Polacy powołali Akcję Wyborczą Polaków na Litwie, co zostało odebrane jako ograniczenie reprezentacji politycznej tylko do narodowości polskiej. Zaktywizowało to Rosjan działających na rzecz partii, która w założeniu miała obejmować również inne mniejszości narodowe. Inicjatywa ta nie doszła do skutku, być może z powodu udostępnienia (na początku 1995 r.) list wyborczych Akcji Wyborczej Polaków na Litwie także innym mniejszościom, wśród nich – rosyjskiej.

25 marca 1995 r. odbyły się wybory samorządowe. W Kłajpedzie, gdzie mniejszość rosyjska należy do najliczniejszych (28 proc.), a Polaków prawie nie ma, do samorządu wybrano czterech Rosjan – wszyscy startowali z listy Akcji Wyborczej Polaków. W mieście Visaginas w rejonie ignalińskim, jedynym zwartym skupisku Rosjan na Litwie, w którym do niedawna władzę sprawował zarząd komisaryczny, po raz pierwszy wybrano samorząd. Jak można się było spodziewać, zwyciężyli postkomuniści z Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy (13 mandatów na 25). Sześć osób przeszło tam również z listy Akcji Wyborczej Polaków.

Wydarzeniem, które być może zaaktywizuje Rosjan oraz inne mniejszości na Litwie, jest nowa ustawa o języku, przyjęta przez Sejm RL 31 stycznia 1995 r. Ustawa zobowiązuje do posługiwania się językiem litewskim (jedynym językiem urzędowym w państwie) we wszystkich sferach życia publicznego: na zebraniach, zjazdach, posiedzeniach itd. (w przypadku posługiwania się językiem ojczystym konieczna jest obecność tłumacza); prowadzenia w tym języku dokumentacji; umieszczania napisów w miejscach publicznych itd. Rozstrzygnięcia nowej ustawy o języku są sprzeczne ze wszystkimi dotychczas obowiązującymi dokumentami dotyczącymi mniejszości narodowych oraz gwarancji prawnych używania przez nie języka ojczystego, również w miejscach zwartego

osiedlenia. Brak na razie odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim zakresie zachowują moc wcześniej przyjęte ustawy. Władze litewskie wypowiadają się na ten temat dość enigmatycznie. Zapowiadają wniesienie poprawek dotyczących mniejszości narodowych, nie wiadomo jednak, kiedy to się stanie i jakie dokumenty obejmie.

Z przedstawionej sytuacji mniejszości rosyjskiej na Litwie można wnioskować, że ta część Rosjan, która nie akceptuje obecnej rzeczywistości litewskiej i w określonych warunkach mogłaby wystąpić przeciw niepodległej Litwie, zaczyna tracić na znaczeniu. Zresztą, główne oparcie ideowe tej właśnie grupy Rosjan – Związek Radziecki – należy do przeszłości. Ponadto Rosjanie, a dotyczy to całej społeczności rosyjskiej na Litwie, zdają sobie sprawę, iż Rosja, ze względu na obecną niezwykle trudną sytuację gospodarczo-polityczną, choćby chciała, nie zatroszczy się o ich los. Jednocześnie zmienia się polityka władz litewskich w stosunku do Rosji. Ostatnio podpisano szereg porozumień międzyrządowych, a co najważniejsze, Litwa poszła na kompromis wobec Moskwy w kwestii tranzytu do obwodu kaliningradzkiego. Za akceptacją obecnej Litwy przez mieszkających w tym państwie Rosjan nadal przemawia wyższy niż w FR poziom życia. Wydaje się zatem, iż w przyszłości, nawet niezbyt odległej, Rosjanie, a zwłaszcza ich młode pokolenie, staną się litewskimi obywatelami z prawdziwego zdarzenia.

Miryna Kutysz

Miryna Kutysz, The Russian Minority in Lithuania. According to estimates Russians comprise 8.5% of the Lithuanian population, approx. 316,000 (the census in 1989 put these figures at 9.4% and 344,500). Most of them live in the Zarasai, Ignalina, Jonava, Švienčionys, Trakai, Vilnius and Rokiškis regions, are urban dwellers (90%), and residents of Vilnius (70%) seems as though the Russian minority has come to terms with the changes in the country, a necessary condition to start the process of integration into Lithuanian society. In spite of tensions, the burden of recent history, or other objective impediments, this process is being carried out considerably more smoothly than in the case of the Polish minority. Lithuanian Russians are aware of the fact that they can't expect Russia to look out for them. The reason behind the Russian Federations self-restraint are twofold. Firstly, the Russian minority in Lithuania, in comparison to the other Baltic states, is quite small. Secondly, Lithuanian legislation on ethnic minorities is in line with most international accepted standards.

Mniejszość rosyjskojęzyczna w Estonii

Estończycy budują państwowość, nawiązując do doświadczeń niepodległości lat 1920–1940. Ówczesna Estonia była jednak państwem narodowym, w którym Estończycy stanowili blisko 90 proc. obywateli. Prawie półwieczna przymusowa przynależność do ZSRR i związane z tym deportacje oraz polityka sowietyzacji przekształciły Estonię w państwo wielonarodowe z dużym odsetkiem ludności rosyjskojęzycznej.

Po odzyskaniu własnej państwowości Estończycy postanowili przezwyciężyć skutki sowieckiej polityki narodowościowej. Parlament w Tallinie uchwalił szereg aktów prawnych utrudniających przyjęcie obywatelstwa przez nierdzennych mie-

szkańców kraju. Na ich mocy obywatelami Estonii mają prawo stać się automatycznie potomkowie emigrantów estońskich mieszkający w Sydney czy Chicago (o ile w ciągu trzech lat zrzekną się obywatelstwa drugiego państwa), podczas gdy urodzeni i mieszkający dziesiątki lat w Tallinie czy Narwie Rosjanie muszą się poddać procedurze naturalizacyjnej (a nawet ubiegać się o kartę stałego pobytu, co jest w ich odczuciu szczególnie upokarzające). Stało się to źródłem konfliktów między społecznościami rdzennych i nierdzennych mieszkańców Estonii oraz jedną z przyczyn napięć w estońsko-rosyjskich stosunkach międzypaństwowych.

Estonię zamieszkuje ok. 1 mln 600 tys. osób (ostatnie, całościowe dane ze stycznia 1994 r. mówią o 1 mln 507 tys. mieszkańców), z czego Estończycy stanowią 63 proc. (962 326 osób – styczeń 1994 r.), Rosjanie – 28,9 proc., a Ukraińcy i Białorusini – odpowiednio 2,6 i 1,5 proc.¹ A zatem co trzeci mieszkaniec kraju należy do rosyjskojęzycznej «mniejszości», która skupiona jest w miastach, głównie na północy. W Tallinie ludność rosyjskojęzyczna stanowi ona ok. 40 proc. mieszkańców, w północno-wschodniej części Estonii (rejon Ida-Virumaa) w miastach Narwa i Sillamäe – 86 proc., a w Kohtla-Järve – 65 proc. populacji. Przedwojenni obywatele Estonii i ich potomkowie stanowią nie więcej niż 10 proc. rosyjskojęzycznych mieszkańców tego kraju. Resztę – według źródeł estoń-

¹ Zob.: *Reference Book of Population Statistics*, Tallin 1994.

skich – stanowią osoby urodzone w radzieckiej Estonii (39 proc.) oraz przybysze z innych republik radzieckich, głównie z RFSRR. Zmiany w strukturze etnicznej Estonii w latach 1934–1994 ilustruje tabela² (dane w proc.).

Rok	Ludność miejska			Ludność wiejska	Ogółem w Estonii
	Tallin	Kohtla-Järve, Narwa, Sillamäe	Ogółem		
Estończycy					
1934	85.8	64.8	85.0	89.6	88.1
1959	60.2	27.6	61.9	91.0	74.6
1989	47.4	12.9	51.2	87.4	61.5
1994	51.0	15.0	54.0	90.0	65.5
Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini					
1934	5.8	29.7	8.0	8.5	8.2
1959	36.1	60.2	34.2	6.8	22.3
1989	48.6	83.1	45.1	10.4	35.2
1994	46.0	81.0	42.0	8.0	31.5
Inne narodowości (Finowie, Żydzi, Polacy, Łotysze, Tatarzy)					
1934	8.4	5.5	7.0	1.9	3.7
1959	3.7	12.2	3.9	2.2	3.1
1989	4.0	4.0	3.7	2.2	3.3
1994	3.0	4.0	4.0	2.0	3.0

² Na podstawie: M. Kirch and D. D. Latin (ed.), *Changing Identities in Estonia. Sociological Facts and Commentaries*, Tallin 1994, ss. 8–9.

Wyniki badań, jakie jesienią 1993 r. przeprowadzili w krajach bałtyckich naukowcy z Uniwersytetu Strathclyde w Szkocji³, dowodzą, że nie może być mowy o ostrym konflikcie etnicznym w Estonii. Aż 74 proc. rosyjskojęzycznych respondentów określiło swe relacje z Estończykami jako dobre. Co ciekawe, zadowolenie ze stosunków między obydwoma społecznościami wyraziła ledwie połowa rdzennych mieszkańców Estonii. Na pytanie «Czy Pańskim zdaniem władze odpowiednio traktują mniejszość rosyjskojęzyczną?» – «tak» odpowiedziało 72 proc. Estończyków i 29 proc. przedstawicieli zainteresowanej mniejszości; z drugiej jednak strony, ponad połowa ankietowanych przedstawicieli mniejszości stwierdziła, że polityka narodowościowa rządu estońskiego nie zagraża bezpieczeństwu i pokojowi społecznemu, a tylko co ósmy jej reprezentant zadeklarował gotowość udziału w demonstracjach na rzecz równych praw⁴. Choć od czasu przeprowadzenia badań minęło półtora roku, główne wynikające z nich konkluzje zachowały aktualność⁵. Przynależność etniczna jest rzeczą drugorzędną wobec udziału na obywateli i nieobywateli państwa estońskiego.

Obywatele i cudzoziemcy

W myśl przywróconej z pewnymi zmianami *Ustawy o obywatelstwie* z 1938 r., która weszła w życie 26 lutego 1992 r., obywatelem odrodzonej Estonii mógł stać się automatycznie każdy, kto posiadał obywatelstwo przed 16 czerwca 1941 r., bez względu na narodowość. Takie samo prawo przysługiwało jego potomkom. Pozostali mieszkańcy kraju, jeśli chcieli zostać obywatelami estońskimi, musieli wystąpić z wnioskiem o naturalizację. Warunkiem wstępnym było posiadanie przez przynajmniej dwa lata karty stałego pobytu. Od chwili złożenia wniosku obowiązywał roczny okres oczekiwania. Ponadto każdy z ubiegających się o obywatelstwo musiał wykazać się elementarną znajomością języka estońskiego oraz złożyć deklarację lojalności wobec Republiki Estonii. Prawa do naturalizacji pozbawiono pracowników radzieckiego aparatu bezpieczeństwa, a także żołnierzy i oficerów służących w siłach zbrojnych obcych państw (dotyczyło to przede wszystkim wojskowych ze stacjonującej w Estonii armii rosyjskiej) oraz skazanych za ciężkie przestępstwa.

Ustawa o obywatelstwie została znowelizowana w styczniu 1995 r. Autorzy poprawek podkreślali, że mają one charakter raczej «techniczny niż polityczny», a ich celem było dostosowanie ustawy do innych aktów prawnych. W istocie jednak zmiana była poważna – wydłużono z dwóch do pięciu lat (standard obowiązujący w państwach Unii Europejskiej) okres stałego pobytu w republice wymagany w przypadku osób ubiegających się o obywatelstwo, utrzymując roczny termin oczekiwania na przeprowadzenie procedury naturalizacyjnej. Aby nie zamykać drogi do uzyskania obywatelstwa osobom zamieszkającym na stałe w Estonii przed lipcem 1990 r., kiedy to zaczęto wydawanie kart stałego pobytu, postanowiono, że podstawą obliczania czasu pobytu stałego może być obowiązujący do lipca 1990 r. radziecki meldunek. Oprócz testu językowego kandydaci na obywateli muszą zdać egzamin ze znajomości zasad konstytucji i prawa o obywatelstwie. Władze estońskie podkreślały wprowadzić, że zgodnie z zasadą *lex retro non agit* nowelizacja nie ma wpływu na status stałych mieszkańców Estonii, którzy wcześniej wystąpili z wnioskiem o naturalizację, jednak część rosyjskojęzycznej mniejszości, podobnie zresztą jak władze Federacji Rosyjskiej, przyjęła nowelizację jako akt dyskryminacji.

Prawa nieobywateli reguluje *Ustawa o cudzoziemcach*. W wersji pierwotnej – uchwalonej przez parlament estoński 21 czerwca 1993 r. – zobowiązywała ona wszystkich mieszkańców Estonii nie

³ Badania, które przeprowadzono przy współpracy bałtyckich ośrodków badania opinii publicznej, objęły ponad 6 tys. respondentów w trzech republikach. W Estonii w dniach 7–20 września 1993 r. przebadano 1987 osób. Wyniki zostały omówione w artykule Richarda Rose i Williama Maleya, *Conflict or Compromise in the Baltic States?*, *RFE/RL Research Report* nr 28, 15.07.1993, ss. 26–35.

⁴ Tamże, s. 30.

⁵ Por.: W. Maley, *Does Russia speak for Baltic Russian?*, *The World Today*, 1/1995.



posiadających obywatelstwa i nie zamierzających jej opuścić do złożenia w ciągu dwóch lat (ostateczny termin 12 lipca 1995 r.) wniosku o naturalizację oraz przyznanie prawa stałego pobytu. Na skutek protestów Rosji i nacisków Rady Europy do ustawy wprowadzono poprawki zaproponowane przez wysokiego komisarza KBWE ds. mniejszości Maxa van der Stoela. Uproszczono m.in. zasady wydawania zezwoleń na pobyt stały, utrzymując jednak obowiązek ubiegania się o nie (co było głównym powodem protestów mniejszości rosyjskojęzycznej). Utrzymano również zasadę, że do wniosku należy dołączyć zaświadczenie o stałym źródle dochodów (w nowej wersji ustawy do tej kategorii zaliczono jednak także zasiłki dla bezrobotnych, co jest szczególnie ważne dla mieszkań-

ców rejonu Narwy i Sillamäe, gdzie bezrobocie jest bardzo wysokie). Ułatwiono także naturalizację współmałżonkom obywateli Estonii. W poprawionej ustawie do kategorii cudzoziemców zaliczono również bezpieczeństwa (poprzednio taka kategoria nie istniała i każdy musiał określić swą przynależność państwową). Po uchwaleniu poprawek przez parlament, 12 lipca 1993 r. ustawę podpisał prezydent Estonii Lennart Meri.

Zgodnie z konstytucją jedynie obywatele Estonii mogą obejmować urzędy państwowe, pracować w policji czy należeć do partii politycznych. Posiadanie obywatelstwa jest warunkiem uczestnictwa w wyborach parlamentarnych (nieobywatele mogą brać udział w wyborach lokalnych, posiadają jednak tylko czynne prawo wyborcze). Takie zapisy nie budzą entuzjazmu rosyjskojęzycznych mieszkańców Estonii. Według badań szkockich naukowców z września 1993 r., 38 proc. badanych przedstawicieli mniejszości uważało, że prawo uczestnictwa w wyborach do parlamentu powinno przysługiwać wszystkim, którzy mieszkają w Estonii dłużej niż dziesięć lat, a 23 proc. – że wszystkim urodzonym w republice⁶.

Ważnym aktem regulującym prawa znacznej części rosyjskojęzycznej mniejszości jest *Umowa o emerytach wojskowych*, podpisana przez prezydentów Rosji Borysa Jelcyna i Estonii Lennarta Meri 26 lipca 1994 r. w Moskwie. Na jej mocy emerytowani wojskowi armii radzieckiej i rosyjskiej oraz ich rodziny mogą po złożeniu podania uzyskać prawo stałego pobytu w Estonii. Wyjątek stanowią ci, którym «uzasadnioną decyzją rządu Republiki Estonii odmówiono prawa stałego pobytu ze względu na zagrożenie dla bezpieczeństwa republiki»⁷. Zgodnie z porozumieniem, renty i emerytury wypłaca strona rosyjska. Emeryci wojskowi otrzymali ponadto prawo posiadania nieruchomości oraz zgodę na wywóz całego dobytku, gdyby zdecydowali się opuścić Estonię.

Krótką historia konfliktu

Przyjęcie ustawy 26 lutego 1992 r. oznaczało, że mniejszość rosyjskojęzyczna nie będzie mogła wziąć udziału w estońskich wyborach parlamentarnych w maju 1992 r., co wywołało ostre protesty. W obronie «dyskryminowanej mniejszości rosyjskiej» stanęły władze FR, próbujące drogą dyplomatyczną wpłynąć na zmianę estońskiego ustawodawstwa. Sprawa trafiła nawet na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ i Parlamentu Europejskiego. Prezydent Borys Jelcyn podczas spotkania z prezydentem USA Billem Clintonem w kwietniu 1993 r. w Vancouver uzależnił wycofanie reszty wojsk rosyjskich

⁶ Tamże, s. 31.

⁷ Zob.: *Sieгодня*, 28.07.1994.

z Estonii od zagwarantowania praw mniejszości rosyjskiej. Mimo to 13 maja 1993 r. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło Estonię w poczet swych członków, uznając jej ustawodawstwo dotyczące obywatelstwa za «bardzo liberalne».

Napięcie wzmożło się latem 1993 r. W czerwcu premier Estonii Mart Laar oświadczył, że Estonia podejmie «cywilizowane, lecz zdecydowane» kroki w celu wysiedlenia ze swego terytorium emerytowanych oficerów rosyjskich, których określił jako «piątą kolumnę». Mniej więcej w tym samym czasie rosyjski MSZ po raz kolejny potępił Estonię za «agresywny nacjonalizm» i ostrzegł przed «niebezpieczną konfrontacją z Rosją». Przyjęcie 21 czerwca 1993 r. ustawy o cudzoziemcach wywołało ostrą reakcję Moskwy. Prezydent Borys Jelcyn oświadczył, że «władze rosyjskie poczynią wszelkie niezbędne kroki w obronie interesów narodowych i w celu uchronienia ludności rosyjskojęzycznej przed samowolą polityczną, socjalną i policyjną władz Estonii»⁸. Padły oskarżenia o apartheid i rasizm oraz przygotowywanie czystek etnicznych.

28 czerwca zdominowane przez mniejszość rosyjskojęzyczną rady miejskie Narwy i Sillamäe podjęły decyzję o przeprowadzeniu w dniach 16–17 lipca referendum w sprawie autonomii. Mieszkańcy mieli odpowiedzieć na pytanie: «Czy pragniesz, by Narwa (Sillamäe) otrzymała status autonomii narodowo-terytorialnej w ramach Estonii, a wszyscy jej mieszkańcy mieli zagwarantowane równe prawa?»⁹ Mimo wrogiego stosunku władz w Tallinie referenda w Narwie i Sillamäe przebiegły bez większych zakłóceń. Rezultaty: w Narwie 97,2 proc. głosujących opowiedziało się za autonomią (frekwencja 54 proc.), w Sillamäe – 98,6 proc. głosów «za» przy 61,4 proc. frekwencji.

Parlament w Tallinie uznał oba plebiscyty za nielegalne, natomiast resort spraw zagranicznych Rosji oświadczył, że ich wyniki «powinny być wzięte pod uwagę przy rozwiązywaniu problemu Rosjan w Estonii». W rozumieniu władz Narwy i Sillamäe autonomia miała oznaczać prawo do wprowadzania własnego ustawodawstwa (które z pewnością sankcjonowałoby dwujęzyczność) i automatyczne przyznanie obywatelstwa wszystkim stałym mieszkańcom oraz prawo do uchwalania lokalnego budżetu. 11 sierpnia estoński Sąd Najwyższy uznał referenda za niezgodne z konstytucją, uzasadniając werdykt tym, że «władze lokalne nie posiadają uprawnień do podejmowania decyzji w sprawach istotnych dla interesu państwa»¹⁰. Władze Narwy i Sillamäe przyjęły to orzeczenie do wiadomości, uznały jednak wyniki referendum za fakt polityczny, dający im mandat do negocjacji z władzami na temat niesprawiedliwych, ich zdaniem, ustaw o obywatelstwie, języku, cudzoziemcach i szkolnictwie, a także ordynacji wyborczych.

Sprawdzeniem siły oraz stopnia zorganizowania mniejszości były wybory lokalne przeprowadzone 17 października 1993 r. Zgodnie z ordynacją, kandydatami mogli być jedynie obywatele estońscy, natomiast czynne prawo wyborcze przysługiwało osobom mieszkającym na stałe w republice od co najmniej pięciu lat. Za jedyny warunek udziału uznano uprzednie zarejestrowanie się. Ostatecznie uczyniło to 170 685 nieobywateli, co stanowiło 19,6 proc. wszystkich wyborców. Same wybory stały się sukcesem partii reprezentujących mniejszość rosyjskojęzyczną i postkomunistów. Miarą wyborczej wiktarii były wyniki wyborów w Tallinie, gdzie mieszka trzecia część mieszkańców Estonii. Na 64 miejsca w Radzie Miejskiej Tallina 27 mandatów zdobyli kandydaci Rosyjskiego Ruchu Demokratycznego i będącego z nim w koalicji ugrupowania Reve.



⁸ PAP, 25.06.1993.

⁹ *Gazeta Wyborcza*, 17–18.07.1993.

¹⁰ PAP, 11.08.1993.

¹¹ Telewizja Ostankino, 14.04.1994.

¹² TASS, PAP, 25.05.1994.

Konflikt wybuchł z nową siłą na wiosnę 1994 r. – i po raz kolejny mniejszość rosyjska została wykorzystana przez polityków Rosji i Estonii w grze, której stawką było zakończenie wycofywania wojsk rosyjskich z Estonii w ustalonym wcześniej terminie, tj. do 31 sierpnia 1994 r. W kwietniu 1994 r. w liście skierowanym do prezydenta Jelcyna i Dumy Państwowej przedstawiciele rosyjskojęzycznej mniejszości pisali: «Strona estońska prowokuje masowe akcje protestacyjne ludności i przygotowuje się do wprowadzenia w republice reżimu policyjnego. Rząd Estonii szykuje czystki etniczne i masowe deportacje. W okolicach Tallina powstał już nawet obóz koncentracyjny i formowane są specjalne oddziały policji»¹¹. Pod koniec maja szef rosyjskiej dyplomacji, Andriej Kozyriew, oświadczył podczas obrad Rady Państw Morza Bałtyckiego w Tallinie, że «po wycofaniu ostatniego rosyjskiego żołnierza z Estonii Moskwa będzie mogła wywierać presję ekonomiczną, polityczną i psychologiczną na władze w Tallinie, by zmusić je do zagwarantowania praw nie tylko rosyjskim emerytom wojskowym, ale i całej ludności nierdziennej»¹². Jednak na szczycie G-7 w Neapolu prezydent Borys Jelcyn zapowiedział, że armia rosyjska nie wycofa się z Estonii w ustalonym terminie. Wtórował mu minister obrony, gen. Paweł Graczow: «Wojska rosyjskie nie opuszczą Estonii do końca 1994 r., jeśli nie zostanie rozstrzygnięta kwestia gwarancji socjalnych dla rosyjskojęzycznej ludności republiki. Taka jest decyzja prezydenta Jelcyna i w pełni ją popieram»¹³. 20 lipca Jelcyn zapewnił, że Rosja nigdy nie pozwoli na «cierpienia Rosjan» w krajach bałtyckich, a zwłaszcza w Estonii. Groźby poskutkowały. Do Moskwy przybył prezydent Lennart Meri i po pięciogodzinnych rozmowach podpisał porozumienie o terminowym wycofaniu wojsk rosyjskich z Estonii oraz umowę regulującą status emerytowanych oficerów armii rosyjskiej. Ciekawe, że obie strony uznały podpisanie tej umowy za swój sukces. Prezydent Jelcyn przypisał własnej, twardej i zdecydowanej postawie uzyskanie gwarancji dla emerytowanych wojskowych, czego nie potrafili osiągnąć w toku wielomiesięcznych negocjacji rosyjscy dyplomaci. Z kolei ze strony estońskiej dało się usłyszeć głosy, że wytargowała ona więcej, niż żądała podczas negocjacji (chodziło szczególnie o zapis umożliwiający rządowi Estonii odmowę wydania karty stałego pobytu osobom «zagrożającym bezpieczeństwu republiki»). Władze FR raz jeszcze ostro zareagowały, kiedy w styczniu 1995 r. parlament estoński uchwalił poprawki do ustawy o obywatelstwie. Rosyjski MSZ wydał wówczas oświadczenie stwierdzające, że Rosja «będzie zmuszona poczynić odpowiednie kroki w celu ochrony interesów i praw Rosjan».

Wybory '95, czyli rosyjskojęzyczni w parlamencie

Wraz ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi w marcu 1995 r. nastąpiło wyraźne ożywienie wśród rosyjskojęzycznych mieszkańców Estonii. Po raz pierwszy przynajmniej część z nich mogła głosować i wybrać swoich przedstawicieli do parlamentu. Według oficjalnych źródeł estońskich, do lutego 1995 r. naturalizowano ok. 49 tys. osób. Przyjmuje się, że ok. 80 tys. rosyjskojęzycznych mieszkańców tego kraju otrzymało obywatelstwo automatycznie jako potomkowie przedwojennych obywateli. Zatem liczba obywateli rosyjskojęzycznych uprawnionych do głosowania wyniosła 110–120 tys. Jesienią 1994 r. zaczęły powstawać partie mniejszości rosyjskojęzycznej. W październiku zawiązała się Rosyjska Partia Estonii, spadkobierczyni działającej od 1920 r. Rosyjskiej Ligi Narodowej. W tym samym czasie została założona Estońska Zjednoczona Partia Ludowa, na której czele stanął zastępca mera Tallina, Wiktor Andriejew. 5 listopada odbył się zjazd założycielski Rosyjskiej Narodowej Partii Estonii. Wszystkie te ugrupowania miały zbliżony program: obrona praw ludności nierdziennej i poprawa stosunków z Federacją Rosyjską. Z kolei w Norwegii w grudniu 1994 r. powstał Związek Obywateli Rosyjskich w Estonii, który wystosował do prezydentów Rosji i Estonii apel o udzielenie «po-

¹¹ Telewizja Ostankino, 14.04.1994.

¹² TASS, PAP, 25.05.1994.

¹³ TASS, 19.07.1994.

mocy ludności nierdzennej w tworzeniu normalnych warunków życia poza granicami historycznej ojczyzny». Ocenia się, że do końca 1994 r. ok. 70 tys. mieszkańców Estonii przyjęło obywatelstwo Federacji Rosyjskiej, liczbę tę jednak trudno zweryfikować.

W marcowych wyborach parlamentarnych przedstawiciele ludności rosyjskojęzycznej utworzyli listę *Naszym Domem jest Estonia!* (sojusz Estońskiej Zjednoczonej Partii Ludowej i Rosyjskiej Partii Estonii). Oddano na nią 31 763 głosy, co stanowiło 5,87 proc. uczestników głosowania. Największe sukcesy kandydaci startujący z tej listy odnieśli w Tallinie oraz na północnym wschodzie. Ogółem w okręgach miejskich listę tę wybrało 11 proc. głosujących, a trzeba pamiętać, że część mniejszości rosyjskojęzycznej zdecydowała oddać swe głosy na Estońską Demokratyczną Partię Pracy (postkomuniści), która nie zdołała jednak przekroczyć 5 proc. progę. W rezultacie w liczącym 101 miejsc estońskim *Riigikogu* przedstawiciele *Naszego Domu* otrzymali 6 miejsc. Lider koalicji Wiktor Andriejew uznał ten wynik za wielki sukces i zapewnił, że posłowie *Naszego Domu* będą bronić interesów ludności nieestońskiej i działać na rzecz poprawy stosunków z Rosją. Pierwszym postulatem rosyjskojęzycznych deputowanych było przedłużenie terminu składania podań o pobyt stały, przewidzianego na 12 lipca 1995 r.

Różne języki, różne tożsamości

Głównym problemem, z którym musi się uporać mniejszość rosyjskojęzyczna, jest obecnie nieznamość języka estońskiego. W okresie rządów radzieckich zarysował się podział na «ludność estońskojęzyczną» (Estończycy, Finowie, miejscowi Żydzi i Łotysze) oraz «rosyjskojęzyczną» – Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Tatarzy, Polacy, przyjezdni Żydzi. Osiedlający się w Estonii przybysze z Rosji żyli w przekonaniu o wyższości własnej kultury nad miejscową i nie uważali, by język estoński wart był nauki, a kultura estońska – zgłębiania (część z nich trwa przy tej opinii). Ponadto w całym ZSRR to właśnie znajomość rosyjskiego była podstawą do uzyskania stanowisk i Estonia nie była wyjątkiem. Wprawdzie estońskie ustawodawstwo przyczynia się do upowszechniania znajomości języka estońskiego – choćby poprzez obowiązkowe egzaminy z estońskiego dla kandydatów na obywateli – jednak rosyjskojęzyczni mieszkańcy zachowują postawę wyczekującą. Świadczy o tym fakt, że od kilku lat stała liczba, mniej więcej jedna trzecia mniejszości, deklaruje brak elementarnej znajomości języka estońskiego. Badania prowadzone w latach 1990–1994 przez Marię i Aksela Kirchów dały podstawę twierdzeniu, że «potencjał asymilacyjny kultury estońskiej jest niewielki, ponieważ młode pokolenie Rosjan, urodzone w Estonii, nie zna estońskiego»¹⁴.

Różnic między obydwoma społecznościami nie da się więc sprowadzić do kwestii języka. Proces różnicowania uległ przyspieszeniu wraz z *pieriestrojką*. Estończycy dostrzegli w niej szansę uzyskania niezależności i co za tym idzie, potwierdzenia własnej tożsamości kulturowej. Natomiast dla ludności napływowej rozpoczęte przez *pieriestrojkę* procesy oznaczały upadek państwa, z którym się utożsamiali – ZSRR. Przy czym degradacja związana ze zmianą statusu – z przedstawicieli narodu dominującego w państwie i obywateli supermocarstwa – na reprezentantów mniejszości w maleńkiej nadbałtyckiej republice – była największym, jak się wydaje, szokiem. (Kiedy parlament estoński uchwalił ustawę o obywatelstwie, największe oburzenie mniejszości wywołała nie tyle możliwość odmowy wydania karty stałego pobytu, ile sam obowiązek ubiegania się o nią). Wraz z upadkiem sowieckiego imperium jego rosyjskojęzyczni obywatele znaleźli się nagle w świecie obcym im kulturowo. O ile bowiem rdzenni mieszkańcy Estonii przywiązują największą wagę do kulturowych więzi z państwami nordyckimi i Niemcami, o tyle społeczność rosyjskojęzyczna akcentuje raczej związki z kulturą rosyjską oraz regionalne kontakty kulturowe. Badając indywidualną tożsamość kulturową,

¹⁴ A. i M. Kirch, *Estonian-Russian Relationships in 1990s: Search for New Identity for Estonian Majority and Russian Minority*, mps.

Marika i Aksel Kirchowie dostrzegli wyraźne różnice między obydwoma społecznościami. Poniższa tabelka zdaje sprawę z tego, jak ankietowani odpowiadali na pytanie: «Z którą z poniżej wymienionych kultur identyfikujesz się?» (dane w proc.).

Kultura	Estończycy	Ludność rosyjskojęzyczna	
	1993	1992	1993
Estońska	99	43	65
Rosyjska	15	85	96
Europejska	82	—	48
Uniwersalna	49	31	38
Radziecka	11	42	59
Inne	10	4	18

Trzeba pamiętać, iż ludność rosyjskojęzyczna, przybywająca w czasach ZSRR do Estonii, tworzyła w małych i dużych miastach przemysłowych własne społeczności, unikając tym samym asymilacji z Estończykami, których język i kultura były jej obce. Zresztą władzy radzieckiej nigdy nie zależało na integracji ludności napływowej z «miejscowymi».

Czy zatem dziś możliwe jest wyjście z getta i normalne funkcjonowanie w ramach państwa estońskiego? Aby do tego doszło, niezbędne są głębokie zmiany tożsamości rosyjskojęzycznych. Według Kirchow, warunkiem powstania «tożsamości łączonej» estońskich Rosjan jest zaakceptowanie przez nich faktu, że stanowią mniejszość narodową i w związku z tym muszą odrzucić myślenie w kategoriach radzieckich, które straciły rację bytu wraz z upadkiem ZSRR. Rodzi się tylko pytanie, w jaki sposób owa «tożsamość łączona» ma powstać i ile na to potrzeba czasu. Samuel P. Huntington twierdzi, że «cechy i różnice kulturowe są mniej podatne na zmiany, a co za tym idzie trudniej z nich rezygnować i trudniej je godzić niż różnice polityczne czy ekonomiczne. W b. ZSRR komuniści mogą stać się demokratami, bogacze mogą stać się biedakami, a biedacy bogaczami, lecz Rosjanie nigdy nie staną się Estończykami»¹⁵.

Także chlebem żyje człowiek

Dodatkowym problemem utrudniającym integrację jest sytuacja socjalno-ekonomiczna mniejszości rosyjskojęzycznej, skupionej w miastach, głównie w północno-wschodniej części kraju – w rejonie Ida-Virumaa mieszka 70 proc. wszystkich przedstawicieli mniejszości. Philip Hanson, który przeby-

¹⁵ S. P. Huntington, *The Clash of Civilizations?*, *Foreign Affairs* nr 3, lato 1993.

wał w Narwie wiosną 1993 r., przedstawia listę skarg narwian pod adresem władz w Tallinie: «Bezrobocie jest tu większe niż gdzie indziej, ale rząd nie zorganizował żadnej specjalnej pomocy (...). Sugestie w sprawie utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej są ignorowane. Wymagania językowe przy staraniach o obywatelstwo i dostęp do wielu zawodów są zawyżane (...), lekarzom w szpitalach i klinikach grozi z tego powodu utrata pracy. Nieobywatele nie mogą zrzeszać się w partiach ani pracować w policji, w wymiarze sprawiedliwości, a ich działalność gospodarcza może podlegać restrykcjom. Generalnie rząd w Tallinie nie dowierza nam, (...) nie przejawia chęci rozwiązywania miejscowych problemów. To jasne, tak naprawdę jedynie marzy o tym, aby Rosjanie opuścili Estonię, jednak ogromna większość nie ma dokąd wyjechać»¹⁶. Trzeba pamiętać, że cały region znalazł się w ciężkiej sytuacji na skutek przekształceń estońskiej gospodarki. Pozostawione sobie, wyjęte z radzieckiego kontekstu wielkie zakłady Narwy i okolic przeżywają głęboki kryzys. Według szacunków Hansona, bezrobocie wynosiło tutaj przynajmniej 35 proc., przy czym stopień skomplikowania procedury powodował, iż większość bezrobotnych nie została zarejestrowana, co pozbawiło ich prawa do zasiłku. Sytuacja zarejestrowanych była zresztą niewiele lepsza. W marcu 1993 r. bezrobotni otrzymywali zasiłek, którego wysokość stanowiła równowartość 60 kilogramowych bochenków chleba¹⁷. W 1993 r. narwianom nie dane było odczuć dobrodziejstw estońskiego *boomu* gospodarczego.

Jednak Estonia

Mogłoby się wydawać, że w tej sytuacji rosyjskojęzyczni mieszkańcy Estonii zwrócą się ku Rosji. Tymczasem, choć rosyjski rząd i rosyjscy politycy nazywają mniejszość rosyjskojęzyczną «swoimi Rosjanami», niewiele to w rzeczywistości znaczy. Świadczą o tym wyniki badań socjologicznych: 82 proc. przedstawicieli tej mniejszości jest zdania, że Estonia daje im większe szanse na poprawę standardu życiowego niż Rosja, a 66 proc. uważa, że «takim jak oni» żyje się gorzej w Rosji niż nad Bałtykiem¹⁸. Trzeba przy tym pamiętać, że badania były przeprowadzone podczas «długiego, gorącego lata» 1993 r., a od tamtej pory sytuacja ekonomiczna Estonii stale się poprawia, czego nie można powiedzieć o Rosji.

Wiele wskazuje na to, że przedstawiciele rosyjskojęzycznej mniejszości czują się w Estonii jak w domu. Na ogół nie chcą stąd wyjeżdżać i kartę stałego pobytu bałtyckiej republiki przedkładają nad paszport Federacji Rosyjskiej, który można otrzymać w rosyjskiej ambasadzie w Tallinie w ciągu kwadransu. Z drugiej jednak strony, chcą być traktowani na równi z rdzennymi mieszkańcami Estonii. Warto podkreślić znaczenie, jakie miało dla nich wejście ich przedstawicieli do parlamentu w Tallinie. Przyczynia się to w pewnym stopniu do eliminowania lub przynajmniej ograniczenia zachowań ekstremalnych. Rosyjskojęzyczni mieszkańcy Estonii, nawet jeśli czują się obywatelami drugiej kategorii, dzięki marcowym wyborom 1995 r. zyskali jakiś wpływ na stanowienie praw. Sześćcioosobowy klub parlamentarny to niezbyt wiele, ale w pewnych sytuacjach może pełnić rolę języczka u wagi i stwarzać szanse na uzyskanie politycznych koncesji.

W tym miejscu warto zadać pytanie, czemu tak mało rosyjskojęzycznych mieszkańców Estonii stara się o obywatelstwo tego kraju. Mniejszość liczy ok. 500 tys. osób, a według danych z początku kwietnia, podania o obywatelstwo złożyło ledwie 138 tys. osób. Co prawda, tempo zgłoszeń rośnie z tygodnia na tydzień, lecz trzeba pamiętać, że nieprzekraczalny termin mija 12 lipca 1995 r. Na co więc czeka ponad 300 tys. rosyjskojęzycznych mieszkańców Estonii? Czy wolą posiadać jedynie kartę stałego pobytu w Estonii i nie zamykać sobie drogi do uzyskania obywatelstwa FR?

¹⁶ P. Hanson, Estonia's Narva Problem, Narva's Estonian Problem, *RFE/RL Research Report* nr 18, 30.04.1993, s. 19.

¹⁷ Tamże, ss. 21–22.

¹⁸ W. Maley, op. cit.

Czy jest to może strach przed wymaganiami (np. test językowy), które trzeba spełnić w trakcie procedury naturalizacyjnej?

Problem ludności rosyjskojęzycznej to także pytanie o stosunki między Estonią a Federacją Rosyjską. Władze FR, które do tej pory nie wyrzekły się pełnienia funkcji adwokata «gnębionej mniejszości», wielokrotnie próbowały rozgrywać sprawę ludności rosyjskojęzycznej na forum międzynarodowym i robią to nadal. Trzeba przyznać, że taktyka, którą wybrali Estończycy, doskonale zdaje egzamin. Stojąc na stanowisku, że problem mniejszości można rozwiązać jedynie w ramach miejscowego ustawodawstwa, zgadzają się na dostosowanie swych praw do standardów obowiązujących w Europie Zachodniej. Są otwarci na sugestie międzynarodowych instytucji, co dało szczególnie dobre efekty podczas kryzysu w lecie 1993 r. Takie postępowanie wydaje się bardzo skuteczne, gdyż pozostawia politykom rosyjskim tylko demagogiczne chwytły. Czy jest to korzystne dla rosyjskojęzycznej mniejszości? Trudno powiedzieć. Faktem jest, że jej przedstawiciele znaleźli się w parlamencie nie dzięki interwencji Moskwy, lecz na podstawie ustaw suwerennego parlamentu w Tallinie.

Paweł Burdzy

Paweł Burdzy, The Russian Speaking Minority in Estonia. Pre-war Estonia (1920- 1940) was an ethnically homogenous nation state in which Estonians constituted nearly 90% of the population. A half-century after forced annexation to USSR (and the ensuing deportations and years of sovietization), Estonia is a multi-ethnic state in which for approx. 30% of its residents Russian is the first, or only, language. The main problem of the Russian-speaking minority is a lack of knowledge Estonian – official state language. Another impediment to integration is the socio-economic situation of the Russian minority which lives mainly in the urban centers, plagued by the highest unemployment, in the north-eastern part region of the country. So far there have been no major ethnic conflicts in Estonia, though considerable controversy surrounds the legislation regulating questions of citizenship and foreigners resident in Estonia. The Russian Federation has stood up for the «discriminated Russian minority» and undertaken diplomatic efforts to introduce amendments to the current law. The matter has been discussed at the UN General Assembly and by the European Parliament. The Parliamentary Assembly of the Council of Europe has assessed the Estonian law on citizenship as «very liberal». Representatives of the Russian-speaking minority do not feel the discrimination is bad enough to warrant emigration, and significant numbers have chosen to apply for an Estonian residence permit rather than a Russian passport.

W pracy nad tekstem wykorzystano materiały przygotowane przez Akselą i Marię Kirchow (Instytut Studiów Międzynarodowych i Społecznych Estońskiej Akademii Nauk) na zlecenie dwumiesięcznika EURAZJA.

PREZENTACJE

Początki istnienia Instytutu związane są z powołanym w 1963 r. na uniwersytecie Carleton (Ottawa, Kanada) Komitetem Badań Sowieckich i Wschodnioeuropejskich. Komitet postawił sobie za cel wspieranie i popularyzowanie badań oraz publikacji poświęconych krajom bloku radzieckiego, a także organizowanie konferencji i spotkań na temat sytuacji w tym regionie. W 1970 r. placówka usamodzieliła się – nowa jednostka przyjęła nazwę Instytut Badań Sowieckich i Wschodnioeuropejskich (ISEES) i była pierwszym w Kanadzie ośrodkiem naukowym posiadającym prawo nadawania stopnia magistra w swojej dyscyplinie. Upadek Związku Radzieckiego w 1991 r. i zmiana sytuacji politycznej w b. ZSRR oraz w krajach dawnego bloku wschodniego skłoniły władze

ISEES do zmiany nazwy ośrodka na Instytut Europy Środkowo-Wschodniej oraz Rosji (*Institute of Central Europe and Russian-Area Studies; CERAS*).

Od początku swego istnienia Instytut promował i finansował badania interdyscyplinarne, prowadził również działalność wydawniczą. Z czasem zyskał opinię jednej z czołowych instytucji tego typu na kontynencie amerykańskim. Z jego dorobku naukowego często korzystają kanadyjscy politycy, agendy rządowe oraz media. Niewątpliwym atutem placówki jest jej lokalizacja: Ottawa zapewnia łatwy dostęp do urzędów federalnych, ambasad i ważnych instytucji pozarządowych. O pozycji Instytutu zadecydowały również kadry – w gronie jego współpracowników było wielu znanych naukowców, by wspomnieć choćby prof. Teresę Ra-



Carleton
UNIVERSITY

kowską-Harmstone (dyrektor w latach 1973–1975) czy Bohdana Baciurkiwa (dyrektor w latach 1969–1972).

Struktura Instytutu jest prosta i przypomina strukturę jednostek międzywydziałowych na polskich wyższych uczelniach. Kieruje nim dyrektor i jego zastępca, którzy są wybierani z grona pracowników (*associated faculty*) na trzyletnią kadencję (obecnie funkcję dyrektora pełni prof. Joan DeBardeleben, a wicedyrektorem jest prof. Piotr Dutkiewicz). Współpracownicy (*associates*) są zatrudniani przez macierzyste wydziały, a jednocześnie prowadzą zajęcia w CERAS i są członkami Rady Instytutu; w gestii tej ostatniej leży opiniowanie wszystkich ważniejszych decyzji. Z Instytutem

współpracuje stale 19 profesorów, zatrudnia on 10 wykładowców z innych uczelni. Kurs roczny obejmuje ok. 30 do 35 wykładów i seminariów na poziomie magisterskim (*MA*) i niemagisterskim (*BA*). CERAS korzysta także z międzynarodowej wymiany naukowej. Zaproszeni wykładowcy prowadzą własne zajęcia bądź uczestniczą w seminariach odbywających się w Instytucie.

Skala oraz tempo zmian na obszarze stanowiącym przedmiot badań znacznie zwiększyły zainteresowanie działalnością CERAS, a w konsekwencji wpłynęły na zmodyfikowanie metod kształcenia i rozwinięcie problematyki badawczej. W odpowiedzi na sugestie studentów program zajęć został wzbogacony o nowe przedmioty, takie jak: działalność gospodarcza w Europie Środkowej; zajęcia w języku rosyjskim prowadzone przez specjalistów z WNP; kurs poświęcony ochronie środowiska czy współpracy kanadyjsko-rosyjskiej w Arktyce. Najlepsi studenci zyskali możliwość korzystania z wymiany międzynarodowej (CERAS współpracuje

w tym zakresie z uniwersytetami w Polsce, Rosji i na Węgrzech). Rozwija się również wymiana pracowników naukowych (zajmuje się tym wyspecjalizowana jednostka *Carleton International*). Od dwóch lat działa cieszący się dużą popularnością program praktyk (*internship*), w ramach którego magistranci odbywają staże w instytucjach rządowych, fundacjach i firmach prywatnych, utrzymujących stałe kontakty z Europą Środkową i Wschodnią. Część studentów znajduje tam następnie zatrudnienie.

Instytut posiada bogatą bibliotekę: w jej zbiorach jest ponad 25 tys. tomów, 400 periodyków związanych tematycznie z badanym obszarem oraz kilkadziesiąt pism codziennych w czterech językach. Pracownicy naukowcy i studenci mają do swojej dyspozycji czytelnię, w której znajduje się m.in. wideoteka z codziennie uaktualnianymi serwisami informacyjnymi oraz programami publicystycznymi telewizji rosyjskiej.

Badania prowadzone w CERAS mają wielodyscypli-

narny charakter. Projekty indywidualne są funkcją zainteresowań poszczególnych pracowników, natomiast projekty grupowe stanowią domenę dwóch jednostek badawczych: Programu Wschód-Zachód (*East-West Project*) oraz Ośrodka Badań Kanadyjskich i WNP (*CCSS*). Pierwszy koncentruje swoją uwagę na problematyce ekonomicznej: badania dotyczą głównie transferu technologii, inwestycji zachodnich w Europie Wschodniej, powstawania i działalności spółek *joint venture*, surowców energetycznych. (W chwili obecnej przedmiotem zaplanowanych na wiele lat badań kanadyjsko-rosyjskich są społeczne skutki przemian gospodarczych w Rosji). Druga z wymienionych jednostek działa od 1990 r. i zajmuje się głównie rosyjsko-kanadyjskimi stosunkami dwustronnymi, stanowiąc bezpośrednio zaplecze badawcze wielu agend rządowych. Jednym z ostatnich liczących się przedsięwzięć Instytutu były badania nad problematyką mniejszości narodowych oraz kwestia praw człowieka w krajach WNP.

Kwestia obywatelstwa i konflikty narodowościowe w krajach bałtyckich (na przykładzie Łotwy)

Kraje bałtyckie nie były sceną gwałtownych rozruchów społecznych, jakie stały się udziałem niektórych państw poradzieckich. Nie zmienia to faktu, że od czasu odzyskania przez nie niepodległości stosunki narodowościowe w tym regionie uległy wyraźnemu pogorszeniu. Jest to najbardziej widoczne w Estonii i na Łotwie, gdzie najpoważniejszą przeszkodą w procesie demokratyzacji jest wciąż nie rozwiązana kwestia statusu bezpieczeństwa. Nierozstrzygnięcie tej drażliwej politycznie i grożącej gwałtownym zaostreniem kwestii pogłębiło podziały społeczne, przy czym linie tych podziałów pokrywają się z różnicami etnicznymi.

Na Litwie sytuacja jest nieco inna. Po pierwsze, masowa imigracja rosyjskiej siły roboczej (zjawisko, które na Łotwie i w Estonii doprowadziło do dramatycznych zmian w strukturze etniczno-demograficznej, wywołując syndrom «wymierającej nacji») w niewielkim stopniu dotyczyła Litwy. Po drugie – sposób, w jaki po uzyskaniu niepodległości władze litewskie rozwiązały kwestię obywatelstwa, zaowocował poprawą stosunków zarówno z Rosją, jak i ze spo-

łecznością litewskich Rosjan¹. Estonia i Łotwa natomiast za najważniejszy cel uznały odbudowę wspólnoty etnicznej i usunięcie skutków radzieckiego panowania w sferze etniczno-demograficznej. Próba stworzenia państw jednolitych etnicznie w środowisku dwunarodowym doprowadziła do pozbawienia praw politycznych prawie milionowej grupy nie-Bałtów w obu krajach. W ślad za ograniczeniem praw politycznych tej części ludności przyszedł przepis dotyczący praktycznie wszystkich sfer życia. Pozycja ekonomiczna i społeczna tych grup etnicznych została tym samym osłabiona. W odróżnieniu od władz litewskich władze estońskie i łotewskie dążą do zmiany obecnej struktury demograficznej obu społeczeństw poprzez skłanianie Słowian do emigracji.

Zasada ciągłości

Podstawą bałtyckiej polityki wobec ludności nierdziennej jest założenie, że kraje bałtyckie nie są państwami tworzonymi na nowo, lecz państwami, które odzyskały utraconą niepodległość. Po bezprawnym przyłączeniu do ZSRR w 1940 r.

¹ Warto podkreślić w tym kontekście, że konflikt z mniejszością polską nie miał związku ze sprawą obywatelstwa.

państwa te istniały nadal *de iure*, z czego wynika, iż przetrwała również instytucja obywatelstwa oraz inne prawne atrybuty państwowości. Przyjmując zasadę ciągłości prawnej, Litwa, Łotwa i Estonia automatycznie przywróciły więc obywatelstwo wszystkim, którzy posiadali je przed wojną, oraz ich zstępny. Natomiast te osoby, które osiedliły się w regionie bałtyckim po 1940 r. (łącznie z urodzonym tam potomstwem), są z punktu widzenia zasady ciągłości prawnej nielegalnymi imigrantami, a ich status wymaga dopiero określenia. Co najmniej część owych «obcokrajowców», «cudzoziemców» czy «nielegalnych imigrantów» powinna powrócić tam, skąd przybyła.

Z czasem zasada ciągłości prawnej legła u podstaw całościowej koncepcji politycznej², która jednak w każdym z państw regionu ma odmienne konsekwencje praktyczne. Świadczy o tym choćby zróżnicowanie ograniczeń proceduralnych obowiązujących przy przyznawaniu obywatelstwa, podyktowane, jak się zdaje, odmiennością struktury etnicznej w każdym z państw regionu. Najbardziej liberalną politykę prowadzi Litwa – kraj, w którym przez cały okres radziecki udział przedstawicieli mniejszości narodowych utrzymywał się na względnie stabilnym, bezpiecznym poziomie 20 proc. Mniej liberalną – Łotwa i Estonia, które jako jedyne ze wszystkich państw powstałych po rozpadzie ZSRR odrzuciły «opcję zerową», przewidującą przyznanie obywatelstwa wszystkim stałym mieszkańcom z chwilą przyjęcia właściwej ustawy. W Estonii, gdzie odsetek rdzennej ludności wynosił 61,5 proc. ogółu ludności (dane z 1989 r.), przyjęto dość łagodne warunki przyznawania obywatelstwa. Do czasu przyjęcia w styczniu 1995 r. nowej *Ustawy o obywatelstwie* obowiązywała formuła 2+1, czyli wymóg dwuletniego pobytu stałego w niepodległym państwie estońskim oraz rok

przeznaczony na przeprowadzenie postępowania naturalizacyjnego. Prawo wymagało ponadto znajomości języka estońskiego³. Ten właśnie warunek okazał się główną (jeśli nie jedyną) przeszkodą w procesie naturalizacji. Do lutego 1994 r., tzn. w ciągu roku od wydania pierwszej ustawy, obywatelstwo przyznano 16 324 ubiegającym się, w tym 12 329 rodowitym Estończykom⁴.

Na Łotwie minimalna przewaga rdzennej ludności w stosunku do innych grup etnicznych (52 proc.) skłoniła władze do przyjęcia najostrzejszej w regionie bałtyckim ustawy o obywatelstwie. Ideologia odbudowy niepodległości przy tak skomplikowanej sytuacji demograficznej, jaką ma Łotwa, zyskała jednoznacznie polityczny wymiar. Stosunek władz łotewskich do największej w całym regionie społeczności bezpaństwowców, której ogromną większość stanowią Rosjanie i zrusyfikowane pod względem językowym grupy wschodnich Słowian, jest przedmiotem niniejszej analizy.

Wymierający naród i niepożądani cudzoziemcy

Zrozumienie polityki łotewskiej nie jest możliwe bez uwzględnienia pozostałości po radzieckim panowaniu na tym obszarze (chodzi zarówno o aspekt demograficzny, jak i językowy). Brutalność radzieckiej aneksji z 1940 r. pozostawiła trwałe ślady w zbiorowej pamięci Bałtów. W ślad za utratą niepodległości nastąpiły dramatyczne zmiany struktury etnicznej i demograficznej. Łotwa poniosła ciężkie straty w ludziach w wyniku wojny, deportacji oraz wskutek niżu demograficznego. Łotysze do dziś jeszcze nie osiągnęli przedwojennej liczebności⁵. Masowy napływ rosyjskiej siły roboczej, który rozpoczął się po za-

² Proces ten, znacznie ułatwiony przez fakt, iż Zachód nie uznał paktu Ribbentrop–Mołotow, omawia V. Pettai w referacie *Contemporary International Influences on Post-Soviet Nationalism: the Cases of Estonia and Latvia*, wygłoszonym na 25 Krajowej Konferencji AAASS w Honolulu, 19–21 listopada 1993.

³ Tekst ustawy w: *Citizenship and Language Laws in the Newly Independent States of Europe*, Copenhagen 1993; komentarz dotyczący szczególnego stopnia trudności, jaki stwarza Słowianom estoński, który w odróżnieniu od łotewskiego i litewskiego nie jest językiem indoeuropejskim, znajdzie czytelnik w: A. Lieven, *The Baltic Revolution*, New Haven – London 1994. Odsetek Rosjan władających estońskim był i pozostaje niższy niż odsetek Rosjan posługujących się łotewskim czy litewskim.

⁴ *Estonia: A Statistical Profile*, Tallinn 1994, s. 39.

kończeniu wojny i trwał nieprzerwanie aż do lat 80., zmienił zasadniczo strukturę etniczną republiki. Rodowici Łotysze, którzy w 1935 r. stanowili 77 proc. mieszkańców kraju, według wyników ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego przez władzę radziecką w 1989 r., stanowili zaledwie 52 proc. mieszkańców (zob. tabela 1).

Dane pochodzące z powojennych spisów ludności świadczą o umiarkowanym, lecz systematycznym wzroście liczebności Bałtów w ciągu ca-

łego okresu radzieckiego panowania. Między rokiem 1957 a 1989 populacja rdzennej ludności wzrosła o 107 proc. w Estonii, 108 proc. na Łotwie i 136 proc. na Litwie. Przyrosty te nie mogły jednak równać się z dynamiką wzrostu innych grup etnicznych. Populacja Słowian w Estonii rosła w tempie ponad dwukrotnie wyższym niż stopa przyrostu ludności rdzennej; przyrost słowiańskich populacji na Łotwie i Litwie wyniósł, odpowiednio: 172 i 162 proc.⁶

Tabela 1. Struktura etniczna ludności Łotwy (dane w proc.)⁷

	1935	1959	1979	1989	1993
Łotysze	77,0	62,0	53,7	52,0	53,5
Rosjanie	8,8	26,6	32,8	34,0	33,5
Ukraińcy	0,1	1,4	2,7	3,5	3,2
Polacy	2,5	2,9	2,5	2,3	2,2
Inne narodowości	10,2	4,2	3,8	3,7	3,4

Spadek populacji rdzennej ludności budził wśród części Łotyszy obawy, iż pewnego dnia staną się mniejszością we własnej ojczyźnie. Jak wspominaliśmy, region bałtycki nie był jedynym docelowym punktem potężnej migracji w okresie radzieckim. Na Łotwie i w Estonii zmiany etniczno-demograficzne były jednak wyjątkowo gwałtowne i syndrom «wymierającego narodu» wystąpił tu ze szczególną siłą. Łotewskie reakcje na napływ nowej ludności były łagodniejsze niż reakcje litewskie czy estońskie. Łotysze mieli

bowiem najdłuższe tradycje współistnienia z Rosjanami i najgłębsze poczucie zgodności kultur. Co więcej, ulokowanie w Rydze siedziby dowództwa sił zbrojnych okręgu bałtyckiego osłabiło opór wobec masowej imigracji Rosjan. Niechęć do ludności napływowej – postawa, która w warunkach cenzury obowiązującej do czasu *pie-riestrojki* nie mogła znaleźć ujścia w publicznych wypowiedziach – pogłębiała się, by w końcu stać się kluczowym punktem polityki państw bałtyckich w latach 90.

⁵ Prognozy demograficzne nie są pomyślne dla Łotwy. Wobec coraz szybszego odpływu ludności słowiańskiej i niskiej stopy przyrostu naturalnego, niewystarczającej dla utrzymania obecnego stanu ludności, szybko postępuje proces starzenia się społeczeństwa. W okresie między spisem z 1989 r. a połową 1994 r. liczba ludności republiki spadła z 2 666 567 do 2 548 000.

⁶ P. Zvidrinsh, *Changes of the Ethnic Structure in Latvia, Lithuania and Estonia, Humanities and Social Sciences. Latvia*, 1 (1993).

⁷ *Etnosituacija Latvija. Fakti un komentari*, Rīga 1994.

Po upadku komunizmu relatywny spadek populacji Bałtów został zahamowany. Pod koniec 1993 r. Łotysze stanowili 53,8 proc. ludności, co zostało spowodowane przede wszystkim emigracją niebałtyckich grup narodowościowych. Łotewscy demografowie obliczają, że jeśli bieżąca stopa migracji utrzyma się, w roku 2000 Łotysze będą stanowić 58,5 proc. mieszkańców kraju⁸. Mimo to w debatach politycznych wciąż powraca wizja «wymierającego narodu»⁹.

Łotwa dla Łotyszy

Bałtyckie ruchy niepodległościowe jednoczyli stosunek do problemu imigracji. Fronty narodowe od początku stawiały sobie za cel ograniczenie napływu nie-Bałtów. Dążenia te przyniosły wymierne efekty już w 1989 r., gdy po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej emigrantów było więcej niż przybyszów. Mimo iż Rosjanie stanowią większość wśród wychodźców z regionu bałtyckiego, należy podkreślić, że nie przejawiają oni zbytniego zainteresowania powrotem do Rosji, co wynika po pierwsze – z ich przywiązania do Łotwy (56 proc. łotewskich Rosjan to ludzie urodzeni w tym kraju)¹⁰ oraz po drugie – ze świadomości, że w dotychczasowym miejscu zamieszkania mają lepsze warunki życia i perspektywy na przyszłość niż ich rodacy w Federacji Rosyjskiej. Panujący tam chaos, zwłaszcza niedobór mieszkań i wrogi stosunek do powracających, to poważny argument «przeciw» dla tych, którzy rozważają ewentualność powrotu. W drugiej połowie 1993 r. o obywatelstwo łotewskie zamierzało wystąpić (w momencie gdy zostaną określone zasady procedury naturalizacyjnej) blisko 90 proc. spośród 690 431 zarejestrowanych mieszkańców nie posiadających obywatelstwa¹¹. Ludzie ci nie mogli wcześniej wystąpić o przyznanie obywatelstwa, ponieważ nie zostały stworzone ku temu możliwości prawne: reguły określono dopiero wiosną

1995 r. Według danych z marca 1994 r., zaledwie 25 tys. nie-Łotyszy zachowało obywatelstwo rosyjskie – znacznie mniej niż w Estonii¹².

«Dobrowolna» emigracja ludności nie posiadającej obywatelstwa (a ściślej, pewnych kategorii nieobywateli) stanowi oficjalny postulat wielu łotewskich ugrupowań politycznych. Osiągnięcie korzystniejszych niż obecnie proporcji etnicznych poprzez zwiększenie udziału Bałtów stanowi żelazny punkt programów wielu partii. (Przykładowo – Narodowy Ruch na rzecz Niepodległości Łotwy, główna opozycyjna partia kraju, za dopuszczalny udział narodowości innych niż bałtyckie uznaje 25 proc. ogółu ludności). «Repatriacja» – pojęcie stosowane oficjalnie, gdy mowa o emigracji byłych obywateli radzieckich o innej niż bałtycka przynależności narodowej – milcząco zakłada, że Rosja byłaby gotowa przyjąć owych repatriantów. Ryga popiera selektywną emigrację mieszkańców nie posiadających obywatelstwa, stosując system bodźców dla «dobrowolnej» emigracji i zabiegając o zachodnie fundusze na finansowanie tego typu inicjatyw. Władze łotewskie, podkreślmy, unikają przy tym wyraźnego określenia stanowiska w sprawie repatriacji, lecz wypowiedzi, jakie od czasu do czasu wymykają się wysokim urzędnikom państwowym, wydają się potwierdzać powszechny pogląd, iż polityka państwa zmierza do «wyparcia» części osób bez obywatelstwa. Były premier Valdis Birkavs nie był odosobniony w przekonaniu, że «bardzo ostrożna» naturalizacja, której towarzyszyłaby «dobrowolna reemigracja» i «nieskrępowana migracja do krajów trzecich», rozwiązałyby nabrzmiały problem obywatelstwa¹³. Owa «ostrożność» w istocie sprowadza się do zaostrzenia warunków naturalizacji, co pozwoliłoby wprowadzić zrównoważyć strukturę etniczną, lecz z punktu widzenia dużej części mieszkańców nie posiadających obywatelstwa, wybór ograniczałby się do przyjęcia statusu bezpaństwowca – lub wychodźstwa.

⁸ P. Zvidrinsh, tamże; D. Bungs, Recent Demographic Changes in Latvia, *RFE/RL Research Report*, 17.12.1993.

⁹ N. Muiznieks, *Ethnic Politics in Post-Soviet Latvia*, opracowanie nie publikowane.

¹⁰ J. Dreifelds, Immigration and Ethnicity in Latvia, *Journal of Soviet Nationalities* nr 1, zima 1990–1991.

¹¹ *Sieгодня*, 13.10.1993, s. 6.

¹² Źródło: ambasada Rosji w Rydze.

¹³ *Sieгодня*, 30.12.1993.

«Okupanci»

Rosjanie mieszkający w republikach bałtyckich żyli zazwyczaj w zwartych i zamkniętych skupiskach miejskich. Społeczna – a często także przestrzenna – izolacja oraz nierównomierne rozmieszczenie tych skupisk utrudniały integrację ludności rosyjskiej z ludnością miejscową. Rosjanie stanowili większość na przedmieściach stolic, w niektórych wielkich ośrodkach miejskich i w części wysoko uprzemysłowionych regionów kraju, pozostając w mniejszości: na wsi, w centrach wielkich aglomeracji i niektórych mniejszych miastach. W 1989 r. Łotysze stanowili zaledwie 36,5 proc. ludności Rygi i 13 proc. mieszkańców Dźwinogrodu (Daugavpils).

Mimo skłonności do zamykania się w gettach i uczestnictwa w rozbudowanej, acz odrębnej przestrzeni komunikacyjnej, rosyjska społeczność nie wytworzyła ani silnych więzi, ani trwałej infrastruktury politycznej. Wydaje się, że władze Łotwy w pełni doceniają dziś korzyści, płynące z rozbitcia, braku przywódców, apatii i zachwianego poczucia tożsamości mniejszości rosyjskiej.

Przypomnijmy, że reakcja Rosjan na łotewskie dążenia niepodległościowe była niejednoznaczna. Większość zachowała się biernie i tylko głośna prokomunistyczna grupa działaczy (związanych zresztą z konserwatywnymi ugrupowaniami w Moskwie) stanęła na czele ruchu antyniepodległościowego. Nie należy zapominać o tym, że znaczna część rosyjskiej społeczności poparła polityczne aspiracje Łotwy. Świadczyły o tym wyniki ogólnorepublikańskiego plebiscytu w sprawie niepodległości, przeprowadzonego 3 marca 1991 r. (jako alternatywa wobec referendum ogólnoradzieckiego wyznaczonego na 17 marca 1991 r. przez władze związkowe). Za niepodległością republiki opowiedziało się wówczas od 30 do 40 proc. osób narodowości innej niż łotewska¹⁴. Szacunki te zostały potwierdzone w następnym referendum, w któ-

rym, według obliczeń Rasmy Karklinsa, za niepodległością opowiedziało się 49 proc. nie-Łotysz¹⁵.

Rosjanie z republik bałtyckich, otoczeni powszechną niechęcią jako «kolonizatorzy», «okupanci» i «piąta kolumna», czują się dziś nie tyle beneficjentami, ile raczej ofiarami radzieckiego systemu. Wielu z nich nie rozumie, dlaczego mieliby być uważani za uprzywilejowanych wyzyskiwaczy, skoro ich przeciętne dochody i stopa życiowa nigdy nie dorównywały standardom życia rdzennych mieszkańców Łotwy¹⁶. Wielu z nich czuje silniejszą więź kulturową z Łotyszami niż z innymi narodowościami b. ZSRR. Bałowie natomiast ze swej strony przejawiają skłonność do protekcyjnego traktowania Rosjan jako przedstawicieli niższej tradycji kulturowej, raczej azjatyckiej niż europejskiej. Warto przy tym podkreślić, że wykluczenie mniejszości rosyjskiej ze społeczności bałtyckiej wcale nie spowodowało wzrostu sympatii promoskiewskich wśród Rosjan mieszkających w państwach tego regionu. Przeciwnie, społeczność ta jest mocno rozczarowana postawą rosyjskich polityków, których posądza o instrumentalne traktowanie ich dramatu.

Na Łotwie – po łotewsku

Imigracja oraz radziecka polityka kulturalna nie pozostały bez wpływu na sytuację językową w republice. Ekspansji języka rosyjskiego towarzyszyło postępujące spychanie łotewskiego do sfery życia prywatnego. Aby skorygować te niekorzystne dla łotewskiego relacje, na mocy *Ustawy o języku* z 1989 r. uznano go za jedyny język urzędowy w republice, udzielając zarazem pewnych gwarancji rosyjskiemu jako językowi używanemu przez ponad 45 proc. mieszkańców. Stan ten nie trwał jednak długo; poprawki do ustawy wniesione w 1992 r. sprowadziły rosyjski do rangi «zwykłego» języka obcego, lecz zezwalały na jego ograniczone użycie w situa-

¹⁴ *New York Times*, 5.03.1991; *Diena*, 5.03.1991; D. Bungs, Poll Shows Majority in Latvia Endorses Independence, a także Voting Patterns in the Latvian Independence Poll, *Report on the USSR*, 15.03 oraz 22.03.1991.

¹⁵ R. Karklins, op. cit. ss. 101–103.

¹⁶ A. Lieven, op. cit.

cjach zagrożenia bezpieczeństwa publicznego, w działalności stowarzyszeń kulturalnych, na konferencjach międzynarodowych itp.¹⁷ Wkrótce wprowadzono sankcje za łamanie *Ustawy o języku*¹⁸ i – na mocy tej samej ustawy – obowiązkowe egzaminy dla urzędników państwowych, a także zatrudnionych w sektorze prywatnym. Znowelizowany łotewski kodeks pracy zezwolił pracodawcom na zwalnianie z powodu «braku kwalifikacji» pracowników, którzy nie zdali egzaminu ze znajomości języka¹⁹. Proces stopniowego wypierania języków innych niż łotewski ze szkolnictwa wyższego zaczęto od szkół z rosyjskim językiem wykładowym. Powoływano się przy tym na świeżo przyjętą *Ustawę o szkolnictwie i oświacie*²⁰.

Proletariacka diaspora

Według radzieckiego spisu ludności z 1989 r., język łotewski znało 21 proc. Rosjan. Pod tym względem łotewscy Rosjanie plasowali się za swymi rodakami mieszkającymi na Litwie (33,5 proc.), lecz wyprzedzali społeczność rosyjską w Estonii (14 proc.). Po odzyskaniu przez Łotwę niepodległości zwiększyły się motywacje do podjęcia nauki języka łotewskiego przez przedstawicieli mniejszości rosyjskiej. Od kilku lat wzrasta liczba Rosjan władających tym językiem. Nie zmienia to jednak faktu, że większość nadal nie jest w stanie konkurować z Łotyszami, gdy przychodzi im podjąć starania o pracę. Objęcie wyższych stanowisk nie jest możliwe bez biegłej znajomości języka łotewskiego²¹.

Struktura zatrudnienia na Łotwie ma charakter etniczny i jest to kolejna pozostałość po rządach radzieckich w tej republice. Większość Rosjan to

pracownicy fizyczni (w 1989 r. stanowili 59,4 proc. siły roboczej w przemyśle), natomiast zawody inteligenckie oraz rolnictwo pozostawały domeną Bałtów, którzy stanowili odpowiednio 69,2 proc. i 71,5 proc. zatrudnionych w tych sektorach²². Rosjanie w republikach bałtyckich ściślej niż ich rodacy w innych państwach poradzieckich odpowiadają definicji «diaspory proletariackiej» Johna Armstronga. Podobnie jak przedstawiciele typowych diaspor, tworzonych przez napływową siłę roboczą z krajów rozwijających się, słabo znają miejscowy język, nie wykształcili własnych elit, zatrudniani są przede wszystkim w niskopłatnych działach gospodarki²³. Koncentracja Rosjan w przemyśle ciężkim, przeżywającym obecnie głęboki kryzys, sprawia, że jest to grupa ludności w sposób szczególny narażona na skutki recesji.

Unarodowienie elit politycznych na Łotwie (w oryginale: *indigenization of Latvia's national elites*) można uznać za proces zakończony. W odczuwalny sposób uległ on przyśpieszeniu w ostatnim dziesięcioleciu istnienia ZSRR, gdy coraz więcej stanowisk w państwie zaczęli obejmować Łotysze. Bardzo niski obecnie odsetek nie-Łotysz na wysokich stanowiskach świadczy wyraźnie o tym, że przedstawiciele narodu łotewskiego są zdecydowani «rządzić we własnym domu». Jedy- nym chyba działem gospodarki, w którym nadal przeważają Rosjanie, jest kształtujący się dopiero świat prywatnej przedsiębiorczości²⁴. Nowe warunki (przede wszystkim gwałtownie kurczące się możliwości działania w sektorze państwowym) zmuszają przedstawicieli narodowości innych niż bałtyckie do poszukiwania nisz w gospodarce rynkowej²⁵.

¹⁷ *Diena*, 11.12.1992.

¹⁸ *Resolution on the Language Law, March 31, 1992* oraz *Language Law of March 31, 1992* w: *Citizenship and Language Laws in the Newly Independent States of Europe*, Copenhagen 1993.

¹⁹ *Diena*, 24.07.1992.

²⁰ *Etnosituacija Latvija...*

²¹ N. Muiznieks, *ibid.*

²² *LPSR Valsts statistikas komiteja*, 1989; *Statistiska biļetens*, t. 2, Rīga 1989.

²³ J. Armstrong, Mobilized and Proletarian Diasporas, *The American Political Science Review*, vol. 70, 1976.

²⁴ Ocenia się, że 80 proc. prywatnych firm na Łotwie należy od osób nie posiadających obywatelstwa, jednak brak konkretnych danych potwierdzających lub negujących te szacunki. *RFE/RL Research Report*, 24.04.1994; *Diena*, 4.02.1993; *Panorama Latvii*, 17.11.1993.

²⁵ N. Muiznieks, *op. cit.*

Po odzyskaniu niepodległości polityczna reprezentacja Rosjan we władzach republiki szybko spadła poniżej poziomu, który można by uznać za symboliczny. W 1990 r. wszyscy mieszkańcy Łotwy, łącznie z radzieckimi wojskowymi stacjonującymi w republice, wzięli udział w wyborach do Rady Najwyższej Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Wyborcy narodowości innych niż łotewska bez wątpienia przyczynili się do zwycięstwa Frontu Narodowego Łotwy, którego program przewidywał, obok odbudowy niepodległości, «opcję zerową» w kwestii obywatelstwa. Jak na ironię, nowo wybrany organ ustawodawczy wkrótce spowodował odebranie praw znacznej części elektoratu. Zarówno deklaracja proklamująca niepodległość Republiki Łotewskiej, jak i przywrócona konstytucja z 1922 r. odmawiały mieszkańcom nie posiadającym obywatelstwa prawa do udziału w wyborach parlamentarnych rozpisanych na 1993 r. Inaczej niż w Estonii, osoby nie posiadające obywatelstwa nie mogą na Łotwie uczestniczyć w wyborach samorządowych, niezależnie zresztą od tego, jak długo mieszkali w tej republice. W rezultacie w większości dużych miast prawo wyboru władz samorządowych przysługuje co najwyżej połowie mieszkańców. (Te ograniczenia przyczyniły się w istotny sposób do wysokich wyników, jakie uzyskały radykalne ugrupowania narodowe w wyborach samorządowych w maju 1994 r.). Nieproporcjonalnie nisko w organach samorządowych są reprezentowani nawet ci Rosjanie, którzy posiadają obywatelstwo łotewskie. Przykładowo – na 60 miejsc w Radzie Miejskiej Rygi, miasta, w którym Rosjanie stanowią blisko dwie trzecie mieszkańców, przypadły im zaledwie 4 miejsca. Nie lepiej mają się sprawy w łotewskim parlamencie. W tym stuosobowym gremium jest tylko sześciu Rosjan²⁶.

Przywracając konstytucję z 1922 r., Rada Najwyższa Łotwy nie przywróciła mocy prawnej przedwojennej ustawy o obywatelstwie. Mimo burzliwej debaty parlamentarnej i pozaparlamentarnej najwyższy organ ustawodawczy odłożył rozwiązanie problemu obywatelstwa do 1991 r. W owym czasie radykalne ugrupowania narodo-

we utrzymywały, że «wybrana w warunkach okupacji» Rada Najwyższa ma mandat do przywrócenia obywatelstwa przedwojennym obywatelom Łotwy i ich zstępny, lecz nie ma uprawnień do rozszerzania społeczności obywateli poprzez przyjęcie ustaw określających warunki naturalizacji. Bardziej umiarkowane siły parlamentarne opowiadały się za rozwiązaniem tej kwestii w drodze referendum. Po długotrwałych debatach Rada Najwyższa Łotwy 15 października 1991 r. przyjęła rezolucję w sprawie procedury przywracania łotewskiego obywatelstwa. Akt ten określał również podstawowe zasady naturalizacji, lecz brak odpowiedniej ustawy o obywatelstwie uniemożliwiał wdrożenie tej procedury.

Obywatele i inni

Nowy parlament, wybrany wyłącznie przez «przedwojennych obywateli», zdołał przyjąć pierwszy projekt ustawy o obywatelstwie dopiero w październiku 1993 r. Pierwotna wersja ustawy formułowała wymogi (dotyczące miejsca zamieszkania i znajomości języka), jakie musiały spełnić osoby ubiegające się o obywatelstwo łotewskie, oraz określała kategorie mieszkańców (np. dawni wojskowi), którym nie przysługiwało prawo do naturalizacji. Co ważniejsze, projekt wprowadzał również roczne kwoty naturalizacji. Ilość osób, które mogły w ciągu roku przejść procedurę naturalizacji, miała być wyznaczana tak, aby «zagwarantowany był rozwój narodowego państwa łotewskiego jako państwa o jednolitej strukturze społecznej». Należy podkreślić, iż w omawianym dokumencie nie zostało sprecyzowane ani pojęcie «państwa narodowego o jednolitej strukturze społecznej», ani też nie zostały określone owe kwoty. Wiele kluczowych problemów (tryb naturalizacji, kolejność składania i rozpatrywania podań, czas przewidziany na rozpatrzenie wniosku) pozostawiono do uznania organów wykonawczych.

Kolejne wersje projektu są świadectwem (podejmuje wyrażnie bez przekonania) prób pogodzenia sprzecznych żądań, wysuwanych z jednej strony przez Radę Europy, OBWE i inne

²⁶ *Latvijas Vestnesis*, 27.06.1993.

organizacje międzynarodowe, zaniepokojone doniesieniami o nierespektowaniu praw człowieka na Łotwie²⁷, z drugiej zaś – przez radykalne ugrupowania narodowe. Ostateczna wersja ustawy, przyjęta przez parlament w czerwcu 1994 r., stanowi, że o naturalizację mogą ubiegać się osoby zamieszkałe w Republice Łotewskiej nie krócej niż pięć lat, licząc od maja 1990 r.; władające biegle łotewskim; mogące się wykazać znajomością artykułów konstytucji, hymnu oraz historii Łotwy; posiadające legalne źródło dochodów – o ile złożą deklarację lojalności, zrezygnują z dotychczasowego obywatelstwa i pod warunkiem, że nie należą do żadnej z licznych kategorii, uznanych za nie kwalifikujące się do uzyskania obywatelstwa.

Ustawa wyróżniła trzy kategorie nieobywateli. Do pierwszej zaliczono Łotyszy i Liwów, absolwentów szkół z wykładowym językiem łotewskim i współmałżonków osób posiadających obywatelstwo – zyskali oni prawo wystąpienia o obywatelstwo z chwilą wejścia w życie ustawy. Przedstawiciele drugiej grupy – osoby urodzone na Łotwie – mogą występować o przyznanie obywatelstwa w latach 1996–1999, zależnie od wieku. Grupa trzecia – urodzeni poza Łotwą – może podjąć starania o obywatelstwo dopiero po roku 2000. Wobec tej ostatniej grupy obowiązuje zasada, iż ilość decyzji naturalizacyjnych nie przekroczy rocznie 0,1 proc. łącznej liczby obywateli.

Pod naciskiem opinii międzynarodowej w ostatniej chwili przed wejściem ustawy w życie wprowadzono do niej pewne korekty. Usunięto formułę rocznych kwot, miały być one stosowane, jak widać, tylko wobec osób urodzonych poza Łotwą, rozszerzono natomiast «harmonogram» składania wniosków przez mieszkańców urodzonych poza granicami republiki. Osoby te będą mogły, w zależności od wieku, podejmować starania o obywatelstwo w latach 2001–2003. Czas rozpatrywania wniosku ustalono na jeden rok (poprzednie wersje nie regulowały tej sprawy). Łotewscy ustawodawcy nie uwzględnili jednak wielu nie-

zwykle istotnych zaleceń zachodnich ekspertów, takich jak obligatoryjne przyznawanie obywatelstwa mieszkańcom spełniającym wszystkie kryteria; uchYLENIE obowiązku poddania się egzaminowi z języka w stosunku do starszych osób; przyjęcie okresu stałego pobytu na Łotwie za podstawowe kryterium naturalizacji; automatyczne – z chwilą wejścia w życie ustawy – przyznanie obywatelstwa urodzonym na Łotwie dzieciom bezpaństwowców. Mimo iż wiele podstawowych procedur (dotyczących testów, egzaminów, składu sądów orzekających w sprawach o przyznanie obywatelstwa itp.) zostanie określone dopiero w przyszłości, przyjmowanie wniosków mogłoby rozpocząć się na dobrą sprawę już w 1995 r.²⁸

Choć formalnie ustawodawstwo Łotwy nie uzależnia praw do obywatelstwa od pochodzenia etnicznego (pomijamy tu preferencje dla Łotyszy i Liwów), rdzenna ludność łotewska stanowi bezwzględną większość ogółu obywateli. Z kolei wśród mieszkańców nie posiadających obywatelstwa przeważa społeczność rosyjskojęzyczna. Nic więc dziwnego, że kwestia obywatelstwa, która teoretycznie jest problemem ściśle prawnym, odbierana jest na Łotwie jako problem etniczny. Według spisu ludności pod koniec 1993 r. na Łotwie było 1 729 740 obywateli i 714 980 zarejestrowanych mieszkańców nie posiadających obywatelstwa. Struktura etniczna republiki przedstawiona jest w tabeli 2 (nie uwzględniono w niej ok. 150 tys. nie zarejestrowanych mieszkańców). Rdzenni Łotysze stanowili 78,5 proc. obywateli i według niektórych ekspertów, 82 proc. głosujących w wyborach parlamentarnych 1993 r.

W odróżnieniu od Litwy i Estonii Łotwa nie posiada jeszcze ustawy określającej status prawny oraz prawa i obowiązki osób nie posiadających obywatelstwa. Według danych z października 1994 r., ok. 800 tys. osób zamieszkałych w republice od wielu lat (blisko połowa z nich urodziła się na Łotwie) nie ma żadnego oficjalnego statusu. Nic zatem dziwnego, że mnożą się nadużycia, na które wielokroć zwracają uwagę delegacje ru-

²⁷ Zalecenia wysokiego komisarza KBWE ds. mniejszości narodowych, *Human Rights Law Journal*, vol. 14, nr 5 i 6, 1993; list wysokiego komisarza KBWE ds. mniejszości narodowych do ministra spraw zagranicznych Łotwy z 10 grudnia 1993, nr 1463/93/L; uwagi Rady Europy do projektu ustawy o obywatelstwie Republiki Łotewskiej, 24.01.1994.

²⁸ *Ustawa o obywatelstwie*, Ryga, 11.08.1994.

chu praw człowieka, oceniające sytuację na Łotwie²⁹. Tymczasem ustawy, dekrety i zarządzenia władz rozmaitego szczebla wprowadzają liczne ograniczenia praw nieobywateli w sferze gospodarczej, społecznej i prawa własności. «Pozapolityczne» prawa obywateli i osób nie po-

siadających obywatelstwa różnią się w takich sferach, jak: zatrudnienie (równość szans – tak w sektorze państwowym, jak i prywatnym), własność, prywatna przedsiębiorczość, świadczenia społeczne, swoboda poruszania się, prawo do samoobrony itd.

Tabela 2. Struktura etniczna Łotwy³⁰

Narodowość	Posiadający obywatelstwo	Procentowo	Nie posiadający obywatelstwa	Łącznie
Łotysze	1 351 894	98,4	21 555	1 373 449
Rosjanie	277 352	39,1	432 600	709 952
Białorusini	20 405	20,1	81 243	101 648
Polacy	38 429	61,6	23 798	62 045
Ukraińcy	3914	6,3	58 025	61 939
Litwini	7041	215	25 675	32 716
Żydzi	6631	45,4	7985	14 606
Cyganie	6104	90,2	665	6769
Inne narodowości	2917	15,1	11 902	15 729

Jak pokazuje *Załącznik* prezentujący pełne zestawienie różnic, osoby bez łotewskiego obywatelstwa nie mogą sprawować funkcji sędziów, notariuszy czy ławników ani pracować w policji i służbach celnych. Nie znajdują także zatrudnienia jako geodeci, strażnicy uprawnieni do noszenia broni, strażacy, pracownicy naukowcy i dydaktyczni Łotewskiej Akademii Medycznej, członkowie załóg samolotów w ruchu cywilnym czy prywatni detektywi. Pozbawieni zostali prawa do posiada-

nia gruntów i bogactw naturalnych, nabywania lokali mieszkalnych od państwa lub władz samorządowych, świadczenia usług w dziedzinie lotniczych przewozów poczty i pasażerów, rejestrowania wspólnot religijnych. Nie mogą występować o odszkodowania jako represjonowani przez reżim hitlerowski lub komunistyczny. Przysługujące im świadczenia emerytalno-rentowe (tzw. renty socjalne) są o 10 proc. niższe niż odpowiednie świadczenia należne obywatelom Łotwy. Najbar-

²⁹ Zob. np.: Violations by the Latvian Department of Citizenship and Immigration, *Helsinki Watch*, vol. 5, nr 19, październik 1993; wywiad z Olafsem Bruverisem, b. ministrem stanu ds. ochrony praw człowieka, *Sieгодня*, 19.10.1994.

³⁰ *Diena*, 1.11.1993; *Latvijas Jaunatne*, 11.11.1994.

dziej restrykcyjne i grożące wybuchem społecznego niezadowolenia jest prawo ograniczające uczestnictwo nieobywateli w procesie prywatyzacji. Generalnie obowiązuje zasada: «jeden bon prywatyzacyjny za jeden rok pobytu na Łotwie», przepisy przyznają jednak obywatelom prawo do 15 dodatkowych bonów. Osoby urodzone poza Łotwą mają prawo do 5 bonów mniej niż osoby urodzone na terytorium republiki. Jedynie obywatele otrzymują piętnaście dodatkowych bonów prywatyzacyjnych dla każdego dziecka urodzonego między rokiem 1992 a 1996.

Nieokreślony status prawny tej części mieszkańców, która nie posiada obywatelstwa, rodzi wiele praktycznych komplikacji. Na przykład, podczas gdy w Estonii mieszkańcy bez obywatelstwa otrzymują specjalne dokumenty podróżne, pozwalające na wyjazd za granicę, w Republice Łotewskiej sprawa tzw. paszportów zagranicznych nie doczekała się jeszcze rozwiązania. Poczynając od jesieni 1994 r., nieobywatele mają prawo odnawiać (tzw. ponowna rejestracja) dawne radzieckie paszporty w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, lecz nie wydaje się nowych dokumentów posiadaczom radzieckich paszportów, których ważność wygasła, ani osobom, które nigdy nie miały paszportu.

O klimacie stosunków narodowościowych na Łotwie decyduje nie tylko litera i duch prawa, lecz także praktyka stosowania przepisów. Znamiennym przykładem wypaczeń i nadużyć na szczeblu lokalnym jest procedura rejestracji mieszkańców Łotwy. Ustawa o rejestracji ludności z 1991 r. obliguje do rejestrowania wszystkich osób przebywających na stałe na terytorium republiki, z wyjątkiem personelu rosyjskich sił zbrojnych, osób mieszkających na terenach garnizonów oraz «cudzoziemców korzystających ze szczególnej opieki prawnej».

W praktyce Wydział ds. Obywatelstwa i Imigracji (DCI) odmawia zarejestrowania również mieszkańcom, których powyższa ustawa nie wymienia. Nadużycia tego typu można uznać za nagminne. Często podstawą odmowy jest fakt, iż ubiegający się o rejestrację mieszka w hotelu ro-

botniczym lub osiedlu zbudowanym niegdyś dla wojska albo że był zatrudniony w zakładzie pracującym na potrzeby wojska (a kategoria ta obejmuje również wojskowe szpitale, przedszkola itp.). Na mocy wewnętrznych instrukcji, zakwalifikowanych jako «poufne», władze nie mają obowiązku informowania ubiegających się o rejestrację o przyczynach odmowy. Wewnętrzne instrukcje DCI są często sprzeczne z innymi obowiązującymi przepisami. Co więcej, DCI nie podporządkowuje się wyrokom sądów unieważniających jego decyzje. Według danych z czerwca 1994 r., na 2121 orzeczeń sądów tylko 188 utrzymało w mocy decyzje Wydziału ds. Obywatelstwa i Imigracji³¹. Odmowa rejestracji – a otrzymały ją tysiące mieszkańców (głównie Rosjanie) – skazuje ofiarę na stan prawnego niebytu, pozbawiając ją prawa do pomocy społecznej oraz prawa do legalnego zatrudnienia.

Wnioski końcowe

Presja wywierana na ludność, która nie posiada obywatelstwa, to jedna z metod, za pomocą których władze łotewskie starają się zlikwidować demograficzne skutki radzieckiej polityki narodowościowej. Taktyka polegająca na skłanianiu tej grupy ludności do zaaprobowania «repatriacji» przybliżyłaby republikę do tego celu, lecz bardziej skuteczna byłaby prawdopodobnie taktyka polegająca na selektywnej naturalizacji. Jej zastosowanie pozwoliłoby po pierwsze – zyskać czas niezbędny do utrwalenia zdobytych swobód i umocnienia własnych elit, tak by w przyszłości ograniczyć zdolność awansu grup narodowościowych innych niż Bałtowie. Fakt, iż państwa zachodnie nigdy nie uznały paktu Ribbentrop-Mołotow, pomógł Łotwie w zapewnieniu sobie międzynarodowego uznania i w osiągnięciu większości założonych celów w polityce zagranicznej, nie mówiąc już o tym, że do pewnego stopnia uchronił to państwo przed oskarżeniami o łamanie praw człowieka. Ryga umiejętnie wygrywa zarówno lęk Zachodu przed odradzającymi się imperialnymi ambicjami Rosji, jak i niejednoznaczny stosunek społeczności międzynarodo-

³¹ *Diena*, 14.07.1994.

wej do lansowanej przez państwa bałtyckie koncepcji ciągłości prawnej. Niewykluczone, że po wycofaniu się wojsk rosyjskich debata nad przyjęciem Łotwy do Rady Europy była dla społeczności międzynarodowej ostatnią okazją do skłonienia władz, by złagodziły presję na mieszkańców nie posiadających obywatelstwa.

Jeżeli Łotwa nie zmieni stosunku do nieobywateli, nie można wykluczyć wybuchu niezadowolenia społecznego, choć kraj ten nie-

zwykle skutecznie przeciwdziałała mobilizacji mniejszości narodowych i rozbraja krytykę Zachodu za pomocą symbolicznych gestów oraz zapewnień, którym często brak pokrycia. Zważywszy, że w najbliższej przyszłości naciski Zachodu czy otwarta konfrontacja z Moskwą są mało prawdopodobne, nie należy oczekiwać, iż Łotwa zrezygnuje z dążenia do przekształcenia tej republiki w «państwo narodowe o jednolitej strukturze społecznej».

**Magdalena Opalska, Borys Cylewicz,
Piotr Dutkiewicz**

ZAŁĄCZNIK

Prawa obywateli i mieszkańców nie posiadających obywatelstwa

Do połowy października 1991 r. status prawny wszystkich stałych mieszkańców Łotwy był jednakowy. 15 października łotewski parlament przyjął rezolucję w sprawie reaktywowania praw obywateli Republiki Łotewskiej i zasad naturalizacji. Rezolucja podzieliła ludność państwa na dwie kategorie: obywateli (ok. $\frac{2}{3}$ ludności republiki) i mieszkańców nie posiadających obywatelstwa (ok. $\frac{1}{3}$). Za kryterium uznano posiadanie obywatelstwa łotewskiego w 1940 r. (przez mieszkańców bądź ich rodziców). Z kwestią formalnego statusu politycznego wiąże się coraz większe zróżnicowanie pozostałych praw – świadczeń socjalnych, prawa własności, zatrudnienia i innych prerogatyw «pozapolitycznych». Przedstawione poniżej zestawienie obrazuje zróżnicowanie praw, wynikające z obowiązujących aktów prawnych, oraz dalsze zmiany, przewidziane w projektach ustaw.

1. Zatrudnienie

Miejsca pracy zastrzeżone wyłącznie dla obywateli Republiki Łotewskiej:

(a) Sektor publiczny

- urzędy państwowe (wyższe stanowiska w służbie państwowej) – *Ustawa o prawach i obowiązkach obywateli i pozostałej ludności*, art. 8 (10.12.1991)
- niektóre kategorie służby cywilnej – *Ustawa o urzędnikach państwowych*, art. 6.1 (21.04.1994)
- celnicy – *Kodeks celny Republiki Łotewskiej*, art. 8 (25.09.1991)
- Gwardia Narodowa – *Ustawa o Gwardii Narodowej Republiki Łotewskiej*, art. 5.1 (19.05.1994)
- taksatorzy gruntów – Zarządzenie Państwowego Zarządu Gruntów o koncesjonowaniu przysięgłych taksatorów, paragraf 7 (21.07.1993)
- geodeci – Zarządzenie Państwowego Zarządu Gruntów o koncesjonowaniu przysięgłych geodetów, paragraf 6.1 (6.07.1993)
- strażacy – Poprawki do *Ustawy o ochronie przeciwpożarowej* (8.09.1994)
- funkcjonariusze policji – Poprawki do *Ustawy o policji*, przepis 19, pkt 1.5, przyjęte przez Radę Ministrów Republiki Łotewskiej (11.01.1994)
- sędziowie i ławnicy – *Ustawa o kompetencjach sądowniczych*, art. 51.1 i 56 (15.12.1992); *Ustawa o Sądzie Gospodarczym Republiki Łotewskiej*, art. 4.2 (27.11.1991)
- prokuratorzy – *Ustawa o prokuraturze*, art. 33.1 (19.05.1994)
- funkcjonariusze Urzędu Ochrony Państwa – *Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa*, art. 18.1 (19.05.1994)

- dyplomaci i pracownicy służby konsularnej – *Ustawa o służbie dyplomatycznej i konsularnej*, art. 2 (11.05.1993)
- pracownicy naukowcy i dydaktyczni Łotewskiej Akademii Medycznej – Statut Łotewskiej Akademii Medycznej, art. 5.3, zatwierdzony Rezolucją Rady Najwyższej Republiki Łotewskiej (23.02.1993)¹.

(b) Sektor prywatny

- adwokaci i aplikanci adwokaccy – *Ustawa o adwokaturze*, art. 14.1 i 83 (27.04.1993)
- notariusze i ich asystenci – *Ustawa o reaktywowaniu Ustawy o notariuszach publicznych z 1937 r. z późniejszymi zmianami*, art. 9.1 i 147.1 (1.06.1993)
- prywatni detektywi – *Ustawa o czynnościach śledczych*, art. 25.3 (16.12.1993); Poprawki do przepisów o prowadzeniu działalności detektywistycznej i licencjonowaniu detektywów w Republice Łotewskiej; Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Łotewskiej nr 74 (28.03.1994)
- prywatni agenci ochrony upoważnieni do noszenia broni – przejściowe przepisy w sprawie nabywania, posiadania i używania broni palnej oraz szczególnych środków samoobrony, instrukcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z grudnia 1993 r.
- załogi komercyjnych linii lotniczych – *Prawo lotnicze*, art. 35 (23.02.1993)
- załogi łotewskich statków – *Kodeks morski*, przepis 168, protokół nr 41, paragraf 6 (16.08.1994)²
- najemcy komunalnych lokali mieszkalnych w dzielnicy Ryga-Vidzemes – Rezolucja nr 818 Rady Gminy Ryga-Vidzemes (28.09.1993)
- kierownicy aptek i aptek weterynaryjnych – *Ustawa o prowadzeniu praktyki farmaceutycznej*, art. 61 i 65 (27.04.1993).

2. Prawo własności

Wymienione poniżej prawa przysługują wyłącznie obywatelom Łotwy:

- posiadanie gruntów i bogactw naturalnych – *Ustawa o prawach i obowiązkach obywateli i pozostałej ludności*, art. 9 (10.12.1991)
- dziedziczenie gruntów położonych na terenie miast – Poprawki do *Ustawy o reformie gruntów w miastach Republiki Łotewskiej*, art. 4 (31.03.1994)
- nabycie tytułu własności do gruntów, które nie należały do nabywcy przed 22.07.1940 – Poprawki do *Ustawy o reformie gruntów w miastach Republiki Łotewskiej*, art. 2.1 i 12.2 (31.03.1994)
- kupno lokali mieszkalnych z zasobów państwa i gminy – *Ustawa o pomocy państwa i władz samorządowych w rozwiązaniu problemu mieszkaniowego*, art. 3 (11.05.1993)
- wykup prywatyzowanych mieszkań spółdzielczych – *Ustawa o mieszkaniach spółdzielczych*, art. 7 (4.12.1991)³
- nabycie, w drodze prywatnej transakcji, mieszkania zwróconego przedwojennemu właścicielowi⁴ – *Ustawa o zwrocie domów prawowitym właścicielom* i *Ustawa o denacjonalizacji domów w Republice Łotewskiej* (30.10.1991)

¹ Z wyjątkiem osób zatrudnionych czasowo i specjalnie zaproszonych wysoko wykwalifikowanych specjalistów zagranicznych.

² Na mocy *Kodeksu morskiego* Departament Żegluga Morskiej Ministerstwa Komunikacji może wprowadzić wymóg posiadania obywatelstwa przez członków załóg statków.

³ Ustawa pozwala obywatelom i wybranym kategoriom mieszkańców nie posiadających obywatelstwa nabywać na własność prywatyzowane mieszkania spółdzielcze, nie wypowiada się natomiast co do możliwości dalszego dysponowania nabytymi lokalami. Niemniej niektóre władze samorządowe (np. władze gmin Ryga-Vidzemes i Ryga-Ziemeļu) ograniczyły prawo nabywania mieszkań wyłącznie do obywateli.

⁴ Przywołane ustawy nie tworzą żadnych norm obrotu mieszkaniami w takich domach. W praktyce natomiast niektóre władze samorządowe, zwłaszcza władze gmin Ryga-Ziemeļu i Ryga-Vidzemes, ograniczyły prawo zakupu mieszkań wyłącznie do osób posiadających obywatelstwo.

- otrzymanie 15 dodatkowych bonów prywatyzacyjnych (mieszkańcy nie posiadający obywatelstwa nie są uprawnieni do dodatkowych bonów) – *Ustawa o bonach prywatyzacyjnych*, art. 4, paragraf 2.4 (4.11.1992)⁵
- otrzymanie 15 dodatkowych bonów prywatyzacyjnych dla każdego dziecka urodzonego między 31.12.1992 a 31.12.1996 – Wyjaśnienia Rządu Republiki Łotewskiej dotyczące interpretacji *Ustawy o bonach prywatyzacyjnych*, art. 4 pkt 2 (4.11.1992)
- przekazywanie spadkobiercom prawa do użytkowania gruntów będących własnością państwa lub gminy – Poprawki do *Ustawy o reformie gruntów w miastach Republiki Łotewskiej*, pkt 4 (31.03.1994).

3. Prywatna przedsiębiorczość

Jedynie obywatele mogą:

- tworzyć spółki akcyjne (to prawo przysługuje także mieszkańcom nie posiadającym obywatelstwa, o ile mieszkają na terytorium Łotwy od co najmniej 21 lat) – *Ustawa o spółkach akcyjnych*, art. 10.1, paragraf 1 (18.05.1993)
- stanowić większość składu Rady Nadzorczej banku komercyjnego – *Rezolucja nr 10/7 w sprawie Rady Nadzorczej Banku Łotwy* (16.09.1993)
- uzyskać koncesję na prowadzenie działalności gospodarczej w dziedzinie przewozu transportem lotniczym towarów, poczty i pasażerów – *Prawo lotnicze*, art. 78 i 79 (23.02.1993)
- uzyskać koncesję na prowadzenie działalności w zakresie produkcji i sprzedaży leków, w tym leków weterynaryjnych, o ile wykazą się biegłą znajomością języka łotewskiego – *Ustawa o prowadzeniu praktyki farmaceutycznej*, art. 61 i 65 (27.04.1993)
- kierować przedsiębiorstwami korzystającymi z usług uzbrojonych agentów ochrony – przejściowe przepisy w sprawie nabywania, posiadania i używania broni palnej i szczególnych środków samoobrony, instrukcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z grudnia 1993 r.
- uczestniczyć w prywatyzacji małych przedsiębiorstw sektora publicznego (uprawnieni są także mieszkańcy nie posiadający obywatelstwa, o ile mieszkają stale na Łotwie od co najmniej 16 lat) – *Ustawa o prywatyzacji małych przedsiębiorstw handlowych i gastronomicznych będących własnością organów samorządowych*, art. 1 (5.11.1991)
- posiadać większościowy pakiet akcji w spółkach uprawnionych do nabywania tytułów własności do gruntów położonych na terenach miejskich – Poprawki do *Ustawy o reformie gruntów w miastach Republiki Łotewskiej* (24.11.1994).

4. Prawa socjalne

Przepisy regulujące umowy dzierżawy i najmu lokali mieszkalnych są dla mieszkańców Łotwy podstawowym wyznacznikiem warunków życia. W kraju, w którym nie istnieje prawdziwy rynek mieszkaniowy, ograniczenie dostępu do kontrolowanych przez państwo zasobów w praktyce uniemożliwia uzyskanie mieszkania.

Tylko obywatele:

- mają prawo ubiegać się o przydział parceli pod budowę domu mieszkalnego i nisko oprocentowane kredyty budowlane – *Ustawa o pomocy państwa i władz samorządowych w rozwiązaniu problemu mieszkaniowego*, art. 3 (11.05.1993)
- mają prawo do pomocy państwa lub organów samorządowych, o ile zajmują od co najmniej 40 lat mieszkania niepełnowartościowe (pozbawione bieżącej i ciepłej wody, centralnego ogrzewania) lub wspólne (dzielone z innymi rodzinami) – Zarządzenie nr 17 o zasadach rejestracji osób (rodzin) ubiegających się o pomoc władz państwowych lub samorządowych (23.11.1993)⁶

⁵ Zgodnie z tą ustawą, każdy zarejestrowany mieszkaniec jest uprawniony do podstawowego pakietu bonów prywatyzacyjnych, w którym ilość bonów odpowiada liczbie lat jego stałego pobytu na Łotwie. Mieszkańcy nie posiadający obywatelstwa urodzeni poza terytorium Łotwy otrzymują o 15 bonów mniej niż urodzeni na Łotwie nieobywatele o takim samym okresie zamieszkania w republice.

⁶ Np. przydział mieszkań.

- są uprawnieni do otrzymania kredytu na zakup nowego mieszkania w Rydze, tytułem odszkodowania przysługującego ofiarom represji politycznych lub z racji posiadania licznej rodziny – *Rezolucja Nr 160 Rady Miejskiej miasta Rygi w sprawie przyznawania kredytów na zakup mieszkań*, część 1. Postanowienia ogólne (4.06.1993)
- mają prawo do pełnego zakresu pomocy socjalnej dla osób w podeszłym wieku, nie posiadających uprawnień emerytalnych – *Ustawa o przejściowych zasadach przyznawania świadczeń socjalnych finansowanych przez państwo*, art. 5, paragraf 2 (27.10.1993)
- mogą ubiegać się o przydział lokalu mieszkalnego z zasobów państwa lub gminy – np. *Rezolucja nr 15 Rady Miejskiej miasta Jurmala*, przyjęta na 20. sesji Rady Miejskiej, dotycząca kilku dzielnic (12.03.1992)⁷
- są uprawnieni do uzyskania mieszkań z zasobów państwa lub gminy w razie likwidacji hotelu robotniczego – np. *Rezolucja nr 82 Zarządu Dzielnicy Ryga-Latgales* (25.02.1993)
- są uprawnieni do ulg w czynszach i opłatach za świadczenia – np. *Rezolucja nr 20 Rady Miejskiej miasta Salaspils*, przyjęta na 16. sesji (9.02.1993)⁸
- mogą ubiegać się o przedłużenie umowy najmu mieszkania w określonych dzielnicach – np. *Rezolucja nr 783 Rady Gminy Ryga-Vidzemes* (21.09.1993)⁹.

5. Pozostałe prawa i swobody

Tylko obywatele:

- mogą posiadać broń palną – *Ustawa o prawach i obowiązkach obywateli i pozostałej ludności*, art. 11 (10.12.1991) oraz *Ustawa o broni palnej i szczególnych środkach samoobrony*, art. 3.4 (23.02.1993)
- mają prawo swobodnego wyboru miejsca zamieszkania – *Ustawa o prawach i obowiązkach obywateli oraz pozostałej ludności*, art. 10.29 (10.12.1991)
- mają zagwarantowane prawo swobodnego powrotu na Łotwę po wyjeździe za granicę – *Ustawa o prawach i obowiązkach obywateli i pozostałej ludności*, art. 10.28 (10.12.1991)
- mogą brać udział w wyborach samorządowych – *Ustawa o wyborach do władz samorządowych* (13.01.1994)
- mogą zostać objęci amnestią ogłoszoną w marcu 1994 r. w odniesieniu do niektórych kategorii skazanych – *Ustawa o amnestii*, pkt 5.4 (24.03.1994)
- mogą wystąpić z formalnym wnioskiem o objęcie szczególną ochroną niektórych obszarów leśnych – *Ustawa o gospodarce zasobami leśnymi*, art. 19 (24.03.1994)
- mają prawo zarejestrować związek wyznaniowy – projekt *Ustawy o związkach wyznaniowych*, art. 8.1 (2.06.1994)
- mogą uzyskać status ofiar politycznych represji reżimu hitlerowskiego lub komunistycznego – projekt *Ustawy o przyznaniu statusu ofiar represji politycznych reżimu komunistycznego oraz hitlerowskiego*, art. 5, kwiecień 1994.
- mają prawo ubiegać się o odszkodowanie za represje ze strony władz hitlerowskich i komunistycznych po utracie niepodległości Łotwy – projekt *Ustawy o przyznaniu statusu ofiar represji politycznych reżimu komunistycznego oraz hitlerowskiego*, przepisy przejściowe, paragraf 3 (kwiecień 1994)
- mają prawo domagać się, aby naruszenie ich prywatności w związku z czynnościami wykonywanymi w ramach śledztwa (np. założenie podsłuchu czy rewizja w mieszkaniu) nastąpiło wyłącznie na podstawie zezwolenia wysokiej rangi funkcjonariusza policji i za wiedzą prokuratora – *Ustawa o rewizji i konfiskacie*, art. 23.2 (16.12.1993).

⁷ Rezolucja została zawieszona decyzją prokuratury rejonowej, lecz w praktyce działa, uzupełniona drobnymi poprawkami. Podobne rezolucje przyjęły także władze samorządowe innych dzielnic.

⁸ Podobne rezolucje przyjęły także władze samorządowe innych gmin.

⁹ Oznacza to, że w razie zamiany mieszkań, śmierci głównego najemcy lub zmiany najemcy, rodzina nie posiadająca obywatelstwa może utracić prawo do zajmowanego lokalu. Utrata prawa do zajmowania lokalu może oznaczać, że rodzina taka zostanie bez dachu nad głową.

6. Wyjazdy za granicę i zatrudnienie za granicą – korzystanie z pomocy zagranicznej

Niektóre państwa, a także organizacje międzynarodowe przyznały wymienione poniżej prawa wyłącznie osobom posiadającym obywatelstwo [Łotewskie]:

- prawo bezwizowego przekraczania granicy – np. dwustronne porozumienia [Republiki Łotewskiej] z Węgrami, Czechami i Wielką Brytanią¹⁰
- prawo pracy – np. międzyrządowa umowa z Niemcami z 2.06.1992 r.
- ubieganie się o subwencje, pomoc i stypendia na studia za granicą, przyznawane przez rządy innych krajów lub organizacje międzynarodowe – np. NATO.

Opracowanie: Borys Cylewicz i Aleksander Ruszkowski (INSIGHT Ltd)
(jesień 1994)

Prawa zarejestrowanych i nie zarejestrowanych stałych mieszkańców Łotwy

Ustawa o rejestracji ludności z 1991 r. nakłada na wszystkich mieszkańców Łotwy – zarówno obywateli, jak i osoby nie posiadające obywatelstwa obowiązek zarejestrowania się w Urzędzie Ewidencji Ludności. Zarejestrowany (w przypadku obywateli rejestracja następuje automatycznie) zostaje wciągnięty do Rejestru Ludności i otrzymuje indywidualny numer identyfikacyjny oraz kwadratowy stempel w dowodzie tożsamości. Nie posiadający obywatelstwa mieszkańcy, którym odmówiono rejestracji – często bezzasadnie¹¹ – otrzymują okrągły stempel, który stawia ich poza obrębem systemu prawnego. Żaden akt prawny nie określa wprost sytuacji tej kategorii mieszkańców, popularnie zwanych «okrągłymi», niemniej o ich statusie decydują, przez domniemanie, regulacje przyznające szereg podstawowych praw jedynie obywatelom i zarejestrowanym «nieobywatelom». W 1994 r. populacja «okrągłych» liczyła ok. 100 tys. osób.

1. Dowody tożsamości

- Okrągły stempel unieważnia paszport, innymi słowy, pozbawia jego posiadacza dowodu tożsamości. Stan ten rodzi szereg bezpośrednich negatywnych skutków w sytuacjach, gdy okazanie dowodu tożsamości jest warunkiem przeprowadzenia określonych transakcji, np.:

- 1) zmiany miejsca zamieszkania,
- 2) odbioru pieniędzy przesłanych przekazem pocztowym,
- 3) założenia przedsiębiorstwa,
- 4) zamiany mieszkania –

Rezolucja Rady Najwyższej Republiki Łotewskiej w sprawie poprawek do Rezolucji Rady Najwyższej Republiki Łotewskiej z 25.08.1992 r. dotyczącej realizacji *Ustawy o dokumentach tożsamości i rejestracji mieszkańców* (22.12.1992); Rezolucja Rady Najwyższej Republiki Łotewskiej w sprawie przywrócenia praw obywateli i podstawowych zasad naturalizacji, art. 3 (15.11.1991).

2. Prawo do pracy

- W kwietniu 1993 r. «okrągły» utracił prawo do legalnego zatrudnienia, ponieważ pracodawcy zobowiązani są zatrudniać jedynie obywateli i zarejestrowanych mieszkańców nie posiadających obywatelstwa – *Kodeks Pracy Republiki Łotewskiej*, art. 2 (6.04.1993).

¹⁰ Mieszkańcy nie posiadający łotewskiego obywatelstwa muszą starać się o brytyjskie wizy w Moskwie, mimo iż Wielka Brytania ma ambasadę w Republice Łotewskiej.

¹¹ Wiadomo, że Wydział ds. Obywatelstwa i Imigracji, organ sprawujący nadzór nad procesem rejestracji, prowadzi własną politykę, często sabotując oficjalną linię Republiki Łotewskiej oraz obowiązujące prawo i uchylając się od wykonania orzeczeń sądów, unieważniających jego decyzje.

- Pracodawca ma obowiązek zwolnić pracownika, który nie jest w stanie okazać książeczki podatkowej i karty podatkowej (dokumenty te wydawane są wyłącznie obywatelom i zarejestrowanym mieszkańcom nie posiadającym obywatelstwa) – *Ustawa o podatku dochodowym*, art. 5 (11.05.1993) oraz *Rozporządzenie Rady Ministrów Republiki Łotewskiej w sprawie wydawania książeczek podatkowych i kart podatkowych*, protokół 28, część 3, art. 20 (30.12.1993).
- Posiadacze okrągłych stempli w paszportach nie są uprawnieni do zasiłków dla bezrobotnych – znolizowana *Ustawa o zatrudnieniu*, art. 6 (16.12.1993).
- W pewnych okolicznościach posiadacze paszportów z okrągłymi stemplami nie mogą przystępować do państwowych egzaminów z łotewskiego (na wielu stanowiskach wymagane jest, by kandydat przedstawił zaświadczenie o zdanym egzaminie z łotewskiego) – np. *Rezolucja Rady Gminy Kurzemes w sprawie warunków rejestracji mieszkańców gminy Kurzemes* (7.01.1993).

3. Prawo do świadczeń socjalnych

Posiadacze paszportów z okrągłymi stemplami nie są uprawnieni do:

- zasiłków rodzinnych na dzieci – *Rezolucja Rady Ministrów nr 38 w sprawie pomocy państwa dla rodzin posiadających dzieci* (21.01.1993)
- finansowanych przez państwo lub gminę świadczeń w zakresie opieki zdrowotnej – *Rozporządzenie Rady Ministrów nr 177 w sprawie opieki zdrowotnej* (30.08.1994)
- bonów prywatyzacyjnych – Wyjaśnienia do *Rozporządzenia Rady Ministrów nr 178*, art. 1 (8.04.1993)
- jednorazowego zasiłku z tytułu narodzin dziecka – *Rozporządzenie Rady Ministrów Nr 55 w sprawie świadczeń socjalnych przysługujących z tytułu narodzin dziecka*, protokół 13, część 21, art. 3 (1.03.1994)
- najmu lokali mieszkalnych opuszczonych przez emigrantów, gdy prawo najmu jest przedmiotem aukcji – *Ustawa o rekompensatach za zwalnianie mieszkań dla osób opuszczających Republikę Łotewską*, art. 4 (8.06.1994).

4. Pozostałe prawa i swobody

Osoby, posiadające paszporty z okrągłym stemplem:

- muszą uzyskać wizę powrotną przed wyjazdem za granicę – *Rezolucja Rady Ministrów nr 90 w sprawie wydawania wiz wjazdowych osobom przekraczającym granice Republiki Łotewskiej*, art. 54 (9.02.1993)¹²
- nie mogą zarejestrować związku małżeńskiego zawartego na Łotwie – *Prawo o aktach stanu cywilnego*, art. 25.1 (21.10.1993)
- nie mogą dokonać prawnej zmiany imienia, nazwiska ani narodowości oficjalnie zapisanych w ich aktach personalnych – *Ustawa o zmianie imienia, nazwiska i narodowości*, art. 10 (15.06.1994)
- nie mogą ubiegać się o naturalizację, nawet jeśli spełniają wszystkie kryteria – *Ustawa o obywatelstwie*, art. 12 (22.07.1994).

Opracowanie: Łotewski Komitet Praw Człowieka
(wrzesień 1994)

¹² Opłata za wizę powrotną wynosi 5 dolarów.

PUNKTY WIDZENIA

Jednostka – masy – państwa (o nowym podziale przestrzeni politycznej b. ZSRR)

Rozpad ZSRR wiele osób uznało za rzecz naturalną i pozbawioną większego znaczenia. Skutki negatywne stały się widoczne dopiero po jakimś czasie i dla wielu polityków były dość nieoczekiwane. Część obywateli radzieckich – zwłaszcza ci, którzy znaleźli się na Łotwie i w Estonii – utraciła prawo do obywatelstwa, a wraz z nim wiele przyznanych im wcześniej praw politycznych, społecznych, ekonomicznych. Część znalazła się w rejonach objętych konfliktami (m.in. na tle etnicznym), które pozostają poza kontrolą jakiegokolwiek państwa i w których zagrożone stają się najbardziej elementarne z praw człowieka – prawo do życia.

Z poddanego ZSRR – obywatel

Można przyjąć, że w roku 1989 wszyscy dorośli mieszkańcy Związku Radzieckiego posiadali dowody tożsamości jako «obywatele ZSRR». Czy oznacza to, że byli obywatelami w pełnym tego słowa znaczeniu? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Nie ulega wątpliwości, że prawa polityczne, zagwarantowane w radzieckiej konstytucji, istniały wyłącznie na papierze. W kwestiach politycznych władza państwa radzieckiego była praktycznie nieograniczona, a «obywatele» całkowicie ubezwłasnowolnieni. Przyznano im natomiast pewne prawa w zakresie opieki socjalnej. Jednym słowem, «być obywatelem ZSRR» oznaczało raczej «być poddanym ZSRR», bowiem właśnie termin określający relacje jednostka – państwo w monarchiach wydaje się najbardziej adekwatnym znakiem relacji, o jakiej mowa.

Reformy polityczne, które rozpoczęły się w połowie lat 80. (*pieriestrojka*), nie mogły pominąć kwestii swobód obywatelskich. Puste dotąd pojęcie *obywatel ZSRR* zyskało dzięki temu treść polityczną. W 1989 r. w ZSRR odbyły się pierwsze wolne wybory. Poddani (a właściwie pewna ich część) mogli wreszcie wykazać się jako obywatele, którzy mają prawo wyrażać swoją wolę polityczną.

Wkrótce nastąpiły gwałtowne przemiany ustrojowe, zakończone rozpadem ZSRR. Nie wdając się w szczegółową analizę, warto zaznaczyć, że jedną z sił napędowych tych przemian, siłą, dzięki której nabrały one rozmachu, była właśnie zmiana statusu politycznego «obywateli ZSRR» (o skali i tempie przemian zdecydowała ogromna liczba obywateli). Mechanizm państwowy ZSRR nie wytrzymał ta-

kiego obciążenia. System radziecki został zbudowany na fikcyjności konstytucyjnych praw politycznych obywateli ZSRR; gdy tylko zaczęto brać je dosłownie (włącznie z zapisami breżniewowskiej konstytucji), cały system runął.

Kiedy okazało się, że Związek Radziecki nie jest państwem, w którym mogą zostać urzeczywistnione prawa przysługujące obywatelom radzieckim, przygasł polityczny optymizm początków *perestrojki*. Jednakże sam rozpad ZSRR, w chwili gdy się dokonywał, wiele osób potraktowało jako rzecz naturalną i pozbawioną większego znaczenia. Skutki negatywne stały się widoczne dopiero po jakimś czasie i dla wielu polityków były dość nieoczekiwane.

Formalne aspekty relacji jednostka – państwo

Wraz z rozpadem ZSRR na kilkanaście mniejszych państw powstała kwestia określenia statusu państwowego obywateli byłego państwa związkowego. Z formalnego punktu widzenia koniec ZSRR oznaczał dla wszystkich jego obywateli utratę praw politycznych, którymi nie zdążyli się już (czy jeszcze) nacieszyć. Co prawda, część spośród nich wkrótce otrzymała prawa polityczne i obywatelskie w nowych, niepodległych państwach, jednakże dla wielu rozpad ich państwa tak naprawdę był równoznaczny z utratą świeżo nabytych praw. Złożyło się na to kilka czynników.

Po pierwsze, nie wszyscy obywatele ZSRR otrzymali obywatelstwo w nowych państwach. Po drugie, nie wszystkie nowe państwa są demokratyczne i przyznają swoim obywatelom rzeczywiste prawa polityczne. Po trzecie, nawet jeśli nowe państwa są skłonne respektować prawa polityczne swych obywateli, często są zbyt słabe i sytuacja wewnętrzna wymyka się tam spod kontroli. Już teraz w wielu regionach b. ZSRR można mówić o załamaniu państwowości – są to przede wszystkim rejony, gdzie trwają działania wojenne. Po czwarte, nie można wykluczyć, że niektóre z nowych struktur państwowych przestaną istnieć. Jeśli zaś państwa te się rozpadną, ich obywatele mogą w sposób drastyczny zostać pozbawieni praw.

* * *

Chciałbym zaproponować rozważenie kwestii najbardziej sformalizowanej – przyznawania obywatelstwa nowych, niepodległych państw obywatelom b. ZSRR. Poszczególne kraje zdecydowały się na rozmaite rozwiązania.

Zasada «opcji zerowej» jest strategią najbardziej naturalną i rozpowszechnioną: wszyscy dawni obywatele ZSRR, którzy mieszkają w nowym, niepodległym państwie, otrzymują jego obywatelstwo. (Formalnym kryterium był z reguły wpis meldunkowy w dowodzie tożsamości). Takie rozwiązanie zastosowały wszystkie kraje poradzieckie z wyjątkiem Łotwy i Estonii (trzeci kraj bałtycki – Litwa – przyjął «opcję zerową»).

Rozwiązanie to zawdzięcza popularność swojej prostocie. Państwo, które na danym obszarze «zastąpiło» ZSRR, nadaje mieszkańcom tego obszaru nowe obywatelstwo – na zasadzie «coś za coś» – zamiast radzieckiego. Strategia ta nie dopuszcza możliwości nadania kilku obywatelstw jednocześnie: można być obywatelem jednego i tylko jednego nowego państwa.

Zasada «opcji zerowej» stwarza pewne nie wyrażone wprost, lecz dość rozpowszechnione złudzenie ideologiczne. Jak wiadomo, nowe państwa «odpowiadają» jednostkom administracyjno-terytorialnym (republikom) b. ZSRR i nadal funkcjonuje w nich wiele struktur o proveniencji sowieckiej. Stąd też nowe, niepodległe państwa często są traktowane (także przez własnych mieszkańców) jako spadkobiercy ZSRR, a nawet jako jego namiastki. Wyrazem sprzeciwu wobec takiego traktowania nowych organizmów politycznych są protesty, jakie napotyka «opcja zerowa» w kilku republikach poradzieckich. Dodajmy, że do protestów doszło w republikach, które niezależności od ZSRR nie otrzymały w prezencie, lecz o nią walczyły. Ostatecznie jednak «opcję zerową» odrzuciły jedynie Łotwa i Estonia.

Problemy narodowościowe małych państw narodowych a zasada zróżnicowanego przyznawania obywatelstwa. Nowe siły polityczne, które doszły do władzy na Łotwie i w Estonii, postanowiły przyznawać obywatelstwo w sposób zróżnicowany. W praktyce obywatelstwo otrzymali przede wszystkim rdzenni mieszkańcy tych republik, podczas gdy inne narodowości były dyskryminowane. U podstaw tej decyzji – bez wątpienia była to decyzja polityczna – leży dwa zasadnicze czynniki.

W aspekcie formalno-prawnym zasada zróżnicowanego przyznawania obywatelstwa jest uzasadniana istnieniem w latach 1920–1940 suwerennej Łotwy i Estonii. W 1991 r. uznano zatem, że państwa te po aneksji przez ZSRR, w latach 1940–1991 znajdowały się w stanie «hibernacji» – a obecnie zostały przywrócone do życia i nowo powstałe państwa bałtyckie są niejako ich sukcesorami. Łotysze i Estończycy często powołują się w tym kontekście na fakt, że wiele rządów nigdy nie uznało przynależności krajów bałtyckich do ZSRR. Nie negując znaczenia pamięci o istniejącej do roku 1940 państwowości i wpływu tych idei na nowe pokolenie polityków w krajach bałtyckich, należy jednak podkreślić, że faktycznie nowe kraje bałtyckie powstawały w obrębie ZSRR w latach 1988–1991. Przy tym w procesie tworzenia nowych państw uczestniczyło (czynnie lub biernie) wiele osób, które nie otrzymały później obywatelstwa państw bałtyckich. A przecież w lutym i marcu 1991 r. wszyscy mieszkańcy radzieckiej Łotwy i radzieckiej Estonii (nie tylko Łotysze czy Estończycy) brali udział w referendum niepodległościowych, opowiadając się za powołaniem suwerennych państw. Mieszkańcy obu republik (nie tylko Łotysze czy Estończycy) wybierali parlamenty, które następnie przyjęły deklaracje niepodległości. Niepodległość została więc proklamowana w imieniu wszystkich stałych mieszkańców, zatem wszyscy mieszkańcy powinni (zgodnie z zasadami demokratycznej kultury politycznej) stać się obywatelami niepodległej Łotwy czy niepodległej Estonii.

Jednak obywatelstwo otrzymali wyłącznie ci mieszkańcy, którzy byli obywatelami Republiki Łotewskiej czy Estońskiej w latach 1920–1940, a także ich potomkowie. W obu państwach obywatelstwo przyznano mniej więcej $\frac{2}{3}$ ludności, na ogół rdzennym mieszkańcom. W grupie mieszkańców nie posiadających obywatelstwa 90 proc. stanowią inne narodowości niż Łotysze i Estończycy.

Rzeczywistą, polityczną przyczyną przyjęcia zasady zróżnicowania przy przyznawaniu obywatelstwa Łotwy i Estonii jest znaczenie, jakie przywiązuje się w tych krajach do kwestii narodowościowych, będących tam czynnikiem polaryzującym życie polityczne. Przyczynił się do tego zwłaszcza proces konsolidacji rdzennej ludności i dążenie jej przywódców politycznych do budowy państwa narodowego, a właściwie jedn narodowego. Idea państwa jednolitego etnicznie cieszy się popularnością ze względu na swą prostotę, sprawiającą, że takie pojęcia, jak grupa etniczna, naród i państwo funkcjonują jako pewnego rodzaju całość o nieostrych granicach. Dzięki temu trudne pytania przestają mieć rację bytu. Jest to rozwiązanie satysfakcjonujące z punktu widzenia większości mieszkańców b. ZSRR.

W obu tych krajach powszechna jest bowiem opinia, że państwo należy do narodów, od których zostało nazwane; jest pewną formą «własności prywatnej» Łotyszy i Estończyków. Konfrontacja polityczna między tymi dwoma nowo utworzonymi państwami a ZSRR (w okresie ich faktycznego współistnienia: lata 1990–1991) przerodziła się w latach 1991–1993 w konfrontację między nowymi państwami a osobami prywatnymi – niegdyś obywatelami ZSRR – tam mieszkającymi.

Opozycję wobec narodu rdzennego stanowi tak zwana ludność rosyjskojęzyczna. Jest to grupa w zasadzie dość jednorodna, choć z zapisu w radzieckich dowodach tożsamości wynika, że należą do niej przedstawiciele różnych nacji; większą jej część można scharakteryzować jako «społeczność ludzi radzieckich» (jest to nie do końca ukształtowana zbiorowość, posiadająca pewne cechy narodu, choć nie będąca grupą wyodrębnianą na zasadach etnicznych).

Zasada zróżnicowanego przyznawania obywatelstwa doprowadziła do tego, iż na Łotwie i w Estonii, którym zależy na opinii państw praworządnych, funkcjonują duże grupy osób bez obywatelstwa. Ich status prawny nie został sprecyzowany. Trudno je uznać za cudzoziemców-emigrantów, bo przecież nie przyjeżdżały do nowego państwa, nie przekraczały jego granic; to raczej państwo powstało (lub jak kto woli: odrodziło się) w miejscu ich zamieszkania. Na Łotwie i w Estonii rozważano dwie koncepcje: przyznania byłym obywatelom radzieckim statusu «quasi-obywatela» albo nieprzyznawania

im w ogóle żadnego specjalnego statusu. Stopniowo rodzi się tam swojego rodzaju kompromis między ideologią a rzeczywistością. Mam na myśli specjalny status przyznawany dawnym obywatelom ZSRR, określanym jako «stali mieszkańcy nie posiadający obywatelstwa» (odpowiednia ustawa na Łotwie oczekuje na trzecie czytanie). Jest to status «quasi-obywateli» czy też «obywateli drugiej kategorii», zakłada bowiem specjalny rodzaj relacji państwo – jednostka, uderzająco podobny do statusu «poddanych». Na Łotwie i w Estonii przyznanie obywatelstwa łączy się nie tylko z nabyciem praw politycznych (np. wyborczych), lecz również ekonomicznych (przede wszystkim prawo własności) i socjalnych (wykształcenie, świadczenia socjalne, udział w prywatyzacji). Mimo że różnice między prawdziwymi obywatelami a «quasi-obywatelami», jeśli chodzi o przysługujące im prawa niepolityczne, są z woli ustawodawców coraz większe, to jednak «quasi-obywatelstwo» otwiera możliwości socjalne i ekonomiczne, których nie posiadają cudzoziemcy. «Quasi-obywatel» może, na przykład, kupić mieszkanie (czego nie wolno cudzoziemcom) lub otrzymać zasiłek dla bezrobotnych itd.

Stanowisko Rosji wobec sytuacji prawnej byłych obywateli radzieckich na Łotwie i w Estonii można najkrócej scharakteryzować jako niejednoznaczne.

Z jednej strony, wprowadzenie statusu «obywateli drugiej kategorii» jest niezgodne z zasadami demokracji itd. Ogólnie przyjęty (europejski, demokratyczny) standard ustroju państwowego przewiduje wyłącznie status obywateli, dysponujących pełnymi prawami, przede wszystkim politycznymi. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że zgoda na stworzenie kategorii pośredniej, «quasi-obywateli», stanowi precedens i jest równoznaczna ze zgodą na nierówność wobec prawa znacznej części mieszkańców Łotwy i Estonii. Z drugiej strony, lepszy ograniczony zakres praw, wiążący się ze statusem «quasi-obywatela», niż żaden.

Nie przesądzając z góry, jakie stanowisko zajmie Rosja, należy jednak podkreślić, że jakieś stanowisko zająć powinna. Od tego, jaki status zostanie przyznany b. obywatelom ZSRR na Łotwie i w Estonii, zależy bowiem ich przyszłość, która (miejmy nadzieję) nie jest obojętna wielu ludziom w Rosji.

Jeśli Rosja nie zaakceptuje «quasi-obywatelstwa», uzna je za sprzeczne z zasadami demokracji (bo tak jest w istocie), jej stanowisko, choć zdecydowane, faktycznie nic nie zmieni. Rosja ma obecnie ograniczone możliwości wpływania na decyzje władz Łotwy i Estonii. Natomiast konfrontacja z Rosją nasili jedynie nastroje patriotyczne na Łotwie oraz w Estonii i przyczyni się do zredukowania w tych republikach instytucji demokratycznych, które mimo wszystko istnieją, a w rezultacie – doprowadzi do pogorszenia się sytuacji ludności rosyjskojęzycznej. Nieznaczne nawet naciski ze strony Rosji wobec krajów bałtyckich wywołają natychmiastowy sprzeciw. Estońscy i łotewscy politycy odrzucą każde akceptowane przez Rosję rozwiązanie. Niewykluczone, że gdyby Rosja zdecydowała się oficjalnie poprzeć koncepcję specjalnego statusu «stałych mieszkańców nie posiadających obywatelstwa», to Łotwa i Estonia uznałyby to rozwiązanie za «proimperialne», a bałtyccy radykałowie wydaliby mu wojnę.

Status «quasi-obywateli» tworzy się niejako samoistnie. Wydaje się, że najrozsądniejsze byłoby następujące rozwiązanie: Rosja, z jednej strony, godzi się na określenie specjalnego statusu dla byłych obywateli ZSRR na Łotwie i w Estonii, który zagwarantuje im chociażby minimalne prawa. Wydaje się, że strona rosyjska powinna rozważyć uznanie takiego wariantu za mniejsze zło. Może nawet publicznie uznać za satysfakcjonujący kompromis w trudnej kwestii obywatelstwa państw bałtyckich. Z drugiej jednak strony, Rosja powinna – o ile to możliwe – rozdzielić dwie sprawy: co innego rozwiązanie pragmatyczne i kompromisowe, a co innego zdecydowane stanowisko – żądanie przyznania wszystkim byłym obywatelom ZSRR obywatelstwa nowych państw.

Problemy narodowościowe większości radzieckiej a zasada podwójnego obywatelstwa. Trzecim wariantem, który ma pewną liczbę zwolenników (nie został jednak zastosowany w żadnym z państw poradzieckich), jest zasada podwójnego, czy też wielokrotnego obywatelstwa.

Jest swego rodzaju paradoksem, że ideę podwójnego obywatelstwa poparli zarówno «narodowi fundamentaliści» (którzy uważają, że podwójne obywatelstwo pozwala bronić rodaków w innych państwach), jak i «demokratyczni kosmopolici» (którzy sądzą, że posiadając obywatelstwo wielu nowych państw niegdyśiejsi obywatele ZSRR nie utracą zagwarantowanych im dotąd praw).

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na podmioty bardziej niż inne zainteresowane podwójnym obywatelstwem. Jednym z nich jest Rosja jako państwo przejawiające troskę o własną *diasporę* (Rosjan, osoby rosyjskiego pochodzenia, «rodaków») w nowych, niepodległych państwach. Zdaniem rosyjskich nacjonalistów, wprowadzenie podwójnego obywatelstwa pozwoli Rosji bronić rodaków na terytorium innych państw. Stroną zainteresowaną podwójnym obywatelstwem jest także «społeczność ludzi radzieckich». Ze Związkiem Radzieckim identyfikowała się, m.in. kulturowo, znaczna część jego mieszkańców – zarówno Rosjan, jak i przedstawiciele innych narodowości¹. «Ludzie radzieccy» są porozrzucani po wszystkich nowych, niepodległych państwach. Stanowią znaczną część mieszkańców Rosji, która była centrum ZSRR. Jednakże stosunek Rosji jako państwa do tej zbiorowości jest niejednoznaczny, co w dużej mierze wynika z faktu, że Moskwa była swego czasu główną inicjatorką rozwiązania ZSRR. Ponadto w Rosji (podobnie jak przedtem w ZSRR) wyobrażenia o tym, co *narodowe*, są wyjątkowo mętne, a zakres pojęć *etniczny*, *narodowy*, *państwowy* tak splątany, że rozdzielenie ich przekracza możliwości intelektualne większości mieszkańców.

Złożone relacje między państwem rosyjskim a rosyjską «społecznością ludzi radzieckich» najwyraźniej widać na poziomie symboliczno-ideologicznym. Kiedy tworzą się ruchy narodowe, zazwyczaj racjonalna analiza ustępuje miejsca stereotypom. W Rosji takie stereotypy tworzone są pod kątem rosyjskości. Tyle że «rdzenna rosyjskość» nie oddaje samoświadomości ogółu mieszkańców państwa; w rezultacie rosyjskie ruchy narodowe starają się, rezygnując z czystości ideologicznej i stosując rozszerzającą interpretację pojęcia *Rosjanin*, przyciągnąć i wchłonąć «społeczność ludzi radzieckich». A mimo to rosyjski nacjonalizm wielu grupom nie całkiem odpowiada. Wynika to przede wszystkim z niejednorodności struktury narodowo-terytorialnej Rosji. Inną formą asymilacji «ludzi radzieckich» jest tworzenie rosyjskich «federalnych» eufemizmów (ros. *rossijanie* itp.).

Z kolei część «ludzi radzieckich» mieszkających poza granicami Rosji bądź związanych jednocześnie z kilkoma nowymi państwami (zwłaszcza nie-Rosjanie), ma wobec Rosji mieszane uczucia, często w ogóle nie traktuje jej jak swoją ojczyznę. Ludzie ci utracili ojczyznę wraz z rozpadem ZSRR. Ich problem przestałby istnieć, gdyby mogli być obywatelami kilku nowych państw jednocześnie: wcześniej mieszkańcy wspólnego państwa związkowego mogli korzystać z praw obywatelskich na terytoriach wielu republik – następnie odrębnych państw.

Zasada podwójnego obywatelstwa nie trafiła jednak na obszarze b. ZSRR na podatny grunt (wyjątek stanowi umowa między Rosją a Turkmenią). Po pierwsze, rozwiązanie to wymaga skomplikowanych procedur. Po drugie zaś, elity polityczne nowych państw są zainteresowane umocnieniem własnych społeczności narodowych, traktują zatem instytucję podwójnego obywatelstwa jako rodzaj «radzieckiego zagrożenia» i są jej raczej przeciwnie.

Istotnym czynnikiem jest ponadto międzynarodowa praktyka związana z instytucją podwójnego obywatelstwa; w istocie ogranicza ona teoretyczne możliwości tego statusu prawnego. Zgodnie z postanowieniami *Konwencji haskiej* Ligi Narodów (1930), osoba posiadająca kilka obywatelstw w konkretnych sytuacjach powinna być traktowana jak osoba mająca tylko jedno z nich. Państwo, którego obywatelem jest dana osoba, nie może bronić jej na drodze dyplomatycznej przed innym państwem, którego ta osoba jest obywatelem. I nawet państwa trzecie będą ją traktować tak, jakby miała tylko jedno obywatelstwo – kraju zamieszkania bądź kraju, z którym jest najbardziej związana. Gdyby

¹ Oczywiście, w ZSRR także znalazły się osoby, które działały na rzecz innych społeczności narodowych; właśnie te społeczności zainicjowały rozpad ZSRR i proces tworzenia się nowych państw.

politycy b. ZSRR, a przede wszystkim Rosji, znali ustalenia międzynarodowe, sprawa podwójnego obywatelstwa niewątpliwie straciłaby na aktualności.

Nieformalne aspekty relacji jednostka – państwo

Kwestia obywatelstwa nie wyczerpuje problemów wynikających z relacji jednostka – państwo, szczególnie w krajach poradzieckich. Obywatelstwo to tylko pewien status prawny, a nowe, niepodległe państwa (podobnie jak ZSRR) są skłonne rozwiązywać wiele problemów nieformalnie, tzn. z pominięciem regulacji prawnych.

O tym, jakie faktyczne prawa ma jednostka i jaka jest jej sytuacja w nowych, niepodległych państwach, decydują dwa czynniki, o których już była mowa (zupełnie nie związane z obywatelstwem).

Po pierwsze, systemy polityczne w nowo powstałych państwach znacznie się różnią².

Po drugie, osłabienie systemów państwowych (nieuniknione w epoce podziału na państwa) prowadzi do niedoskonałości lub w ogóle braku uregulowań prawnych (które z natury rzeczy wiążą się z instytucją państwa). Do głosu dochodzą wówczas różnego rodzaju struktury nieoficjalne, poczynając od ruchów narodowych, a kończąc na grupach przestępczych, które chętnie stosują niezgodne z prawem naciski polityczne, a nierzadko uciekają się do przemocy. W rejonach objętych działaniami wojennymi i konfliktami na tle etnicznym w gruncie rzeczy nie istnieje coś takiego, jak władza państwowa.

Należy też podkreślić, że różne «sposoby istnienia» (pokój lub wojna, konflikty etniczne itp.) mają równie istotny wpływ na sytuację jednostki, jak ustroje polityczne i systemy ideologiczne.

Rozpad ZSRR jest swego rodzaju jakościową, wielowymiarową ilustracją trudności, które są nieuniknione w procesie transformacji i nowego podziału na suwerenne państwa.

Próba reformy ustroju politycznego w ZSRR (*pieriestrojka*) nie powiodła się; nowy system nie zdołał bowiem utrwalić państwa od strony politycznej. Dzisiaj na gruzach dawnego ZSRR budowane są nowe państwa. W odniesieniu do większości z nich trudno mówić o stabilizacji, co świadczy o tym, że proces zmiany systemów państwowych i budowy suwerenności na terytorium b. ZSRR zapewne jeszcze długo potrwa.

Pieriestrojka zaczęła się przecież od tego, że państwo bez mała totalitarne zdecydowanie powiększyło wewnętrzną przestrzeń polityczną i odpowiednio zmniejszyło wpływy partii rządzącej. Niemniej jednak pierwotny układ sił politycznych wyglądał następująco: rządząca «monopartia» – wszyscy jej przeciwnicy. W pewnym sensie wynika to stąd, że partia była nadal wpływową siłą polityczną. Znacznie większą wagę ma jednak fakt, że wśród nowych, niezależnych polityków znaleźli się przede wszystkim przeciwnicy dawnego reżimu.

Koalicję antypaństwową (antytotalitarną) utworzyły narody, które niegdyś zostały wchłonięte przez ZSRR i którym – kiedy wyłoniły się inne perspektywy polityczne – udało się zorganizować masowe poparcie dla idei odrębności. W koalicji antypaństwowej znaleźli się także przeciwnicy reżimu – ludzie, którzy nie akceptowali totalitaryzmu ze względów ideologicznych, religijnych itd. oraz ze względu na krzywdy, jakich doznali osobiście.

Decydujący głos przy podejmowaniu decyzji o rozwiązaniu ZSRR należał jednak do narodów. Nowy radziecki ustrój w gruncie rzeczy nie mógł przetrwać. W tej sytuacji jedynie narody, które zabiegały o wyjście ze związku miały szansę w krótkim czasie osiągnąć cel – niepodległość. Szansa ta stała się potężnym bodźcem, który wyzwolił w nich wielką energię polityczną. Dlatego też w latach 1988–1991 konfrontacja ZSRR – republiki stanowiła oś radzieckiego życia politycznego.

² Większość państw poradzieckich wykorzystuje terminy i instytucje zachodnich liberalnych demokracji w sposób zupełnie nieuzasadniony; jako coś w rodzaju modnych dodatków. Niemniej jednak już sam fakt, że państwa niedemokratyczne starają się naśladować państwa demokratyczne, jestem skłonny uznać za pocieszający.

I podczas gdy tematem dyskusji politycznych w ZSRR były najrozmaitsze dziedziny życia (gospodarka, demokratyzacja itd.), jedyną realizowaną ideą polityczną stała się idea samostanowienia narodów. Znamienne, że w wyniku zmian, które nastąpiły 1991 r., najwięcej zyskały poszczególne narody (a «demokraci», oczywiście, nie doczekali się demokracji).

* * *

Na początku *pieriestrojki* największe perspektywy miały ruchy narodowe, ponieważ wysunęły konkretny plan, czym zastąpić rozpadający się Związek Radziecki.

Jednakże narody odniosły połowiczne zwycięstwo. ZSRR rozpadł się na «republiki związkowe», a są to struktury polityczne z rzadka tylko w pełni satysfakcjonujące narody, które doprowadziły do rozpadu państwa związkowego. Po pierwsze, instytucję republik stworzył ZSRR i pozostawił w spadku szereg nie rozwiązanych kwestii. Po drugie, podział na republiki związkowe nie pokrywa się z podziałem narodowościowym (na przykład Karabach), a w wielu wypadkach (choćby w Azji Środkowej) jest całkiem sztuczny.

Natomiast w walce politycznej właśnie republiki związkowe miały ogromną przewagę – zinstytucjonalizowanie: gotowe organy władzy, załączki atrybutów państwowych i inne.

Tak więc z jednej strony narody stanowiły siłę napędową rozpadu, a z drugiej – republiki związkowe wytyczyły naturalną, instytucjonalną koleinę, w której ten proces miał się toczyć.

Czynnik instytucjonalny okazał się nawet bardziej istotny niż sama aktywność sił narodowych. Wszystkie byłe republiki związkowe uzyskały niepodległość – nawet te, które o to specjalnie nie zabiegały (jak Białoruś, Kazachstan, republiki Azji Środkowej). Tymczasem żaden region narodowościowy nie posiadający dawniej statusu republiki związkowej, a próbujący uzyskać suwerenność, właściwie nie zmienił swojego statusu, chociaż usiłnie o to zabiegał (Karabach w Azerbejdżanie, Naddniestrze w Mołdawii, Abchazja i Osetia Południowa w Gruzji, Czeczenia w Rosji i in.).

Trzeba zaznaczyć, że o ile interesy nowych państw związkowych nie zawsze były zgodne z dążeniami narodów zabiegających o samodzielność, o tyle po rozpadzie ZSRR sytuacja stała się jeszcze bardziej wybuchowa, ponieważ państwa sukcesyjne są na ogół jeszcze słabsze niż ZSRR, i niekoniecznie prowadzą rozsądniejszą politykę narodowościową.

* * *

W okresie rozpadu ZSRR i tworzenia się nowych państw uaktywniły się grupowe podmioty etnopolityczne – narody. Powstanie państw nie zawsze oznaczało zinstytucjonalizowanie «odrodzonych narodów». Podobne zjawisko obserwujemy na całym świecie, ponieważ trudno dokładnie wyznaczyć granice rejonów zamieszkałych przez poszczególne grupy etniczne; zastosowanie kryterium etnicznego przy formowaniu ruchów politycznych nieuchronnie prowadzi do konfliktu interesów. I dlatego próby tworzenia nowych państw według kryterium etnicznego zazwyczaj są nieudane.

Na terytorium b. ZSRR występują dwa rodzaje sytuacji konfliktowych:

1. Pewien naród tworzy dość silne państwo, w którym są także duże skupiska innych grup etnicznych. W tym wypadku często dochodzi do (mniej lub bardziej oficjalnej) dyskryminacji mniejszości narodowych. Jeśli mniejszości mieszkają w zwartych skupiskach, zazwyczaj starają się o autonomię lub całkowitą suwerenność – władze nowego państwa zwykle nie chcą o tym słyszeć. Pewne formy dyskryminacji można obserwować we wszystkich chyba bez wyjątku państwach poradzieckich; zwłaszcza zaś na Łotwie, w Estonii, Mołdawii, Gruzji, Azerbejdżanie i Armenii, Tadżykistanie oraz Uzbekistanie.

Dyskryminacja oficjalna polega na ograniczeniu praw, nieoficjalna zaś – to rozmaite niezgodne z prawem poczynania struktur władzy wykonawczej – aż po wydalenie danej osoby z kraju, w którym

mieszka (w warunkach pokoju spotykane jednak rzadko). Skutecznym sposobem obrony jest prowadzenie działalności na rzecz ochrony praw, która nie wyklucza udziału w wyborach czy uczestnictwa w organach władzy.

2. Rejony objęte poważnymi konfliktami narodowościowymi *de facto* wychodzą spod kontroli jakiegokolwiek państwa. Zwykle towarzyszą temu działania wojenne stron konfliktu i destabilizacja państwa, w którym ma to miejsce. Można przyjąć, że terytoria, gdzie toczą się długotrwałe działania wojenne, nie dające zwycięstwa żadnej ze stron, praktycznie rzecz biorąc, nie należą do żadnego z nowych państw. Status terytorium objętego konfliktem staje się nieokreślony, władzę lokalną sprawuje zwykle obieralny zarząd. Z taką sytuacją mamy do czynienia w Karabachu, Nadmniestrzu, Osetii Południowej, Abchazji; odmienna sytuacja jest w Czeczenii i Tadżykistanie.

Formalnie wszystkie kraje poradzieckie są państwami demokratycznymi. Kierują nimi wyłonione w wyborach organy władzy. Jednak faktycznie nie zawsze i nie we wszystkich krajach jednostka ma szansę wyegzekwować należne jej prawa. Czasem zagrożone są jej prawa obywatelskie lub prawo do obywatelstwa. Na obszarach objętych konfliktami zbrojnymi na tle etnicznym zagrożone staje się prawo najbardziej elementarne – prawo do życia.

Ilja Kudriawcew
Moskwa

Ilja Kudriawcew urodził się w 1964 r. w Moskwie. Ukończył studia na Wydziale Fizyki Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego; ma również wykształcenie socjologiczne. Działalność polityczną (nieformalną) rozpoczął w 1988 r. Od roku 1989 specjalizuje się w problematyce organizacji niezależnych, a także tendencji politycznych na obszarze poradzieckim, zwłaszcza w krajach bałtyckich. W 1994 r. został ekspertem Dumy Państwowej (frakcja „Jabłoko”). Pracuje również jako dziennikarz.

FAKTY I KOMENTARZE

Zgoda na przemoc? (Rosja po wydarzeniach w Budionnowsku)

Gwałtowny zwrot, jaki za sprawą premiera Czernomyrdina dokonał się w wojnie czeczeńskiej, wydobył ze wszystkich – nie tylko z mieszkańców Budionnowska, lecz z całego społeczeństwa, poczynając od szarych zjadaczy chleba i dziennikarzy, a kończąc na mężach stanu i wojskowych – indywidualne odruchy polityczne i nie do końca uświadamiane skłonności. Wymusił sprecyzowanie stosunku do polityki siły i przemocy. Tragedia Budionnowska wyjawiała dwa systemy wartości oraz stojące za nimi dwie filozofie życiowe oraz dwie etyki. Tego, jak głęboko rozbieżne są poglądy obu stron, nie mogą ukryć demonstracyjnie ostre sformułowania Wiktora Czernomyrdina, zaklinającego się, że Basajew i jego ludzie nie pozostaną bezkarni. Nie da się wykluczyć, że jest to cena, jaką rosyjski premier płaci za poparcie ze strony prezydenta, a ten przecież zawsze przejawiał skłonność do frontowej retoryki i w dodatku wielokrotnie zapewniał, że nigdy i za nic nie pójdzie na układy ze zwolennikami Dudajewa. Ponadto premier musiał uspokoić wojskowych «jastrzębi». Te gesty nie mogły jednak znieść sprzeczności racji zwolenników i przeciwników decyzji Czernomyrdina. Co więcej, konfrontacja będzie się zapewne zaostrzać, skoro rozmowy z ludźmi z otoczenia Dudajewa, które pier-

wotnie miały dotyczyć jedynie uwolnienia zakładników, zostały przez premiera przekształcone w negocjacje na temat zakończenia wojny.

Od samego początku *pieriestrojki* wszystkie naprawdę istotne kwestie powodowały rozłam w rosyjskim społeczeństwie, a linie podziału zdawały się pokrywać z tymi wyznaczonymi przez XIX-wieczne spory ideowe – np. między okcydentalistami a słowianofilami. Atak na Grozny, a zwłaszcza wydarzenia w Budionnowsku nie tylko pogłębiły ów rozłam, lecz w sposób istotny pogorszyły polityczną topografię Rosji. «Partię wojny» poparła oto część polityków cieszących się dotychczas opinią demokratów i liberałów. Wprowadzanie motywów wojującego imperializmu i ksenofobii na łamy liberalnej prasy było początkowo zajęciem kilku koryfeuszy, ale potem, po zabójstwie dokonanym na dziennikarzu telewizyjnym Władisławie Listjewie, nastąpiła zauważalna zmiana tonu wypowiedzi większości publicystów, pod ich zaś wpływem nasiliły się nastroje nacjonalistyczne i ksenofobiczne dotąd raczej zobojętniałego społeczeństwa.

Gdy ważyły się losy decyzji Czernomyrdina, który zgodził się na rozmowy z przedstawicielami Dżochara Dudajewa, w Dumie jednoznacz-

nie poparł go tylko Jegor Gajdar, który w dodatku wyraźnie przesadził, zapewniając, że frakcja «Demokratyczny Wybór Rosji» gotowa jest udzielić politycznej absencji nie tylko premierowi osobiście, lecz rządowi w całości, nie wykluczając szefów «resortów siłowych». Publicznie poparła premiera także część uzależnionych wprost od rządu i prezydenta urzędników. Jeden z gubernatorów posunął się do recytacji koszmarnej wiersza okolicznościowego, który w duszach znawców rosyjskiej intrygi politycznej zasiał podejrzenia o prowokację.

Większość parlamentarna w Dumie, żądając dymisji obecnego gabinetu, naprawdę domaga się głowy Wiktora Czernomyrdina, człowieka, który zdecydował się pertraktować ze zwolennikami Dudajewa. Wszystko wskazuje na to, że ten krok premiera wprowadził we wściekłość wojskową górę. Bo nie tylko odsunął zwycięstwo, które zdaniem generałów było już w zasięgu ręki, ale i ujawnił bezsens krwawych operacji prowadzonych dotychczas w Czeczenii. Wojskowi znajdujący się w Czeczenii niecierpliwie czekają na to, co nastąpi, lecz w zakończenie wojny nie wierzą. Dziennikarze, którzy występują w roli ich rzeczników, przewidują: «już niedługo oficerowie i generałowie struktur siłowych zdadzą sobie sprawę, że muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za sytuację w kraju i podejmą próbę odsunięcia niekompetentnych z ich punktu widzenia polityków i parlamentarzystów». A potem – przewrót wojskowy, odbudowa autorytarnego państwa policyjnego, godzina policyjna; niczym nie usprawiedliwiona, bezmyślna przemoc uzbrojonych patroli; cenzura, internowanie bez sądu i inne przyjemności.

Szarzy zjadacze rosyjskiego chleba nie są aż tak wyraźnie podzieleni jak politycy, funkcjonariusze, wojskowi i dziennikarze, a niewątpliwą zwyczajną nastrojów nacjonalistycznych hamuje poczucie obcości wobec oficjalnej polityki jako takiej oraz tradycyjna bierność Rosjan. Wielu z nich nie popiera ataku Basajewa na Budionnowsk, nie przejawiając przy tym szczególnej żądzy zemsty. Nie są jednak również zachwyceni postawą Czernomyrdina: czują się dotknięci, niejako w imieniu mocarstwa. Pod świeżym wrażeniem pomyśl-

nie zakończonej akcji ratowania amerykańskiego pilota w b. Jugosławii i uwolnienia japońskich zakładników ludziom marzy się rosyjski *happy end*. A najbardziej chcieliby go dostać w prezencie: bez krwi, bez potu, bez łez. I najlepiej, gdyby dało się to wszystko załatwić z datą wsteczną. Budzisz się, człowieku, a w telewizji mówią, że władza wszystko załatwiła. Taki sposób myślenia jest w Rosji dobrze znany. Imienia użył mu jeden z bohaterów Gogola – to *maniłowszczyzna*.

Licząc się z potrzebami rosyjskiej mentalności, władze i środki masowego przekazu dużym nakładem sił tworzą mit nadludzi zdolnych tworzyć cuda – komandosów z oddziałów specjalnych «Alfa» (albo «Beta»). Z rozmysłem otaczają ich aurą romantyzmu, każą zapomnieć, że kiedyś oddziały «Alfa» były klasycznym instrumentem potępianego dziś międzynarodowego terroryzmu. Koronnym dowodem na to, że cuda się zdarzają, jest słynna i wciąż powtarzana historia ataku na pałac Amina w Kabulu.

Afganistan miał swego czasu wielki wpływ na stosunek Rosjan do wojny i do przemocy w ogóle, bo tego, co się tam działo, nie traktowano jako wojny narodowej. To była «ich» wojna, a przy tym jeszcze krwawa i dlatego zbrodnicza. Na pewien czas górę wzięły zdecydowane nastroje pacyfistyczne, powstał ruch żołnierskich rodziców. Jednocześnie wystąpił on przeciw wojnie w Czeczenii. Tyle że entuzjazmu nie starczyło na długo. Na wydarzenia w Budionnowsku i decyzję premiera Czernomyrdina ani ten ruch, ani inne organizacje społeczne w zasadzie nie zareagowały. Za to duch *afgańców*, których swego czasu odurzył zapach krwi, a którzy teraz stanowią wielkie zagrożenie jako nosiciele wirusa przemocy, miał wielki wpływ na postawy moralne całego pokolenia młodych mężczyzn. Po ataku na Grozny jako ochotnicy ruszyli oni do Czeczenii, gdzie odrodziła się zbudowana na fałszu afgańska romantyka i mit braterstwa broni. Ślady przenoszenia realiów wojny afgańskiej na czeczeńską widać choćby w żołnierskiej frazeologii. W tym środowisku podjęcie rozmów z przedstawicielami Dżochara Dudajewa traktowane jest jako haniebna zdrada.

Za apeli o bezwzględne – aż do zwycięstwa – stosowanie siły zbrojnej w Czeczenii kryją się nie tylko interesy grupowe wojskowych

czy korzyści materialne politycznych klanów. Stoi za nimi również rosyjska mentalność, a także rosyjskie doświadczenia historyczne. Odwieczne prawo pańszczyźniane wraz z przeświadczeniem o wybraństwie prawosławnego ludu i despotyczną władzą doprowadziły do tego, że ze ślepych zaułków historii Rosję wyprowadzali właśnie samodziernawcy – gwałtem i za pomocą knuta. Odpowiedzią było potworne morze przemocy – wojny chłopskie. Piotr Pierwszy i Pugaczow w równej mierze ukształtowali etykę narodową Rosjan. Rewolucja październikowa, wojna domowa i dziesięciolecia totalitaryzmu jedynie utrwaliły pogląd, że przemoc wobec jednostek i całych grup społecznych czy etnicznych jest dźwignią rozwoju, jego siłą napędową. Marksizm zapewnił takiemu światopoglądowi podbudowę ideologiczną.

Większość dzisiejszych mieszkańców Rosji stanowią ludzie wychowywani w warunkach totalitaryzmu, ukształtowani przez ów totalitaryzm, nieświadomie trwający przy dawnym systemie wartości. Była nomenklatura, która nie umiała rządzić inaczej niż za pomocą siły, wciąż zajmuje kluczowe stanowiska. Logika i oficjalna etyka despotycznej władzy stawiającej przed sobą cele społeczne, o których wiadomo było z góry, że są nieosiągalne, nie dopuszczała innej możliwości, jak tylko: unicestwić, zdławić, zwyciężyć za wszelką cenę, nawet gdyby przyszło strzelać do własnych obywateli albo całymi milionami posyłać ich do obozów. Siła ponad wszystko. Nikt się nie będzie z tobą liczył, jeśli nie pokażesz, że gotów jesteś stosować przymus i siłę – człowiek tyś czy państwo. Formułowane wprost apele o zinstytucjonalizowaną, państwową przemoc w Czeczenii to symptom nawrotu poprzednich wyobrażeń i sposobów myślenia, poprzedniej etyki, to sygnał ostrzegawczy: oto na naszych oczach odrastają odrąbane smocze głowy.

Odkąd stało się jasne, że droga reform będzie długa, męcząca, pełna ślepych zaułków i pułapek, stale słyszy się apele «pragmatyków» o rozwiązania siłowe; wołania o twardą rękę, o dyscyplinę, o chwycenie w karby itp. Jednakże paradoks polega na tym, że im więcej konstytucyjnych uprawnień skupia w swoich rękach szef państwa, tym bardziej zdaje się on na siłę i aparat przymusu; im częściej wprowadza środki nadzwyczajne i stosuje zbrojną przemoc, tym słabszy jest sam, a wraz z nim słabnie władza państwowa (czy trzeba lepszego dowodu niż 6-procentowy wskaźnik zaufania do prezydenta w ubiegłym tygodniu?).

Podjęta przez władze Rosji decyzja rozwiązania problemu czeczeńskiego z pozycji siły i z zastosowaniem przemocy, domagała się uzasadnień, jakiejś podbudowy ideowej. Odpowiednią ideologię znaleziono bez trudu: reżim Dudajewa jest zbrodniczy, a wszyscy bojownicy to bandyci, i nie ma co wdawać się z nimi w rozmowy. Pozwala ona przedstawić opór dużej części narodu czeczeńskiego jako akt pozbawiony wszelkich motywacji politycznych czy narodowo-kulturowych, czysto przestępczy, nie zasługujący na współczucie bądź usprawiedliwienie, niegodny nawet prób zrozumienia, co się właściwie dzieje. Dramat czeczeński wyrywany jest z kontekstu toczącej się wojny oraz kontekstu historycznego i prezentowany jako zwykły akt terroru. Akt terroru – i proszę – już można porównać atak na Budionnowsk z atakiem na wioskę olimpijską w Monachium, z dawnymi akcjami «Czerwonych brygad». Akt terroru, bandyci – i w oczach kurczy się skala wydarzenia, i już można zapomnieć o niewygodnych dla zwolenników okrutnej wojny z Czeczenią analogiach – np. z Palestyną. A sens tych analogii jest głęboki: istnieją problemy, które po prostu nie poddają się rozwiązaniom z pozycji siły. Strony konfliktu prędzej czy później zmuszone są szukać porozumienia.

Marina Pawłowa-Silwanska
Moskwa (26 czerwca 1995)

BIAŁORUSKIE WYBORY

Na początku niepodległości?

10 lipca 1994 r. Białorusini po raz pierwszy w swej historii wybrali prezydenta. Za jego sprawą pierwszym na Białorusi wolnym wyborom parlamentarnym towarzyszyło (zdaniem opozycji niezgodne z konstytucją) referendum na temat statusu języka rosyjskiego oraz integracji z Rosją. Aleksandr Łukaszenka, odwołując się do stale życzliwej mu opinii publicznej, zdołał przeforsować taki scenariusz kampanii wyborczej, który dyskredytował parlamentaryzm. W efekcie wybory zakończyły się fiaskiem – parlament nie może się ukonstytuować, a w referendum Białorusini wyrekli się własnych przedśowieckich tradycji, poparli «działania prezydenta na rzecz integracji gospodarczej z Federacją Rosyjską» i uznali konieczność wyposażenia go w pełnomocnictwa do przedterminowego rozwiązania Rady Najwyższej.

Co powoduje, że Białorusini wykazują tak wielki brak krytycyzmu wobec prezydenta ewidentnie zmierzającego do ograniczenia suwerenności państwa? Czym wytłumaczyć przyzwolenie społeczne na sprzeczny z regułami państwa prawa sposób sprawowania władzy?

Z najnowszej historii

Białorusini nigdy nie podjęli walki o niepodległość swej republiki (wyjątek stanowili nieliczni

zwolennicy Białoruskiego Frontu Narodowego – BFN). W zdobyciu niepodległości pomogła im gorbaczowska *pieriestrojka* i jej konsekwencje. Sposób uzyskania samodzielności państwowej był zresztą typowy dla Białorusi. To nie ona była inicjatorką przemian. *Deklarację suwerenności* 27 lipca 1990 r. przyjęła na wzór pozostałych republik związkowych. 25 sierpnia 1991 r. – także w ślad za innymi – ogłosiła niepodległość. Trzeba pamiętać, że zmiany, do jakich tam doszło, były pochodną szerszego zjawiska – i z tej perspektywy należy je oceniać. Proces uzyskiwania przez republikę radzieckie samodzielności politycznej siłą rozpędu objął również Białoruś, przyczyniając się do odrodzenia narodowego i zdobycia – przynajmniej formalnej – niepodległości.

W atmosferze ogólnego wyczekiwania, w jakim Białoruś zastygła po sierpniowym puczu 1991 r., aktywność przejawiały jedynie pewne środowiska – przede wszystkim opozycyjna frakcja parlamentarna BFN oraz władze – rząd i Rada Najwyższa. 26 sierpnia 1991 r. parlament zawiesił działalność partii komunistycznej. Działaczom BFN-u udało się wówczas przejąć inicjatywę i skłonić znajdujących się u władzy prowincjonalnych aparatczyków do podjęcia budowy białoruskiej państwowości. Znaczenie tego faktu trudno przecenić. Białoruskie «elity» rządzące po raz pierwszy

odpowiedziały na wyzwanie chwili. Wprawdzie ich polityka nigdy nie została ujęta w ramy spójnego programu, a praktyka z pewnością nie zgadzała się z postulatami zwolenników orientacji narodowej, można jednak uznać, że polityka ta wprowadziła nowy punkt odniesienia, który białoruscy politycy zaakceptowali (to, czy powodowała nimi odwaga czy cynizm, ma niewielkie znaczenie). Tym punktem odniesienia stało się państwo białoruskie i jego mieszkańcy. Ważne było to, że centrum zarządzania białoruską gospodarką przeniosło się z Moskwy do Mińska; że rozpoczęto politykę derusyfikacji w sferze oświaty i kultury. Nie sposób jednak nie zauważyć, że zmiany polityczne i gospodarcze w republice były powierzchowne. To, co jeszcze do niedawna kojarzono jako sowieckie, na zasadzie pewnego automatyzmu zaczęto nazywać «białuskim».

Trzeba przyznać, że komunistyczna nomenklatura (na jej czele stał premier Wiaczesław Kiebiczy) nad wyraz szybko przystosowała się do nowych warunków. Leżało to zresztą w jej interesie. Wkrótce jednak okazało się, że zadanie budowy państwa przerasta tę grupę – zdolną wyłącznie do zabiegania o własne partykularne interesy i do lawirowania między różnymi koncepcjami wyjścia z kryzysu gospodarczego bez podejmowania wiążących decyzji. Rezultaty takich postaw nie dały na siebie czekać. Nastąpił spadek wszelkich wskaźników gospodarczych. Poziom życia gwałtownie się obniżył.

Tego, że Białoruś weszła w fazę ostrego kryzysu gospodarczego, nie można już było ukryć. Należało więc zająć społeczeństwo – coraz mocniej odczuwające negatywne skutki tego kryzysu – czymś innym. Wydaje się, że idei rozpisania pierwszych w historii Białorusi wyborów prezydenckich przyświecał jeden tylko cel: odwrócić uwagę społeczeństwa od problemów dnia codziennego i przekonać je, iż trudności gospodarcze są spowodowane po pierwsze – zerwaniem dotychczasowych powiązań gospodarczych i wyjściem ze strefy rublowej, a po drugie – faktem, iż stojący na czele władzy wykonawczej premier ma zbyt wąskie kompetencje. Stąd ostentacyjnie prorosyjski postulat zawarcia unii monetarnej z Rosją oraz naciski, aby od razu przyznać przyszłemu prezydentowi szerokie uprawnienia. Propozycję ustanowienia prezydentury (oraz szerokich kompe-

tencji dla głowy państwa) przeforsował w Radzie Najwyższej premier Wiaczesław Kiebiczy.

Nastroje społeczne w latach 1993–1994 charakteryzowało z jednej strony powszechne oczekiwanie na zmiany, wynikające ze świadomości, że «tak dalej być nie może», a z drugiej – tradycyjna niechęć do gwałtownych form protestu. Pojawiły się pierwsze oznaki przyzwolenia na dyktaturę (białoruski wariant częstego w państwach poradzieckich sposobu wychodzenia z chaosu – nie ku demokracji, lecz ku autorytaryzmowi). Wezwania opozycji do strajków czy wieców nie znajdowały społecznego poparcia. Podjęta przez obóz demokratyczny w 1992 r. próba rozbicia dotychczasowego układu politycznego poprzez rozpisanie referendum w sprawie przedterminowego rozwiązania Rady Najwyższej nie powiodła się. Inicjatywę skutecznie zablokowała prokiebicowska większość parlamentarna przy kunktatorskiej postawie ówczesnego przewodniczącego RN Stanisława Szuszkiewicza.

Przyjęta 15 marca 1994 r. konstytucja RB przewidywała wprowadzenie na Białorusi prezydencko-parlamentarnego systemu sprawowania władzy. Wybory prezydenckie rozpisano na czerwiec 1994 r. Tym samym w życiu publicznym Białorusi po raz pierwszy pojawił się nie znany tu wcześniej mechanizm – instytucja wolnych wyborów. Warto podkreślić, że nawet jeśli ekipa Kiebicza traktowała wolne wybory instrumentalnie (wierząc, że zwycięstwo i zdobycie jeszcze większej władzy będzie sprawą dziecinnie prostą), to jednak podjęła ryzyko zastosowania tego demokratycznego *par excellence* mechanizmu. Kampania przedwyborcza, która mieszkańców Białorusi postawiła wobec faktu istnienia w ich kraju sceny politycznej, dla polityków była sprawdzianem skuteczności i popularności. Test ten dla większości kandydatów wypadł niekorzystnie. Okazało się, że teoretyczne podziały (w tym ten zasadniczy, przeciwstawiający lewicę i prawicę) nie mają większego znaczenia wobec nikłego zainteresowania wyborców. Trudno wyobrazić sobie większy rozdział między partiami i ruchami a rzeczywistym elektoratem. Zwyciężył polityk nie związany z żadną partią – deputowany do Rady Najwyższej Alaksandr Łukaszenka, który zdecydowanie pokonał pięciu innych pretendentów do fotela prezyden-

ckiego: premiera Wiaczasława Kiebicza, Alaksandra Dubkę – reprezentanta *lobby* kołchozowego, Wasilija Nowikowa – sekretarza partii komunistycznej, Stanisława Szuszkiewicza – b. przewodniczącego parlamentu, wspieranego przez socjaldemokratów i liberałów, oraz Zianona Paźniaka – lidera Białoruskiego Frontu Narodowego.

Swe zwycięstwo w wyborach Łukaszenka zawdzięczał nie tylko dynamicznej, żywej kampanii wyborczej i populistycznym hasłom, lecz również doskonałemu wyczuciu nastrojów społecznych. Jego najpoważniejszy rywal, premier Wiaczasław Kiebicz, był postrzegany przez wyborców jako polityk odpowiedzialny za gwałtowny spadek stopy życiowej. Obarczono go odpowiedzialnością za całą mizериę białoruskiej egzystencji. Kandydaci reprezentujący opcję proreformatorską i narodową (jak Stanisław Szuszkiewicz czy Zianon Paźniak) nie cieszyli się dużym poparciem społecznym. Społeczeństwo chciało zmian, ale tylko w ramach dobrze znanych reguł, przez całe dziesięciolecie rządzących zaściankową, nawet w skali ZSRR, rzeczywistością Białorusi. Sowiecko-kołchozowa mentalność większości obywateli nie sprzyjała zaakceptowaniu opcji narodowej i proreformatorskiej: w tego typu społeczeństwach postawy negatywne zazwyczaj biorą górę nad pozytywnymi. W przypadku Białorusi wskazuje na to niezmiennie niskie od 4 lat poparcie dla haseł demokratycznych i prorynkowych, a także słabe (na poziomie 3–15 proc.) wyniki wszystkich przywódców politycznych i partyjnych w rankingach. Łukaszenka – niewątpliwie obdarzony dużą intuicją polityczną – doskonale wykorzystał tę sytuację. Wygrał z imponującą przewagą: przy 70-procentowej frekwencji zdobył aż 80 proc. głosów.

Wygląda na to, że Białorusini chcieli dwóch rzeczy na raz – pragnęli zachowania podstaw starego porządku (o czym wyraźnie świadczyła akceptacja retoryki minionej epoki), a jednocześnie marzyła im się bliżej nie określona odnowa. Fakt pojawienia się nowego przywódcy, podobnie jak to, że odbyły się wolne wybory, odbierany był jako zapowiedź zmiany na lepsze. Przegrany nie pozostawiało nic innego jak zaakceptować wolę społeczeństwa. Zresztą opozycja za największy sukces wyborów uznała usunięcie ze sceny politycznej zdemoralizowanej ekipy oraz koniec

stylu rządzenia, którego symbolem stał się Kiebicz. Nowo wybranego prezydenta natomiast wyraźnie nie doceniała, uważając Łukaszenkę za polityka słabego, który wkrótce będzie musiał odejść. Fakt, iż Paźniak i Szuszkiewicz w pierwszej turze wyborów zdobyli łącznie ok. 25 proc. głosów zdawał się wskazywać, że na Białorusi ukształtowała się wcale pokaźna grupa zwolenników odrodzenia narodowego i gospodarki rynkowej. Obserwatorzy zagraniczni podkreślali przede wszystkim fakt, że wolne wybory zostały przeprowadzone, a tym samym Białoruś uczyniła pierwszy krok ku demokratyzacji życia politycznego.

Pierwsze decyzje pierwszego prezydenta

Alaksandr Łukaszenka objął urząd prezydencki 20 lipca 1994 r. Wkrótce okazało się, że jest on politykiem tyleż zręcznym, co energicznym i w odróżnieniu od Szuszkiewicza oraz Kiebicza umie podejmować decyzje. Nie jest to zresztą największa zaleta. Albowiem wydaje się, że polityków na Białorusi należy oceniać nie tyle według podjętych i nie podjętych decyzji, co miarą błędów, których zdołali uniknąć. Jednym z pierwszych posunięć Łukaszenki była reorganizacja systemu sprawowania władzy, mająca na celu umocnienie podporządkowanych prezydentowi struktur władzy wykonawczej – od najniższych w hierarchii struktur terenowych do władz centralnych. Uporządkowanie strukturalnych zależności w „pionie prezydenckim”:

- prezydent
- Sekretariat Rady Bezpieczeństwa
- administracja prezydenta
- rząd
- władze terenowe

osłabiło dotychczasową władzę rad wszystkich szczebli. Co więcej, wydaje się, że najważniejszą rolę w podporządkowaniu tych struktur odgrywał i odgrywa dostęp do informacji (który zależy od arbitralnych decyzji prezydenta). Nie wdając się w szczegóły, zaznaczmy, że w stosunkowo krótkim czasie rząd utracił na rzecz prezydenta relatywną samodzielność w zarządzaniu gospodarką.

Po kilku miesiącach wahań – reformy rynkowe czy trwanie przy dotychczasowym sposobie

gospodarowania i w konsekwencji utrwalanie obecnej struktury społeczeństwa – prezydent opowiedział się za tym drugim rozwiązaniem. Wydaje się, że duży wpływ na podjęcie takiej decyzji miała «koszarowa» mentalność jego najbliższych współpracowników. Przeważają wśród nich wojskowi i oficerowie wywiadu, trudno się zatem dziwić, iż gospodarkę postrzegają przede wszystkim jako sferę, w której interesy bezpieczeństwa publicznego są o wielekroć ważniejsze niż prawa ekonomii. Ostatnie wspólne posiedzenie gabinetu ministrów i Rady Bezpieczeństwa (8 czerwca 1995) wyraźnie potwierdza tę tezę: sekretarz Rady Bezpieczeństwa Wiktar Szejman nie ustępował pod względem pozycji i roli premierowi Michaiłowi Czyhirowi i było to zgodne z intencjami prezydenta Łukaszenki.

Głównym punktem «programu» prezydenta Białorusi jest rozszerzanie zakresu realnej władzy i zachowanie popularności, jaką uzyskał w trakcie wyborów. Jego doradcy twierdzą (zastrzegając, że na Białorusi nie można prowadzić uczciwej polityki), iż nie ma potrzeby, aby Łukaszenka przedstawiał jakikolwiek program. Wystarczająco dużo obiecał podczas wyborów – podkreślają. Wykorzystując społeczną akceptację dla rządów «silnej ręki» i stosując mało wyrafinowane metody, prezydent konsekwentnie umacnia swą pozycję. Godzi się zresztą podkreślić, iż nie metody są tu ważne, lecz głębokie przekonanie prezydenta, że jego działania nie wymagają żadnego uprawomocnienia; że reprezentuje władzę, która nie potrzebuje żadnych sankcji z zewnątrz. Odbieranie niezależności prasy to metoda pierwsza. Przypomnijmy – jeszcze rok temu, mimo licznych ograniczeń (prasa była finansowana przez państwo, co pozwalało wywierać na nią presję), relatywna swoboda wypowiedzi była faktem. Dziś już nie jest. Metoda druga to przejmowanie przez prezydencką administrację kontroli nad majątkiem państwowym i czerpanie stąd zysków zarówno finansowych, jak i politycznych. Trzeba podkreślić, że jeszcze jakiś czas po wyborach pełną kontrolę nad majątkiem państwowym zachowywały grupy interesu, którym patronował Kiebic. Prezydent postanowił zmienić ten stan rzeczy. Nie powodowała nim bynajmniej chęć zróżnicowania białor-

uskiej sceny politycznej i mnożenia wpływowych grup, lecz wola, by pozostać na niej jedynym protagonistą. I wreszcie metoda trzecia – czyli walka z parlamentem. Sposób, w jaki była prowadzona kampania wyborcza Łukaszenki, musiał doprowadzić do konfrontacji z Radą Najwyższą. Najważniejszym posunięciem prezydenta na tej drodze była z jednej strony – próba zapanowania nad Radą Najwyższą, Trybunałem Konstytucyjnym i Prokuraturą, a z drugiej – próba zminimalizowania znaczenia opozycji: zarówno demokratycznej, jak i komunistycznej.

Rzecz znamienita – z końcem kadencji Rady Najwyższej (wybranej jeszcze w marcu 1990 r.) i rozpisaniem wyborów do nowego parlamentu wiązały nadzieje obie strony. Przed prezydentem otwierała się szansa na ubezwłasnowolnienie parlamentu, pod warunkiem oczywiście, że wydarzenia potoczyłyby się według jego scenariusza. Z kolei deputowani oraz członkowie ugrupowań pozaparlamentarnych spodziewali się, że w nowym parlamencie uda się im stworzyć legalną, antyprezydencką opozycję – skuteczniejszą niż ta działająca w ramach Rady Najwyższej. Trzeba podkreślić, że Radzie Najwyższej udawało się paraliżować działania prezydenta poprzez uchwalanie niekorzystnych dla niego ustaw. I nic więcej.

Wyborczy tygiel

Gra o wybory rozpoczęła się od debaty parlamentarnej nad ordynacją wyborczą. Przyjęta 29 listopada 1994 r. *Ustawa Republiki Białoruś o wyborach deputowanych do Rady Najwyższej RB* stanowiła znowelizowaną wersję *Ustawy o wyborach deputowanych ludowych* z 1989 r. Przewidziane w niej rozwiązania były kompromisem między standardami europejskimi (Białoruś ubiega się o przyjęcie do Rady Europy) a poglądami prześląkniętej duchem minionej epoki większości parlamentarnej. Warto podkreślić, że deputowani dostrzegali w końcu, iż czasy się zmieniły i nie sposób wybierać reprezentantów narodu tak, jak to się odbywało w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Najbardziej istotne innowacje polegały na dopuszczeniu do udziału w wyborach partii politycznych i umożliwieniu im wystawiania kandydatów; ponadto odstąpiono od trady-

cyjnej puli mandatów dla organizacji zrzeszających weteranów, inwalidów itp. (uprzednio – 50 na 360 miejsc w parlamencie)¹ oraz wprowadzono zasadę, że wybory odbywają się wyłącznie na terytorium Republiki Białoruś, a nie, jak uprzednio, na obszarze stacjonowania Zachodniej Grupy Wojsk. (W 1990 r. władze BSRR były odpowiedzialne również za przeprowadzenie wyborów na całym tym obszarze, co zwiększyło o 1 mln liczbę uprawnionych do głosowania. Deputowanym do RN został m.in. dowódca wojsk radzieckich w Polsce, gen. Wiktor Dubynin). To, że wyborcom mogli się przyglądać obserwatorzy zagraniczni, również było *novum*.

Ordynacja została oparta na systemie większościowym. Już we wrześniu 1994 r. prezydent Łukaszenka odgrażał się, że innej nie podpisze, co nie powinno dziwić, jeśli zważymy, że przyjęcie takiego właśnie systemu obniżało szanse partii politycznych. Utworzono 260 okręgów jednomandatowych. Centralna Komisja Wyborcza wyodrębniła je za pomocą «kryterium arytmetycznego»: 28 tys. wyborców na 1 okręg, oraz terytorialnego, tj. uwzględniając granice rejonów i dzielnic. Prawo zgłaszania kandydatów przyznano partiom, organizacjom zrzeszającym weteranów i inwalidów, załogom zakładów pracy, personelowi placówek oświatowych, wojskowym oraz grupom wyborców (warunek – 500 podpisów). W ordynacji nie przewidziano preferencji dla mniejszości narodowych, zresztą żadna z liczących się sił politycznych nawet nie zamierzała o to walczyć. Ważniejszym problemem było zagwarantowanie praw wyborczych partiom politycznym.

W I turze głosowania wybory uznaje się za ważne – stanowi ordynacja – jeśli weźmie w nich udział ponad 50 proc. uprawnionych do głosowania. Mandat zdobywa kandydat, który uzyskał ponad 50 proc. głosów. W II turze wybory zachowują ważność, jeśli weźmie w nich udział ponad 50 proc. elektoratu, a mandat uzyskuje ten z dwóch kandydatów, który zdobył większą liczbę głosów, pod warunkiem, że liczba głosów popierających go jest większa niż liczba głosów oddanych przeciw niemu.

Gdy znowelizowana ordynacja wyborcza została przyjęta, rozpoczęło się tworzenie bloków wyborczych. Powstały trzy takie bloki:

I. Blok partii lewicowych, w którego skład weszły: Partia Komunistów Białorusi, Agrarna Partia Białorusi, Białoruska Partia Socjalistyczna oraz Republikańska Partia Pracy i Sprawiedliwości. Ugrupowania te tradycyjnie występują przeciwko reformom rynkowym, zmianie dotychczasowej sytuacji geopolitycznej Białorusi oraz opowiadają się za dwujęzycznością i powrotem do flagi i godła z czasów radzieckich.

II. Blok narodowy, który utworzyły następujące ugrupowania: Partia Białoruskiego Frontu Narodowego (BFN, słusznie obawiając się, że ruchy i organizacje społeczne będą pozbawione prawa wysuwania kandydatów, podjął decyzję o zarejestrowaniu własnej partii), Białoruska Socjaldemokratyczna Hramada, Białoruski Związek Chrześcijańsko-Demokratyczny, Białoruska Partia Chłopska, Narodowo-Demokratyczna Partia Białorusi. Blok przedstawia dość mglisty program reform rynkowych.

III. Blok demokratyczny «Porozumienie Obywatelskie» utworzony został przez trzy ugrupowania: Partię Zgody Narodowej, Zjednoczoną Demokratyczną Partię Białorusi oraz Partię Obywatelską. Partie te zrzeszają zdecydowanych zwolenników reform rynkowych i społeczeństwa obywatelskiego.

Za czwarty blok wyborczy można by uznać grupę kandydatów, którzy uzyskali poparcie prezydenta. Łukaszenka, nie kryjąc awersji do systemu parlamentarnego, zdecydował się na budowanie takiego quasi-bloku dopiero po kwietniowym incydencie w Radzie Najwyższej (12 kwietnia 1995). Zastępca szefa prezydenckiej administracji Michaił Sazonau oświadczył wówczas, iż prezydent pragnie, aby w nowym parlamencie znaleźli się «prawnicy i ekonomiści». Jednoznacznie odebrano to jako wsparcie kandydatów związanych z administracją terenową, aparatem prezydenta, KGB, milicją oraz z prokuraturą.

Stronnictwom politycznym postrzeganym na Białorusi jako demokratyczne nie udało się, jak widać, utworzyć wspólnej platformy wyborczej.

¹ Jakąś formę uprzywilejowania tych organizacji jednak zachowano: uzyskały one prawo zgłaszania kandydatów.

Wystartowały w dwóch blokach: narodowym i demokratycznym. Fakt, że nie doszło do powołania wspólnego bloku miejscowi obserwatorzy uznali za pierwszą porażkę wyborczą demokratów. Liderzy tych partii komentowali to różnie. Przywódca BFN-u, Zianon Paźniak, mówił o «intrydze rosyjskich służb specjalnych», a Hienadź Karpienka (Partia Zgody Narodowej), starając się zminimalizować ewentualne skutki rozbitcia elektoratu, nawoływał do tego, aby bloki nie wystawiały swoich kandydatów w tych samych okręgach. Do konkretnych ustaleń nie doszło.

Wyborcza manipulacja, czyli referendum

Presja, jaką Łukaszenka wywierał na parlament – bądź to odmawiając podpisania konkretnych ustaw, bądź domagając się dotrzymania terminu upływającej już teraz, jak twierdził, kadencji – nie była w jego przekonaniu wystarczającą gwarancją, że uda mu się uzyskać realny wpływ na przebieg kampanii wyborczej i w konsekwencji – na kształt przyszłego parlamentu. Przeświadczenie, iż pierwszym posunięciem nowego parlamentu będzie usunięcie Łukaszenki ze stanowiska, było powszechne. Prezydent postanowił więc po raz kolejny odwołać się do życzliwej mu opinii publicznej i spełnić (przynajmniej formalnie) złożone przed rokiem obietnice. Przedstawił zatem propozycję rozpisania referendum w sprawie statusu języka rosyjskiego oraz integracji z Rosją. Od razu podkreślmy, że wraz z wniesieniem tej sprawy na forum Rady Najwyższej spór o wybory parlamentarne przekształcił się w spór o referendum.

Niechęć Rady Najwyższej, zwłaszcza BFN-u, była na tyle silna, że początkowo prezydenckie propozycje w sprawie referendum zostały odrzucone. Łukaszenka nie ukrywał oburzenia. Przedstawiciele opozycji nie zamierzali jednak ustępować, a sprzeciw wobec referendum uzasadniali tym, że byłoby ono niezgodne z konstytucją i zagrażałoby podstawowym interesom narodowym. 11 kwietnia 1995 r. grupa 19 deputowanych rozpoczęła w sali obrad RN głódówkę. Prezydent podjął to wyzwanie. 12 kwietnia parlamentarzyści zostali wyprowadzeni z «rezydencji prezydenta» (tak Łukaszenka nazwał budynek, w którym mieści się sala posiedzeń RN, i gdzie do niedawna mieścił jego gabinet). Wydarzenie to zyskało duży rezo-

nans w świecie, natomiast na Białorusi zostało przyjęte jako niewiele znaczący incydent. 12 i 13 kwietnia 1995 r. zastraszeni deputowani posłusznie przegłosowali wszystkie wnioski prezydenta w sprawie referendum i ratyfikowali podpisane za jego kadencji porozumienia z Rosją. Wizja wyborów à la Łukaszenka stała się faktem: nie miały być one niczym więcej niż dodatkiem do referendum. Dlaczego prezydent tak usilnie zabiegał o przeprowadzenie plebiscytu? Niewątpliwie powodowały nim chęć przeforsowania własnego scenariusza kampanii wyborczej, pragnienie umocnienia własnej pozycji, wola zdyskredytowania parlamentaryzmu i skłonność do schlebienia wyborcom.

Referendum

Na pierwsze pytanie: *Czy zgadzasz się, aby język rosyjski uzyskać status równy ze statusem języka białoruskiego?* – przy 64,8 proc. frekwencji – twierdząco odpowiedziało 83,3 proc. uczestników głosowania; 12,7 proc. było przeciwnego zdania. Za równością obu języków opowiedziało się zatem 52 proc. uprawnionych do głosowania. W myśl ustawy o referendum przekroczenie 50-procentowego progu nakłada na władze obowiązek wprowadzenia stosownych zmian w ustawodawstwie (chodzi o konstytucję; o uchwaloną 26 stycznia 1990 r. *Ustawę BSRR o językach i przyjętą 29 października 1991 r. Ustawę o edukacji narodowej*).

W tym kontekście należy podkreślić, że w ostatnich latach na Białorusi zaczął się kształtować swoisty fundamentalizm językowy, co nie może dziwić w sytuacji, gdy kwestie językowe wywołują tak wiele emocji i dają powód do stawiania podstawowych pytań. Trzeba przy tym pamiętać, że większość Białorusinów na co dzień posługuje się językiem rosyjskim. Jest to w ich odczuciu tak oczywiste, że nie wymaga refleksji. Co więcej – dla sporej części Białorusinów, zwłaszcza mieszkańców miast, rosyjski jest po prostu językiem ojczystym. Są oni «rosyjskojęzyczni» nie przez sam fakt używania tego języka. Język rosyjski – jego świat pojęciowy, literatura rosyjska, a także rosyjska historia – z jej wojnami i rewolucjami – to ich własna, swojska rzeczywistość. Trudno im więc wyobrazić sobie postulowaną przez polity-



ków reprezentujących opcję narodową niezależność, która miałaby polegać na wyrwaniu Białorusi ze świata rosyjskiego. W przekonaniu niemal całego społeczeństwa zerwanie więzów łączących Białoruś z Rosją oznaczałoby utratę pokażnej i bardzo istotnej części własnej tradycji.

Z tej perspektywy wyraźnie widać znaczenie faktu, że od czterech lat posługiwanie się językiem białoruskim stanowi przedmiot społecznej refleksji, a rozmaite instytucje są ustawowo zobowiązane do spełnienia obowiązków związanych z uznaniem języka białoruskiego za państwowy. Działacze reprezentujący opcję narodową byli jednak niecierpliwi. Irytowało ich, że szef państwa nie mówi po białorusku. Przyjęcie zasady oficjalnej dwujęzyczności na Białorusi uznaliby za klęskę. W ich przekonaniu język narodowy jest wartością absolutną i niepodważalną, toteż jego status nie może być ustalany na podstawie procedur demokratycznych (tu: referendum). Politycy narodowi dokonują jednak nieuprawnionej redukcji, stawiając znak równości między językiem a kulturą. Warto dodać, że fundamentalizm językowy, o którym wspominaliśmy wyżej, miał swą odwrotną stronę: organizacja *«Stawianskij Sobor»* postulowała np. uznanie języka rosyjskiego za państwowy, dowodząc, iż białoruski jest ledwie dialektem.

W obliczu tak skrajnych stanowisk rozwiązanie przyjęte w konstytucji (uchwalonej w marcu 1994 r.) można uznać za kompromisowe. Ustawa zasadnicza zawiera bowiem zapis, który stwierdza, że «językiem państwowym RB jest język białoruski. Republika Białoruś zapewnia pra-

wo do swobodnego posługiwania się językiem rosyjskim jako językiem kontaktów między narodowościami (oryg. *mowa miżnacyjanalnych znosin*)»². Mniejsza o to, co tak naprawdę znaczy określenie *miżnacyjanalnyje znosiny*. Ważne jest to, że ustawodawca chciał zachować jakąś formę uprzywilejowania języka rosyjskiego.

Stawiając pytanie o status języka rosyjskiego, prezydent otworzył przed mieszkańcami Białorusi możliwość uchylecia się od obowiązku przyswajania języka białoruskiego. Wyborcy opowiedzieli się za pełną swobodą wyboru języka nauczania w szkołach. To rodzice uczniów, nie zaś władze oświatowe będą decydować w przyszłości o języku wykładowym w placówkach oświatowych. Obowiązujący przez ostatnie cztery lata specjalny program nauczania doprowadził do niemal całkowitej białorutenizacji nauczania początkowego. Teraz proces ten ulegnie z pewnością zahamowaniu.

Pytanie drugie brzmiało: *Czy popierasz propozycję ustanowienia nowej flagi i nowego godła państwowego RB?* Do pytania dołączono projekt herbu – lekko wyretuszowane oraz pozbawione sierpa i młota (gwiazda pozostała) godło Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. 75,1 proc. uczestników głosowania (45 proc. uprawnionych) odpowiedziało twierdząco; 20,5 proc. było przeciw. Należy podkreślić, że w przypadku *Ustawy o referendum* zastosowano wykładnię, zgodnie z którą przyjęto, iż pytanie to nie dotyczy porządku konstytucyjnego, toteż aby propozycja zmian przeszła (lub nie przeszła), wystarczy wynik przekraczający 50 proc. wszystkich oddanych głosów.

W opinii obserwatorów z pytaniem tym wiązało się największe ryzyko dla prezydenta. Badania opinii publicznej wskazywały bowiem wyraźnie, że społeczeństwo nie zaakceptowało wprowadzie flagi biało-czerwono-białej oraz herbu «Pogoń», ale – świadome kosztów i zamieszania związanego np. z kolejną wymianą dokumentów – mogłoby odrzucić zamysł zmiany. Prezydent Łukaszenka, niesiony siłą własnych emocji i chęcią spełnienia obietnic wyborczych, podjął jed-

² *Konstytucja Republiki Białoruś*, rozdz. I, art. 17.

nak ryzyko. Liczył na głosy emerytów, weteranów oraz tych wszystkich, którzy tęsknią za utraconym mocarstwem, za sowiecką mitologizacją historii Białorusi. Wygrał, lecz gra nie była warta świeczki. Natomiast dla państwa białoruskiego konsekwencje zmiany flagi i godła będą dotkliwe. Oto władca państwa wyznaczył najodleglejszy horyzont historii Białorusi, skurczony do pamięci biografii własnej i swojego pokolenia. Ledwie zakończyło się referendum, a już można się było przekonać, że w istocie nie chodziło o kolory czy kształty, lecz o świadomość historyczną mieszkańców Białorusi. Jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnych wyników referendum z obecnej siedziby prezydenta (gmach b. KC KPB) zdjęto flagę białoczerwono-białą i zawieszono nową. Odbyło się to bez odpowiadającej randze wydarzenia oprawy. Nie został odegrany hymn państwowy. Nieobecna była kompania honorowa.

Pytanie trzecie zostało sformułowane następująco: *Czy popierasz działania prezydenta na rzecz integracji gospodarczej z Federacją Rosyjską?* Pozytywnie odpowiedziało 83,3 proc. głosujących, przeciw było 12,5 proc. Od razu trzeba podkreślić, że w przypadku tego pytania nie chodziło tak po prostu o integrację ekonomiczną z Federacją Rosyjską, ale o coś więcej – o białorusko-rosyjski *modus vivendi*; o charakter związków z wielkim sąsiadem. A zatem problem nie sprowadza się do sformułowań, choć rzeczywiście sugerowały wyborcy odpowiedź. Powinniśmy zastanowić się nad innymi wariantami relacji Rosja–Białoruś. Otóż nie jest ich tak wiele i nie zawsze odpowiadają one polskim wyobrażeniom o białoruskiej niezależności. Politycy na Białorusi muszą w myśleniu o stosunkach z Rosją uwzględniać następujące czynniki:

- gospodarka Białorusi jest słaba i uzależniona od dostaw surowców z Rosji;
- białoruskie towary są mało konkurencyjne na rynkach światowych;
- położenie geograficzne kraju między Rosją a Europą oraz między Rosją a obwodem kaliningradzkim skłania do współpracy z FR;
- Białoruś jest geopolitycznie i militarnie zależna od Rosji;
- wywołanie antyrosyjskich nastrojów na większą skalę jest na Białorusi praktycznie niemożliwe;

- kraj pozostaje *de facto* w rosyjskiej przestrzeni informacyjnej;
- ludność RB jest faktycznie dwujęzyczna;
- powiązania między elitami obu krajów są bardzo bliskie;
- porządek państwowo-prawny w obu państwach jest niemal identyczny; podobny jest również styl sprawowania władzy;
- mieszkańców obu krajów łączy nie tylko wspólna radziecka historia, lecz także więzi rodzinne, przyjacielskie oraz interesy.

Warto przypomnieć w tym kontekście, że Stanisław Szuszkiewicz przedstawił swego czasu koncepcję „partnerstwa gospodarczego”, która – przy pełnej świadomości wyżej wymienionych uwarunkowań – zakładała integrację gospodarczą z Rosją, ale z jednoczesnym zachowaniem niezależności (w optymalnym wariantcie – neutralności) w kwestiach związanych z bezpieczeństwem i samodzielnnością państwową RB. Docelowo chodziło o stopniowe rozluźnienie więzi łączących Białoruś z Rosją. Prezydent Alaksandr Łukaszenka wybrał inną strategię. W przeciwieństwie do Szuszkiewicza dąży on do pogłębienia związków z Moskwą. Suwerenność Białorusi nie jest dlań wartością samą w sobie, lecz najogólniej rzecz biorąc – wypadkową relacji z Rosją. (W wielu wypowiedziach prezydenta Łukaszenki można zauważyć wpływ organizacji „*Slawiański Sobor*”. Dotyczy to szczególnie ostatniego półroczia). Ponadto wydaje się, że Łukaszenka liczy na wymierne korzyści gospodarcze. W jego przekonaniu unia celna ponownie otworzy rosyjski rynek dla białoruskich towarów. Bezpośrednio po referendum, przypomnijmy, ceny rosyjskich surowców zostały na Białorusi obniżone o 60 proc. Prezydent ma świadomość, że tego rodzaju działania pozwolą mu zachować popularność. Posunięcia te wynikają jednak nie tylko z dążeń Alaksandra Łukaszenki do umocnienia swej pozycji, ale są również – podkreślmy – podyktowane specyficzną sytuacją białoruskiego państwa, która zmusza prezydenta nie mogącego przedstawić długofalowego programu (a takim niewątpliwie jest Łukaszenka) do szukania wsparcia w Moskwie.

Chodzi nie tylko o wsparcie... Pogłoski o ambicjach prezydenta RB, aby w przyszłości stanąć na czele unii państw słowiańskich: Białorusi,

Ukrainy i Rosji, są trudne do sprawdzenia, ale zapewne nie wyszane z palca. Można w tym upatrywać przejawu megalomanii, lecz trzeba przecież uwzględnić fakt, że wyniki referendum zapewniły Łukaszenkę pozycję rzeczywistego promotora idei reintegracji w ramach WNP. Przywódca Białorusi odebrał palmę pierwszeństwa Nursułtanowi Nazarabajewowi, którego nieobecność na spotkaniu przywódców państw Wspólnoty w Mińsku (26 maja 1995) tłumaczono tym, iż prezydent Kazachstanu, nie od dziś optujący za zacieśnieniem więzi w ramach WNP, nie ma lepszego niż Łukaszenka pomysłu na poradziecką integrację. W Rosji, gdzie właśnie rozpoczyna się kampania przedwyborcza, białoruskie referendum (przede wszystkim trzecie pytanie) nie przeszło zresztą bez echa. Jest tam postrzegane jako jeden z wariantów polityki mającej na celu ochronę rosyjskich interesów poza granicami FR.

To, co rosyjskie, jest Białorusinom tak bardzo bliskie, że polityk, który wykorzystuje ten atut, nie może nie czuć się zwycięzcą. Świadomi tego Rosjanie co najmniej od stycznia 1995 r. intensyfikują działania na «białoruskim froncie» – jak to określił Konstantin Zatulin, szef komisji ds. WNP w Dumie Państwowej FR, towarzyszący Andriejowi Koziriewowi podczas jego wizyty w Mińsku (23 stycznia 1995). Częstotliwość rosyjskich wizyt na Białorusi robi wrażenie. W ciągu stycznia i lutego 1995 r. gościli tu: wicepremier Aleksiej Bolszakow, szef resortu spraw zagranicznych Andriej Koziriew, przewodniczący Dumy Iwan Rybkin i prezydent Borys Jelcyn. Wizyty te miały zapewne wykazać, że udziałem Rosji są nie tylko gorzkie zwycięstwa na czeczeńskim poligonie, że potrafi ona również zdobywać strategiczne cele na spokojnym białoruskim przedpolu.

Opozycja liczyła, iż wojna czeczeńska ostudzi prorosyjskie sympatie Białorusinów. Daremnie. Prezydent Łukaszenka zapewnił, że nie zamierza wysyłać białoruskich żołnierzy na żaden z frontów – fakt nie bez znaczenia dla narodu tradycyjnie obsługującego wszystkie rosyjskie i radzieckie wojny. Nadzieje opozycji nie ziściły się jednak przede wszystkim dlatego, że Białorusini – ze swoją niechęcią do myślenia o przyszłości; zawieszeni gdzieś między wielką radziecką ojczyzną a stającym się dopiero białoruskim państwem – mają

silne poczucie więzi z Rosjanami, tak jak oni nie poczuwającymi się do winy za to, co się wokół nich dzieje. Brak poczucia odpowiedzialności za siebie, za swój los, a jednocześnie dojmująca świadomość własnych – bez wątpienia ogromnych – krzywd (zwłaszcza tych doznanych w obecnym stuleciu) sprawia, iż wrażliwość etyczna Białorusinów jest nieco przytłumiona. Szczególnie – gdy chodzi o krytyczny stosunek do własnego narodu i stawianie mu wysokich wymagań etycznych. Siłą faktu opóźnia to i hamuje proces kształtowania się narodu, oddalając perspektywę wewnętrznego przeobrażenia się nacji. Ów bezruch świadczy o głębokim kryzysie tego, co białoruskie. Kryzys ten wywołany zaś jest – jeśli można tak powiedzieć – wszechobecnością i bliskością żywiołu rosyjskiego.

Pytanie czwarte brzmiało: *Czy zgadzasz się z koniecznością wprowadzenia do konstytucji RB zmian, które dają prezydentowi możliwość przedterminowego zawieszenia pełnomocnictw Rady Najwyższej w przypadkach systematycznego lub poważnego naruszenia konstytucji?* Za wniesieniem tej poprawki do ustawy zasadniczej opowiedziało się 77,7 proc. uczestników głosowania; przeciw było 17,8 proc. Obowiązująca konstytucja przewiduje możliwość przeprowadzenia procedury *impeachment* przez Radę Najwyższą. Prezydent zaś nie posiada odpowiednich uprawnień do rozwiązania parlamentu (po referendum może zażądać wprowadzenia poprawek do ustawy zasadniczej, powołując się na wolę narodu). Nie wydaje się, by potrzebny był tu jakikolwiek komentarz...

Wyborcza pragmatyka

Ordynacja nie była jedynym aktem prawnym, który określał przebieg wyborów. 31 marca 1995 r. prezydent Łukaszenka podpisał *Dekret o zapewnieniu obywatelom równych praw w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów deputowanych do Rady Najwyższej RB*. Jest to swoisty wykaz ograniczeń. Dekret wykluczał możliwość prowadzenia kampanii wyborczej w środkach przekazu o zasięgu ogólnokrajowym; ustalał, ile pieniędzy każdy z kandydatów może wydać na kampanię (nie więcej niż 600 tys. rubli białoruskich, czyli ok. 50 dolarów); zabraniał używania «infrastruktury pań-



Spotkanie z wyborcami – Piotr Deribo (Zjednoczona Demokratyczna Partia Białorusi)

stwowej» do prowadzenia kampanii wyborczej (np. samochodów służbowych) itd. Ograniczenia te, podobnie zresztą jak fakt, że równocześnie z wyborami parlamentarnymi odbywało się referendum, wpłynęły na przebieg kampanii i atmosferę wokół wyborów. Kandydaci byli na ogół słabo znani wyborcom – i nie chodzi bynajmniej o programy, lecz wręcz o nazwiska. Dodajmy, że władze lokalne często utrudniały kandydatom organizowanie spotkań z wyborcami.

Najistotniejszą jednak sprawą było to, że w odbiorze społecznym uczestnictwo w wyborach straciło większy sens. Mało kto na Białorusi wierzył, że rezultaty głosowania mogą doprowadzić do poprawy sytuacji bytowej. Zbyt dobrze pamiętano, że wolne wybory w 1994 r. przyniosły wprawdzie zmianę ekipy rządzącej, lecz nie poprawiły sytuacji życiowej obywateli. Warto przy tym podkreślić, że opinia publiczna nie była skłonna winić za ten stan rzeczy wyłonionego w owych wyborach prezydenta. Łukaszenka, zręcznie grając na nastro-

jach społecznych, przerzucił odpowiedzialność za katastrofalną sytuację ekonomiczną na demokratów i na deputowanych. Białorusini uwierzyli, że to właśnie oni «utrudniają prezydentowi pracę». Otwarta krytyka pod adresem władzy ustawodawczej – atakowane były zarówno efekty prac parlamentu, jak i postawa etyczna deputowanych – stanowiła w istocie krytykę parlamentaryzmu, a nie tylko Rady Najwyższej.

Przedmiotem najostrzejszych ataków stał się Białoruski Front Narodowy. W trakcie kampanii wyborczej w telewizji dwukrotnie pokazano poświęcony tej organizacji film zatytułowany *Nienawiść. Dzieci kłamstwa*. Styl tej produkcji nosił wyraźne znamiona fałszywki. Tradycje BFN-u wywodzono z okresu okupacji. Białoruski Front Narodowy miał być kontynuacją organizacji białoruskich, które współpracowały z nazistami. Białoczerwono-biała flaga została pokazana wśród symboli faszystowskich. Trudno przypuszczać, że emisja odbyła się bez zgody Łukaszenki. Faktem rów-

niez jest, iż atakując Białoruski Front Narodowy, prezydent pozostawił w spokoju komunistów, *agrarników*, socjaldemokratów, Partię Zgody Narodowej itd. Manewr ten – zdaniem obserwatorów – spowodował przesunięcie preferencji wyborców jeszcze bardziej na lewo (od stycznia 1995 r. mówi się na Białorusi o zjawisku «czerwienienia elektoratu»). Lider BFN-u Zianon Paźniak tłumaczył porażkę wyborczą swego ugrupowania właśnie pokazem filmu *Nienawiść...* Nie świadczy to zbyt dobrze o sile opozycji – podkreślają obserwatorzy – jeśli jej reputację mógł podważyć jeden film.

W wyborach startowało ponad 2,5 tys. kandydatów, tj. średnio po dziewięciu na okręg. Warto odnotować, że tylko dwa ugrupowania – Białoruski Front Narodowy i Partia Komunistów Białorusi wystawiły swych przedstawicieli w każdym niemal okręgu. Łącznie w I i II turze wyborów wyłoniono 119 deputowanych. W tej grupie nie znalazł się jednak żaden reprezentant BFN-u. Najwięcej miejsc zdobyli tzw. bezpartyjni – 55 mandatów (45 proc.), przedstawiciele Partii Komunistów Białorusi – 27 miejsc (22 proc.), reprezentanci Agrarnej Partii Białorusi – 30 mandatów (25 proc.). Partia Zgody Narodowej uzyskała 3 mandaty. Po jednym zdobyły: Białoruska Socjaldemokratyczna Hramada, Republikańska Partia Pracy i Sprawiedliwości, Białoruska Partia Chłopska, Białoruski Ruch Patriotyczny oraz Partia Zielonych³. O preferencjach wyborców świadczyła też struktura zawodowa tej grupy: przewodniczący kołchozów i dyrektorzy sowchozów uzyskali 33 mandaty, dyrektorzy zakładów pracy – 12, pracownicy administracji prezydenckiej – 10, szefowie struktur władzy wykonawczej – 5, pracownicy komitetów wykonawczych – 12, pracownicy MSW – 5, wojskowi – 2, przewodniczący rad terenowych – 4, pracownicy kancelarii Rady Najwyższej – 3, pracownicy prokuratury – 3, pra-

cownicy administracji rządowej – 2, nauczyciele – 5, lekarze – 3 itd. Z powyższego zestawienia wynika jednoznacznie, że reprezentowana jest głównie stołeczna i prowincjonalna nomenklatura.

Z zakończenia I tury wyborów nikt się jednak na Białorusi nie cieszy. Po pierwsze – nie obsadzono 141 miejsc w parlamencie. Aby możliwe było ukonstytuowanie się parlamentu, musiałoby zostać wyłonionych 174 deputowanych ($\frac{2}{3}$ wszystkich mandatów), a wybrano ich – przypomnijmy, zaledwie 119. Wyborcza euforia nie ogarnęła ani komunistów (zajętych przygotowaniami do akcji, która ma doprowadzić do zniesienia urzędu prezydenta), ani tzw. *agrarników* (zbyt wiele mają trosk w swych kołchozach), ani też pracowników administracji (prezydent zapowiadał, «że nie dopuści do łączenia stanowisk», więc wypadłoby im zapewne zrezygnować z pracy). Sam Łukaszenka unika komentarzy powyborczych, choć dał do zrozumienia, iż zależy mu na tym, by obecną Radę Najwyższą (nadal zachowuje ona swe prerogatywy) zastąpił nowy parlament. 14 czerwca 1995 r. Rada Najwyższa podjęła uchwałę o powtórzeniu wyborów 28 listopada 1995 r.

Ze skąpych wypowiedzi liderów ugrupowań, które przegrały w I turze – bloku demokratycznego oraz bloku narodowego (BFN-u), przebija niechęć do uznania swej porażki. «To naród przegrał, nie my. Zawsze mówiliśmy ludziom prawdę» – podkreślają działacze BFN. Przyczyny przegranej upatrują oni w braku dostępu do środków masowego przekazu, w nagonce rozpętanej przeciw Białoruskiemu Frontowi Narodowemu i w fakcie, że uwagę elektoratu skupiło referendum, spychając wybory na drugi plan. Rzeczywistych powodów porażki trzeba jednak szukać gdzie indziej. Nie ulega wątpliwości, że obóz narodowy umiejętnie wykorzystał pierwszy rok niepodległości. Pod jego presją pod koniec sierpnia 1991 r. Rada Najwyższa BSRR proklamowała niepodległość i zawiesiła działalność partii komunistycznej.

³ Mandat deputowanego zdobyli m.in.: Mieczysław Hryb, Wiczasław Kiebic, przewodniczący KGB Władimir Jahorau, przewodniczący Agrarnej Partii Białorusi Siamion Szarecki, sekretarz KC PKB Wasilij Nowikau. Ze znanych polityków w wyborach odpadli m.in.: Hieorhij Taraziewicz – ambasador RB w Polsce (za krytyczne wypowiedzi na temat referendum został on odwołany natychmiast po wyborach), b. szef resortu spraw zagranicznych Piotr Krauczanka, b. prokurator generalny Wasil Szaladonau, a także Stanisław Szuszkiewicz. Mandatu deputowanego nie zdobył żaden z trzech uczestniczących w II turze przedstawicieli mniejszości polskiej, w tym prezes Związku Polaków na Białorusi Tadeusz Gawin.

«Zagospodarowanie» białoruskiej suwerenności okazało się jednak zadaniem ponad siły i środki demokratów oraz narodowców. Zaangażowanie społeczne, jakie udało się wyzwolić podczas akcji zbierania podpisów w sprawie rozpisania referendum o przedterminowym rozwiązaniu RN (wiosna 1992 r.), zostało szybko zmarnowane. Roztrwoniwszy ten kapitał, BFN stopniowo wkraczał w fazę dogmatyzacji – zabrakło pomysłu na sprzedanie własnych idei społeczeństwu, tendencje moralizatorskie nie pozwalały wyjść poza wąski krąg zwolenników. Idea narodowa, która stała się dogmatem inteligencji skupionej wokół BFN-u, nie obudziła zbiorowego entuzjazmu na Białorusi. A przecież przez cztery lata białoruskiej państwowości instytucje państwowe, polityka oświatowa i kulturalna sprzyjały w pewnym sensie kształtowaniu się poczucia białoruskiej odrębności. Dla maksymalistycznie nastawionego BFN-u było to jednak za mało. Prezydent Łukaszenka potrafił ów maksymalizm i dogmatyzm przedstawić społeczeństwu jako zagrożenie. Społeczeństwo mu uwierzyło.

Wegetacja czy bunt?

Co dalej? Naród milczy. Jeśli nowo wybrani reprezentanci liczyli na aplauz, zawiedli się. Sporadycznie dochodzi do robotniczych wieców i strajków, rośnie niezadowolenie emerytów (z powodu braku środków na świadczenia dla nich); młodzież zignorowała zarówno wybory, jak i referendum. Wszyscy czekają na lepsze czasy, których nadejście zapowiedział prezydent. Ani wyniki referendum, ani wyborów nie wyrwały Białorusinów z nastroju wyczekiwania – i z tego punktu widzenia mają one drugorzędne znaczenie. Wciąż czekając na lepsze jutro, Białorusini mogą przecież obdarzyć zaufaniem jakiegoś innego cudotwórcę... Sezon wyborczy właśnie dobiega końca. Prezydent ma przed sobą jeszcze cztery lata urzędowania, nowy parlament będzie wybrany na pięć następnych lat. Być może w XXI wiek Białoruś wejdzie jako kraj ortodoksyjnego komunizmu.

Prezydent w umacnianiu swej władzy odnalazł remedium na wszystkie bolączki państwa. Jego charyzma zniknie jednak jeszcze przed końcem wieku. Ciekawe, czy wtedy prezydent Łukaszenka odważy się raz jeszcze przekonywać naród, że pragnie jego szczęścia i potrafi mu je zapewnić. Czy rzeczywiście przekona tych wszystkich ubożających z dnia na dzień robotników i kołchoźników? Współpracę z inteligencją odrzucił już teraz.

Trudno przewidzieć, czy wśród inteligencji pojawi się jakiś nurt, który ocaliłby ideę narodową. Być może zastąpi ją idea państwa – BFN w swej praktyce jej nie odrzucał, ale też nie wysuwał na plan pierwszy. Przez ostatnie lata inteligencja w Mińsku zajęta była stylizowaniem i upiększaniem historii oraz negowaniem – nie zaś przezwyciężaniem – rosyjskości w tym, co białoruskie. Środowisko skupione wokół ukazującego się w Wilnie białoruskiego tygodnika *Nasza Niwa* podjęło trud przybliżenia współczesnej kulturze białoruskiej dzieł literatury światowej (publikując m.in. przekłady z Borgesa, Dantego, Norwida, Herberta). Sokrat Janowicz z kolei jest zdania, iż kultura białoruska uniknie asymilacji, jeśli tylko wyda dzieła wybitne. Część białoruskiej inteligencji upatruje istoty białoruskiej duchowości w kulturze ludowej i w niej widzi szansę na odrodzenie.

Białoruskie pole manewru jest bardzo wąskie. Szanse na demokrację są niewielkie (choć oczywiście można sobie wyobrazić, że prezydent zdecydował się na jakiś «okrągły stół», a narodowa opozycja przestanie formułować jedynie pobożne życzenia). Pozostaje wybór między dalszym wegetowaniem a buntem i coraz intensywniejsze przenikanie żywiołu rosyjskiego w świat białoruski. Pozostaje nadzieja, że cztery lata niepodległości to nie koniec, lecz początek historii narodu, który wielokrotnie w dziejach udowydniał, że ani żyje, ani umiera. Pozostaje wierzyć, iż sami Białorusini zaczną spoglądać w przyszłość i tam szukać swej szansy. Bez oglądania się wstecz, jak to czynili w ciągu ostatnich dwóch lat.

Franciszek Wołyńczak

Realna energetyka (problemy paliwowe Białorusi)

Gospodarka narodowa Białorusi osiągnęła niewspółmiernie wysoki poziom zużycia nośników energii pierwotnej, czyli nie przetworzonych surowców energetycznych (a także energii uzyskanej w elektrowniach wodnych i jądrowych). Zużycie to w przeliczeniu na jednego mieszkańca w 1992 r. wyniosło 5059 kg paliwa umownego¹ (w Polsce odpowiedni wskaźnik równał się 3484 kg, w Niemczech – 5890 kg, w Rosji – 7357 kg, a przeciętna dla całej Europy to 5218 kg). Większość autorów badających relacje między zużyciem energii a poziomem produkcji materialnej słusznie zauważa, iż wskaźnik ten uzależniony jest od takich czynników, jak technologia produkcji, jej jakość oraz struktura (udział wyrobów szczególnie energochłonnych). Niewielu z nich dostrzega fakt, iż najbardziej energochłonnym czynnikiem produkcji jest praca ludzka².

Gdyby gospodarka narodowa Białorusi wykorzystywała energię równie racjonalnie jak gospodarka Niemiec, białoruski produkt krajowy brutto (GDP) sięgałby obecnie 17 tys. dolarów

na jednego mieszkańca. Faktycznie zaś wynosi powyżej 2,5 tys. dolarów. W tej sytuacji jest oczywiste, że kilkanaście lat systematycznych korekt i usprawnień mogłoby doprowadzić do podwojenia czy nawet potrojenia wytworzonego dochodu narodowego na Białorusi bez potrzeby zwiększania zużycia energii. Osiągnięcie takiego wzrostu, inaczej mówiąc – tak ogromna poprawa efektywności całej gospodarki narodowej, wymaga jednak usprawnień naprawdę wszechstronnych. Zastąpienie technologii energochłonnej technologiami energooszczędnymi, zmiana struktury produkcji na rzecz towarów wysokiej jakości, poprawa izolacji termicznej budynków i systemów ogrzewczych, oszczędności paliwa osiągnąć dzięki lepszym silnikom i poprawie nawierzchni dróg itd. nie wyczerpują problemu. Potrzebne jest również radykalne zmniejszenie zatrudnienia, co można by osiągnąć poprzez mechanizację i automatyzację pracy, a także lepszą jej organizację. Utrzymanie zatrudnienia na obecnym poziomie byłoby racjonalne jedynie pod warunkiem uruchomienia

¹ Jest to równoważnik węgla kamiennego; 1 kg p. u. = 7000 Kcal.

² Według moich obliczeń, zużycie energii pierwotnej w przeliczeniu na 1 dolara produktu krajowego brutto (GDP) w 1987 r. (i w cenach z 1987 r.) wyniosło w Polsce 1195 g p. u., w Niemczech zaś – zaledwie 295 g p. u. Przykład ten wskazuje, jak wielkie mogą być oszczędności energii w gospodarce narodowej.

produkcji nowych rodzajów towarów lub zwiększenia produkcji wytwarzanych od dawna. Dodajmy, że zmniejszenie energochłonności produkcji nie polega jedynie na zmniejszeniu bezpośredniego zużycia różnych form energii. Równie ważne jest oszczędniejsze zużycie materiałów oraz bardziej racjonalne wykorzystanie maszyn i narzędzi. Słowem, chodzi o wszelkie działania prowadzące do ogólnego usprawnienia gospodarki narodowej postrzeganej jako całość. Niska energochłonność bowiem zawsze idzie w parze z wysoką produktywnością (efektywnością) gospodarowania.

O energochłonności dochodu narodowego, czyli o poziomie zużycia energii pierwotnej przypadającym na jednostkę produktu krajowego brutto, decyduje m.in. struktura krajowego zużycia energii pierwotnej. Rzecz w tym, że nie wszystkie nośniki energii dają ten sam efekt z każdej zawartej w nich kalorii. Energia elektryczna wytwarzana z gazu ziemnego jest na przykład tańsza niż energia uzyskana z węgla – choćby z uwagi na niższe koszty usuwania odpadów i mniejsze szkody ekologiczne.

Szczególne znaczenie ma udział pierwotnej energii elektrycznej (wyprodukowanej przez elektrownie wodne oraz jądrowe) w łącznym zużyciu energii pierwotnej danego kraju. Dodatkowo trzeba tu zwrócić uwagę, że w statystykach ONZ 1 kWh energii z elektrowni wodnych lub atomowych przyrównuje się do 860 Kcal (czyli do 123 g p. u.), podczas gdy do wytworzenia 1 kWh prądu w elektrowni cieplnej potrzeba co najmniej 400 g węgla o cieple spalania ok. 2333 Kcal (lub równoważnika w innym paliwie kopalnym). Niektóre kraje (Norwegia, Szwajcaria, Kanada) produkują bardzo taną energię w elektrowniach wodnych.

Za najkorzystniejszą uważa się strukturę zużycia nośników energii pierwotnej tych krajów, gdzie największy udział ma energia elektryczna wodna, jądrowa oraz pochodząca z importu, a najmniejszy – paliwa stałe. Chodzi tu, oczywiście, o różną efektywność ekonomiczną różnych paliw. Białoruska gospodarka energetyczna prezentuje się pod tym względem bardzo korzystnie (bez porównania lepiej niż polska), osiągając wskaźniki przewyższające przeciętne europejskie.

Struktura zużycia energii pierwotnej na Białorusi na tle wybranych krajów europejskich (1992 r.)

Kraje	Paliwa stałe	Paliwa ciekłe	Gaz ziemny	Energia elektryczna wodna i jądrowa oraz importowana
Białoruś	6,8	50,5	40,4	2,3
Polska	78,8	12,9	8,3	–
Niemcy	31,9	36,1	19,0	13,0
Rosja	20,6	25,6	47,9	5,9
Europa (ogół krajów)	24,5	32,6	30,3	12,6

Źródło: *Energy Statistics Yearbook 1992*, United Nations, New York 1994.

Korzystna struktura zużycia energii pierwotnej na Białorusi jest, podobnie jak energetyczne marnotrawstwo, częścią spadku po ZSRR. Radziecka polityka gospodarcza zakładała maksymalne wykorzystywanie lokalnych zasobów paliw i surowców. Na Białorusi nie znaleziono godnych uwagi złóż węgla kamiennego ani brunat-

nego, a eksploatacja torfu na skalę kilkudziesięciu milionów ton rocznie nie mogła być uruchomiona (i nie byłaby opłacalna). W tej sytuacji *Gospłan* uznał, skądinąd słusznie, że z punktu widzenia całego ZSRR, tańsze będzie dostarczanie na Białoruś gazu ziemnego i pewnej ilości ropy naftowej niż zaopatrywanie jej w węgiel. Niewąt-

pliwie istotny wpływ na te decyzje miało odkrycie w latach 60. dość zasobnych złóż ropy naftowej w rejonie Reczycy na Polesiu. Spodziewano się dalszych odkryć i liczone na znacznie większe wydobycie niż dotychczas.

Dokonajmy przeglądu zasobów, produkcji i konsumpcji energii pierwotnej w gospodarce Białorusi.

Paliwa stałe. Zasoby torfu (w przeliczeniu na torf o zawartości 40 proc. wilgoci) szacowane są na ok. 5 mld ton, co oznacza, że ich wartość energetyczna odpowiada w przybliżeniu 1,5 mld ton węgla. Dane te mówią jednak o tzw. zasobach ogólnych, a więc również takich, których eksploatacja jest nieopłacalna – te zaś mogą stanowić nawet $\frac{2}{3}$ ogółu zasobów. Torf odgrywa niewielką rolę w zaopatrzeniu energetycznym Białorusi, skoro zapotrzebowanie gospodarki tego kraju na energię pierwotną szacuje się na co najmniej 50 mln ton p. u. rocznie, a maksymalna roczna produkcja wynosiła ok. 10 mln ton torfu opałowego oraz ok. 2 mln ton brykietów torfowych. Przydatność torfu jako paliwa do kotłów energetycznych i przemysłowych jest niewielka. Najlepiej sprawdza się on w wiejskich gospodarstwach domowych. Tymczasem białoruskie wsie i miasteczka nadal opalane są drewnem, tego zaś surowca nie uwzględniają ani statystyki energetyczne ONZ, ani rocznik statystyczny Białorusi (ani, dodajmy, statystyki Polski). Wysokie ceny paliw kopalnych powinny jednak zachęcić konsumentów w różnych krajach do lepszego wykorzystania paliw lokalnych, tzn. drewna, torfu, łupków bitumicznych, wyłoków z trzciny cukrowej etc.

W 1992 r. (brak aktualnych danych) na Białorusi wydobyto 4 mln 181 tys. ton torfu na opał i wyprodukowano 2 mln 81 tys. ton brykietów torfowych, co razem wzięte stanowi równoważnik cieplny 2 mln 275 tys. ton węgla kamiennego. Biorąc pod uwagę, że w 1992 r. Białoruś importowała z Rosji 1271 ton węgla kamiennego, łączne zużycie paliw stałych w tym kraju mogło osiągnąć w sumie 3 mln 555 tys. ton p. u.

Paliwa ciekłe. Wydobycie ropy naftowej ze złóż poleskich na Białorusi w połowie lat 70. przekraczało 7,5 mln ton rocznie. W roku 1980 spadło do 2 mln 551 tys., a w 1992 – do 2 mln ton. Dynamiczny wzrost wydobycia ropy naftowej

przed 20–25 laty stał się bodźcem do zbudowania w Nowopołocku nad Dźwiną i w Mozyrzju na Polesiu dwóch dużych rafinerii o łącznej zdolności przerobowej ok. 50 mln ton ropy rocznie. Rafinerie te, zwłaszcza nowopołocka, miały przetwarzać ropę na eksport poza ZSRR oraz ropę pochodzącą ze złóż rosyjskich, a przeznaczoną dla innych republik (przede wszystkim Litwy, Łotwy, Estonii). Obecnie białoruskie rafinerie przerabiają rocznie tylko ok. 21 mln ton surowca. Z danych ONZ wynika, że w 1992 r. Białoruś importowała 19 mln 800 tys. ton ropy (cały import pochodził z Rosji), a eksportowała 190 tys. ton. Jeśli uwzględnimy również własne wydobycie Białorusi, okaże się, że zużycie na jednego mieszkańca wynosi w tym kraju 2099 kg ropy naftowej. Jest to ponad 6-krotnie więcej niż w Polsce (334 kg ropy na jednego mieszkańca), a mimo to Białoruś wciąż nie radzi sobie z zaopatrzeniem ludności w benzynę i oleje napędowe! Ok. 40 proc. wytwarzanych w białoruskich rafineriach produktów naftowych stanowi ciężki olej opałowy, który w istocie jest pozostałością podestylacyjną (w rafineriach polskich stanowi on ok. 23 proc. produkcji). Liczby te niedwuznacznie wskazują na konieczność modernizacji białoruskich rafinerii, zwłaszcza na potrzebę rozbudowy instalacji krakingowych, służących do uzyskiwania lekkich frakcji. Warto byłoby również doprowadzić do pełniejszego wykorzystania mocy przerobowych rafinerii.

Gaz ziemny. Własne wydobycie (299 mln m³ w 1992 r.) pokrywa zaledwie 1,6 proc. krajowego zużycia tego paliwa. Reszta pochodzi z importu z Rosji (17 mld 892 mln m³). Gaz jest głównym paliwem białoruskich elektrowni. Korzystają z niego również gospodarstwa domowe i przemysł. Jest to podstawowy surowiec przy produkcji ciepła do ogrzewania pomieszczeń w Mińsku i większych miastach Białorusi.

Elektroenergetyka. Energia elektryczna wytwarzana jest na Białorusi jedynie w elektrowniach, które produkują prąd wyłącznie na sprzedaż. W 1992 r. 7000 MW mocy przypadało na elektrownie cieplne, a zaledwie 5 MW – na elektrownie wodne; elektrowni jądrowych Białoruś nie posiada. Moce te są wykorzystywane bardzo racjonalnie – w 1992 r. w elektrowniach cieplnych średnia roczna produkcja energii elektrycznej na 1 MW mocy wyniosła 5369 kWh. Jest

to wskaźnik lepszy niż w Polsce (4636 kWh w 1992 r.). Jest on uzależniony od rocznego i dobowego rozkładu szczytów zapotrzebowania gospodarki na energię, a także od dyspozycyjności mocy związanej z rodzajem stosowanego paliwa (gaz jest znacznie bardziej opłacalny niż węgiel!) i niezawodnością urządzeń elektrowni. Żadna elektrownia nie może przecież pracować przez 8760 godzin w roku, nawet gdyby potrafiła zapewnić sobie zbyt całej produkcji (tzn. uniezależnić się od owych «szczytów»). 20 do 25 proc. czasu pracy elektrowni ciepłych trzeba przeznaczyć na remonty, przeglądy i konserwacje.

W 1992 r. Białoruś wyprodukowała 37 mld 600 mln kWh energii elektrycznej. W tym samym roku 13 mld 762 mln kWh kupiła za granicą (ok. $\frac{3}{5}$ na Litwie – produkcja elektrowni atomowej w Ignalinie w pobliżu granicy z Białorusią; resztę głównie w Rosji, a niewielką ilość na Ukrainie). Zużycie energii elektrycznej na jednego mieszkańca Białorusi osiągnęło zupełnie przyzwoity poziom europejski: 4631 kWh (wobec 3351 kWh w Polsce, 6627 kWh w Niemczech, 4525 kWh we Włoszech, 6659 kWh w Rosji, 5729 kWh przeciętnie w Europie). Tyle że, podobnie jak w przypadku innych nośników energii pierwotnej, wysoki poziom zużycia nie znajduje uzasadnienia w efektywności produkcji materialnej.

Ogólnodostępne statystyki nie wykazują, jakie rodzaje i ilości paliw są zużywane przez elektroenergetykę białoruską. Jednakże na podstawie danych z lat 1980–1990 dla całego ZSRR można szacować, że z 1 kg p. u. paliw kopalnych wytwarza się tam ok. 3 kWh energii elektrycznej. Do wytworzenia 37,6 mld kWh prądu zużyto zatem na Białorusi co najmniej 9,5 mld m³ gazu ziemnego. Nie sądzę bowiem, aby zużywano w tym kraju poważniejszych ilości innych paliw, zwłaszcza ciężkiego oleju opałowego. Gaz

jest w białoruskich warunkach paliwem nieco tańszym niż ciężki olej opałowy, który ponadto jest przez Białoruś eksportowany (w 1991 r. eksport ten wyniósł 1 mln 66 tys. ton, a w 1992 – 246 tys. ton).

Przytoczone wyżej dane liczbowe jednoznacznie wskazują na uzależnienie gospodarki narodowej Białorusi od importu nośników energii, przede wszystkim od importu z Rosji. Czy jest to niekorzystne? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Pełna niezależność energetyczna stała się udziałem niewielu krajów na świecie. Niektóre – należy do nich także Polska – osiągają duży stopień «niezależności energetycznej od zagranicy» poprzez forsowanie wydobywania nieopłacalnych lub mało opłacalnych złóż węgla i innych paliw. Słuszniejsze wydaje się jednak dążenie do zapewnienia sobie regularnych dostaw nośników energii i innych brakujących towarów z zagranicy w zamian (niekoniecznie bezpośrednio) za wyeksportowane własne towary. Kraj, którego wyroby znajdują uznanie u nabywców zagranicznych, nie potrzebuje obawiać się uzależnienia od importu nośników energii. Gorzej, jeżeli nie stać go na płacenie za towary, które muszą być sprowadzane z zagranicy. A to właśnie jest przypadek dzisiejszej Białorusi. Według danych z roku 1992, łączna konsumpcja energii pierwotnej tego kraju, wynosząca 52,5 mln ton p. u., tylko w 10,5 proc. pokrywana jest z własnych źródeł. Zatem gospodarka narodowa Białorusi prawie w 90 proc. została uzależniona od importu energii pierwotnej. Problem polega na tym, że gospodarka ta na import energii nie może zarobić. Nie może również z niego zrezygnować. Rzeczywisty import netto nośników energii Białorusi w 1992 r., obliczony według obowiązujących cen światowych, przedstawiał następującą wartość:

węgiel kamienny	1,3 mln ton x 60 USD =	78 mln USD
ropa naftowa	16,5 mln ton x 120 USD =	1980 mln USD
gaz ziemny	18 mld m ³ x 75 USD za 1000 m ³ =	1350 mln USD
energia elektryczna	6,5 mld kWh x 0,10 USD =	650 mln USD
razem wartość importu nośników energii netto w roku 1992		4058 mln USD

Wszystkie te nośniki energii pochodzą z importu. Można sądzić, że Białoruś nie zapłaciła za nie, skoro – według danych ONZ³ – wartość białoruskiego eksportu w 1992 r. wyniosła 751 mln dolarów, a wartość importu – 1 mld 961 mln dolarów (w roku 1993 – odpowiednio 715 i 747 mln dolarów). Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest rosnące zadłużenie Białorusi wobec rosyjskiego GAZPROMU, o czym donoszą agencje prasowe.

Podstawowym warunkiem wyjścia Białorusi z tej trudnej sytuacji jest zwiększenie eksportu do poziomu 5–6 mld dolarów rocznie przy utrzymaniu obecnego poziomu zużycia energii – a byłoby to możliwe, gdyby wzrosła efektywność gospodarowania, nastąpiła zasadnicza poprawa jakości i atrakcyjności białoruskich wyrobów

przemysłowych oraz w sposób zasadniczy poprawiła się wydajność pracy. Białoruś musi radykalnie zwiększyć eksport towarów poszukiwanych na rynku Rosji, która jest jej głównym dostawcą paliw. Rosyjscy eksperci, do niedawna rzecznicy «realnego socjalizmu», nie pomogą w rekonstrukcji i usprawnieniu białoruskiej gospodarki narodowej. Tym bardziej, że potrzeba tu znacznych środków finansowych, a pomocy takiej potrzebuje również sama Rosja. Nie obejdzie się zatem bez wsparcia organizacji międzynarodowych i – w szerokim sensie – kapitału najbardziej uprzemysłowionych i najbogatszych krajów świata. Białoruś musi jednak dowieść, że potrafi właściwie wykorzystać pomoc. Na razie do tego daleko.

Jan Danielewski

Materiały źródłowe:

Energy Statistics Yearbook 1992, United Nations, New York 1992;
Yearbook of International Trade Statistics 1992, UN, New York 1994;
Monthly Bulletin of Statistics, February 1995, UN, New York 1995;
Annual Bulletin of General Energy Statistics for Europe 1993, UN, New York 1995;
Annual Bulletin of Electric Energy Statistics 1994 for Europe and North America, 1993, UN, New York 1995;
Annual Bulletin of Gas Statistics for Europe 1992, UN, New York 1994;
 Jan Danielewski, *Energy Consumption and Economic Development after the Energy Prices Increases of 1973*, *OPEC Review*, winter 1993, Vienna 1993.

³ Por. *Monthly Bulletin of Statistics*, February 1995, United Nations, New York 1995.

PRASA ROSYJSKA O POLSCE

Rocznicowe kontrowersje

Od połowy kwietnia do połowy czerwca Polska pojawiała się w rosyjskiej prasie przede wszystkim w kontekście obchodów rocznicowych. Wydarzeniom bieżącym poświęcano znacznie mniej miejsca.

Obie rocznice, 50-lecie zakończenia II wojny światowej oraz 55-lecie zbrodni katyńskiej, pokazały, że historia wyzwała emocje nie mniejsze niż spory o przystąpienie Polski do NATO; że ilekroć krzyżują się drogi obu państw, trudno nie tylko o porozumienie, lecz nawet o próbę zrozumienia. Dziennikarze rosyjscy w większości ograniczyli się do zrelacjonowania stanowisk oponentów w niezbyt dla nich zrozumiałym sporze o moskiewskie obchody rocznicowe, chętnie użyczając głosu przedstawicielom polskich władz. Ukazało się kilka wywiadów z premierem Józefem Oleksym. Miał okazję wypowiedzieć się minister Andrzej Zakrzewski. *Krasnaja Zwiezda* poprosiła

o komentarz generała Wojciecha Jaruzelskiego. Równie wstrzeźliwie relacjonowane były uroczystości katyńskie, najpełniej skomentowane przez Marinę Pawłową-Silwanską w tygodniku *Nowoje Wriemia*. Publicyści powstrzymali się od oceny decyzji prezydentów, z których żaden nie skorzystał z zaproszenia drugiego do udziału w rocznicowych obchodach. Jedynie odnotowano, nie komentując ich, istotne dla obu stron detale: fakt, że podczas obchodów moskiewskich nie oddano sprawiedliwości Polsce i jej walce z hitlerowskimi Niemcami oraz to, że w Katyniu prezydent Wałęsa nawet nie odwrócił głowy w stronę miejsca upamiętniającego czerwonoarmistów rozstrzelanych przez hitlerowców. Relacje moskiewskiej prasy są pobieżne, czy może wstrzeźliwe. Jednak wyłania się z nich jednoznaczny obraz przedrocznicowej Polski. Prezydent Wałęsa oświadcza, że 9 maja 1945 r. jest nie tyle

datą zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, co początkiem nowej okupacji w Europie Wschodniej. Kombatanci, którzy walczyli w szeregach AL oraz I i II Armii Wojska Polskiego czy w Armii Czerwonej, czują się urażeni. Ambasador Rosji w Polsce śle adresy z podziękowaniami dla najbardziej zasłużonych spośród tych weteranów, których zasługi są w dzisiejszej Polsce raczej pomijane milczeniem. Premierowi Oleksemu, który w wywiadach dla prasy rosyjskiej z szacunkiem wyraża się o wszystkich uczestnikach walki z faszyzmem i twierdzi, że data 9 maja może mieć tylko jedną interpretację – zakończenie wojny, polski prezydent grozi Trybunałem Stanu.

W przeddzień obchodów 50-lecia zwycięstwa nad faszyzmem weterani II wojny zasypali ambasadora FR w Polsce listami zawierającymi protesty przeciw przemilczaniu roli Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskie-

go w wyzwoleniu Polski. Dziennik *Prawda* (18.04.1995) dokonał przeglądu polskiej prasy ze szczególnym uwzględnieniem opublikowanych przez nią «pełnych goryczy protestów» w tej sprawie. «Biorąc pod uwagę to, jak polska propaganda przedstawia naszych żołnierzy, moc bojową naszej armii, radziecko-polskie braterstwo broni, trudno pojąć, jak udało nam się zwyciężyć w tej krwawej wojnie» – pisze Michaił Trietjakow. «Dziś w Polsce – czytamy – zapanowała moda na dzielenie weteranów II wojny na dwa gatunki. Lepszy stanowią ci, którzy walczyli na frontach zachodnich. To im należy się dziś cześć i chwała. O tych zaś, którzy szli ze wschodu, za cenę życia wyzwalali Ojczyznę, dotarli do Berlina nie wypada dzisiaj wspominać». Trietjakow wspomina o liście ambasadora Kaszlewa do weterana z Gdyni Henryka Karpińskiego z podziękowaniem za jego udział w II wojnie, ale i za to, że bezinteresownie opiekuje się mogiłami żołnierzy radzieckich. Karpiński «kontynuuje walkę, tyle że dziś toczy ją z fałszerzami historii».

Na łamach tygodnika *Wiek* (nr 18, 5–11.05.1995) Władimir Silkin zwraca uwagę, iż na obchody rocznicowe do Moskwy przyjadą szefowie dziesiątków państw, m.in. prezydent Bill Clinton, który przyjmując zaproszenie naraził się na ostrą krytykę Kongresu USA, i kanclerz Helmut Kohl, który «po wielu wahaniach» także zapowiedział swój przyjazd. Spośród przywódców europejskich tylko prezydent Polski Lech Wałęsa «pozostał przy własnym zdaniu» – pisze Silkin. «Wałęsa oświadczył, że nie zamierza

uczestniczyć w uroczystościach poza granicami swego kraju. Decyzję uzasadnił stwierdzeniem, że nawet dziś, kilka lat po zburzeniu muru berlińskiego Europa nadal jest podzielona, a Polska po wyzwoleniu spod faszyzmu rzekomo nie odzyskała wolności». *Prawda* (nr 77, 26.04.1995) twierdzi jednak, że prawdziwym powodem odmowy Wałęsy był fakt, iż nie uznano potrzeby jego obecności podczas centralnych obchodów zwycięstwa nad faszyzmem 8 maja w Berlinie. «Brak zaproszenia z Berlina tak dotknął prezydenta RP, że postanowił nie uczestniczyć w obchodach rocznicowych w żadnej z czterech stolic europejskich» – twierdzi *Prawda*.

Ani Władimir Silkin, ani inni komentatorzy nie wspomnieli, dlaczego Helmut Kohl «miał wątpliwości», czy zdecydować się na przyjazd do Moskwy, dlaczego decyzja Billa Clintona o przyjęciu zaproszenia spotkała się z krytyką Kongresu USA oraz z jakiego powodu Wałęsa nie chce uczestniczyć w paradzie na Placu Czerwonym. Wojna w Czeczenii została omówiona na innych kolumnach moskiewskiej prasy.

W wielu komentarzach zwraca się uwagę na istnienie w Polsce «pewnych sił», którym zależy na sprowadzeniu stosunków polsko-rosyjskich do roli karty przetargowej w wewnętrznych rozgrywkach politycznych. (Nawiasem mówiąc, pod kryptonimem «pewne siły» kryją się, w zależności od tego, czy mówimy o incydencie na Dworcu Wschodnim, czy o przystąpieniu Polski do NATO, czy o demonstracjach antyrosyjskich, jakie towarzyszyły wizycie premiera Czernomyrdina

w Polsce, czy wreszcie o obchodach 50-lecia zakończenia II wojny, inne podmioty polskiego życia politycznego). Jeden z komentatorów zwraca uwagę, iż delegacja polska (i tylko ona) miała dwóch przewodniczących: premiera Józefa Oleksego oraz osobistego wysłannika prezydenta, ministra Andrzeja Zakrzewskiego, użalając się przy tej okazji nad organizatorami obchodów, którym taka podwójność przysparza kłopotów i zmartwień.

Premier Oleksy – pisze cytowany już Silkin – nie zapomniał o tym, iż Polacy i Rosjanie walczyli ramię w ramię ze wspólnym wrogiem, że ponieśli liczne ofiary. W przeciwieństwie do prezydenta zgodził się wziąć udział w uroczystościach moskiewskich. Inaczej niż szef państwa interpretuje datę 9 maja 1945 r., nie stawia bowiem znaku równości między zwycięstwem nad faszyzmem a «początkiem nowej okupacji Europy Wschodniej». «W tej materii poglądy prezydenta i premiera są całkowicie rozbieżne. Prezydent oświadczył, że odmawia premierowi prawa do reprezentowania państwa polskiego podczas moskiewskich obchodów. Swoje *święte oburzenie* Wałęsa tłumaczył tym, że nie wolno dopuścić do rozpętania w Polsce gier politycznych. W słowach tych jest wiele racji – czytamy. – W Polsce istotnie nie brak sił, które próbują prowadzić nie całkiem czystą grę polityczną. (...) Lech Wałęsa ma rację, kiedy zgłasza sprzeciw wobec wątpliwych gier – szkoda tylko, że sam w nich uczestniczy. Rację ma także polski prezydent, kiedy wzywa do *troski o przyszłość*. Trudno jednak sobie wyobrazić – kończy Silkin –

by można było budowę wspólnego europejskiego domu zaczynać od żalów i pretensji o historię. W karocy przeszłości daleko się nie zajędzie, a już na pewno nie należy nią podróżować z Warszawy do Moskwy».

W wywiadzie dla gazety *Izwestija* (nr 85, 12.05.1995) premier Oleksy wyjaśnił, że nieporozumienia związane z udziałem przedstawicieli Polski w obchodach moskiewskich są wewnętrzną sprawą Polski i w żadnym razie nie należy ich odczytywać jako świadectwa stosunku Polaków do Rosji. «Polacy nie mogą wymazać z pamięci niemiecko-rosyjskiej agresji we wrześniu 1939 r., Katynia, stalinizmu. Ci, którzy 9 maja 1945 r. spędzili na Łubiance, nie mają szczególnych powodów do świętowania» – mówi Oleksy i dodaje: «Nie mamy pretensji do Rosji. Staramy się, by nasze stosunki można było określić jako przyjazne. Jednakże będą one szczerze i trwałe tylko pod warunkiem, że zostaną zbudowane na prawdzie. W 1945 r. Polska należała przecież do grona zwycięzców. Wystawiła 600-tysięczną armię. Jej flaga powiewała w Berlinie obok białej – symbolu kapitulacji i czerwonej – radzieckiej. Wielcy tego świata zdają się o tym nie pamiętać. Potwierdzeniem były obchody moskiewskie, podczas których o udziale Polski wspominał jedynie prezydent Jelcyń, ale tylko raz, jakby mimochodem.»

«Zapewne nie wszyscy pamiętają, że w defiladzie zwycięstwa na Placu Czerwonym w czerwcu 1945 r. uczestniczyli również przedstawiciele Ludowego Woj-

ska Polskiego. Byli tam jedynymi cudzoziemcami. Podobnie zresztą jako jedyni spośród sojuszników wzięli udział w zdobywaniu Berlina. Dziś, kiedy obchody 50-lecia zwycięstwa nad faszyzmem stały się dla wielu polityków w Polsce kartą w grze przedwyborczej, kiedy historia pisana jest na nowo, a wydarzenia sprzed pół wieku są oceniane w sposób dowolny, szczególną wagę mają świadectwa uczestników wydarzeń, których rocznice świętujemy» – tymi słowami *Krasnaja Zwiezda* (nr 108, 17.05.1995) wprowadza wypowiedź generała Jaruzelskiego. Generał uważa, iż moskiewskie obchody rocznicowe stały się elementem gry politycznej w Polsce, wiąże to jednak z bezradnością opozycji wobec lewicowego rządu, który przecież mimo trudności kontynuuje reformy i stara się zachować równowagę społeczną. Pod tym względem prawica niewiele mu może zarzucić, sięga więc do hasel budzących największe emocje społeczne. Głosi, że ludzie, którzy walczyli z faszyzmem, są w najlepszym razie «satelitami stalinizmu», a w gruncie rzeczy – zdrajcami interesów narodowych – mówi Jaruzelski. Logika ta przenoszona jest mechanicznie na współczesność – na tych, którzy utrzymywali dobre stosunki z ZSRR, i na tych, którzy opowiadają się za przyjaznymi kontaktami z Rosją. Jaruzelski twierdzi, że i jednych, i drugich prawicowa retoryka uznaje za zdrajców.

Walerij Mastierow pisze w tygodniku *Moskowskije Nowosti* (nr 24, 28.05.–4.06.1995), że choć zakończyły się już obchody rocz-

nicy zakończenia II wojny światowej, w Polsce nadal trwa dyskusja nad tym, czy 9 maja należało obchodzić jako rocznicę zakończenia wojny, czy też początku nowej okupacji Polski. Nie ma też jednomyślności w ocenie decyzji prezydenta Wałęsy i premiera Oleksego. Publicysta podkreśla, iż różnice zdań znikają, gdy mowa o udziale w uroczystościach w Katyniu. Kiedy chodzi o Katyń, różnice poglądów pojawiają się jedynie w rozmowach polskich władz z Rosjanami. «W Polsce rzadko wspomina się, że w Lesie Katyńskim oprócz czterech tysięcy polskich oficerów ofiarą NKWD było także ok. 20 tys. obywateli radzieckich. W tym samym lesie faszyści rozstrzelali kilkuset żołnierzy Armii Czerwonej. Władze rosyjskie proponowały stronie polskiej wybudowanie wspólnego cmentarza upamiętniającego miejsce wiecznego spoczynku wszystkich wymordowanych, jednak pozytywnej odpowiedzi się nie doczekały».

«Tuż przed położeniem kamienia węgielnego pod polski cmentarz wojskowy w Katyniu odbyły się uroczystości odsłonięcia kamienia pamiątkowego w miejscu, gdzie w przyszłości stanie pomnik ofiar totalitaryzmu» – pisze Mastierow. Na uroczystości przyjechał Siergiej Fiałow i inni przedstawiciele rosyjskich władz. Wnioskowano z tego, że prezydent Jelcyń do Katynia 4 czerwca nie przyjedzie.

Sporowokowany do skomentowania nieobecności Jelcyna na uroczystościach w Katyniu przedstawiciel kancelarii prezydenta RP Andrzej Zakrzewski nie podjął wątku wzajemności

i pominął milczeniem sugestię, iż ma ona związek z nieobecnością Wałęsy podczas moskiewskich obchodów Dnia Zwycięstwa. Wolał zwrócić uwagę na bezprecedensową w międzynarodowej praktyce dyplomatycznej sytuację – oto prezydent jednego kraju zaprasza na uroczystość prezydenta kraju, na którego terytorium mają się odbyć obchody (*Sieгодня* nr 102, 3.06.1995). Marina Pawłowa-Silwanska w relacji z uroczystości katyńskich opublikowanej na łamach tygodnika *Nowoje Wriemia* (nr 23, czerwiec 1995) łączy absencję Jelcyna z nieobecnością Wałęsy na obchodach moskiewskich, ale zwraca też uwagę na bardzo wyraźny i dość żenujący, zważywszy na okoliczności, «wyścig ambicji». «Jeden z powodów, dla których Borys Jelcyn odmówił przyjazdu do Katynia, jest oczywisty – to nieobecność Lecha Wałęsy podczas świętowania 50-lecia zwycięstwa. A przecież gdyby prezydent Jelcyn zdecydował się dostrzec i przyjąć wewnętrzną logikę takiego posunięcia, gdyby potrafił wznieść się ponad względy prestiżu i przyjąć zaproszenie Wałęsy, taki krok stałby się symbolem radykalnego zwrotu rosyjskiej polityki zagranicznej wobec Polski, a nawet więcej – wobec całej Europy Wschodniej. Najwyraźniej ani prezydent, ani ta część rosyjskich

elit politycznych, z których zdaniem się liczy, nie są jeszcze gotowi do tego kroku».

«Za kulisami uroczystości katyńskich prowadzona była dość pokrętna intryga, w której ścierały się ambicje polityków obu stron. Do Katynia zaproszony został Borys Jelcyn. Nie przyjechał, wysyłając Siergieja Fiłatowa, a z nim posłanie, które swoją urzędową stylistyką zdecydowanie *odstawało* od tonu, w jakim odbywały się uroczystości. Zaproszono Aleksandra Sołżenicyna. Ten również nie przyjechał, usprawiedliwiając się ogromem zajęć związanych z rozlicznymi kłopotami Rosji, zwłaszcza w dziedzinie ekologii oraz spadku liczby urodzeń. Rosyjskie problemy z zachowaniem prestiżu dawały o sobie znać na każdym kroku. Wedle polskiej tradycji prezydent zawsze modli się oddzielnie, ma do swojej dyspozycji specjalny klęcznik dla głowy państwa. Stało się to powodem długich i żmudnych roztrząsań, jak w tym czasie powinien zachować się Fiłatow: czy powinien siedzieć, czy stać? Rosyjscy dyplomaci najwyraźniej mieli jeden tylko problem: doprowadzić do tego, by szef administracji rosyjskiego prezydenta stale znajdował się *na równi* z polskim prezydentem. Władze Rosji nie zdobyły się na wielkoduszość i nie wzniosły się ponad własne wyobrażenia o pre-

stiżu państwa nawet w tak wyjątkowych okolicznościach, jak uroczystości katyńskie».

Na spotkaniu polskich i rosyjskich dziennikarzy oraz publicystów, zrelacjonowanym w *Prawdzie* (nr 77, 26.04.1995), dziennikarze rosyjscy zarzucali polskim tendencyjne przedstawianie zarówno wydarzeń historycznych, jak i współcześnie rozgrywających się w Rosji. Uznali, że po lekturze polskiej prasy można odnieść wrażenie, iż to z Rosji pochodzi wszelkie zło. Dziennikarze polscy zarzucili rosyjskim kolegom po fachu manipulowanie komentarzami w kwestiach spornych. Relacje rocznicowe, jakie w ostatnich tygodniach pojawiły się w prasie rosyjskiej, nie potwierdzają tego zarzutu. Być może m.in. z tego powodu, że jednoznaczna ocena zachowań polityków wymaga gruntownej znajomości tematu. W przypadku uroczystości katyńskich komentatorzy rosyjscy ograniczali się do przypomnienia najbardziej podstawowych dat i liczb. Dlaczego? Wiktor Jerofiejew w tekście (wielokrotnie przytaczanym przez polską prasę) *Gdybym był Polakiem...* (*Moskowskije Nowosti*, nr 36 21–28.05.1995) pisze, że o zbrodni katyńskiej słyszało ledwie 5 proc. Rosjan, a wyobrażenie, co się tam właściwie stało, ma jeszcze mniejsza ich liczba.

Jakub Górnicki

«Nieźłomna i legendarna», czyli armia zdradzona przez polityków

Zacznę od zastrzeżenia. Książka *Niesokruszymaja i legiendarnaja: w ognie polityczeskich batalij* nie powinna być traktowana jako kompendium wiedzy o rosyjskiej armii, nie dostarcza bowiem rzetelnych informacji o jej stanie, strukturach czy wyposażeniu. Jest to zresztą o tyle oczywiste, że na tom składają się głównie artykuły prasowe, z natury rzeczy szybko tracące aktualność. Publikacja ma inną wartość – daje pojęcie o nastrojach panujących w szeregach «nieźłomnej i legendarnej», to zaś może okazać się nie mniej ważne niż dane techniczne.

Ograniczenie wydatków budżetowych na obronność, wycofanie wojsk rosyjskich w granice FR, redukcja stanu osobowego armii, spadek jej społecznego prestiżu i odcięcie od naturalnego zaplecza społeczno-politycznego (czyli oficjalnego socjalistycznego nacjonalizmu

państwowotwórczego), a nade wszystko trapiące kadre kłopoty materialne i socjalno-bytowe zaowocowały frustracją i gniewem skierowanym przeciw tym wszystkim, którzy – w mniemaniu wojskowych – do takiej sytuacji dopuścili, a nawet do niej doprowadzili.

Warto przy tym zauważyć, że nikt (a już na pewno nie oficerowie i generałowie) nie przypisuje winy za to, co się dzieje w armii (i z armią) jej samej lub jej dowództwu. Wojsko wciąż uważane jest przez rosyjskich polityków za «ostatnią deskę ratunku», w razie gdyby nie można było sobie poradzić z chaosem gospodarczym albo patem politycznym. Ludzie myślący takimi kategoriami postrzegają armię jako «ofiara» rozpadu ZSRR. Przykład tego właśnie sposobu myślenia znajdujemy w książce *Niesokruszymaja i legiendarnaja*, zapowiadanej w przed-

mowie jako opowieść o tragedii narodu, który utracił wielką i potężną niegdyś ojczyznę, integralne państwo; o tragedii armii, która utraciła państwo i została zdradzona przez polityków, która padła ofiarą intryg politycznych i legła pod gruzami mocarstwa.

Z każdej stronicy wyziera tęsknota za ZSRR i jego armią – za tym wszystkim, co było dobre, a co zniszczyły knowania polityków. Bo to politycy właśnie wbiłi armii i narodowi «nóż w plecy». Armia pozostała jednak jedyną siłą zdolną do przywrócenia «dawnych, dobrych czasów». Całość została upiękuszona zestawem patriotycznych maksym przypisywanych wodzom – od Aleksandra Newskiego, poprzez Piotra I, Potiomkina, Suworowa, Kutuzowa, Brusiłowa, Frunzego, po Żukowa i Stalina («Sytuacja zagraża bytowi kraju, należy bronić Ojczyzny przed wrogami na wszelkie

sposoby – podkreślenie W.P. – nie licząc się z ofiarami).

Autorzy nie mają najmniejszych wątpliwości co do tego, kto jest odpowiedzialny za obecną sytuację. Winnych wymieniają jednym tchem: Gorbaczow (jego «nowe myślenie» i *pieriestrojka*), rosyjscy pacyfiści i osoby uchylające się od służby wojskowej, politycy oraz wszyscy, którzy przyczynili się do zawarcia międzynarodowych traktatów i umów rozbrowojeniowych, a także ci, którzy domagają się ograniczania wydatków na wojsko. Autorzy dobrze wiedzą, jak uniknąć ostatecznej katastrofy: należy utrzymać jedność ideową nie zmniejszonej liczebnie armii, zdecydowanie bronić jej interesów socjalno-ekonomicznych i przeciwdziałać rozkładowi moralnemu. Trzeba również zapewnić dostawę nowoczesnego sprzętu wojskowego i uzbrojenia oraz zachować «jedność moralno-polityczną» armii i narodu.

Niesokruszymaja i legendar-naja to książka niezwykle cenna i ważna (choć – uczciwie ostrzegam – nudna i na pierwszy rzut oka zniechęcająca). Z pewnością powinna znaleźć się w bibliotekach ośrodków sowietologicznych, a przede wszystkim – w czytelniach akademii wojskowych państw graniczących z b. ZSRR (lub powstałych na jego dawnym terytorium). Można bowiem nie podzielać poglądów jej autorów, można się śmiać z prymitywizmu ocen i kwestionować zasadność «naukowych» syntez i uogólnień, ale jedno trzeba temu opracowaniu przyznać – dosko-

nale odzwierciedla rosyjską «mentalność wojskową», a zwłaszcza najgłębsze przeświadczenie, iż wojsko «zbawi» ojczyznę, bo armia – i tylko ona – jest «depozytariuszem» wszystkiego, co najlepsze w narodzie, oraz równie głębokie przekonanie, że w Rosji, gdzie panuje bałagan, korupcja, przestępczość, cwaniactwo, kult pieniądza i niekompetencja, armia – i tylko ona – jest wolna od tych plag. Autorzy zalecają dogłębne przemyślenie strasznych skutków tego, co stało się udziałem wojska w ciągu ostatnich ośmiu – dziesięciu lat. Sami za najbardziej szkodliwe uważają: wycofanie armii radzieckiej (rosyjskiej) z b. NRD, Polski, Czechosłowacji, Węgier i (częściowo) państw bałtyckich, utratę większości baz na Białorusi i Ukrainie oraz na Kaukazie (a także w Afganistanie), «zdradę» internacjonalistycznych interesów w Azji, Afryce, Ameryce Południowej oraz Środkowej (odwołanie doradców wojskowych), radykalne zmniejszenie liczebności armii i nakładów na obronność.

Książka ma przejrzystą konstrukcję – teksty prezentowane są w porządku chronologicznym. Na tom składa się pięć rozdziałów. Pierwszy – traktujący o okresie 1985–1988 – nosi tytuł «Nadwyżki siły zbrojnej? Koncepcja nowego myślenia a problemy bezpieczeństwa kraju» i broni tezy, że to *pieriestrojka* rozchwiała sytuację międzynarodową, obniżając rangę ZSRR jako supermocarstwa, i zapoczątkowała rozpad Związku. Rozdział drugi, noszący tytuł «Jednostki wojskowe w kleszczach blokady politycznej», poświęco-

ny jest wydarzeniom roku 1989 i opowiada o perfidii polityków (oraz prasy), którzy z rozmysłem dążyli do kompromitacji armii. Następny rozdział – «Wielka armia na skraju katastrofy» – dotyczy okresu 1990 – sierpień 1991 i traktuje o procesie pogłębiającego się rozkładu ZSRR i związany z nim kryzys w armii. Z kolei «Czas wyboru», czwarty rozdział (sierpień – grudzień 1991) opowiada o wysiłkach – podejmowanych głównie przez wojskowych – by zachować dawną Armię Radziecką w jej nie zmienionym kształcie. Odpowiedzi na pytanie, jakiego wyboru wówczas dokonano, udziela tytuł rozdziału piątego: «Niezlomna i legendarna pod gruzami mocarstwa» (1992 – luty 1993).

Po lekturze ostatniego rozdziału (nie licząc części publikowanej «zamiast epilogu», a zatytułowanej «Żołnierze Ojczyzny – wierni przysiędze, tradycji, powinności») trudno się oprzeć wrażeniu, że mamy do czynienia z dziełem otwartym. Dalszy ciąg narzuca się w sposób oczywisty. Kolejne ustępy mogłyby nosić na przykład tytuły: «Czečeńska lekcja», «Armia wobec chaosu w państwie», a ostatni – «I znów niezlomna» albo może: «Powrót legendy». Opowiadałby on o przewrocie wojskowym w Rosji i pierwszych działaniach podjętych przez nowy rząd: przywróceniu nazwy ZSRR, relegalizacji KPZR, skierowaniu do państw b. ZSRR ultimatum dotyczącego «wspólnej polityki obronnej i zagranicznej» oraz wycofaniu się z decyzji gospodarczych podjętych w ciągu ostatnich pięciu lat...

W tym miejscu warto przywołać pewną analogię historyczną. Kiedy w początkach października 1918 r. ogłoszono, że rząd niemiecki poprosił aliantów o przedstawienie warunków zawieszenia broni, Niemcy doznali szoku. Zrodził się mit armii «niepokonanej na polu walki», a zdradzonej przez skorumpowanych polityków, który w rękach Hitlera stał się niezwykle skutecznym narzędziem socjotechnicznym. Te właśnie hasła przyciągnęły do NSDAP rzesze zdemobilizowanych żołnierzy. «Oddaliśmy ojczyźnie młodość, zrobiliśmy wszystko, czego od nas żądano, i zostaliśmy zdradzeni przez polityków. Oszukano nas!» – mówili.

Sytuacja współczesnej Rosji jest uderzająco podobna. Oto Armia Radziecka – przemianowana pospieszenie na Siły Zbrojne WNP, a później Armię Federacji Rosyjskiej – stała się nieomal z dnia na dzień, podobnie jak armia kaizerowskich Niemiec po I wojnie światowej, armią bez własnego państwa, któremu wierność przysięgali żołnierze, i bez ideologii, za którą gotowi byliby oddać życie. Przede wszystkim zaś – stała się armią niepotrzebną. Była to zarazem armia najlepsza, przynajmniej w mniemaniu dowództwa.

A przecież zarówno klęska Niemiec na frontach I wojny światowej, jak i porażka Rosji w zimnej wojnie były bezpośrednim lub pośrednim skutkiem decyzji podejmowanych przez samych wojskowych. Warto się zresztą zastanowić, czy taka analogia jest uprawniona. Można by sądzić, że czym innym była klęska niemieckiej

ofensywy nad Aisne w maju i czerwcu 1918 r., a czym innym niepowodzenie gorbaczowskiej *pieriestrojki*. Trzeba jednak pamiętać, iż powojenna historia ZSRR to – w każdym razie w sferze frazeologii – nieustanna walka, nie kończące się batalie, ciągła wojna – wojna z «zachodnim imperializmem». Nawet sformułowana w latach 80. zasada «pokoju współistnienia» stanowiła jedynie bardziej cywilizowaną formę wyścigu zbrojeń. Dla większości obserwatorów było jasne, że gdyby ZSRR uzyskał wyraźną (pozwalającą na względnie «bezpieczne» przeprowadzenie konfliktu globalnego) przewagę militarną nad Zachodem, radzieckie wojsko natychmiast przekroczyłoby granice «wolnego świata».

Przewaga technologiczna NATO nad Układem Warszawskim nigdy nie była wyraźna, jednak na ostatecznym wyniku starcia zaważyły przede wszystkim czynniki ekonomiczne. Na Zachodzie zbrojenia wpływały jedynie w nieznacznym stopniu na poziom życia ludności (i po części – przez pobudzenie koniunktury – był to wpływ pozytywny), natomiast ZSRR «zazbroił się na śmierć». *Pieriestrojka* nie była nagłym olśnieniem Gorbaczowa, długoletniego członka Politbiura, który ni stąd, ni zowąd nabrał przekonania o wyższości demokracji nad dyktaturą proletariatu. Powód był inny – zdecydowała ekonomiczna niemożność kontynuowania zbrojeń na dotychczasowym poziomie. Warto w tym miejscu przypomnieć znaną też Zbigniewa Brzezińskiego, że to reaganowski program «gwiezd-

nych wojen» doprowadził do ostatecznej klęski ZSRR w wyścigu zbrojeń.

Zamiast uznać własne błędy, wojskowi skłonni są przypisać całą winę politykom. «Podczas I wojny światowej armia niemiecka nie dała się pokonać żadnemu z przeciwników, pozostała niezwyciężona» – mówiono niegdyś. «Niezłomna, legendarna armia radziecka padła ofiarą politycznego spisku» – twierdzą dziś inni.

Witold Pasek



Niesokrušimaja i legendar-naja: w ognie političeskich batalij (1985-1993 gg.), Rossijskij niezawisimyj institut socjalnych i nacyonalnych problem. Centr političeskoj i ekonomičeskoj istorii Rossii, TERRA, Moskwa 1994.

W poprzednim numerze:

ISSN 1232-6070

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH

EURAZJA

nr 2 (rok II)

1995



CZECZENIA '95 – WOJNA W ROSJI

Zmiany w armii i służbach specjalnych
Migracje; dyskryminacja etniczna w FR
Gość OSW – Prezydent Litwy Algirdas Brazauskas